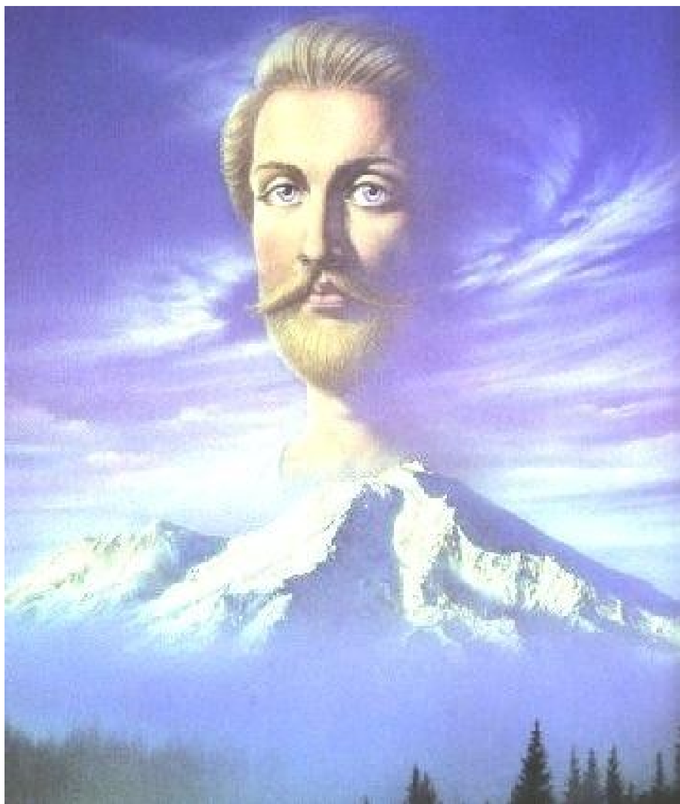
Saint Germain

Magiczna Obecność

Saint Germain

przez

Godfrey'a Ray King'a



Spis treści

Tytuł angielskiego oryginału:

Magic Presence

Jest to drugi tom trylogi, dwa pozostałe to:

1. ***„Wyjawione Tajemnice”*** – org. *„Unveiled Mysteries”*
3. ***„Złota Księga”*** – org. *„The “I AM” Discourses”*

Upoważnienie do rozpowszechniania

Głęboko ceniłbym sobie całą pomoc,
jaką uczniowie mogą dać pod tym promieniowaniem,
aby książki zostały wydane
i aby były udostępnione ludzkości,
ponieważ to jest największą służbą,
jaką obecnie można im dać.

Saint Germain

Dedykacje

Seria tych Ksiąg zadedykowana jest w najgłębszej Wiecznej Miłości i Wdzięczności naszemu Ukochanemu Mistrzowi Saint Germain'owi, Wielkiemu Białemu Braterstwu, Braterstwu Królewskiego Teton, Braterstwu Góry Shasta oraz innym Wniebowstąpionym Mistrzom, których miłująca pomoc nadeszła bezpośrednio i bez ograniczeń.

Wyrazy uznania

Nadeszła godzina, w której ludzkość Ziemi musi w większym stopniu poznać Działania Wielkich Wzniesionych Mistrzów i Zastępów Anielskich, które nieustannie wylewają na Nią Swoje Transcendentalne Światło i Wsparcie. Musi zaistnieć większa świadoma współpraca pomiędzy zewnętrznym, fizycznym światem ludzkości a tymi Wielkimi Istotami, będącymi Opiekunami i Nauczycielami istot ludzkich.

Istnieje Specjalna Grupa owych Wielkich, działająca w obecnej chwili w Ameryce w celu Jej stabilizacji i ochrony. Wśród Nich znajdują się Wniebowstąpieni Mistrzowie ***Saint Germain***, ***Jezus***, ***Nada***, ***Cha Ara***, ***Lanto***, ***Cyclopea***, ***Wielki Mistrz z Wenus***, ***Arcturus*** oraz ów znany jako ***Wielki Boski Przewodnik***, którzy pracują tutaj w Ameryce bardzo zdecydowanie i ustanawiają Potężne Filary i Promienie Światła. Ogniskują oni również Wielkie Potoki Światła w pewnych innych punktach na Ziemi.

Wylewają Oni Promienie Swego Światła na świadomość wszystkich jednostek, które JE przyjmą harmonizują ich uczucia i zwracają ich uwagę na ***„Potężną Obecność JAM JEST”***. Jeżeli ludzie uznają te Wielkie Zastępy Wydoskonalonych Istot i przywołają Świadomość Wzniesionych Mistrzów do swych serc i umysłów, to będą Oni mogli zaoferować nieograniczoną Pomoc i Ochronę tym, którzy wykonują Powołanie, a poprzez nich dotrzeć do reszty ludzkości.

Wyłącznie Świadomość Wniebowstąpionego Mistrza, będąca ***„Potężną Obecnością JAM JEST”***, jest w stanie przy-

wrócić porządek i bezpieczeństwo na Ziemi. Wyłącznie JEJ Pochłaniający Płomień Boskiej Miłości jest w stanie rozpuścić w uczuciach ludzi lęk. Tylko w wypadku, gdy jednostka skupi swoją uwagę na tych Wielkich Wniebowstąpionych Mistrzach i poprosi o Ich Błogosławieństwa dla reszty ludzkości, zostanie utworzone połączenie i otwarte zostaną Drzwi, przez które będzie mogła przejść Ich Pomoc i możliwe będzie rozprowadzenie Ich Doskonałości na ludzkość i samą Ziemię.

Wzniesiony Mistrz zawsze wskazuje wszystkim dwie rzeczy: 1. jednostka musi spoglądać na swoją własną Boskość, na BOGA, „Potężną Obecność JAM JEST”, źródło wszelkiego dobra, utrzymując na Niej swoją uwagę i ofiarowując JEJ swoją pierwszą i największą Miłość; 2. musi ona harmonizować swoje uczucia poprzez wylewanie wszędzie Boskiej Miłości jako Siły błogosławienia. Osobie, która tak uczyni te Wielkie Istoty przekażą bezgraniczną Pomoc, albowiem pracują One wyłącznie i zawsze poprzez Boskie JA jednostki.

Ukochany Wzniesiony Mistrz Saint Germain jest Wysłannikiem Wielkiego Białego Braterstwa, który z Własnej Woli i Wielkiej Miłości wykonuje pewne Prace Ochronne i przynosi pewne Oświecenie Ameryce obecnych czasów. Mówi on o Niej często: ***„Klejnocie Mojego Serca, dla którego trudziłem się przez wieki”***. Ukochany Jezus zaoferował oddanie Specjalnej Posługi wraz z Ukochanym Saint Germain'em i powiedział: *„Te Promienie Światła, które My wylewany są bardzo Rzeczywistymi, Namacalnymi Prądami Energii, zawierającymi wszelką dobroć i błogosławią was odpowiednio do waszej gotowości ich przyjęcia”*.

Zarówno w zamierzchłych czasach, jak i we wszystkich Złotych Erach, te Wielkie Doskonałe Istoty, które osiągnęły **„Zwycięstwo”** poprzez ludzkie wcielenie, podążały krok w krok, twarzą w twarz z ludzkością Ziemi. Ponownie objaśnią one Pierwotną Boską Drogę Życia, tak aby ludzkie pojęcia mogły zostać oczyszczone i aby mogła zostać wyjawiona Wieczna Prawda.

Niniejsza Księga jest nośnikiem wyraźnego Promieniowania Wzniesionych Mistrzów, którzy w obecnych czasach pracują dla Ameryki, i naładowana jest Świadomością Wolności i Zwycięstwa w Świetle Ukochanego Wniebowstąpionego Mistrza Saint Germain'a.

Ludzkie lęki i ograniczenia zostaną ścięte; Ziemia zostanie na nowo przeniesiona w stan Boskiego Porządku i napełniona, aż do stanu przepełnienia, **„Światłem Boga, które nigdy nie zawodzi"**.

Przedmowa

Niniejsza Księga zawiera drugą część Doświadczeń, jakich miałem przywilej dostąpić za sprawą Miłości i Pomocy Ukochanego Wzniesionego Mistrza Saint Germain'a.

W pierwszej Księdze, zatytułowanej ***„Wyjawione Tajemnice”***, ujawnił On wiele spraw utrzymywanych w tajemnicy i święcie chronionych przez wieki.

Doświadczenia opisane przeze mnie w ***„Magicznej Obecności”*** były rezultatem stosowania Wiedzy, którą On wcześniej wyjawił.

W różnych Ustroniach Wielkiego Białego Braterstwa, które odwiedziliśmy została mi ukazana Ogromna Praca, jaką wykonuje Ono dla ludzkości poprzez swych Wysłanników do zewnętrznego świata. Dobro, jakie nieustannie wylewają Oni na Ziemię i na ludzkość przekracza wszelką możliwość ujęcia go w słowa.

Wszystko to, co Oni osiągają wykonywane jest poprzez Boską Miłość, albowiem nigdy nie używają Oni żadnych destrukcyjnych mocy i nigdy nie wtrącają się w Wolną Wolę jednostki. Ci, którzy są Ich przedstawicielami chętnie dają z siebie wszystko jako wolną służbę w imię Miłości i nie znają czegoś takiego jak porażka.

Celem tej Księgi jest wyjawienie jednostce faktu, czym jest jej Boskie JA, jej BÓG, „Potężna Obecność JAM JEST”, tak aby każdy, który tego pragnie, mógł powrócić do swojego Źródła, otrzymać swoje Wieczne Dziedzictwo i na powrót poczuć Boski Szacunek dla samego Siebie.

Jeżeli student, czy czytelnik tej Księgi poczuje, że przechodzi przez te same doświadczenia i poprosi Wzniesionych Mistrzów o iluminację swojej świadomości za pomocą Światła Kosmicznego Chrystusa, to otrzyma ten Potok Miłości, który jest Otwartymi Drzwiami do wszelkiej dobrej rzeczy, a który uwalnia ludzkość.

Ameryka jest pobłogosławiona ponad każdą inną część Ziemi i ze względu na swe Wielkie Błogosławieństwa musi Ona wylewać Wielkie Światło. Jest Ona „Pucharem", poprzez który Wielkie Białe Braterstwo może rozprzestrzenić Wielką Boską Miłość Wszechświata i wypuścić ludzkość na Wolność. Z tego powodu Jego Praca w Ameryce ma bardzo wielką wagę; i jeżeli będzie to konieczne dla Jej Ochrony, to ***„Światło Tysiąca Słońc zniży się i pochłonie wszelki egoizm na Ziemi"***.

Prawda, Objaśnienia Prawa i moje Doświadczenia zawarte w tej Księdze są rzeczywiste, prawdziwe i wieczne. Ustronia, ludzie i instrumenty, jakie widziałem podczas współpracy z Wniebowstąpionymi Mistrzami są rzeczywistymi, fizy cznymi miejscami i rzeczami oraz Namacalnymi, Żywymi, Oddychającymi Istotami. Nie są one wyimaginowane, czy symboliczne i w żadnym wypadku nie wolno ich interpretować w taki sposób.

Wszelka Prawda zawarta w tej Księdze podlega akceptacji, bądź odrzuceniu przez czytelnika, wedle jego wyboru. Jeśli nie zaakceptuje jej lub nie zgodzi się z nią to nie usunie to Prawdy lub Jej Działalności z Wszechświata. Lecz jeśli będzie on w stanie przyjąć Prawdę tu zawartą to może on przez to zostać jedynie pobłogosławiony, a jego świat stanie się większym i cudowniejszym miejscem do życia.

Wielki Wniebowstąpiony Mistrz Saint Germain powiedział nam, że Księgi z Serii Saint Germaina oprawione są w Oktawie Światła Wzniesionych Mistrzów w okładki wykonane z Klejnotów. Obyśmy również i my doceniali i byli posłuszni Słowom Wzniesionych Mistrzów tutaj zawartym i stali się na zawsze Ich Wielką Miłością Zwycięstwem,

Doskonałością Oświeceniem i Wolnością w stosunku do wszelkiego Życia.

Jeżeli student czy czytelnik jest w stanie poczuć te Wielkie Promienie Światła i Miłości wylewane nieustannie przez Wniebowstąpionych Mistrzów i potrafi żyć nieustannie w uwielbieniu własnej „Potężnej Obecności JAM JEST", to bezwarunkowo stanie się on Pełną Manifestacją Doskonałości i osiągnie własną Wieczną Wolność od ograniczeń Ziemi.

Oby Wielka Miłość, Światło i Szczęśliwość Wzniesionych Mistrzów zalała Istotę i świat wszystkich tych, którzy czytają tę Księgę! Oby na wieczność stały się One Błyszczącym Złotym Słońcem oświecającym drogę do Pokoju, Dobrobytu i Wolności, do czasu gdy wszyscy staną się Wielkim Sercem wiecznie rozprzestrzeniającej się Doskonałości i doznają Pełnego Zwycięstwa własnego Wniebowstąpienia. W Wiecznej Służbie ***„Światłu Boga, które nigdy nie zawodzi"***.

Chanera

„Jam Jest" Obecnością,
Wiecznym tym, który jest Jednością.

„Jam Jest" Boskim Źródłem

– Wielkim Centralnym Słońcem.

„Jam Jest" Oddechem Miłości, biciem Serca Światła.

„Jam Jest" Mocą w Mądrości i Potędze.

„Jam Jest" Widzącym, Wszystko Widzącym Okiem.

„Jam Jest" Światłem Słońca, Ziemią i Niebem.

„Jam Jest" górą oceanem, potokiem.

„Jam Jest" drżeniem w porannym jasnym promieniu.

„Jam Jest" Błogosławieniem w Aniołach i w Miłości.

„Jam Jest" Życiem płynącym do środka,
wokół i na wysokościach.

„Jam Jest" Wspaniałością jaką kiedyś wszyscy byli we Mnie,

„Jam Jest" Promieniami Światła,
które wypuszczają ludzkość na Wolność!

„Jam Jest" Sercem w Jedności, które słyszy każde Wołanie.

„Jam Jest" Legionem Światła odpowiadającym wszystkim.

„Jam Jest" Berłem Miłującej Mocy Światła,.

„Jam Jest" Mistrzem, w każdej chwili, w każdej godzinie.

„Jam Jest" Sferami oraz każdą pieśnią, którą one śpiewają.

„Jam Jest" Sercem Stworzenia – Jego amplitudą.

„Jam Jest" wszelką formą która się nigdy nie powtarza.

„Jam Jest" Esencją, Wolą i Płomieniem!

„Jam Jest" Sobą wszystkimi Istotami i Tobą.

„Jam Jest" – „Magiczną Obecnością" – Boskim Ja,
które zwycięża!

I.
Osobliwe wydarzenie

Pozostawiłem Cię, czytelniku, na końcu *„Wyjawionych Tajemnic"* z Wielkim Wniebowstąpionym Mistrzem ***Lanto***, zsyłającym Swoje Błogosławieństwa na Amerykę i ludzkość z Ustronia w Royal Teton. W książce tej opiszę inną serię ważnych i cudownych doświadczeń, jakich miałem przywilej dostąpić podczas miesięcy współpracy z naszym Ukochanym Wniebowstąpionym Mistrzem Saint Germain'em.

Pewnego ranka otrzymałem od Niego wiadomość zawierającą list polecający do niejakiego Pana *Daniela Rayborna* przebywającego w Brown Palące Hotel w Denver. Następnego dnia wchodząc do hotelu, aby o niego zapytać, spotkałem starego przyjaciela Pana *Gaylorda*, którego znałem od lat. Towarzyszył mu starszy dżentelmen, którego mi natychmiast przedstawił, a który, ku mojemu zdziwieniu, okazał się być Panem *Raybornem*. Dałem mu list polecający i po kilku chwilach pogawędki umówiliśmy się na kolację jeszcze tego samego wieczoru. Następnego dnia znaleźliśmy się wszyscy na drodze do rancza Diamond K. w Wyoming, będącego jedną z kopalni Rayborna, gdzie rozpoczęły się Doświadczenia opisane w tej Księdze. Tamtego dnia nie zdawałem sobie sprawy z tego, co będzie dla mnie oznaczała znajomość z nim i do czego później doprowadzi. Takie doświadczenia sprawiają, że człowiek uświadamia sobie jak Doskonała, Mądra, Wszechprzenikająca jest Wielka Inteligencja, która nieomylnie wiedzie nas do osób, miejsc i sytuacji, gdy są nam one najbardziej potrzebne.

Moje wrażenie dotyczące Rayborna było bardzo przyjemne, gdyż jego całe nastawienie emanowało harmonią i życzliwością, a jednocześnie czułem, że jest on człowiekiem silnego charakteru z żywym zmysłem honoru. Miał pięknie ukształtowaną głowę, klasyczne rysy twarzy, siwe włosy i jasne, przeszywające niebieskoszare oczy. Miał bardzo wyprostowaną postawę i co najmniej sto osiemdziesiąt osiem centymetrów wzrostu. Miał syna w wieku lat osiemnastu i córkę w wieku lat szesnastu, którzy właśnie powrócili ze szkoły na wschodzie.

Dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, gdzie dzieci spotkały się z nami na dworcu. Po chwili pogawędki wsiedliśmy do samochodu Rayborna i zostaliśmy zawiezieni na rancho, oddalone o około trzydzieści kilometrów. Syn, *Re*x, był wysokim, okazałym, przystojnym młodym mężczyzną posiadającym te same klasyczne rysy twarzy co ojciec, którego silnie przypominał. Miał co najmniej sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, obfite, jasnobrązowe, falowane włosy i przeszywające fioletowo–niebieskie oczy. Córka, *Nada*, była uderzająco piękna i cechowała ją pewnego rodzaju osobliwa, antyczna godność i gracja. Miała około stu siedemdziesięciu centymetrów wzrostu, była drobnej budowy, z włosami takimi jak u brata i oczyma koloru głęboko niebieskiego. Wszyscy trzej Raybornowie emanowali pewnego rodzaju urokiem, który każdy natychmiast wyczuwał.

Cudowna lokalizacja i piękno domu oraz przynależnych do niego gruntów oczarowała nas, gdyż znajdowały się one przy wejściu do wąskiej doliny rozciągającej się na zachód i wpadającej w objęcia Gór Skalistych. Na północ wyniosły szczyt wznosił się na wysokość ponad dwóch i pół tysiąca metrów. Dom, skierowany na południe, wybudowany został z niebiesko–szarego granitu i przywodził na myśl zamki z wieżyczkami z czasów średniowiecznej Europy i antyczne budowle Dalekiego Wschodu. Otaczające grunty były przepięknie położone i doskonale zachowane. Sam budynek był rozległy, o kształcie prostokąta z wieżyczką na każdym rogu

– ta położona na południowy zachód i spoglądająca na góry posiadała duży, okrągły pokój na trzecim piętrze. Reszta budowli posiadała tylko dwa piętra i została wybudowana, aby przetrwać wiele, wiele lat. *Daniel Rayborn*, gdy miał dwadzieścia lat, odziedziczył całą posiadłość od wuja, który dużo podróżował i zainteresowany był Wyższymi Pracami Badawczymi i wiele lat żył w Indiach i Arabii.

Weszliśmy do domu. Rex pokazał mi zestaw pokoi położonych na drugim piętrze południowo–wschodniego rogu budynku. Wkrótce ogłoszono, że gotowa jest kolacja i cieszyliśmy się pysznym posiłkiem podanym przy pięknie przystrojonym stole. Podczas kolacji rozpoczęliśmy dyskusję o naszych planach.

Podczas posiłku Pan Rayborn wspomniał, że oczekuje Johna Greya, nadzorcy swojej kopalni, który miał się do nas przyłączyć tego wieczoru. Ledwo co padło jego nazwisko, a już go zapowiedziano. Wszedł do pomieszczenia, sympatycznie przywitał się z rodziną i zostałem mu przedstawiony. Gdy uścisnęliśmy sobie dłonie, zimny dreszcz, połączony z uczuciem odrazy przeszedł przez moje ciało. Był przystojnym mężczyzną w wieku około czterdziestu lat, o wzroście prawie stu osiemdziesięciu centymetrów, z przeszywającymi ciemnymi oczyma, które – jak zauważyłem – nigdy nie były spokojne. Zobaczyłem, że jego oczy bardzo często podążają za córką ze szczególnym spojrzeniem, którego pozostali zdawali się nie zauważać. Pan Rayborn przeprosił i udał się z zarządcą do biblioteki. Cała reszta przeszła do pokoju muzycznego i cieszyła się dwie godziny zachwycającą muzyką, gdyż obydwoje dzieci miało niezwykły głos. Podczas rozmowy o ich muzycznym wykształceniu przez twarz Nady przeszedł smutny cień. Powiedziała ona:

„Obydwoje odziedziczyliśmy nasze głosy po mamie, która sporo śpiewała w operze, gdzie pierwszy raz spotkała się z Ojcem. Gdy matka o tym mówiła, często powtarzała: »Rozpoznaliśmy w sobie to Wewnętrzne coś, co wraz z mijającym czasem coraz bardziej rosło. Później dowiedzieliśmy się że

jesteśmy »Bliźniaczymi Promieniami«, co oczywiście tłumaczy wiele cudownych rzeczy, które nam się od tamtego czasu przytrafiły. Obydwoje wiele razy mówiliśmy, że wydaje nam się, jak gdyby jedno szukało drugiego przez stulecia: No i oczywiście zawsze była między nami owa bardzo wielka Miłość i Doskonałe Rozumienie«".

Ojciec matki był Anglikiem, a jej matka, która uczyła się w Anglii, była córką arabskiego szejka. Dwa lata temu matka zachorowała i zmarła w przeciągu kilku tygodni – pomimo, że wszystko co możliwe zostało uczynione, aby ocalić jej życie. Podczas ostatnich czterech tygodni otrzymała ona Transcendentalne Objawienia, które wyjaśniły nam wiele spraw. Krótko po moich narodzinach nasz Ukochany Mistrz Saint Germain przyszedł do niej. Wyjaśnił, że ma ona do wykonania Prace na Wyższych Płaszczyznach Życia i że zawsze będzie utrzymywał Rexa i mnie pod Swoją Wielką Miłującą i Ochraniającą Opieką. Jest taki cudowny i miłujący w stosunku do nas, że pragnę, abyśmy mogli podzielić się naszą Radością z całym światem. Wschód i Daleki Wschód – czyli Indie, Chiny, Arabia, Egipt i Persja – w dużo większym stopniu uznają i dużo wyraźniej rozumieją co Wielcy Wniebowstąpieni Mistrzowie zrobili dla ludzkości i jak wiele cała rasa Ziemi zawdzięcza Ich Transcendentalnej Miłości i daleko idącej Opiece.

W tak wyraźny sposób nauczył On nas Drogi, poprzez którą ci Wielcy byli w stanie wznieść i oświecić swe fizyczne ciało, oczyszczając je poprzez używanie Pochłaniającego Płomienia Ich własnej Boskości, którą nazywa On „Potężną Obecnością JAM JEST". Opowiadał On nam, że można to osiągnąć jedynie poprzez Wielbienie owej „Obecności" i całkowite posłuszeństwo swej osobowości, czy też zewnętrznej świadomości, wobec JEJ każdej Wskazówki! Mówił On nam, że sekret polega na utrzymywaniu ciągłej, nieustającej Wewnętrznej Komunii z „Obecnością JAM JEST" (poprzez uczucia), tak aby Doskonałość, którą Ona wiecznie wylewa, mogła przedostać się przez zewnętrzną świadomość bez

bycia zakłóconą przez naszą własną dysharmonię lub dysharmonię fizycznego świata wokół nas.

W taki sposób, jak wyjaśniał Ukochany Saint Germain, Wzniesieni Mistrzowie osiągnęli Całkowite Władztwo nad wszelką Manifestacją i ukończyli swą pracę w ludzkim wcieleniu, co, jak powiedział Ukochany Jezus, każdy musi kiedyś dokonać. Wyrażają Oni – na wieczność – Pełne Mistrzostwo nad wszelkimi fizycznymi warunkami na Ziemi, albowiem wszelka substancja i energia nawet Elementy i Moce Natury są Ich chętnymi i posłusznymi sługami, ponieważ stali się Oni Pełnią Boskiej Miłości. Cała Ich Praca z ludzkością polega koniec końców na poprowadzeniu każdego człowieka do tego samego Mistrzostwa, jednakże może Ono zaistnieć wyłącznie poprzez Samowysiłek jednostki i pełnię wystarczająco dużej Miłości.

Matka miała wiele dziwnych doświadczeń w dzieciństwie, a moja babcia opowiadała jej o innych, jeszcze dziwniejszych, gdyż jej dziadek był świadkiem wielu z tych niezwykłych rzeczy, jakie ci Wielcy wykonują. Jeden, którego znał on dość dobrze, pochodził z ojczyzny mojej matki – Arabii. Był On bardzo wielbiony przez wszystkich, z którymi się kontaktował, a całe Jego Życie polegało na nieustannym Błogosławieniu i Służbie ludzkości.

Ukochany Saint Germain pierwszy raz przyszedł do Matki pewnej nocy, na początku jej kariery we wielkiej operze. Śpiewała ona zaledwie kilka miesięcy, gdy pewnego wieczoru prawie zaniemówiła ze względu na tremę. Znajdowała się w garderobie na krótko przed występem, gdy chwycił ją szalony lęk, sprawiając że wszystko uleciało z jej pamięci. Ukochany Saint Germain podszedł do niej w Swoim Namacalnym Ciele, przedstawił się i dotknął jej czoła palcami swojej prawej ręki. Natychmiast opuściła ją wszelka nerwowość, pamięć partii wróciła i stała się spokojna i beztroska. Sukces tamtej nocy był olbrzymi, po czym ciągle wzrastał, stając się olśniewający i przekraczając jej najśmielsze marzenia.

Powiedział jej, że zasłużyła sobie na prawo do Ochraniającej Obecności Wzniesionych Mistrzów i że od tej pory będzie Ona nieustanna. Opisał jej mężczyznę, którego poślubi, jak również syna i córkę, które do niej przyjdą. Po tym wydarzeniu przychodził On do niej w regularnych odstępach czasu i nauczał ją wielu Wewnętrznych Praw, które była w stanie pojąć i stosować ze zdumiewającymi rezultatami – co najmniej zdumiewającymi dla tych, którzy nie są w stanie korzystać z Wyższego Prawa, lecz zawsze całkowicie naturalnych dla tych, którzy rozumieją je i kierują tymi Prawami przy użyciu Miłości.

Ukochany Saint Germain powiedział, że Ojciec nie był jeszcze wystarczająco przebudzony, aby mu opowiedzieć o takiej Działalności gdy około rok temu, ze względu na grożące niebezpieczeństwo Saint Germain przyszedł do niego w swym Namacalnym Ciele i wyjaśnił, że znajdzie się bardzo blisko śmierci z rąk osoby, którą traktuje jako przyjaciela, jednakże ma pozostać w spokoju, albowiem Wniebowstąpieni Mistrzowie zapewnią mu konieczną Ochronę.

Byliśmy wszyscy tak pochłonięci tą konwersacją że poczułem się prawie rozczarowany, gdy dołączyli do nas Pan Rayborn wraz z zarządcą. Po wysłuchaniu Nady i Rexa, którzy zaśpiewali arabską pieśń miłosną dla swojego ojca rozeszliśmy się i udaliśmy do swoich pokoi. Byłem tak bardzo poruszony faktem, że Ukochany Saint Germain przychodził do Pani Rayborn, że nie miałem ochoty na sen. Zacząłem odczuwać, że istnieje głębsza przyczyna mojej obecności w tym domu, niż byłem tego świadom. Usiadłem w wygodnym fotelu i oddałem się kontemplacji nad Wniebowstąpionymi Mistrzami i głębokiej wdzięczności dla Nich za miłościwe powitanie z jakim ci błogosławieni ludzie mnie przyjęli.

Musiałem zapaść w sen, gdyż obudziłem się poderwawszy się i wydawało mi się, że ktoś mnie wołał. Poczułem tak silną chęć wstania i wyjścia na świeże powietrze, że nie mogłem się jej oprzeć. Byłem całkowicie przebudzony i żywo czegoś oczekiwałem, nie wiedziałem jednak czego.

Poszedłem schodami w dół, wyszedłem z domu i wszedłem na ścieżkę prowadzącą obok dużej stodoły. Po chwili zobaczyłem wśród cieni ruch i podążając za nagłym impulsem stanąłem za drzewem. W tej samej chwili ze stodoły wyszedł mężczyzna. Zobaczyłem następny ruch wśród drzew i przyglądając się bliżej, dostrzegłem mężczyznę ze strzelbą na ramieniu, ledwo widocznego w ciemnościach. Gdy wycelował on w mężczyznę wychodzącego ze stodoły chciałem wszcząć alarm, lecz nie byłem w stanie wydobyć z siebie głosu. Zanim zdążyłem pomyśleć, oślepiający błysk światła uderzył prosto w twarz mężczyzny ze strzelbą ukazującej rysy, gdy upadał twarzą naprzód, jak gdyby trafił go piorun. Jednakże niebo było kryształowo czyste. Nadal nie byłem w stanie się poruszyć, a mężczyzna opuszczający stodołę kroczył równo, całkowicie nieświadom swojej ucieczki. Zobaczyłem, że jest to Pan Rayborn, jednakże on mnie nie widział, a zatem pozostałem na miejscu do momentu, w którym przeszedł on i zniknął w domu, a ja pobiegłem w kierunku miejsca, w którym upadł mężczyzna – ten jednakże uciekł. Szukałem go w pewnej odległości dookoła, lecz nie znalazłem po nim śladu, a zatem powróciłem do moich pokoi. Była już prawie pierwsza godzina w nocy. Szybko wszedłem do łóżka i przy silnym wysiłku udało mi się zasnąć.

Gdy zszedłem następnego ranka na śniadanie, wszyscy byli promieniście szczęśliwi oprócz Greya, zarządcy, który wydawał się nerwowy i ekstremalnie blady. Raybornowie, Gaylord i ja świetnie się bawiliśmy planując dzień, co zakończyło się propozycją dzieci, aby udać się do Table Mountain (nazwa szczytu górskiego – przyp. tłum.), które było jednym z ulubionych miejsc w Górach Skalistych w Wyoming, jakie odwiedzali.

Tymczasem Grey był ponury, cichy i odmawiał kontaktu wzrokowego z kimkolwiek. Skończył śniadanie, przeprosił i pojechał na stację kolejową. Gdy odszedł moim pierwszym impulsem było opowiedzieć Raybornowi o doświadczeniu

ostatniej nocy, po namyśle postanowiłem jednak poczekać, aż nadarzy się okazja rozmowy w cztery oczy.

Przeprosiłem obecnych, przygotowałem się do podróży w góry i powróciłem w samą porę, gdy stajenny wyprowadzał nasze konie. Jednym z nich był piękny rumak, Arab maści izabelowatej (odcień kremowy – przyp. tłum.), z białą grzywą i białym ogonem – najpiękniejsze zwierze, jakie kiedykolwiek widziałem. Poszedł on bezpośrednio do Nady, do której należał i ze spojrzeniem w oczach, przypominającym prawie ludzką inteligencję stanął przed nią dumnie, oczekując na kostki cukru, które mu podawała. Kochała go, a on o tym wiedział. *„Oto Pegaz”* – powiedziała, głaskając go. Wyciągnął głowę, dotknął nosem mojej twarzy, podszedł do Rexa i z powrotem do Nady, jak gdyby dawał zgodę na moją obecność w wyprawie.

„Zaakceptował cię i przyjmuje cię jako zaufanego przyjaciela” — skomentowała Nada, obserwując przez chwilę jego postępowanie – *„To u niego nowe zachowanie, gdyż nigdy nie zaprzyjaźnił się z nikim, oprócz Rexa, stajennego i mnie”.*

„Skąd go masz?” – zapytałem.

„Został on ofiarowany Matce” – odpowiedziała – *„przez arabskiego szejka jako wyraz uznania za koncert, jaki dała w Kairze. Został on wysłany tutaj na ranczo jako niespodzianka, gdy powróciła ze swojego ostatniego tournee. Był to naprawdę ostatni koncert w jej karierze, a jego sukces był olbrzymi. Stary szejk kochał muzykę i wyjątkowo spodobał mu się ten koncert”.*

„Pegaz jest piękny, nieprawdaż?” – kontynuowała. Miłość w głosie Nady była wyraźna i uzasadniona, gdyż nikt nie mógł powiedzieć nic innego, poza podziwianiem tego wspaniałego stworzenia. Wsiedliśmy na konie, pomachaliśmy na pożegnanie Raybornowi, pokłusowaliśmy na przełaj doliną i wkrótce wstąpiliśmy na górską ścieżkę. Wiła się ona równomiernie w górę przez piękny las. Co jakiś czas przejeżdżaliśmy obok miejsc pozbawionych drzew i zatrzymywaliśmy się, aby podziwiać cudowny widok. Przez dłuższy czas podą-

żaliśmy za górskim strumieniem. Śpiew ptaków, zapach kwiatów i rozradowanie rozrzedzonym powietrzem sprawiły, że poczuliśmy się promiennie silni i zadowoleni z życia.

Dotarliśmy do szczytu góry około południa i znaleźliśmy się na równinie o powierzchni co najmniej ośmiu hektarów, na prawdziwym płaskowyżu zawieszonym pośrodku tych wyniosłych gigantów.

Wybudowano tam przytulną małą chatę i schronienie dla koni. Wykonana była z kamienia i zawierała wbudowaną kuchenkę, co było bardzo wyjątkowe i użyteczne. Cieszyliśmy się przez chwilę pięknem otaczającego terenu, po czym usiedliśmy do pysznego lunchu.

„Wiesz” – powiedział Rex – *„mam wrażenie, jakbyśmy się wszyscy znali od wieków”*: Nada i ja przyznaliśmy, że mamy takie samo odczucie.

„Chodźmy do jaskini znajdującej się przy tym drugim szlaku, gdy tylko skończymy lunch” – zasugerował, a my się zgodziliśmy.

Przechodząc na przeciwną stronę góry, znaleźliśmy dobry szlak wiodący w dół, gdzie krajobraz był bardziej dziki i surowy. W niektórych miejscach skały wyglądały jak gdyby zostały poplamione na zielono, niebiesko i czarno przez jakieś zdumiewające kolorowe minerały. Światło słońca i cienie mieniły się na nich, gdy zmienialiśmy pozycję, co dawało efekt pięknej, inspirującej panoramy. Przeszliśmy dalej na szlaku około tysiąc trzysta metrów, po czym ostro zmieniliśmy kierunek i dotarliśmy do wschodniej strony góry.

Tysiące lat temu jej część najwidoczniej odpadła, co sprawiło, że cała ta strona była pionową skałą wznoszącą się na wysokość co najmniej trzystu metrów nad nami. Szlak, na którym się znajdowaliśmy wił się wokół południowej strony, zwracając się w kierunku wschodniej ściany i biegnąc wzdłuż występu przypominającego półkę, który zaprowadził nas do wejścia do jaskini. Na szlaku rozsypane były ogromne głazy, co sprawiało, że był nierówny i trudny w dostępie. Płat skały zakrywał wejście, jak gdyby Natura zazdrośnie strzegła

swych sekretów przed ciekawskimi oczyma. Pozostawiliśmy konie w pobliżu bezpiecznie przywiązane, a Rex wyciągnął trzy silne latarki ze swojej sakwy.

„Przygotuj się na niespodziankę” – zawołał zwracając się do mnie, po czym poprowadził nas w głąb jaskini. Po około piętnastu metrach od wejścia wkroczyliśmy do średniej wielkości pieczary. Gdy tylko moje oczy przyzwyczaiły się do zmiany światła, zobaczyłem, że cały sufit pokryty był różową i białą krystaliczną substancją. Przeszliśmy przez pierwszą przestrzeń o długości około dziesięciu metrów, i dalej przez sklepione przejście, prowadzące do ogromnej sklepionej komnaty, o średnicy co najmniej siedemdziesięciu metrów.

Sufit pokryty był stalaktytami we wszystkich kolorach tęczy, które posiadały najbardziej zdumiewające formy, jakie kiedykolwiek widziałem. Znajdowały się tam krzyże, koła, krzyże wewnątrz kół, trójkąty oraz wiele, wiele symboli okultystycznych, jakie używane były na Ziemi od czasów jej zarania. Wyglądało to tak, jak gdyby symbole te zostały zawieszone na suficie wieki temu, a Natura pokryła je formacją węglanu wapnia, silnie je kolorując i artystycznie dekorując przy użyciu swych barwników. Piękno tego widoku sprawiło, że oniemiałem zafascynowany, zdziwiony i pełen podziwu. Wrażenie było takie, jak gdyby oczy obserwowały każdą chwilę.

Rex zawołał nas, abyśmy podeszli do przeciwległej strony komnaty, przy której się znajdował. Przeszliśmy przez oddzielającą nas przestrzeń i stanęliśmy przed ścianą na której znajdowały się trzy sklepienia łukowe leżące od siebie w odległości około siedmiu metrów. Wewnątrz każdego z nich znajdowała się wysoko wypolerowana powierzchnia. Pierwsza po mojej lewej była koloru chińskiej czerwieni, druga błyszcząco biała, a trzecia kobaltowo-niebieska. Natychmiast poczułem, że znaczą one coś istotnego w odniesieniu do Ameryki. Uczucie to wzrastało we mnie tak bardzo, że z trudnością je znosiłem.

„Oto Dzieło Potężnej Inteligencji z przeszłych wieków” – powiedziałem – *„Czuję że łuki te zamykają wejścia do innych komnat lub korytarzy znajdujących się za nimi”*. Nada i Rex patrzyli na mnie bardzo uważnie, a ich twarze były białe od intensywności tego, co widzieli.

„O co chodzi?” – spytałem.

„Nie czujesz tego? Nie widzisz?” – powiedzieli.

„Czego?” – spytałem. Zdali sobie wtedy sprawę z faktu, że nie byłem świadom tego, co oni widzieli i wyjaśnili.

„Najwyraźniej zostałeś zdominowany” – powiedziała Nada – *„przez eteryczną formę, jaką nosiłeś wieki temu, gdyż twój strój nie przypomina niczego, co wcześniej widziałam lub o czym słyszałam. Twoje Ciało ma co najmniej dwa metry wysokości, włosy są koloru złotego, dotykają prawie twoich ramion, a skóra jest piękna i jasna. Jestem pewna, że jakaś pradawna pamięć stara się przedostać do twej zewnętrznej świadomości”.*

„Opowiedzmy mu o naszym doświadczeniu ostatnim razem, gdy tu byliśmy” – zasugerowała Rexowi.

„Około roku temu” – wyjaśnił Rex – *„weszliśmy do tej Jaskini i gdy stałem przed niebieskim łukiem, tak się nim zafascynowałem, że wyciągnąłem rękę i przesunąłem nią po powierzchni. Wówczas to Głos rozchodzący się zewsząd powiedział: »Stop!«. Nie był on gniewny, lecz przypominał bardziej Najwyższy Autorytet. Natychmiast opuściliśmy Jaskinię i nie powracaliśmy tutaj, aż do dzisiaj”.*

„Jestem pewien, że zanim zakończę moją wizytę u was, moi drodzy, zostanie nam przekazane jakieś zdumiewające wyjaśnienie tego wszystkiego” – odpowiedziałem.

Powróciliśmy do naszych koni i zobaczyliśmy, że piękny Arab Pegaz znajduje się w stanie wielkiego poruszenia, gdyż był on wysoce wrażliwy na Duchową Moc skoncentrowaną w tej górze, a intensywność tej energii sprawiła, że stał się niespokojny. Tylko za sprawą swej wielkiej łagodności udało się Nadzie uspokoić go i zapobiec jego szalonemu galopowi

do domu. Powiedziała, że wydaje się nie istnieć żadne ograniczenie co do jego szybkości, gdy jest podrażniony.

Kontynuowaliśmy naszą podróż powrotną do domu po krętych ścieżkach wijących się u stóp góry, aż dotarliśmy do końca odcinka schodzącego w dół. Wtedy zwolniliśmy koniom lejce i dotarliśmy w pół godziny do rancza, na krótko przed zachodem słońca. Daniel Rayborn wyszedł nam na powitanie i powiedział, że kolacja wkrótce będzie gotowa. Podczas posiłku relacjonowaliśmy doświadczenia naszego dnia, a Rex opowiadał swojemu ojcu o postaci, którą zobaczył nad moją głową w Jaskini. Gdy skończył mówić, jego ojciec bez żadnego wyjaśnienia powiedział, że chciałby porozmawiać z naszą trójką po kolacji w bibliotece i żebyśmy się tam spotkali o godzinie ósmej.

W międzyczasie udaliśmy się do pokoju muzycznego, podczas gdy Nada poszła do pokoju swojej matki, skąd przyniosła arabski instrument przypominający hawajską gitarę.

Została ona jej przekazana przez Ukochanego Saint Germain'a, który uczył ją na niej gry pewnej melodii, na krótko przed czasem jej medytacji. Nada i Rex obydwoje śpiewali i zmieniali się przy grze na instrumencie. Akompaniament tworzył przepiękne tło dla ich głosów, albowiem w brzmieniu było coś takiego, co wydawało się być żywą rzeczą penetrującą najgłębsze Centrum Egzystencji.

II.
Objawienia

Punktualnie o ósmej godzinie wkroczyliśmy do biblioteki i zobaczyliśmy, że Daniel Rayborn nas uprzedził. Natychmiast przeszedł on do rzeczy.

„Dziś o godzinie drugiej” – rozpoczął – *„otrzymałem informację, że moi pracownicy odkryli bogatą żyłę w kopalni w Kolorado i wysłałem tam Greya. Pojutrze muszę do niego dołączyć. Chciałbym, abyście wszyscy tam ze mną pojechali. Nadzie będzie wygodnie w bungalowie w obozowisku, a wasza dwójka może zostać ze mną w kopalni.*

Muszę wam powiedzieć coś jeszcze, co jest zarówno groźne, jak i dziwne. O godzinie czwartej tego ranka zostałem obudzony przez »Obecność« w moim pokoju, a gdy całkowicie się przebudziłem, zobaczyłem że to Ukochany Saint Germain. Mówił do mnie przez co najmniej dwie godziny i powiedział między innymi, że Grey próbował ostatniej nocy odebrać mi życie. Zobaczył jego zamiar i w momencie, w którym Grey próbował wystrzelić, Ukochany Saint Germain skierował na niego błysk Elektronowej Siły, która na pewien czas odebrała mu przytomność. Otrzymał ostrzeżenie, że jeżeli uczyni jeszcze jedną taką próbę, to jego destrukcyjna pobudka otrzyma pozwolenie, aby natychmiast zareagować i jego własne ciało zapłaci karę”.

Opowiedziałem im wtedy o moim doświadczeniu w noc przyjazdu i o tym jak stałem się świadkiem całej tej sprawy. Rayborn był głęboko poruszony i wstając wyciągnął do mnie rękę i powiedział: *„Z całą pewnością jesteś jednym z nas*

i jestem ci głęboko, głęboko wdzięczny. Ukochany Saint Germain powiedział, że zostałeś przywiedziony do naszego domu, ponieważ byłeś bardzo potrzebny i że od tej chwili będziesz działał w charakterze starszego brata Nady i Rexa. Wygląda na to, że znaliśmy się w szeregu naszych wcześniejszych wcieleń. Powiedział mi też, że nikt z nas nie musi się w najmniejszym stopniu obawiać niebezpieczeństw jakiejkolwiek natury, gdyż żyliśmy przyzwoitym życiem i trzymaliśmy się Wysokich Ideałów. To, jak się wydaje – z punktu widzenia Wzniesionego Mistrza – umożliwia dzierżenie Potężnej Siły służącej Ochronie nas wszystkich.

Ukochany Saint Germain poinstruował mnie również co do innych ważnych rzeczy. Wyjaśnił mi Działalność, jakiej doświadcza się po tym, jak dostąpi się Wniebowstąpienia. Ukochany Jezus dał tego publiczny Przykład i pragnął uczyć ludzkość jej Znaczenia, wskazując każdemu na to samo Osiągniecie. Wkrótce wkroczę w tę Wielką Wolność. Nasz Ukochany Mistrz wyraził się całkiem jasno, że czasami zostaje się wzniesionym do tego Stanu przed lub będąc w pobliżu zmiany zwanej śmiercią lecz wszyscy muszą osiągnąć Go od fizycznej strony życia. Jeżeli Srebrny Sznur Światła wchodzący do ciała zostanie wycofany, to nie ma możliwości oświecenia i wzniesienia tego ciała; i ten podążający w taki sposób musi się na nowo reinkarnować, aby osiągnąć Ostateczną Wolność od fizycznej strony ludzkiego doświadczenia. Wszelkie Wniebowstąpienia muszą odbywać się świadomie, albowiem to Osiągnięcie Wzniesionego Mistrza jest Całkowitym Zwycięstwem nad wszystkimi zewnętrznymi doświadczeniami, przez które przechodzi osobowe ja. Przeczytam wam Jego własne Słowa, które spisałem pod Jego Kierownictwem". Wziął do ręki teczkę, która leżała na jego biurku, otworzył ją i zaczął czytać:

„Tak zwana śmierć jest niczym innym, jak okazją do odpoczynku i ponownego połączenia darów osobowej świadomości. Służy ona uwolnieniu się od zgiełku i niezgody Ziemi przez odpowiednio długi okres czasu, aby otrzymać Przy-

pływ Światła i Sił, co pozwala zewnętrznemu umysłowi na ponowne podjęcie działań w fizycznym doświadczeniu. Fizyczne wcielenie służy przygotowaniu, udoskonaleniu i oświeceniu ciała, którego wibracyjne działanie może zostać wzniesione, celem stopienia się z Ciałem »Potężnej Obecności JAM JEST«. My nazywamy JĄ »Magiczną Obecnością«. Ukochany Jezus nazywał JĄ Szatą bez Szwu .

W tym Ciele, które stworzone jest z Czystej Elektronowej Substancji, jednostka ma całkowitą Wolność od wszelkich ograniczeń, a poprzez intensywne umiłowanie »Potężnej Obecności JAM JEST« każdy może uwolnić JEJ Moc do punktu, w którym będzie w stanie zobaczyć owo Błyszczące Ciało wykonane z Substancji, które jest tak Olśniewające, że w pierwszej chwili można się w NIE wpatrywać jedynie przez moment, ze względu na Intensywność Jego Światła. Przez takie umiłowanie zaczyna się przejawiać coraz więcej i więcej własnego, indywidualnego Świadomego Władztwa nad wszelką manifestacją. Jest to Odwiecznym Prawem Pierworodnego i celem, dla którego wszyscy zadekretowali podróż przez ludzkie doświadczenie.

Gdy ktoś dążący do takiej Wolności osiągnie punkt, w którym przy użyciu swojego świadomego rozkazu będzie mógł natychmiast uwalniać każdą ilość Światła, jakiej pragnie, ze swojego Ciała Elektronowego, to wtedy będzie w stanie kontrolować wszelką manifestację, bez znaczenia w jakiej sferze zdecyduje się wyrażać. Wystarczy obserwować z góry świat, aby zobaczyć, co dysonans w myśli i uczuciu czyni pięknym ciałom, jakie Natura daje nam do dyspozycji w naszym doświadczeniu fizycznej części Życia. W dzieciństwie i młodości struktura ciała fizycznego jest piękna, silna i żywo reaguje na stawiane mu wymagania; lecz gdy z biegiem lat pozwoli się niezgodnym myślom i uczuciom wyrażać w osobowym ja, to w trakcie przechodzenia przez Życie ciało staje się ułomne, a Świątynia upada w ruinę, ponieważ zewnętrzna czuwająca świadomość nie podąża za Jedynym Prawem Życia – Miłością, Harmonią, Pokojem!

Nazywaj to jak chcesz, Wieczna Prawda pozostaje, mówiąc że dysonans jest tylko innym określeniem dezintegracji – synonimu śmierci. Gdy ludzkość nauczy się żyć swoje Życie w zgodzie z Jedynym Wiecznym Prawem Miłości, to zobaczy, że takie posłuszeństwo uwolni ją od koła narodzin i reinkarnacji, skutkiem czego znikną problemy ludzkiej egzystencji. W ich miejsce pojawi się Radość wiecznego rozszerzania Doskonałości, która jest wiecznie zawarta w Miłości. Nowe kreacje stale będą postępowały naprzód, albowiem Życie jest Wiecznym Ruchem, i ani nie śni, ani nie śpi, lecz jest wiecznie i na zawsze Samoutrzymującym się Strumieniem Rozszerzającej się Doskonałości w Radości, w Ekstazie i w Wiecznie Nowym Projekcie. Ta Doskonała Działalność i Radość Życia są zawarte w Posłuszeństwie Prawu Miłości.

Ostatni wróg, śmierć, zniknie, albowiem jest ona jedynie środkiem uwalniania się od szaty, która nie jest w stanie dać niczego wartościowego do użytku przez Doskonałość Życia. Gdy fizyczne ciało staje się w takim stopniu nieudolne, że osobowość zajmująca je nie jest w stanie wykonać Samo–świadomego wysiłku, aby wyrazić Doskonałość, to wtedy Natura bierze sprawy w swoje ręce i rozpuszcza owo ograniczenie, tak aby jednostka mogła otrzymać nową szansę celem poczynienia wysiłku, który jest dla niej korzystny.

Żal po śmierci kochanej osoby jest samolubstwem i jedynie opóźnia większe dobro, jakim kochana osoba powinna się cieszyć. Żal po utracie jest w rzeczywistości rebelią przeciw Działaniu Prawa, które uważało za stosowne danie jednostce następnej, większej okazji na odpoczynek i rozwój, ponieważ we Wszechświecie nic nie zmierza wstecz, a wszystko – bez znaczenia, jakie są chwilowe pozory – porusza się naprzód, w kierunku coraz większej i większej Radości i Doskonałości. Boska Świadomość w nas nie jest w stanie opłakiwać i nie opłakuje, a ludzka część powinna to wiedzieć, gdyż nikt nie jest w stanie opuścić tego Wszechświata, jeżeli nie jest on gdzieś lepszy, niż miejsce które opuścił. Jeżeli istnieje gdzieś Rzeczywista, Prawdziwa Boska Miłość, to nie może Ona nig-

dy przestać istnieć i musi czasami, gdzieś, przyciągnąć nas do tego, co kochamy. W Prawdziwej Boskiej Miłości nie istnieje taka rzecz, jak separacja, a to co odczuwane jest jako rodzaj separacji nie jest Miłością. Odczucie separacji jest jedynie jedną z pomyłek osobowego ja, w której tkwi ono stale, ponieważ nie rozumie natury Świadomości. Tam gdzie jest Świadomość, tam funkcjonuje jednostka, albowiem ona jest własną Świadomością.

*Gdy ktoś myśli o ukochanej osobie, która odeszła, to w rzeczywistości jest on z tą ukochaną osobą w swoim Wyższym Ciele Mentalnym, w momencie w którym jego Świadomość spoczywa na drugiej osobie. Gdyby Zachodni Świat mógł zrozumieć tę Prawdę, to zniósłby łańcuchy, które powodują takie niepotrzebne cierpienie. Taki żal wynika wyłącznie z faktu, że osobowość – szczególnie w swoich uczuciach – przyjmuje ciało za jednostkę, zamiast zrozumieć, że ciało jest jedynie szatą w jaką ubiera się jednostka. Nad nim zaś każdy powinien mieć całkowite i Wieczne Władztwo i powinien egzekwować w każdej chwili Doskonałe Posł**uszeństwo.***

Jeżeli ktoś rzeczywiście kocha drugą osobę, to chce aby była ona szczęśliwa i pozostała w harmonii. Jeżeli, w procesie tak zwanej śmierci dana jednostka wybiera akceptację lepszej możliwości przyszłego wyrażania się to – jeżeli istnieje w niej najdrobniejsza iskierka Miłości – kochający ją człowiek nie powinien mieć żalu ani pragnienia utrzymania jej w stanie niemocy, skoro mogłaby ona przejść do większej Lekkości i Wolności.

Ignorancja tej Prawdy pozwala takiemu egoizmowi utrzymywać ludzkość skutą w samowytworzonych przez siebie łańcuchach ograniczeń. Taki rodzaj ignorancji związuje Wyraz Życia całej rasy i jest upartą odmową rozumienia Życia. Wciąga ona co roku tysiące ludzi w otchłanie desperacji.

Jest to zupełnie niepotrzebnie i można by tego uniknąć, gdyby tylko potrafili oni (co powinni zrobić) cieszyć się szczęśliwością i żyć drogą jaką »Potężna Obecność JAM JEST« dla nich zaplanowała. Takie nastawienie w stosunku

do Życia nie tylko zapobiega osiąganiu wszystkiego, co wart jest zachodu, lecz czyni także jednostkę niesprawną i wypełnia ją użalaniem się nad samą sobą, co z kolei jest jednym z najbardziej subtelnych i zdradzieckich sposobów, przy pomocy których złowieszcze siły łamią opór jednostki i czynią ją negatywną. Jednostka musi pozostać pozytywną jeżeli ma osiągnąć Zwycięstwo i wyrazić Mistrzostwo. Złowieszcze siły, jakie wygenerowane zostały przez ludzkość na Ziemi używają tej metody, aby powstrzymać aspirujące, cudowne jednostki przed uzyskaniem swojej Wolności i używaniem Pełnej Mocy Boskości, która do nich należała od początku, będąc Darem Ojca dla swych dzieci.

Ze wszystkich wad, jakie wygenerowała ludzkość samoużalanie się jest najbardziej niewybaczalne, albowiem jest szczytem ludzkiego samolubstwa. Poprzez samoużalanie się uwaga osobowej świadomości, czy też zewnętrznego Ja, jest całkowicie pochłonięta przez małostkowe, drobne, ludzkie, bezwartościowe pragnienia fizycznego ciała, a Wielkie, Wspaniałe, Urocze, Wszechmądre, Wszechpotężne Światło »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST«, na zawsze przebywające ponad fizycznym ciałem, zostaje całkowicie zignorowa ne; Jego Energia zaś zostaje spożytkowana dla tego destrukcyjnego celu.

Ludzkość nie będzie w stanie otrzymać nic lepszego ponad to, czego doświadcza w dniu dzisiejszym do momentu, w którym odwróci wzrok od swego małego Ja na tyle, aby uznać i poczuć Obecność BOGA, »Potężną Obecność JAM JEST«, Źródło Życia każdej jednostki i wszelkiego Doskonałego Przejawienia.

Żal jest kolosalnym samolubstwem – nie zaś Miłością! Dysonans jest samolubstwem – nie zaś Miłością! Letarg jest samolubstwem – nie zaś Miłością i Życiem! One to pogrążają rasę w niewolnictwie, ponieważ łamią opór jednostki poprzez tracenie Energii Życia, która powinna zostać spożytkowana dla kreowania Piękna, Miłości i Doskonałości. Nie wolnictwo to trwa, ponieważ zewnętrzna działalność osobo-

wej świadomości nie dokonuje koniecznego, zdecydowanego wysiłku, aby uwolnić się od dominacji psychicznego świata.

Warstwa psychiczna zawiera jedynie takie twory ludzkości, które zostały wygenerowane przez niezgodne myśli, uczucia i słowa zewnętrznej działalności, czy też osobowej świadomości. Chodzi tu o codzienną aktywność umysłu, ciała i uczuć, którymi osobowość stale oplątuje kreatywne ekspresje Życia. Cała rasa stała się tak związana przez własny dysonans, że Wielcy, Wspaniali, Transcendencyjni Wniebowstąpieni Mistrzowie – z czystego Współczucia dla powolnego wzrostu ludzkości i nędzy jej degradacji – zaoferowali jej obcięcie pąkli (mały skorupiak przyczepiający się do większych obiektów – przyp. tłum.) *na płaszczyźnie psychicznej i umożliwienie jej nowego początku!.*

Ludzie zabawiają się, są zafascynowani, samozahipnotyzowani różnymi formami psychicznego świata, lecz ja mówię wam – a znam zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne działalności Życia z perspektywy Wzniesionego Mistrza – że nie ma ani nic dobrego, ani stałego wewnątrz psychicznej warstwy! Jest ona tak niebezpieczna jak ruchome piaski i tak samo zawodna! Płaszczyzna psychiczna i zewnętrzna działalność świata mentalnego i emocjonalnego są jednym i tym samym, chyba że donoszą ci o Doskonałości. Jest to w całości kreacja świadomości ludzkiego typu i nie jest ona niczym innym, jak akumulacją ludzkich myśli i form, napędzanych ludzkim uczuciem. W żadnym stopniu nie zawiera niczego z Chrystusa – »Kosmicznego Światła«.

Pragnienie i fascynacja psychicznymi fenomenami jest uczuciem – bardzo subtelnym uczuciem – które odciąga uwagę osobowości od uznawania, ciągłego wielbienia, nieustającej komunii i Nieprzemijającego Przyjmowania »Potężnej Obecności JAM JEST« jednostki. Uwaga zwrócona na działalność płaszczyzny psychicznej wyczerpuje energię osobowego ja i pozbawia ją zdolności dosięgnięcia Boskiego Źródła oraz zakotwiczenia się tam na stałe!

Przekazuję ci Wieczną Prawdę, mówiąc, że nic z Chrystusa nie pochodzi ze sfery psychicznej, bez względu na pozornie przeciwne dowody, ponieważ psychiczna, czy zewnętrzna działalność mentalności wiecznie zmienia swoje cechy, podczas gdy Chrystus, będący Wiecznym Światłem, jest Na Zawsze Rozprzestrzeniającą się Doskonałością – tym, który jest Jednością – Niezmiennie Najwyższą, Nieprzemijającą Cechą.

To ze względu na poświęcanie uwagi i subtelną fascynację psychiczną płaszczyzną ludzkość jest dzisiaj masą dzieci potrzebujących dużo Pomocy i Mądrości Wzniesionych Mistrzów, aby ci wznieśli ją ponownie do Rozumienia Światła, które jest jedynym środkiem Uwolnienia się od ciemności obecnego chaosu na Ziemi.

Zbawcy Świata od czasu zakończenia Drugiego Złotego Wieku na Ziemi przychodzili stale w regularnych odstępach czasu na przestrzeni wieków, aby przekazać ten rodzaj Pomocy. Następnie po tej Działalności ludzkość zafascynowała się światem formy i tworzeniem rzeczy. Uwaga jednostki większość czasu utrzymywana była na działaniach zewnętrznych, a Świadome Uznanie własnego Zindywidualizowanego Boskiego JA zostało zapomniane. Stąd »Potężna Obecność JAM JEST« przebywająca we własnym Elektronowym Ciele została całkowicie zignorowana. W taki sposób była ona w stanie wyrażać wyłącznie część swojego Życiowego Planu".

„Ukochany Saint Germain poprosił, abyś ty mój Bracie" – kontynuował Pan Rayborn zwracając się do mnie –*„bardzo uważnie obserwował swoje uczucia i wrażenia, gdy będziesz w pobliżu i w środku kopalni, albowiem ma tam zostać wykonana praca pewnej natury – teraz lub nigdy! Życzy On sobie wykorzystać pewną Kosmiczną Aktywność występującą w tym czasie z przyczyn, których mi nie wyjawił. Powiedział, że powróci już wkrótce i porozmawia z nami wszystkimi. Będzie On usiłował przekazać nam kolejne oświecenie co do Symboli w jaskini, którą ostatnio odwiedziliście, a do której udamy*

się z Nim wszyscy razem przy Jego następnej Wizycie. Grey umrze wkrótce z przyczyn naturalnych i nie mam dać mu poznać, że cokolwiek wiem o jego próbie zamachu na moje Życie".

»Baśnie tysiąca i jednej nocy« z całą pewnością nie były bardziej dziwne, niż Prawdy, jakie otrzymywaliśmy i cudowne rzeczy, jakich doświadczaliśmy. Wydawało nam się, jak gdybyśmy wkroczyli do innego świata, w którym działalność umysłu natychmiast przejawiała się w swej fizycznej formie. Ukochany Saint Germain pokazał niezbite dowody na to, że wiedział o każdym zajściu i działalności w naszym życiu, gdy tego zapragnął, a nawet widział najskrytsze myśli i intencje każdego z nas. Poczułem olbrzymie Podniesienie i niewymowną Szczęśliwość.

W pierwszym momencie Nada i Rex doznali smutku, gdy uświadomili sobie, że rozstanie z ich ojcem miało nadejść tak szybko. Ja jednak wiedziałem zdecydowanie, że zostaną oni pokrzepieni przez Jedyną Wielką Obecność „JAM JEST", gdy nadejdzie na to czas. Zapytałem Nadę i Rexa, gdy wychodziliśmy z biblioteki, czy nie zaśpiewaliby jednego lub dwóch utworów dla swojego nowego brata, a oni zgodzili się śmiejąc. Zaśpiewali *„Wieczne Światło Miłości"*, do którego Nada napisała muzykę, a Rex słowa. Melodia i moc zdawała się pozostawać i nadal podnosić świadomość w kierunku Wielkiego Twórcy wszystkich rzeczy, „Potężnej Obecności JAM JEST". Stojąc razem, gdy przestali już śpiewać, objąłem obydwoje dzieci, poprowadziłem je do ich ojca i utworzyliśmy wokół niego okrąg.

„Ukochany Bracie" – powiedziałem – *„otaczamy cię Miłującymi Sercami. Oby Ścieżka każdego była Najwyższą radością za sprawą Promieniującej Mocy Boskiej Miłości znajdującej się w nas wszystkich"*. Powiedziałem im, jak słowa całkowicie nie były w stanie wyrazić mojej radości i wdzięczności za ich Miłość, przyjaźń i gościnę.

„Mój bracie" – odezwał się Daniel Rayborn – *„to ja pragnę wyrazić mą wdzięczność Ukochanemu Saint Germain'owi*

i tobie za przywilej posiadania takich przyjaciół, i za to, że moje ukochane dzieci mogą mieć ciebie za towarzysza, gdy ja będę gdzie indziej, służąc w swój skromny sposób. Radujmy się szczęściem i tym, że możemy dawać je sobie nawzajem. Myślę, że powinniśmy wszyscy na tyle, na ile to tylko możliwe, wypocząć dziś wieczorem i jutro, gdyż jedziemy do kopalni w Kolorado i powinniśmy wyruszyć pojutrze wcześnie z rana".

Następnego dnia przy śniadaniu, po cudownym nocnym odpoczynku, Daniel Rayborn pozdrowił nas mówiąc, że po przebudzeniu znalazł na stole Wiadomość od Ukochanego Saint Germaina proszącą abyśmy w czwórkę spotkali się w Komnacie w Wieży o godzinie ósmej tego wieczora. Nie potrzeba wspominać, że wszyscy razem w przeciągu chwili bardzo się tym zainteresowaliśmy i radowaliśmy się oczekiwaniem Jego Nadejścia.

Za dwadzieścia ósma Daniel Rayborn ogłosił, że nadszedł czas, aby udać się na nasze spotkanie do Komnaty w Wieży, ja jednakże chwilowo odczułem co do tego powściągliwość. Gdy doszliśmy do drzwi, nieruchomo stanął on przed nimi na kilka chwil, jak gdyby znajdował się w medytacji. Wkrótce drzwi otworzyły się samoistnie, bez żadnej pomocy, a gdy weszliśmy do środka zobaczyłem, że wyłożony był on bogato dywanami i pięknie umeblowany. W centrum wspaniałego niebieskiego dywanu utkany był Tajemny, Święty Symbol Życia, którym nasz Ukochany Saint Germain tworzył Życiodajny i Pochłaniający Płomień.

Ściany pokryte były błyszczącym białym materiałem, który wyglądał jak zamrożony jedwab. Krzesła nie przypominały niczego, co kiedykolwiek wcześniej widziałem. Były one wykonane z jakiegoś białego metalu przypominającego matowane srebro, obite w jedwabny plusz tego samego, głęboko niebieskiego odcienia, co dywan, i tak doskonale skonstruowane, aby dać siedzącemu odpoczynek, odpowiednią postawę i równowagę. W każdym z kierunków świata stało krzesło, tworząc kwadrat wewnątrz okręgu pokoju. Obydwa

okna i drzwi zostały zamknięte od wewnątrz. Gdy wszyscy byli gotowi, Daniel Rayborn poprosił każdego z nas o zamknięcie oczu i pozostanie w doskonałym spokoju i milczeniu, dopóki nie pojawi się Ukochany Saint Germain i nie przemówi. Po kilku chwilach głęboki, wspaniały głos powiedział:

„Przynoszę wam Pozdrowienia, Moi Ukochani Studenci". Otworzyłem oczy, a przed nami stała Błogosławiona, Cudowna Obecność naszego Ukochanego Mistrza. Liczył on sobie sto osiemdziesiąt pięć centymetrów wzrostu, był szczupły, królewski i prawdziwy. Jego włosy były ciemnobrązowe, falowane i obfite. Jego twarz przedstawiała Piękno, Majestat i Moc, których żadne słowa nie są w stanie opisać – twarz wyjawiająca Wieczną Młodość, z oczyma koloru najgłębszego fioletu, jaki można sobie wyobrazić, przez które na świat wylewała się Mądrość Wieków, oczyma wyrażającymi Miłość i Mistrzostwo, które były Jego.

Przeszedł przez pokój do miejsca, gdzie siedziała Nada, ukłonił się i dotknął jej czoła kciukiem prawej ręki z palcami wyciągniętymi nad czubkiem jej głowy. To samo zrobił u Rexa, mnie i Daniela Rayborna. W ten sposób Wniebowstąpiony Mistrz może przekazać Promieniowanie, które czyni dla jednostki coś, co nic innego nie może dla niej uczynić. Jest To potężna pomoc oczyszczania umysłu, albowiem uwalnia ona pewne Wyższe Działanie w Wewnętrznych Ciałach studenta, w czasie gdy znajduje się on w Aurze Mistrza.

„Ukochani" – rozpoczął – *„przybyłem dzisiejszego wieczoru, aby wyjaśnić wam pewne Prawa, które umożliwią wam przejawienie Władztwa nad ludzkimi ograniczeniami, gdy już poznacie i całkowicie zrozumiecie Zasadę Życia przebywającą w waszym ludzkim ciele. Wtedy będziecie wiedzieli i czuli, że prawdziwie jest* ONO *Wszechwiedzące i Wszechmocne. Gdy rzeczywiście je pojmiecie, to zobaczycie, że jest ono nie tylko naturalne i możliwe, lecz ostatecznie koniecznym będzie, abyście przemienili całą swą zewnętrzną działalność – jej prawa i jej ograniczenia! Ich egzystencja wynika z ignorancji i wyraża się w zewnętrznej działalności, ponieważ*

pozwala się intelektowi działać bez Światła pochodzącego z wnętrza Serca, które go oświeca. Niezgoda i ograniczenia nałożone są na zewnętrzną działalność przez człowieka, tylko i wyłącznie przez człowieka, albowiem Wszechwiedzący, Wszechdoskonały, Wszechmocny, Najwyższy Stwórca nie kreuje i nie jest w stanie kreować ograniczeń, braku, czy niezgody.

Koncepcja, według której możliwym jest, aby Wszechdoskonałość stworzyła niedoskonałość, czy cokolwiek innego niż to, czym Ona jest, jest absurdalna, zdeprawowana i całkowicie nieprawdziwa. Najwyższy Stwórca przekazuje jednostce obdarzonej Wolną Wolą do użytku Cechy Stwórcy, przy pomocy których jest ona w stanie manipulować manifestacją w jego konkretnym punkcie Wszechświata. Jednostka obdarzona jest zdolnością formowania wniosków przy użyciu samego tylko intelektu, które są rezultatem fragmentarycznej informacji. Pochodzi to z używania zaledwie części Twórczych Mocy, w jakie jest ona wyposażona.

Wnioski wyciągnięte na podstawie częściowej, nie zaś całkowitej informacji muszą z konieczności przynosić niezadowalające rezultaty. Jednostka musi posiadać Wolną Wolę, inaczej nie może być Stwórcą. Jeżeli wybiera ona eksperymentowanie ze szprychą zamiast z całym kołem, to nie może się sprzeciwiać doświadczaniu takich, a nie innych rezultatów.

Koło jej manifestacji nie może być i nie jest kompletne do momentu, w którym uzna ona swoją »Ukochaną Potężną Obecność JAM JEST«, albowiem jest Ona jedynym Źródłem, które wie o wszystkim tym, co jest konieczne, aby zbudować wszelki wzorzec manifestacji, tworzący dla jednostki Doskonałość.

Wszelkie Wzorce Doskonałości przechowywane są we Wszechwiedzącym, Niezgłębionym, Olśniewającym Umyśle »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST«, i nie mogą one nigdy zostać przejawione w fizycznym świecie ludzkości, dopóki zewnętrzna działalność umysłu, będąca intelektualną

świadomością, nie zostanie oświecona Promieniem Złotego Światła wewnątrz Serca. Promień ten pochodzi zawsze i wyłącznie z Elektronowego Ciała jednostki. Oto »Magiczna Obecność JAM JEST«.

Ta »Ukochana Potężna Obecność JAM JEST« Istoty ludzkiej nie poznaje i nigdy nie jest w stanie stworzyć labiryntu zamętu, chaosu i destrukcji istniejącej w zewnętrznej mentalności i w świecie ludzkim – tak samo, jak Słońce nie tworzy chmur.

Prawem Pierworodnego i Przywilejem każdej jednostki jest wyrażanie Pełni tej Wspaniałej Wewnętrznej Obecności i Mocy Doskonałości. Jeżeli jednak osobowe Ja, przy użyciu Wyższej Mentalności, nie będzie nieustannie wołało do Mocy »Obecności«, aby działała ona w świecie zewnętrznym, to wtedy wszelkie zewnętrzne doświadczenie pozostanie jedynie ciągle zmieniającym się stanem lub wysypiskiem myśli i uczuć innych istot ludzkich otaczających jednostkę.

Obecność Potężnego »JAM JEST« przebywa w Elektronowym Ciele każdej jednostki, spoczywając od czterech do piętnastu lub więcej metrów ponad jej fizycznym ciałem, i zajmuje się Ona wyłącznie tworzeniem, rozszerzaniem i wiecznym wylewaniem Doskonałości. Żyje Ona we Własnym Królestwie, wykonując Pracę Twórczą na Poziomach Kosmicznych.

Tylko w zewnętrznej działalności ludzkiej osobowości, która jest jedynie fragmentaryczną częścią indywidualności każdego człowieka, może zostać wygenerowana i doświadczana niedoskonałość. Inteligencja Rozróżniająca i Selektywna działa poprzez Wyższą Mentalność. W tym Ciele Zindywidualizowana Inteligencja jest w stanie spoglądać na dysonans ludzkiej kreacji i obserwować warunki, jakie otaczają i przez jakie przechodzi osobowość, lecz nie przyjmuje Ona ich do swej Świadomości, czy też Świata. Widzi Ona, co jest potrzebne, aby wytworzyć Doskonałość w fizycznym doświadczeniu i może dotrzeć do wnętrza Ciała Elektronowego – »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST« jednostki

– i przyciągnąć to, co tworzy Doskonałość w zewnętrznej działalności.

Przemieniając wszystkie ziemskie prawa, nie robimy niczego innego, poza domaganiem się przekazanej nam przez BOGA *Władzy do Życia i działania w Doskonałej Harmonii z »Ukochaną Potężną Obecnością* JAM JEST*« człowieka i Nieskończonością. »Obecność« ta jest Wieczną Niezmienną Doskonałością, a mimo to na zawsze rozprzestrzenia Siebie poprzez jednostkę. Jak widzicie, przychodzę do waszej obecności przebywającej w zamkniętym pomieszczeniu, którego ściany wykonane są z litego kamienia. Te wydające się nie do przejścia ściany nie są ani barierą ani przeszkodą dla ukochanej »Potężnej Obecności* JAM JEST*«, tak samo jak nie są ani barierą ani przeszkodą dla impulsu elektrycznego. Ta »Obecność« jest Potężnym wewnętrznym Mistrzem, Boskim* JA *każdej jednostki. Gdy ktoś honoruje, przyjmuje, rozumie i czuje »Ukochaną Potężną Obecność* JAM JEST*«, to Jej Nieograniczone Moce przekazywane są do użytku tej osoby.*

Ten dom i pomieszczenie ofiarowane zostały Wniebowstąpionym Mistrzom Miłości, Światła i Mądrości w czasie, w którym budowana była wieża, i nadal będą one trwały jako Skupienie Ich Działalności, tak długo jak będą Oni pragnęli ich używać.

Gdy skorupa, a mam tutaj na myśli dysonans zewnętrznego ja, zostanie rozpuszczona – nie poprzez przejście przez zmianę zwaną śmiercią lecz poprzez świadome wznoszenie i oświecanie ciała oraz jego każdej działalności przy użyciu Światła »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST*« – to Jej Moc wypuszczona zostanie do zewnętrznego świata poprzez jednostkę i przejawiać ona będzie całkowite Mistrzostwo i Władztwo, jakie zostało dane jej na początku przez Ojca.*

Poprzez swoją świadomość każda ludzka istota może uwolnić Nieskończoną Moc »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST*«. Gdy ktoś zdyscyplinuje swoje zewnętrzne zdolności i sprawi, że będą posłuszne jego Świadomemu Rożkazowi Doskonałości, to będzie on w stanie pozwolić, aby ta Olbrzy-*

mia Moc płynęła przez niego wolna od blokad i będzie mógł używać JEJ konstruktywnie. Wewnątrz każdego z was znajduje się ta sama Potężna Moc, której używam! Możesz JEJ używać tak jak ja, jeżeli nieustannie honorujesz, przyjmujesz i przyznajesz, że »Ukochana Potężna Obecność JAM JEST« jest zawsze w działaniu. Jest to Kosmiczny Chrystus i jedyna Świadomość we Wszechświecie, która może powiedzieć »JAM JEST«.

Myślący Płomień BOGA jest jedyną Działalnością Życia, wszędzie w przejawieniu, który może uznać swoją własną Indywidualizację, używać Twórczego Słowa Boga i wysyłać Je do Wszechświata, aby tworzyć manifestację. Jedynie Syn Boga, a to oznacza jednostkę posiadającą Wolną Wolę, może dekretować tak, jak dekretuje BÓG i powiedzieć »JAM JEST«. Wszelka cecha podąża za tym dźwiękiem wypowiedzianym w eterach, staje się manifestacją w świecie substancji, a zatem staje się formą.

Gdy jednostka mówi »JAM JEST«, to używa ona Twórczych Cech Bóstwa i deklaruje Twórczość w swoim szczególnym punkcie we Wszechświecie. Wibracyjna działalność słowa »JAM JEST«, czy to w myśli, czy w wypowiedzianym sło wie, jest Uwolnieniem Mocy Kreacji. Jakakolwiek cecha podąża za tym Dekretem, to zostaje ona natychmiast nałożona na elektronową substancję w eterach. Jest ona jedyną substancją i energią w egzystencji, której natura podlega nadawaniu cech jakiegoś rodzaju, musi ona wyrazić wzorzec zawarty w Dekrecie. Jeżeli Dekret byłby zawsze Doskonałością to wtedy doświadczenia w świecie jednostki wyrażałyby Pełnię Planu Życia. Jeżeli jednak jednostka nie wysyła takiego Dekretu, to niemożliwym jest dla Doskonałości, aby wyrazić się w jej doświadczeniach do momentu, w którym Dekret nie zostanie wysłany do eterów, w jakich ona żyje.

Każda jednostka może w każdej chwili oddać się myślom o Doskonałości, gdy tylko taka będzie jej wola, i nie potrzeba więcej substancji i energii, aby budować Piękne, Doskonałe Formy i Doświadczenia niż przy budowie tych niedoskona-

łych. Jeżeli jednak jednostka chce posiadać Doskonałość wyrażoną w swoim świecie, to musi ona użyć swojej własnej energii, aby wypowiedzieć Dekret, który przyniesie jej tę Doskonałość. Takie jest Prawo jego Istoty i nic nie może Go zmienić!

Życie jest jedyną Obecnością Inteligencją i Mocą która może działać i która kiedykolwiek działała. Te trzy Działalności zawarte w Życiu współistnieją wszędzie! Czyste Elektronowe Światło wypełniające Nieskończoność jest Samoświecącą Inteligentną Substancją »Potężnej Obecności JAM JEST«, przebywającą we wszystkich miejscach i z której złożone są wszystkie formy. Dysonans i ograniczenia mogą tworzyć powłokę, mówiąc w przenośni, wokół tej Substancji, która hamuje, przynajmniej w pewnym stopniu, Promieniowanie jej Światła. Jednakże niedoskonałość jakiegokolwiek rodzaju nigdy nie jest w stanie wniknąć do samej Elektronowej Substancji. Dysonans i ograniczenia, które ludzkość uwiła wokół siebie samej, wynikają z działalności intelektu i emocji, które nie zostały wyćwiczone w spoglądaniu do wnętrza własnego Światła »Potężnej Obecności JAM JEST« jednostki w poszukiwaniu Planu Doskonałości, według którego każdy powinien konstruować wszelką swą zewnętrzną działalność.

Ten Doskonały Plan nie istnieje nigdzie indziej, niż wewnątrz »Potężnej Obecności JAM JEST«. Gdy intelekt i emocje zostają oczyszczone i oświecone Światłem tej Wielkiej Obecności, to wtedy Doskonałe Idee i Działalności zawarte w Niej mogą przepływać przez osobowość bez zniekształcania pochodzącego z fragmentarycznych informacji zawartych w zewnętrznej działalności świadomości. Sygnały pochodzące z ludzkiej świadomości są jedynie nieoświeconymi działalnoś ciami, albowiem gdy kierowane jest do nich Światło pochodzące z »Potężnej Obecności JAM JEST«, to natychmiast rozpuszczają się one i tworzą JEJ Wspaniałą Doskonałość.

Miłość, Pokój, Równowaga, Porządek i Doskonała Działalność – czy też koordynacja wszystkich zewnętrznych działalności posiadających Wzorce Doskonałości pochodzące

z »Obecności« – mogą zostać wniesione jedynie przez Wielkie Światło »JAM JEST«. Tam i tylko Tam istnieje Model Doskonałości. Jeżeli student lub jednostka ze zdecydowaną wytrwałością skupi swoją uwagę i utrzyma ją na »Potężnej Obecności JAM JEST«, to będzie ona w stanie uwolnić taką Boską Miłość, Światło, Mądrość, Moc, Odwagę i Działalność, jakiej nie jest w żadnym stopniu w chwili obecnej pojąć.

Boska Miłość zawiera w sobie Doskonałą Działalność każdego Atrybutu Bóstwa. Gdy jednostka wkracza na świadomą ścieżką Samomistrzostwa, powinna ona zrozumieć i zdawać sobie sprawę z tego, że od tego momentu zobowiązana będzie do osiągania wszystkich swych zamierzeń przy użyciu Mocy Boskiej Miłości pochodzącej z wnętrza jej własnej »Obecności JAM JEST«! Musi ona bez cienia wątpliwości wiedzieć i nieustannie pamiętać, że Boska Miłość zawiera w Sobie Kompletną Mądrość i Wszechmocną Siłę »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST«.

Gdy jednostka generuje wystarczająco dużo Boskiej Miłości i wysyła ją do wszystkich swych zewnętrznych działalności, to może ona poprzez »Potężną Obecność JAM JEST« rozkazywać wedle woli, a jej żądanie zawsze zostanie spełnione. Może ona poruszać się wśród dzikich bestii w dżungli i nie przydarzy się jej żadna krzywda. Boska Miłość, o ile zostanie świadomie wygenerowana wewnątrz jednostki, jest Niewidocznym, Niepokonanym i Nieprzepartym Pancerzem Ochronnym przeciwko wszelkiej działalności zakłócającej. Istnieje tylko jedna rzecz, która jest w stanie wykreować Doskonałość wszędzie we Wszechświecie i jest nią wystarczająca ilość Boskiej Miłości. Dlatego też kochajcie intensywnie swoją własną »Potężną Obecność JAM JEST«, a nic innego nie będzie mogło wkroczyć do waszej Istoty, czy waszego świata!.

Wasza Ukochana czwórka doszła do punktu, w którym »Obecność JAM JEST« żąda Wsparcia Wzniesionych Mistrzów. Stąd też będzie to Moją Wielką Przyjemnością być wam pomocnym we wszystkim, co byłoby potrzebne. Zanim przejdę dalej, pragnę przekazać wam Wielką Miłość i Błogosła-

wieństwo od waszej ukochanej matki i towarzysza. Wkrótce będziecie mieli Radość ze spotkania i przywitania się z Nią twarzą w twarz i nigdy więcej nie będziecie niepokojeni myślą o zmianie nazywanej śmiercią. Jest dla Mnie Wielką Radością odczuwać i widzieć tak wspaniałą harmonię w waszych ciałach mentalnych i emocjonalnych."

„Mój Bracie" – powiedział, zwracając się do mnie – *„witam i błogosławię cię za twoją szlachetną naturę, szczere Serce i tak Wielką Miłość. Wkrótce uświadomisz sobie, że masz wiele do uczynienia poza swoim pisaniem".* Zwracając się do Nady i Rexa, powiedział:

„Moi Ukochani, czuję się w stosunku do was zarówno jak Ojciec, jak i Matka, pomimo że nie jestem w stanie zająć miejsca waszego ziemskiego ojca, który jest tak szlachetny i tak pogodny, a którego ziemska pielgrzymka dobiega końca. Będzie on jeszcze z wami wiele miesięcy. Proszę zapomnijcie zupełnie o tym, co uważacie za oddzielenie i wkroczcie całkowicie w aktywność znajdującą się przed wami".

„Jestem bardziej niż zadowolony" – powiedział, ponownie zwracając się do mnie – *„widząc w twoim sercu wielką gotowość służenia tam, gdzie twoja posługa jest najbardziej potrzebna. Takie nastawienie przyniesie ci Bardzo Wielkie Światło".* Zawracając się do wszystkich, powiedział:

„Po wyjeździe do kopalni udzielę każdemu z was pewnych Osobistych Wskazówek, które w wielkim stopniu wspomogą i przyspieszą przebudzenie w was pewnych Zdolności, jakich używanie będzie wam wkrótce potrzebne, a poprzez które będę w stanie osiągnąć was w dużo łatwiejszy sposób. Przyniesie to wam jasność wykluczającą wszelkie wątpliwości".

„Zarządca twojej kopalni" – powiedział, zwracając się z kolei do Rayborna – *„utrzyma swoje fizyczne ciało tylko tak długo, aż będzie On mógł powiedzieć kilka słów na pożegnanie. Na północ od tunelu, gdzie odkryto ostatnią żyłę, o której uważa się, że jest bardzo dobra, istnieje złoże o wielokroć bogatsze, które przeoczono. Wskażę wam to miejsce,*

gdy dotrzecie do dokładnie tego punktu w tunelu. Ty je oznakujesz" – powiedział patrząc na mnie.

„Są ludzie powiązani z Greyem, którzy postępując lekkomyślnie otworzą je, gdy będzie się on znajdował poza ich zasięgiem. Byłoby dużo mądrzej, aby w przyszłości zabronić rozgłaszania odkryć nowych złóż dokonywanych w kopalni. Złoże, które zostanie wam pokazane, jest warte ponad dwadzieścia milionów dolarów w złocie netto, po odjęciu wszelkich kosztów eksploatacyjnych.

Ci spośród ludzi, którzy znajdują się w wielkiej potrzebie niewiele zdają sobie sprawę z tego, jak łatwo i szybko mogliby otrzymać finansową wolność, gdyby tylko zwrócili swoją uwagę na »Ukochaną Potężną Obecność JAM JEST« i utrzymywali ją tam ze zdecydowaną wytrwałością. Wielka byłaby ich nagroda za taki wysiłek.

Podczas waszej wizyty w kopalni będę obecny, lecz niewidoczny dla waszego zewnętrznego wzroku. Będzie to przywróceniem naszego wcześniejszego cudownego związku. Zdacie sobie sprawę, jak pięknym jest zdobywać świadome rozpoznanie Olbrzymiej Mocy »Potężnej Obecności JAM JEST« wewnątrz i ponad każdym z was. Tę Wszechpotężną Moc będziecie przyciągali i używali bez ograniczeń".

W serdeczny sposób podał każdemu z nas rękę i poprosił, abyśmy zajęli tę samą pozycję, co przed Jego przyjściem, zapewniając że wkrótce wszyscy razem się spotkamy. Gdy po kilku chwilach otworzyliśmy nasze oczy, zobaczyliśmy, że zniknął – tak samo szybko, jak przyszedł.

Nada i Rex powiedzieli, że było to najwspanialsze doświadczenie ich życia i najszczęśliwsze dwie godziny, jakie dotychczas przeżyli. W słowach można przekazać jedynie małą część takiej Transcendentalnej Pracy tym, którzy nie doświadczyli takich rzeczy; jednakże cała ludzkość może zyskać taką samą ku temu okazję, jeżeli będzie wystarczająco gorliwa, szczera, pokorna i niesamolubna w swoim pragnieniu Światła i rzeczywiście będzie kochać własną »Potężną Obecność JAM JEST«.

Było to nadzwyczajnym i wznoszącym doświadczeniem widzieć pomieszczenie rozświetlone błyszczącą Promieniującą Obecnością Ukochanego Saint Germain'a i był to definitywny dowód na to, że Jego „Obecność” była Jego własnym Światłem. Istnienie takiego Pokoju i Miłości, jakiej każdy z nas doświadczał nawet nam się nie śniło. Nie mogliśmy powstrzymać się od obejmowania się nawzajem, a w naszych oczach pojawiły się łzy radości pochodzące z głębokiej wdzięczności za dostąpienie takiego Boskiego Przywileju. Pożegnaliśmy się przed snem i udaliśmy do naszych pokoi, gdyż następnego ranka wyruszaliśmy wcześnie do kopalni. Wyjechaliśmy bardzo wcześnie, przejeżdżając prawie osiemset kilometrów autostradą, która była w doskonałym stanie. Dzień był spokojny, jasny i przeuroczy, a piękno krajobrazu cudowne. Zmienialiśmy się za kierownicą, tak że nikt z nas nie był w najmniejszym stopniu zmęczony i dokładnie o godzinie siódmej wieczorem wjechaliśmy do obozowiska. Zauważyliśmy tam sporo ruchu i podniecenia. Gdy tylko pracownicy spostrzegli nas, jeden z nich podbiegł do samochodu i z podnieceniem zawołał: *„Chodźcie! Chodźcie! Grey został ciężko zraniony w kopalni. Stało się to podczas zmiany szychty”.*

Daniel Rayborn szybko się oddalił, podczas gdy Rex i ja zabraliśmy Nadę do bungalowu. Pracownicy zajęli się bagażem, a my pospieszyliśmy do kwatery zarządcy, do której Grey został zaniesiony. Gdy przybyliśmy pokój był opróżniany z ludzi, gdyż Grey życzył sobie rozmawiać sam na sam z Raybornem. Weszliśmy do środka, pozdrowiliśmy go, pokrzepiliśmy na ile potrafiliśmy i zostawiliśmy ich oboje samych.

Po trzydziestu minutach Rayborn wyszedł. Był głęboko poruszony, ponieważ, jak nam później powiedział, człowiek ten przyznał się do wszystkiego, poprosił o przebaczenie i natychmiast odszedł. Ukochany Saint Germain odnosząc się do tego faktu później, powiedział: *„Dusza wycofała się ze świątyni swego ciała, gdy uświadomiła sobie, że to ludzkie Ja nie było w stanie oprzeć się pokusie”.*

„Po wysadzeniu otworów wywierconych podczas dziennej zmiany” – wyjaśnił Rayborn – *„poluzował się duży kawał skały; a gdy Grey oglądał i pobierał próby z dziennej pracy, skała odpadła uderzając go w głowę. Upadł nieświadomy, a inny kawał skały spadł na jego klatkę piersiową przygniatając go tak bardzo, że nie było nadziei na odzyskanie zdrowia.*

Pozostał świadom do chwili, gdy przy nim usiadłem, i w pełni przyznał się do zamachu na moje życie, ponieważ wiedział, że nie będzie już dłużej żył. Ochoczo i szczerze wszystko mu wybaczyłem, tak aby mógł umrzeć w Wolności. Jego Dusza może tak więc otrzymać największą okazję do wzrostu. Jego wdzięczność za okazję do uwolnienia swojego sumienia i otrzymania przebaczenia była niewymowna. Jego odejście naprawdę odbyło się w bardzo wielkim pokoju”.

Wszyscy byliśmy bardzo oszołomieni nagłością i akuratnością, z jaką spełniły się przepowiednie Ukochanego Saint Germain'a. Następnego poranka o godzinie jedenastej odbyło się w obozowisku krótkie nabożeństwo, po czym ciało zostało zabrane na stację kolejową oddaloną o około pięć kilometrów. Bob Singleton asystował przy nim do San Francisco, gdzie mieszkali matka i brat Greya. Pan Rayborn przesłał im czek na dwadzieścia pięć tysięcy dolarów i opłacił wszystkie wydatki. W trakcie całej mojej praktyki w kopalniach nigdy nie widziałem tak wspaniałego obozowiska dla pracowników, jakich zatrudniał Rayborn.

Wszystko, co możliwe zostało uczynione dla ich komfortu i wygody, napoje alkoholowe jakiegokolwiek rodzaju nigdy nie były dozwolone. Miejsce, w jakim znajdowała się kopalnia leżało głęboko w sercu surowych gór i wszystko, co możliwe zostało zrobione, aby zachować w nim Harmonię najwyższego stopnia.

Nada i Rex korzystali z każdej okazji, aby zaznajomić mnie z obozowiskiem, a wszędzie było całkowicie widoczne, że Rayborn był bardzo kochany przez swoich ludzi. Cała atmosfera emanowała harmonijną współpracą i cechował ją brak jakiegokolwiek grubiaństwa i nieprzyjemnych elementów.

Zwyczajem Rayborna było płacić każdemu pracownikowi dodatek w wysokości jednego dolara dziennie tak długo, jak długo wydobywano pokłady z bogatego złoża. Uczynił on Boba Singletona nadzorcą, gdyż był to pogodny, szlachetny, prawy, szczery człowiek o znakomitych zdolnościach. Wspaniale spędziliśmy dzień, zwiedzając instalację koncentrującą, z której wyłącznie koncentraty wysyłane były do przetopu. Większość bogatych zasobów złota znajdowało się w stanie zmielonym, odlewanym w sztaby i wysyłanym bezpośrednio do mennicy w Denver.

Tego dnia podczas kolacji Daniel Rayborn, wypowiadając się o Bobie Singletonie powiedział: *„Już od dawna chciałem uczynić Singletona naszym zarządcą, gdyż czuję że jest człowiekiem, któremu można całkowicie zaufać. Myślę, że lepiej nie schodzić do kopalni do momentu, gdy nie powróci on z San Francisco, co najprawdopodobniej nastąpi popojutrze. W międzyczasie możemy przyjrzeć się odkrywce powierzchniowej i inspekcjom.*

Chciałbym, aby obydwaj chłopcy poznali granice i wszystkie oddziały kopalni. Pokażę wam główne żyły złóż na powierzchni. Pomimo, że mamy tę kopalnię od około dwunastu lat, to jednak zobaczycie, gdy będziemy przez nią przechodzili, że tak naprawdę odkryliśmy niewielką jej część, chociaż uzyskaliśmy już z niej miliony dolarów.”

Singleton powrócił późnym popołudniem czwartego dnia i poczyniliśmy plany, aby nazajutrz przejść ostrożnie przez podziemne urobki.

Tego wieczora czułem się, jak gdybym był potężnie ładowany Dynamicznym Elektrycznym Nurtem. Po kolacji Nada przyniosła swój arabski instrument muzyczny i zabawiała nas z Rexem po królewsku.

O godzinie dziewiątej następnego poranka udaliśmy się do pomieszczeń pracowniczych, gdzie spotkaliśmy się z Singletonem, czekającym, aby zabrać nas do kopalni. Weszliśmy do windy i zjechaliśmy na poziom stu trzydziestu metrów. Tutaj przeszliśmy przez różne tunele i przecięcia. Gdy prze-

chodziliśmy przez jeden z tuneli prowadzących w kierunku południowo-zachodnim, poczułem nagle przepływający przeze mnie Elektryczny Nurt. Zatrzymałem się i zwracając się do Singletona, zapytałem: *„Co zawiera formacja znajdująca się na północ od tego miejsca?”.*

„Pomiędzy tymi dwoma żyłami” – odpowiedział – *„znajduje się jedynie tutejsza skała. Na powierzchni leżą one oddalone od siebie o około sto trzydzieści metrów, najwidoczniej z niewielkim spadkiem”.*

Ruszyliśmy dalej, lecz tak aby inni mnie nie widzieli, zaznaczyłem to miejsce niebieską kredą. Zeszliśmy do poziomu dwustu metrów przechodząc przez różnego rodzaju urobki. Doszliśmy do tunelu prowadzącego na południowy zachód. Niemalże w tym samym miejscu, gdzie siedemdziesiąt metrów wyżej poczułem przepływ, poczułem go ponownie, tym razem silniej niż wcześniej. Popatrzyłem na prawą stronę i zobaczyłem intensywne niebieskie światło ze środkiem o kolorze stopionego złota. Całkiem jasno i wyraźnie odróżniało się ono od ściany tunelu. Szybko zaznaczyłem to miejsce i w tym samym momencie mój Wewnętrzny Wzrok doznał wielkiego przyspieszenia. Całkiem wyraźnie widziałem przez skały coś, co wyglądało na wielką jamę leżącą pomiędzy dwoma głównymi żyłami, oddalonymi od siebie o co najmniej siedemdziesiąt metrów. Wyłom posiadał siedemdziesiąt metrów wysokości i prawie tyle samo w obwodzie. Pokład kruszcu – albo szczelina w formacji – prowadziła w górę, trochę ponad poziom stu trzydziestu metrów.

Podczas pradawnej wulkanicznej działalności kruszec ów był wciskany w to miejsce, tworząc bardzo bogate żyły, jednakże rysa ta umożliwiła mu przepływ do jamy, którą wypełnił. Była to jedna z tych dziwnych rzeczy zachodzących w Naturze bardzo rzadko, lecz które niemniej jednak się zdarzają

Cała ta działalność objawiła mi się w przeciągu jednej chwili, niczym błysk w mojej świadomości, tak jak pojawiają się wszystkie prawdziwe Kosmiczne Przebłyski. Zaznaczy-

łem to miejsce, po czym przeszedłem dalej z innymi, aby zbadać nowe złoże. Było ono niezwykle interesujące. Dwie ściany żyły rozszerzały się nagle w swojej formacji, a w tym miejscu utworzył się duży pokład rudy zawierającej kruszec – jednakże nie było go generalnie więcej, niż jedna dziesiąta w stosunku do miejsca, które zaznaczyłem. W tym momencie Bon Singleton został zawołany przez jednego z pracowników, a ja miałem okazję wyjaśnić Rexowi i jego ojcu, co zostało mi pokazane przez Ukochanego Saint Germain'a. Wiedziałem z całą pewnością, że to przy udziale Jego Mocy stało się dla mnie możliwe, aby spojrzeć do wnętrza formacji i zaznaczyć jej położenie. Rayborn zdecydował się natychmiast, aby wykonać tunel biegnący od miejsca, które zaznaczyłem, celem dostania się do pokładu rudy, jaka została mi ujawniona. Gdy powrócił Singleton, Rayborn dał mu polecenie, aby pracownicy od razu zaczęli pracę przy tym tunelu.

Zarządca spojrzał na niego całkowicie zaskoczony, jednakże, żadnemu z jego pracowników nigdy nie przyszło na myśl, aby podważać cokolwiek z tego, co zasugerował, i Bob natychmiast zaczął przygotowania do wykonania polecenia. Rayborn wyjaśnił mu co nieco, mówiąc:

„Bob! Wiem, że nie rozumiesz dlaczego chcę to zrobić, lecz wyjaśnię ci to, gdy wykonamy to specjalne zadanie”.

„Panie Rayborn” – powiedział Singleton z łagodnym, skromnym dostojeństwem – *„zawsze będzie dla mnie przyjemnością wykonywać pana polecania bez pytań”.*

„Chciałbym” – kontynuował Rayborn – *„abyś obsadził ten odcinek pracy najszybszymi i najbardziej zaufanymi ludźmi. Wykonuj tę pracę na trzy zmiany i ukończ tak szybko jak to tylko możliwe”.*

„Jaki odcinek mogą pokonać pracownicy w dwadzieścia cztery godziny?” – zapytałem zarządcę.

„Myślę, że co najmniej trzy metry” – odpowiedział – *„mniej lub więcej, w zależności od twardości skały”.* Czułem, że w tym tempie będą w stanie dostać się do pokładu rudy za około dziesięć dni i najchętniej wykrzyknąłbym

z radości, ponieważ wiedziałem, że nie ma wątpliwości co do tego, co zastaną gdy się do niego przekopią.

Rex i ja bardzo lubiliśmy Boba Singletona, gdyż wydawał się być porządnym mężczyzną o silnym charakterze, pomimo że był bardzo młody, jak na pozycję jaką zajmował. Opuścił nas, gdy tylko wyszliśmy z kopalni, gdyż w przygotowaniu był transport kruszcu, który miał być wysłany tego samego popołudnia.

„Wysłałem telegram do zarządcy rancza” – wyjaśnił Rayborn – *„że przez dwa tygodnie nas nie będzie – chyba że zmusi nas do powrotu coś wyjątkowo ważnego – gdyż pragnę zostać tutaj i obserwować postępy przy wykopie nowego tunelu”.*

Dni mijały szybko, praca postępowała nieustannie do przodu i poświęcaliśmy nasz czas na pisanie, piesze wędrówki i czerpanie radości z muzyki, jaką Nada i Rex prezentowali nam na swym arabskim instrumencie, a Bob Singleton dołączał kilka razy do naszych kolacji.

W przeciągu pierwszych pięciu dni roboty przy tunelu posunęły się o szesnaście metrów naprzód. Każdy z pracowników otrzymywał premię w wysokości trzech dolarów za każdy metr, a Singleton pięćdziesiąt dolarów za ukończenie całej pracy. Bob zapytał Nadę i Rexa, czy nie zaśpiewaliby któregoś wieczora dla załogi w obozowisku. Obydwoje się zgodzili, a Nada robiąc wszystkim niespodziankę zatelegrafowała do Denver, aby przywieziono arabskie kostiumy. Gdy pojawili się prezentując pierwszy utwór, załoga prawie oszalała z radości. Po zakończeniu programu jeden z pracowników wstał i zapytał, czy wszyscy mogliby uścisnąć dzieciom ręce, jako wyraz wdzięczności za wspaniałą wieczorną rozrywkę. Dzieci zgodziły się i przyznały później, że nigdy wcześniej nie czuły takiej inspiracji oraz takiej mocy w swych głosach. Obydwoje czuły, że Mistrz Saint Germain był tutaj obecny i wykorzystał okazję, aby poprzez muzykę wylać Swoje Promieniowanie na pracowników, wznosząc ich świadomość i lojalność na jeszcze większy poziom. Był to Jego sposób, aby zneutralizować wpływ, który starał się tu wkro-

czyć przez Greya, nie będącego jednak w stanie zrealizować swojego nikczemnego celu.

O godzinie dwunastej jedenastego dnia znajdowałem się w biurze Boba Singletona, gdy wpadł do niego, wielce podekscytowany pracownik, mówiąc że natrafiono na bogate złoża w nowo wykonanym tunelu. Nowy zarządca spojrzał na mnie całkowicie oniemiały, wyraźnie pokazując swoje zaskoczenie. Uświadomiłem sobie wtedy, że tak naprawdę nigdy nie śniło mu się, że znajdzie rudę w tamtym miejscu.

Przy użyciu zwykłych obserwacji geologicznych pokłady te nigdy nie zostałyby zlokalizowane, gdyż geologowie rzadko biorą pod uwagę dziwaczne formacje, jakie czasami występują w Naturze, oraz to, że od czasu do czasu tworzy Ona niezwykłe rzeczy. Złóż tych nigdy by nie odnaleziono, gdyby nie Ponadludzka Moc naszego Ukochanego Mistrza.

Singleton poprosił mnie, abym odnalazł Rexa i jego ojca i opowiedział im o nowinach. Pospieszyłem do kwater w obozowisku i zastałem ich czekających na mnie z lunchem. Gdy opowiedziałem im o tym, co się wydarzyło, wszyscy w milczeniu oddaliśmy chwałę i podziękowania »Ukochanej Potężnej Obecności JAM JEST« oraz naszemu Błogosławionemu Saint Germainowi za umożliwienie odnalezienia takich bogatych pokładów.

Rayborn wysłał wiadomość do Boba, że jesteśmy gotowi, aby pójść z nim i zbadać nowe odkrycie o godzinie w pół do drugiej. Nada zdecydowała, aby poczekać na naszą relację.

Gdy dotarliśmy na miejsce, zauważyłem, że ostatnie wybuchy silnie wtargnęły w pokłady złotonośnej rudy, gdyż całe wejście do tunelu było nią zasypane.

„Bob” – poinstruował Daniel Rayborn – *„pobierz próby z tego złoża i przyspiesz pracę, jak to tylko możliwe, abyśmy mogli zorientować się jaki ma ono rozmiar”.*

„Tak zrobię” – odpowiedział Bob i wyjaśnił: *„W formacji samego złoża jest dużo łatwiej wiercić lub ją rozbijać niż zwykłą skałę”.* Gdy powróciliśmy na powierzchnię, nie wytrzymał dłużej i wybuchnął:

„Panie Rayborn, to najbardziej zadziwiająca rzecz, o jakiej kiedykolwiek czytałem lub słyszałem w całym swoim życiu. Skąd wiedział Pan, że będzie tam ruda? Żadne zewnętrzne oznaki na to nie wskazywały”.

„Bob, mój chłopcze” – odpowiedział – *„miej cierpliwość. Wkrótce się dowiesz. Przedłużymy nasz pobyt o następne dziesięć dni i, jeżeli się nie mylę, pracownicy będą w pokładach rudy robili dwa razy większy postęp, niż zabrało im dostanie się do niej. Oddziel tę rudę od całej reszty znajdującej się w kopalni. Przyczynę tego wyjaśnię ci później”.*

Tego wieczoru przy kolacji Pan Rayborn poprosił Nadę, Rexa i mnie o spotkanie o godzinie ósmej.

„Sugeruję” – zaczął, gdy tylko wszyscy usiedliśmy – *„abyśmy uczynili Boba Singletona naszym partnerem i zrobili z niego głównego zarządcę całej kopalni oraz tego, co w przyszłości zwane będzie »Mistrzowskim Odkryciem«. Myślę, że najlepiej będzie, aby wybrał sobie asystenta, którego my wszyscy zaaprobujemy. Jestem pewien, że można mu zaufać tak, jak każdemu z nas. Przed nami znajdują się niezbite dowody na to, że wszystko to, co o złożach rudy powiedział nasz Ukochany Mistrz jest fizycznie prawdziwe. Jednakże nie mówmy nic Bobowi do momentu, w którym przekop tunelu nie będzie gotowy”.*

Następne dni wypełnione były wielką aktywnością i olbrzymim zaciekawieniem postępującą do przodu pracą. Prawie każdego wieczora Bob zapraszany był do nas na kolację, tak aby wszyscy mogli się lepiej poznać. Dwadzieścia dni po tym, gdy odkryte zostały złoża rudy przekop tunelu na drugą stronę, o długości siedemdziesięciu metrów był gotowy, a Rayborn był wielce ucieszony, że czekaliśmy, aby dowiedzieć się jaki ma on rozmiar. Tego wieczora, gdy został ukończony przekop, oznajmił on podczas kolacji, że Bob ma zostać jednym z naszych partnerów i chociaż „Mistrzowskie Odkrycie” tak naprawdę należało do Nady i Rexa, to postanowili oni podzielić się z nim pewnym procentem dochodu pochodzącego z kopalni, jako dodatkiem do jego wynagro-

dzenia. Pan Rayborn objaśnił następnie w jaki sposób został odkryty pokład rudy. Dał też krótki opis naszego Ukochanego Mistrza Saint Germaina, opowiadając o Ochronie, jaka od lat udzielana była jemu i jego rodzinie, o ostatnim zamachu na swoje Życie i o swoim ocaleniu. Łzy wdzięczności i radości spływały po policzkach Boba, gdy starał się wyrazić swoje uznanie.

„Twoje głębokie uczucie” – powiedział Rayborn – *„dowodzi ponad wszelką wątpliwość twojej szczerości. Wszyscy będziemy odczuwać do ciebie Wielką Miłość i jestem pewien, że będzie można ci ufać tak, jak każdemu z nas”.*

„Dziękuję każdemu z was” – powiedział Bob ze szczerością – *„Zrobię wszystko co w mojej mocy, aby dowieść, że jestem godzien i wart ufności, jaką we mnie pokładacie, oraz waszej wielkiej dobroci”.*

Dowiedzieliśmy się wtedy, że Bob ma siostrę, Pearl, którą bardzo kochał, a która oprócz ciotki, z którą mieszkała była jego jedyną rodziną.

„Spodziewam się” – mówił dalej – *„że Pearl dotrze tutaj jutro, gdyż przyjeżdża, aby mnie na pewien czas odwiedzić”.* Był bardzo entuzjastyczny w wychwalaniu jej i wyciągnął z kieszeni jej zdjęcie.

Miała około osiemnastu lat, była wyjątkowo ładna, a jednak czuło się, że miała olbrzymią siłę charakteru z naturalnym zmysłem wyczucia i panowania. Opowiedział Danielowi Raybornowi o pragnieniu, które miał od zawsze, aby za pewnić jej środki do uczęszczania na uniwersytet, a przy jego obecnym powodzeniu i otrzymaniu udziałów w kopalni stało się to możliwe do osiągnięcia.

Następnego dnia Nada, Rex, Bob i ja pojechaliśmy na dworzec, aby spotkać się z Pearl. Gdy pociąg się zatrzymał, a pasażerowie zaczęli wysiadać, zobaczyliśmy, jak ktoś wpadł w objęcia Boba. Zrozumieliśmy, jak bardzo się oni kochali. Wieczorem Bob opowiedział jej o swoich udziałach w kopalni oraz dobrej passie, która dla niego nadeszła. Później, podczas spotkania z Danielem Raybornem, objęła go

i pocałowała w głębokiej wdzięczności za dobroć, jaką okazał Bobowi. Starała się mu dziękować, lecz on powiedział:

„Moje Dziecko, to dla mnie jeszcze większe szczęście widzieć, że dzielisz radość z bratem, którego tutaj wszyscy pokochaliśmy”. Tego wieczora spędziliśmy czas na słuchaniu śpiewu Nady i Rexa i myślę, że Pearl bez cienia wątpliwości była najszczęśliwszą najbardziej wdzięczną osobą jaką kiedykolwiek widziałem.

Następnego dnia otrzymaliśmy wiadomość z rancza mówiącą że Daniel Rayborn jest tam potrzebny, a zatem zaczęliśmy przygotowania do wyjazdu.

Zastępca zarządcy, którego wybrał do swojej pomocy Bob, miał zjawić się w obozowisku dziesięć dni później, a Nada przekonała Boba, aby pozwolił Pearl pojechać z nią na ranczo i poprosiła, by je odwiedził, gdy będzie miał czas. Rayborn planował, aby zostać na ranczu jedynie dwa, trzy tygodnie, po czym chciał powrócić do kopalni.

O godzinie szóstej w dniu wyjazdu wszyscy pracownicy, którzy mieli wolne przyszli, aby zobaczyć nasz odjazd, a gdy Bob się żegnał, przytulił Pearl silnym, czułym objęciem i wyraził jej swoją wdzięczność za to, że znalazła w Nadzie tak wspaniałą przyjaciółkę. Rex i ja zmienialiśmy się za kierownicą, tak aby Daniel Rayborn miał okazję lepiej poznać nową przyjaciółkę Nady. Zwróciliśmy uwagę na to, że Pearl bardzo uważnie wszystko obserwowała, a jej uznanie dla przepięknego krajobrazu, który mijaliśmy, było bardzo głębokie.

Czas szybko mija, gdy wszystko jest radością i harmonią, i jest to jednym z Wielkich Praw Życia. Gdyby ludzkość rozumiała absolutną konieczność ich działania w swoim życiu i wiedziała, jak decydującym czynnikiem stają się one w świadomym użyciu, wszyscy żylibyśmy w najcudowniejszym świecie szybciej, niż jesteśmy to sobie w stanie w tej chwili uświadomić.

Wracając zrobiliśmy duży objazd, jednak dotarliśmy do domu o godzinie ósmej, gotowi na doskonałą kolację, jaka na

nas czekała. Oprócz Pearl wszyscy sprawialiśmy wrażenie zmęczonych długą podróżą. Nowość krajobrazów utrzymywała jej zainteresowanie w takim pobudzeniu, że wydawała się nie czuć niczego, oprócz wielkiego szczęścia wynikającego z tego doświadczenia. Położyliśmy się wcześnie, głęboko wdzięczni »Potężnej Obecności JAM JEST« za cudowne Błogosławieństwa, jakimi nas obdarzyła.

III.
Podziemne cuda

Następnego dnia Nada, Pearl, Rex i ja udaliśmy się nad nasze ulubione górskie jezioro. Pearl poszła na spacer, podczas gdy reszta z nas siedziała bardzo spokojnie na ławce. Trwało to około godziny, gdy niezwykle dziwne uczucie przeszło przeze mnie, jak gdyby Pearl była w niebezpieczeństwie. Zawołałem Rexa, przedyskutowaliśmy moje doznania i pospieszyliśmy na jej poszukiwanie. Przeszliśmy wokół wysokiej skały, która sterczała w poprzek szlaku i zobaczyliśmy ją stojącą w bezruchu. Na szczęście nikt z nas nie zawołał, lecz szybko podeszliśmy w jej kierunku. Gdy się zbliżyliśmy, zobaczyliśmy wielkiego zwiniętego grzechotnika, cze kającego na okazję, aby zaatakować. Rex zawsze nosił linę wokół swojej talii. Bardzo szybko, bez słowa utworzył lasso i szybkim, zwinnym ruchem zarzucił je na węża, łapiąc go tuż poniżej głowy. Zabił go w jednej chwili i zwrócił się ku Pearl oczekując, że będzie bardzo przestraszona. Wyobraźcie sobie nasze zdumienie, gdy odwróciła się do nas spokojna i pogodna i uśmiechając się osobliwie powiedziała:

„Niespodziewanie napotkałam tego węża, lecz wiedziałam, że nie będzie mógł mi wyrządzić krzywdy dopóty, dopóki będę utrzymywała mój wzrok na jego oczach. Jakoś wiedziałam, że przyjdziecie”. W tej chwili dołączyła do nas Nada i opowiedzieliśmy jej o całym wydarzeniu.

„Moja droga siostro” – powiedziała, zwracając się do Pearl – *„z całą pewnością masz cudowną odwagę i opano-*

wanie”. Pearl spojrzała na nią ze szczególnym wyrazem twarzy, jakiego wcześniej nie widzieliśmy.

„Moja droga Nado” – odpowiedziała – *„wiesz, że Wielki Mistrz nie pozwoliłby na to, aby komuś z nas przydarzyła się krzywda”*. W końcu odzyskałem głos i zapytałem:

„Jaki Mistrz?” Przez moment patrzała na mnie, nie odwracając wzroku i odpowiedziała:

„Cóż za niemądre pytanie. Ten sam Mistrz, którego zna każde z was”. Nada zarzuciła swoje ramiona wokół szyi Pearl i zawołała:

„Moja droga, niech cię Bóg błogosławi, jak Go poznałaś?”

„Gdy miałam niecałe dziesięć lat” – odpowiedziała – *„krótko po tym, jak zmarła moja matka, pojawiła się przede mną Błogosławiona Istota, która później okazała się być Mistrzem Saint Germain'em. Po Jego pierwszym pojawieniu się nadal mnie odwiedzał i instruował, lecz dostałam zakaz, aby komukolwiek o tym mówić, nawet mojemu bratu, do momentu, w którym udzieli mi na to pozwolenia.*

Nakazał mi też wówczas przyjechać do Boba i zauważyłam wyjątkowy błysk w Jego oku w chwili, gdy mi o tym powiedział, lecz nie rozumiałam, dlaczego był taki rozbawiony. Teraz wszystko jest dla mnie jasne. Nawet nie śniłam o tym, że poznam ludzi, którzy znają mojego Ukochanego Mistrza-Anioła, jak Go zawsze nazywałam”.

Od tego czasu było tak, jak gdyby Pearl była naszą dawno utraconą siostrą która teraz powróciła. Tego wieczora powiadomiliśmy o naszej wielkiej niespodziance Daniela Rayborna, który nie posiadał się z radości, gdy dowiedział się, że Pearl jest uczniem naszego Ukochanego Saint Germaina.

Następnego poranka oczekiwała nas prawdziwa niespodzianka, gdyż Daniel Rayborn po przebudzeniu otrzymał polecenie od naszego Mistrza, abyśmy się wszyscy spotkali w *„Jaskini Symboli”* położonej w Table Mountain za dwa dni, o godzinie ósmej rano. Był to czwartkowy ranek. Pearl bardzo pragnęła dowiedzieć się czegoś o jaskini, a po tym jak

otrzymała o niej trochę informacji powiedziała: *„Otrzymacie bardzo wielkie Objawienie co do tego, co ma się wydarzyć”.*

O godzinie szóstej rano wskazanego ranka zjawiliśmy się na śniadaniu w naszych ubraniach do wędrówki. Zalewało nas uczucie radości i szczęśliwego oczekiwania na ponowne ujrzenie naszego Błogosławionego Saint Germain'a, gdyż wszyscy czuliśmy, że czekają na nas olbrzymie rzeczy. Pojechaliśmy samochodem tak daleko jak prowadziła droga, skąd mieliśmy tylko trzy kilometry pieszej wędrówki.

Dzień był wspaniały, a powietrze zdawało się być naładowane magicznym aromatem, potężną silnie rozrzedzoną Duchową Energią. Podróż była czarująca. Znaleźliśmy bezpieczne, odosobnione miejsce na zaparkowanie samochodu, zabraliśmy latarki i dodatkowe baterie i doszliśmy do wejścia do Jaskini dokładnie o godzinie za dziesięć ósma.

Weszliśmy do pierwszej komnaty i natychmiast doświadczyliśmy w niej Silnej Wibracji, podobnej do tego, co wytwarzają podczas pracy wielkie maszyny. Gdy doszliśmy do łukowatego wejścia wielkiej Wewnętrznej Komnaty, ujrzeliśmy naszego Ukochanego Mistrza. Ubrany był w nieskazitelną biel, która dziwnie kontrastowała z naszymi ubraniami do wędrówki. Biorąc każdego z nas w objęcia Swojego Boskiego Uścisku powiedział:

„Ukochani, pozdrawiam was w imię »Potężnej Obecności JAM JEST«. Ta wielka »Obecność« wewnątrz was jeszcze podczas waszego wspólnego czasu stanie się dla was znana, Rzeczywista, Namacalna i Decydująca. Widzę, że niepotrzebnym jest przedstawienie mojej wiernej uczennicy, Pearl, której imię symbolizuje wielką czystość jej duszy”. („Pearl” – to z angielskiego „perła” – przyp. tłum.)

„Nadzwyczaj cieszy mnie, że było to dla Mnie możliwym, aby zebrać w fizycznym przejawieniu tak piękne dusze, jakimi wszyscy jesteście. Zapewniam was, że jest to jak najbardziej nadzwyczajna rzecz, jak się później przekonacie. Jeżeli życzliwie zechcecie za mną podążyć, to będziemy mogli kontynuować”.

Podszedł w kierunku łukowatego białego wejścia, opisanego w pierwszym rozdziale, i zatrzymał się około metra przed nim. Wyciągnął Swoją prawą rękę, a po chwili Oślepiające Białe Światło na podobieństwo gęstej pary okryło całe pomieszczenie. Otworzyło się przed nami wejście do tunelu wypełnionego Łagodnym Białym Światłem.

Weszliśmy do środka, podążając za Saint Germain'em przez odcinek około dwustu metrów, po czym dotarliśmy do następnych drzwi, na których widniały duże, antyczne symbole Życia. Wkrótce drzwi się otworzyły i wkroczyliśmy do komnaty o wyjątkowym kształcie i niezwykłym pięknie, która posiadała dwanaście ścian równego rozmiaru i piękną kopułę tworzącą sufit.

Każda jej ściana wykonana była z innego rodzaju substancji. Cztery z nich były lśniąco białe, każda na inny sposób, oddając łagodne, żarzące, Błyszczące Światło i tworząc kwadrat wewnątrz tej dwunastki. Pozostałe miały różne kolory o najbardziej subtelnych, pięknych odcieniach. Komnata ta miała co najmniej dwadzieścia metrów średnicy, a na wschodniej ścianie w przezroczystym pojemniku stał instrument, który według mojej oceny wyglądał na radio. Po każdej stronie tego pojemnika, tworząc okrąg wzdłuż ścian całego pomieszczenia, w odległości około jednego metra od każdej z nich, stało dwanaście krzeseł wykonanych z tego samego przezroczystego metalu, co pojemnik. Saint Germain poprosił, abyśmy usiedli i podszedł do instrumentu.

„Ukochani Studenci” – rozpoczął – *„wasze przypuszczenia są słuszne. Wewnątrz tego pojemnika znajduje się najbardziej niezwykłe radio, jakie dotychczas zostało wykonane na Ziemi. Pojemnik, jak widzicie, jest całkowicie przezroczysty, jednakże materiał, z jakiego został wykonany jest wytrzymały i silny, silniejszy niż stal. Jest on tak twardy, że nie można na nim utworzyć żadnego śladu, uderzając w niego młotem. Wynalazczym tego super radia będzie z nami dziś wieczorem, wtedy Ją poznacie.*

Pragnę, abyście byli tutaj moimi gośćmi przez trzy dni. Dopilnuję, aby dziś wieczorem została dostarczona do waszego domu przez widzialnego posłańca pisemna wiadomość oraz aby wasz samochód był chroniony. A teraz chodźcie proszę ze mną abyśmy mogli kontynuować, gdyż mamy do wieczora wiele do zdziałania".

Udał się do przeciwnej strony pomieszczenia, z której przyszliśmy i nacisnął ręką ścianę. Jej część przesunęła się w tył i ukazała wejście do dużej prostokątnej komnaty.

„Oto laboratorium chemiczne" – wyjaśnił – *„w którym Wielcy Mistrzowie Chemicy pracowali przez ostatnie pięćdziesiąt lat, udoskonalając formuły służące ochronie Ameryki w nadchodzącym i ostatecznym kryzysie Jej doświadczenia. Po tym kryzysie Jej naród zostanie nauczony używania Energii Uniwersalnej celem wytwarzania Światła, Ciepła i Mocy. Zostanie to przekazane w jeszcze większej Doskonałości niż ta, jaka znana była w jakiejkolwiek wcześniejszej erze".*

Przeszliśmy na drugi koniec laboratorium i wkroczyliśmy do jeszcze innego pomieszczenia, trzy razy większego od poprzedniego, gdzie przeprowadzane były eksperymenty elektryczne. Całe to pomieszczenie wyłożone było tym samym przezroczystym materiałem, jaki użyty został do wykonania pojemnika na radio.

„Wiele odkryć i wynalazków" – kontynuował – *„pojawia się w procesie przebudzenia dawnej pamięci w tych, którzy zajmują się pracami eksperymentalnymi. W procesie przywołania do zewnętrznej działalności umysłu tego, co zostało osiągnięte we wcześniejszych wcieleniach i wzbogacania większą i bardziej prostą Doskonałością przyszłości ci, którzy wykonują taką pracę przygotowują niewypowiedziane Cuda i Błogosławieństwa dla Ameryki, Jej narodu, a poprzez Nią dla świata. Podczas nadchodzących siedemdziesięciu lat Ameryka i Jej naród z trudnością rozpoznają siebie, patrząc wstecz na ograniczone działania dzisiejszego dnia.*

Te Cudowne Istoty, które w tak jasny sposób stały się świadome własnej »Potężnej Obecności JAM JEST« doskona-

lą i przygotowują do bieżącego użytku wiele cudownych rzeczy, mających przynieść wielkie korzyści i oświecenie ludzkości, gdy ludzie będą wznosili się w procesie świadomego rozumienia do punktu, w jakim takie rzeczy będą mogły zostać zaakceptowane i używane. Wiele z tych formuł i wynalazków pochodziło i pochodzi z hermetycznie zapieczętowanych miast leżących na dnie Oceanu Atlantyckiego, które zostały zatopione pod jego wodami, gdy ostatni kataklizm zniszczył Atlantydę.

Ci Wielcy wyciągnęli formuły z wnętrza tych zapieczętowanych miast, a obecnie testują je i usprawniają. W taki sposób pojawia się Większa Doskonałość służąca użytkowi i wzniesieniu rasy w nadchodzącej Złotej Erze. Wielcy Wzniesieni Mistrzowie ochraniają doglądają i kierują tą pracą. Ich studenci, którzy nauczeni zostali wchodzenia i wychodzenia z fizycznego ciała, są tymi, którzy wykonują eksperymenty w laboratorium.

Wniebowstąpieni Mistrzowie są Obrońcami ludzkości i na przestrzeni wieków pracowali zarówno w zakresie niewidzialnym, jak i fizycznym celem budzenia, błogosławienia, oświecania i wznoszenia ludzkości z samowytworzonej przez nią degradacji i egoizmu. Pokonaliśmy śmierć poprzez Całkowite i Wieczne Władztwo nad atomową substancją fizycznego ciała i świata. Wszelka rzecz jest posłuszna Naszym Rozkazom! Prawa Natury i Wszechświata są naszymi chętnymi, posłusznymi sługami. W takich cudownych, tajemnych Komnatach Natury praca postępuje cicho do przodu, nierozpoznana dla zewnętrznego świata, a gdy jakaś jednostka poszukuje Światła dla Samego Światła, wtedy zaprawdę wszelkie rzeczy zostają jej dane".

Saint Germain kierował naszą uwagę od jednej rzeczy do następnej, które zostały już udoskonalone oraz do tych, które znajdowały się w trakcie konstruowania. Nie jestem w stanie opisać słowami uczucia Radości i Podekscytowania, jakie udzieliło się każdemu z nas. Jeden z przedmiotów szczegól-

nie przyciągnął uwagę nas wszystkich i zapytaliśmy o jego przeznaczenie.

„Chodzi tutaj o mechaniczny sposób przyspieszania atomowej wibracji ludzkiego ciała" – odpowiedział – *„pomagający w podniesieniu jej do poziomu Czystego Elektronowego Ciała, do którego odnosił się Ukochany Jezus mówiąc o Szacie bez Szwu, czy też o Ślubnej Szacie Ducha. Utworzona jest ona z Czystego Elektronowego Światła, albowiem w nim lub ponad Nim nigdy nie może zostać zapisana niedoskonałość."*

„Bo widzicie, Światło" – podkreślił – *„to Substancja, Energia i Jasność – wszystkie trzy w jednym. To Czyste Elektronowe Światło, z którego utworzone jest Wieczne Duchowe Ciało, zostaje skondensowane w pewnym sensie poprzez waszą »Potężną Obecność JAM JEST« w Samoświecącą Substancję, która dla was jest Samoutrzymującą się, Nieśmiertelną, Wszechrozszerzającą się, Wszechdoskonałą Formą i Rezerwuarem Boskiej Miłości, Światła, Mądrości i Mocy pochodzących z Serca samego BOGA. Jest to wasza Wieczna, Indywidualna Świątynia Życia i Centrum Serca waszego świata przejawionej formy. Czasami mówi się na Nie »Białe Ogniste Ciało«, gdyż Błyszczące Białe Światło, które Ono wysyła jest tak rażące, tak intensywne i tak Wszechmocne, że dla ludzkiego oka wygląda Ono jak Biały Ogień. Zwykły człowiek może na Niego patrzeć jedynie przez ułamek sekundy.*

Jest to Ciało, w jakim Ukochany Jezus dokonał swego Wniebowstąpienia! Gdy Światło wewnątrz Niego podniosło się do Wyższej Oktawy Życia, w której występuje szybsze działanie wibracyjne, stało się Ono niewidoczne dla przyglądającego się, czczącego go tłumu, jaki był świadkiem Jego Wniebowstąpienia. Ludzkie oko rejestruje jedynie pewne oktawy wibracji. Gdy człowiek w procesie Samooczyszczenia podnosi swój współczynnik wibracji, to Światło wewnątrz każdego elektronu ciała fizycznego świeci jaśniej. Rozprzestrzenia Ono Swoje Promieniowanie do takiego stopnia, że fizyczna forma najpierw staje się Samoświetlista, następnie przekracza przyciąganie grawitacyjne Ziemi, a potem jest

w stanie wyrażać się świadomie i wedle woli w każdej oktawie wibracji, w jakiej jednostka zapragnie. Zyskuje ona wolność poruszania się wszędzie pośród Nieskończoności, albowiem Czyste Elektronowe Światło istnieje wszędzie w Stwo rzeniu. W chwili, gdy atomowa struktura jakiegoś fizycznego ciała staje się w pełni Światłem, wkracza ono do Wiecznego Elementu, który jest Jeden – do Wielkiego Uniwersalnego Oceanu Błyszczącej Białej Esencji, z jakiej BÓG utworzył wszystkie formy. Tylko w takim Stanie Życia możliwa jest Całkowita Wolność, Mistrzostwo i Wszelkie Osiągnięcia. Oto Rzeczywistość i stan Ostateczny ludzkiej egzystencji! Wtedy człowiek wznosi się, aż w pełni stanie się Boskością, która jest na zawsze Wolna, Wszechobecna, Wszechmogąca, Wszechwiedząca, podróżująca wszędzie i robiąca wszystko to, czego zapragnie, a przy tym nadal rozpoznająca Siebie jako indywidualne, Samoświadome Skupienie »Potężnej Obecności JAM JEST«.

W prawie każdym tajemnym stowarzyszeniu, którego podstawą jest konstruktywna działalność, czy innymi słowy, które rozpoznaje Światło jako Źródło wszelkiego dobra, zawsze używa się w inicjacjach słowa »wznieść«. Owo »wznoszenie« jest dosłowne, symboliczne, wieczne i fizycznie prawdziwe; albowiem działanie wibracyjne fizycznego atomu jest »wznoszone« do momentu, w którym staje się on całkowicie Czystą, Elektronową, Samorozprzestrzeniającą się Esencją, czy Duchem – Czystą Boską Substancją – ŚWIATŁEM – ŚWIATŁEM – ŚWIATŁEM!

Nazywamy to urządzenie Atomowym Akceleratorem i będzie Ono w przyszłości często używane, aby wspomóc proces wznoszenia atomu fizycznego ciała do jego poziomu Boskiej Czystości i Struktury – Ciała Elektronowego. To Doskonałe Ciało na zawsze pozostaje Wiecznie Młodzieńcze, Piękne, Silne, Doskonałe i Wolne od każdego wymyślonego ograniczenia. W Ciele tym jednostki mogą funkcjonować w takim miejscu Wszechświata, jakie tylko wybiorą, albowiem nie

dotyczą go bariery czasu, miejsca, przestrzeni oraz żadnych uwarunkowań.

Pragnienie tego Doskonałego stanu egzystencji jest wrodzoną Ideą i Ideałem całej ludzkiej rasy i zawsze tak było. W legendach, mitach, baśniach każdej rasy i nacji, jaka kiedykolwiek istniała na Ziemi, istnieją opowieści o Doskonałych Istotach – Nieśmiertelnych, Wszechmądrych, Wiecznie Młodych i Niedościgniene Pięknych. Opowieści te mają swą Przyczynę, swą Pierwotną Ideę, od której pochodzą i chodzi tu o tę Wieczną Prawdę Istnienia, jaką przenoszą one z epoki do epoki, tak aby Ideał zawsze mógł pojawiać się w umyśle ludzkości. Oto główny zapis, według którego ludzkość została wymodelowana na początku – na obraz i podobieństwo BOGA, »Potężnej Obecności JAM JEST«.

Jeżeli ktoś jest Prawdziwym Studentem Życia, to będzie się głęboko wkopywał w myśli i uczucia tych Istot, które wyrażają Ponadludzki Stan, Cechy i Niedoścignione Ideały. Zwykła osobowość uważa je za niemożliwe ze względu na Ogrom Mocy koniecznej, aby przenieść Je do zewnętrznego wyrazu. Wysiłek potrzebny do uzyskania i wyrażenia tych Boskich Cech jest większy, niż przeciętna osoba jest chętna podjąć. Wysiłek konieczny do tego typu Osiągnięć to szczera, stanowcza dyscyplina nad świadomością ludzkiego rozumu do czasu, gdy nauczy się ona Posłuszeństwa dla Wzorców Doskonałości zamiast posłuszeństwa dla egoistycznych, chwilowych kaprysów i apetytów. Prawdziwy Student Życia wie, że każda Boska Cecha, o której jest w stanie myśleć Świadomość może zostać przez niego zrealizowana poprzez Moc Twórczą jego własnych myśli i jego uczucie Boskiej Miłości.

Boskie Myśli, Boskie Uczucie, Boskie Cechy, Boskie Ideały można znaleźć jedynie poprzez myślenie o Boskości, albowiem nie istnieją one, ani nie przebywają gdziekolwiek indziej, podobne zaś wytwarza podobne w Nieskończoności. Boskość jest Światłem i Doskonałością Życia.

Będziecie mieli okazję zobaczyć ten oto Atomowy Akcelerator w działaniu podczas waszego pobytu tutaj, aby otrzy-

mać Instrukcję i Oświecenie. Wzniesieni Mistrzowie zgodzili się na Jego ukazanie, tak aby większa ilość ludzi mogła dowiedzieć się o istnieniu tej możliwości i uczynić konieczny wysyłek, aby już w obecnym czasie dostąpić owego Osiągnięcia.

Wzniesieni Mistrzowie są Mistrzami Miłości, Światła i Mądrości. Wyłącznie przez Nich ludzkość może zrozumieć Życie i dostąpić Osiągnięcia, albowiem Oni wiedzą wszystko, doświadczali działalności Ziemi i teraz są całkowicie Boskimi Mistrzami jej sił. Przeszli Oni każdy krok na ścieżce, jaką podąża teraz człowiek i znają każdy odcinek tej drogi. Ze względu na to są Oni w stanie ukazać studentowi jej pułapki, jeżeli będzie on chętny słuchać i się przed nimi uchronić; jednakże przenigdy nie będą Oni naruszali Wolnej Woli jednostki, albowiem jest ona Boskim Prawem Pierworodnego, które Oni respektują."

Saint Germain poprowadził nas następnie do wejścia do szybu, w którym znajdowała się metalowa klatka, czy też winda. Weszliśmy do środka i zaczęliśmy się poruszać w dół. Zjechaliśmy do około trzydziestu metrów, a klatka zatrzymała się w centrum okrągłego pomieszczenia. Miało ono około siedmiu metrów średnicy, a na wprost nas znajdowały się drzwi wykonane z kamienia. Saint Germain pociągnął za dźwignię znajdującą się po prawej stronie drzwi. Masywne drzwi odsunęły się, ukazując naszym oczom olbrzymią komnatę zawierającą cudowne, kompletne wyposażenie służące do wykonywania wszelkiego rodzaju materiałów, jakie użyte zostały przy konstruowaniu różnego oprzyrządowania, zarówno w laboratorium chemicznym, jak i elektrycznym. W tym wielkim pomieszczeniu znajdowały się duże elektryczne piece oraz wielkie walce umożliwiające walcowanie różnych metali na cienkie arkusze. Wszystko napędzane było elektrycznie.

„Oto miejsce" – zwrócił uwagę Saint Germain – *„z jakiego pochodzi silna wibracja wewnątrz góry, którą odczuliście wchodząc do Jaskini. Maszyneria ta rzadko pracuje w przeciągu dnia. Dzisiaj jest to konieczne, abyśmy byli gotowi na*

Pracę, jaką mamy dziś wykonać, a z powodu której zostaliście tutaj zaproszeni.

Każdy rodzaj materiału, jakiego pragniemy użyć, produkowany jest tu na miejscu, w tej komnacie. Oczywiście nie potrzebujemy wielkich ich ilości przy pracy eksperymentalnej, jaką wykonujemy, lecz praca ta polega na przenoszeniu do przyszłego praktycznego użytku Wielkiego Geniuszu i Cudownych Ideałów wielce oświeconych Jednostek, całkowicie przebudzonych do Świadomego Rozpoznania »Wielkiej Potężnej Obecności JAM JEST« i użytkowania JEJ Nieskończonej Mądrości i Mocy.

Pragnę wyjaśnić wszystko tak prostym językiem, jak to tylko możliwe, tak aby Esencja i Zasada tego mogła zostać bardzo łatwo i trwale zrozumiana. Koniecznym jest w obecnych czasach, aby uprościć terminologię techniczną tak aby przeciętna osoba była w stanie zrozumieć te Prawdy łatwo i szybko.

Nadszedł czas, gdy wielka ilość osób spośród mas ludzkości przebudzi się do Prawdy i uświadomi sobie, że posiada Boskiego Mistrza wewnątrz siebie – »Magiczną Obecność Potężnego JAM JEST«. Istnieje wielu, którzy z Wewnętrznego Punktu Widzenia w dużym stopniu zaawansowani są na Ścieżce Oświecenia ze względu na wcześniejsze Samowysiłki i osiągnięcia. Jednakże w swym obecnym wcieleniu są tego na zewnątrz siebie nieświadomi i nie przeszli akademickiego treningu. Coś musi zostać zrobione, aby dać takim duszom Wolność, za jaką usilnie tęsknią i na jaką są naprawdę gotowe. One to powinny otrzymać pomoc, a My wykonujemy tę pracę, aby im ją dać". Ukochany Saint Germain odwrócił się wtedy do Nady i Pearl i zapytał:

„Czy nie jesteście strudzone po wielu godzinach tego rodzaju obserwacji, co generalnie uważane jest za domenę mężczyzn?" Szybko zapewniły Go że nie są a wnioskując po intensywnych iskrach w ich oczach, nikt w to nie wątpił.

„W całym moim życiu nigdy nie byłam niczym tak żywo zainteresowana" – odpowiedziała Pearl.

„Waszym intensywnym zainteresowaniem” – odpowiedział – *„czynicie mi wielki zaszczyt, a fakt że sprawia wam to radość, daje mi prawdziwe szczęście. A teraz, jeżeli zaszczycicie Moje skromne progi waszą obecnością to odświeżymy swą zewnętrzną formę. Powróćmy do laboratorium elektrycznego”.*

Powróciliśmy windą. Przechodząc przez pomieszczenie, Saint Germain przeszedł przez drzwi prowadzące do wewnątrz góry. Otworzyły się one na jego dotyk i wkroczyliśmy do pewnego rodzaju prostokątnej hali przyjęć, która posiadała sklepienie przypominające kopułę. Wszystkie ściany i sufit były przepięknego, delikatnego mlecznobiałego koloru, a podłoga wyłożona była kremowym, miękkim, przypominającym wełnę materiałem, o grubości co najmniej czterech centymetrów.

Stało tam pięć krzeseł wykonanych z półprzezroczystej substancji podobnego kremowego koloru i obitych tym samym miękkim niebieskim pluszem, co krzesła w Komnacie we Wieży w domu Raybornów. Cztery krzesła były identyczne, lecz piąte miało wysokie, rzeźbione oparcie. Każde z krzeseł umiejscowione było blisko drzwi – największe z nich stało na środku.

Po wejściu do tego pomieszczenia Saint Germain poprowadził Nadę i Pearl do pierwszych drzwi po lewej stronie. Poprosił, aby tam weszły, wzięły kąpiel i ubrały się w Szaty, które leżały tam przygotowane, a następnie powróciły i oczekiwały na wezwanie na kolację.

Zwracając się do mnie i Rexa, poprowadził nas do przeciwległych drzwi po prawej stronie i również nas poprosił, abyśmy się przygotowali na kolację. Weszliśmy do pokoju, jaki nam wskazał i obydwaj zaniemówiliśmy z zaskoczenia, gdyż był on w najwyższym stopniu imponujący, godny pałacu księcia lub króla. Był okrągłego kształtu z kopułą, wykończony w kolorach białym i złotym, wyposażony w dwie przepiękne kanapy, obok których stało po jednym krześle. Pomiędzy kanapą a krzesłem na ścianie wisiało długie lustro

wycięte w fantazyjne kształty. Znajdowała się tam wbudowana w ścianę osobliwa szafka z szufladami, których nie sposób było rozpoznać, gdyby nie wystające z nich uchwyty. Krzesła oraz ramy kanap wykonane były z tego samego półprzezroczystego materiału, który wydawał się być metalem.

Rex podszedł do niewielkiej wnęki znajdującej się po naszej lewej stronie i poprosił mnie, abym tam zajrzał. Zbliżyłem się do niego i ujrzałem znakomitą rzymską łaźnię, która również była okrągłego kształtu. Wypełniona była wodą która iskrzyła się i nieprzerwanie poruszała, jak gdyby naładowana była *„Esencją Życia”*. Nie dostrzegliśmy żadnego rodzaju wentylacji, jednakże powietrze w każdym pomieszczeniu, jakie odwiedzaliśmy było czyste, świeże, krzepiące i wypełnione zapachem róż.

Wykąpaliśmy się, a całe nasze ciała sprawiały potem wrażenie, jak gdyby promieniały pewnego rodzaju zdrowiem, jakiego wcześniej nigdy nie doświadczyliśmy. Na kanapach leżały Szaty, jakie mieliśmy założyć. Były bez szwów, a wykonane były z tkaniny, jakiej wcześniej nigdy nie widziałem, przypominającej bogaty, gruby jedwab. Były jednak bardzo, bardzo delikatne i wyjątkowo lekkie. Ta dla Rexa miała piękny szafirowo-niebieski kolor ze złotym haftem. Haft tworzył pas wokół talii i szerokie taśmy wokół szyi, szeroko zakończonych rękawów i spodu Szaty. Moja była biała ze złotym haftem. Znaleźliśmy też piękne dopasowane sandały, które leżały na nas idealnie.

Nasze przygotowania zakończyły się i powróciliśmy do hali przyjęć. Po kilku chwilach weszły tam dziewczyny ubrane w szaty podobne do naszych i były one ucieleśnieniem piękności.

Szaty Pearl i Rexa były identyczne, a Nady wyglądała jak moja. Ich pokój był najwyraźniej duplikatem naszego poza tym, że wykończony był w odcieniu delikatnego różu. Byliśmy bardzo zajęci porównywaniem naszych spostrzeżeń, gdy odezwały się niebiańskie dzwony, a w tym samym momencie

otwarły się środkowe drzwi. Weszliśmy do środka i wstrząsnęło nami piękno, które ujrzeliśmy.

Również tutaj pomieszczenie było tego samego delikatnego mlecznobiałego odcienia z wstawkami ze złota. Sufit w kształcie kopuły miał odcień błękitu nieba, a na nim znajdowały się chmury, które sprawiały na obserwatorze wrażenie, jak gdyby naprawdę spoglądał na niebo. Ściany wyłożone były w najwyższym stopniu bajkową tkaniną która przypominała diamentowy pył, albowiem coś w kompozycji materiału nadawało mu nieopisane Promieniowanie.

Komnata ta miała powierzchnię około dwunastu na dwadzieścia cztery metry, a w jej centrum stał wielki złoty stół z kryształową taflą. Po drugiej stronie komnaty znajdował się duplikat tego stołu o wielkości około jednej trzeciej oryginału, a wokół niego ustawione były krzesła dla sześciu osób. W jednym rogu znajdowały się piękne organy, a w drugim rogu stał piękny fortepian, którego obudowa wykonana była z tej samej, przypominającej metal substancji, co reszta mebli. Wszyscy byli tak zaabsorbowani podziwianiem i radowaniem się tym pięknem, że nie dostrzegliśmy Ukochanego Saint Germaina i Daniela Rayborna do momentu, gdy poczuliśmy Ich tuż za sobą.

Nasz Ukochany Mistrz poprowadził nas do małego stołu, gdzie posadził Rayborna po jednej dłuższej stronie, a sam usiadł po przeciwnej. Perl usiadła po Jego prawej, a następnie Rex; Nada po Jego lewej, a potem ja. Powiedział:

„Czy mogę mieć przyjemność zamówienia jedzenia dla każdego z nas? Widzicie, mój oddział kulinarny znajduje się w niewidzialnej dla was przestrzeni, jednakże dla mnie jest bardzo rzeczywisty i namacalny”. Przychyliliśmy się do tej prośby z wielkim szczęściem, a On kontynuował: *„Pochylmy nasze głowy w uwielbieniu i chwale dla »Potężnej Obecności JAM JEST« znajdującej się wewnątrz każdego z nas”.*

Po chwili, bez jednego wypowiedzianego słowa w prawej dłoni każdego z nas pojawił się Kryształowy Kielich wypełniony Złotym Iskrzącym Płynem.

„Za oświecenie i szczęśliwość każdego z was i całej ludzkości” – powiedział, podnosząc Swój kielich, a gdy piliśmy ten Cudowny Nektar, każdy z nas poczuł ożywiającą moc Jego Życiodajnej Esencji przebiegającej przez ciało. Następnie pojawiło się coś przypominającego warzywny chleb oraz kawałek ciasta miodowego, które było jedynie odrobinę słodkie. Były one w najwyższym stopniu pyszne i wszyscy zgodzili się, że były to najbardziej doskonałe rzeczy, jakie kiedykolwiek jedliśmy. Następnie podano sałatkę z owoców, czy przynajmniej coś, co ją w najbliższym stopniu przypominało, a Saint Germain powiedział, że była bardzo pożywna.

Na deser jedliśmy coś przypominającego lody, odświeżająco zimne, jednakże nie zimne jak lód, z pewnego rodzaju ciastem nadziewanym bitą śmietaną jednakże dużo smaczniejszym niż cokolwiek, co znamy z zewnętrznego świata. Na koniec pojawiły się Kryształowe Kielichy z Kremowym Płynem, a gdy je piliśmy, moc mknęła przez nasze ciała jak Żywe Światło. Gdy tylko kończyło się każde z dań puste naczynia po prostu znikały.

Nikt z nas nie brał wcześniej udziału w tak wybornej, pożywnej i satysfakcjonującej kolacji, którą nasz Błogosławiony Saint Germain wytworzył dla nas bezpośrednio z Wszechobecnej Uniwersalnej Substancji. Gdy skończyliśmy, Rayborn obrócił się w Jego kierunku i powiedział:

„To Doświadczenie, które dla nas jest tak zdumiewające i tak cudowne, jest dla Ciebie całkiem naturalne i normalne. Czujemy, że nigdy w naszym życiu nie zostaliśmy tak uhonorowani i byliśmy tak zadowoleni, jak dzisiejszego wieczoru”.

„Moje Ukochane Dzieci” – odpowiedział Saint Germain – *„każde z was posiada w swoim wnętrzu tę samą »Potężną Obecność JAM JEST«, Mistrzowskie Boskie JA i Wszechpotężną Boską Moc, przy pomocy której może czynić te rzeczy. Możecie wytworzyć wszystko, co wam potrzebne bezpośrednio z Uniwersalnych Zasobów. Przyswoiłem sobie Zrozumienie, w jaki sposób używać tej Potężnej Mocy i jak kierować Jej Nieograniczoną Energią na moje życzenie. Jeżeli tego*

zapragniecie, to również i wy możecie już wkrótce kierować tą Potężną Energią – która jest Energią Boga – aby czynić to, co w tej chwili nazywacie wielkimi cudami. Cała ludzkość może się również tego nauczyć, jeżeli taką będzie miała wolę.

Nie istnieje we Wszechświecie nic,
co mogłoby się sprzeciwić twojemu pragnieniu,
o ile nie krzywdzi to innych Boskich dzieci.

Bezpośrednie wytwarzanie wszystkiego, czego pragniesz użyć, z wiecznie Czystej, Uniwersalnej Substancji wymaga dużo mniej energii i jest dużo łatwiejsze, niż przechodzenie przez naturalny proces wytwarzania tego, jeżeli wiesz jak tego dokonać". Zwracając się do Nady i Rexa, zapytał:

„Ukochani, czy nie zaszczycilibyście mnie wykonaniem waszych dwóch własnych kompozycji dla naszej uciechy?"

„Z przyjemnością" – opowiedzieli.

Nada usiadła przy fortepianie i zaintonowała melodię, jaką zamierzali zaśpiewać. Zatrzymała się zdumiona brzmieniem instrumentu, albowiem jego dźwięk nie przypominał niczego, co było produkowane na Ziemi. Zaśpiewali ulubioną *„Arabską Pieśń Miłości"*. Ich głosy i ten wspaniały fortepian tworzyły efekt nieopisanego piękna. Gdy skończyli, Ukochany Saint Germain z całą gracją i uprzejmością dworzanina ukłonił się przed nimi w uznaniu »Potężnej Obecności JAM JEST«, której pozwolono na ukazanie się w takiej doskonałości.

„Kłaniam się przed waszą łaskawą pieśnią" – pochwalił ich – *„Nigdy wcześniej nie słyszałem czegoś bardziej Boskiego. Przejdźmy teraz do komnaty z radiem. Przyjaciele czekają tam na nas".*

Gdy się tam znaleźliśmy, zostaliśmy przedstawieni trzem kobietom i trzem mężczyznom, którzy przybyli przed nami. Nosili oni ten sam rodzaj Szat co nasze, jedynie w innym kolorze. Wśród nich znajdował się starszy dżentelmen o siwych włosach i z brodą który sprawiał wrażenie słabego.

Jedna z trzech kobiet, którą nazwiemy *„Leonora”*, zatrzymała się przy radio i powiedziała:

„To Doskonałe Radio jest rezultatem mojej pracy trwającej przez siedem różnych wcieleń. W czterech z nich używałam ciała męskiego. Za każdym razem przenosiłam pamięć o nim do swego kolejnego wcielenia, aż w końcu osiągnęło ono zamierzoną Doskonałość. Radio to posiada trzy zakresy działania: nazywam je wysokim, średnim i niskim.

W zakresie wysokim osiąga ono planety naszego Systemu Słonecznego, w średnim każde miejsce na naszej własnej planecie Ziemia, włączając w to również Pasy Eteryczne, w niskim wnętrze naszej Ziemi. Pozwólcie, że połączę się najpierw z którymś z naszych miast”.

Po kilku chwilach usłyszeliśmy wyraźny odczyt, jaki nadawany był przez jedną z najsławniejszych stacji w Nowym Jorku. Następnie odebraliśmy transmisję koncertu z innej stacji w Nowym Jorku. Następnie połączyliśmy się z Londynem, Paryżem, Wiedniem, Kairem, Kalkutą Hong Kongiem, Melbourne i Tokio. Odległość zdawała się nie mieć wpływu na jakość odbioru, gdyż w żadnej chwili nie pojawiła się żadna oznaka zakłóceń.

„A teraz połączmy się z pierwszym Pierścieniem Eterycznym znajdującym się wokół Ziemi” – powiedziała. Natychmiast usłyszeliśmy wielce majestatyczną pobudzającą duszę Muzykę, po czym pojawił się cudowny Głos mówiący:

„Oto przekaz ze Złotego Eterycznego Miasta leżącego ponad Pustynią Sahara. Zawsze wiemy, kiedy dochodzi do połączenia z Ziemią, posiadamy jednakże jeszcze Wyższe Środki komunikacji. Chodzi o używanie Promienia Dźwięku, przez który można mówić, oraz Promienia Światła, przez który można widzieć. Gdy połączy się je obydwa, powstaje najwyższa forma telewizji. Mechaniczna telewizja osiągnie niebawem bardzo wysoki stopień doskonałości, a za kilka lat będzie ona tak rozpowszechniona w zewnętrznym świecie, jak w czasach obecnych wasze telefony. Oby tylko większa ilość ludzi była w stanie podnieść swoją świadomość i zestro-

ić się w wystarczająco wysokim stopniu, aby móc korzystać z cudowności tych Promieni!.

Widzicie, »Potężna Obecność JAM JEST« znajdująca się w każdej jednostce nie rozpoznaje czasu, miejsca, przestrzeni, ani żadnych ograniczeń. Koncepcje takich ograniczeń powstają jedynie w zewnętrznej działalności umysłu, czy też w świadomości ludzkiego rozumowania".

Leonora zmieniła zakres na wysoki, a po chwili usłyszeliśmy Głos mówiący:

„Leonora, tutaj Wenus. Wiemy kim jesteś, ponieważ Twój instrument jest jedynym mechanicznym urządzeniem, jakie osiąga Nas z Ziemi. Twoja komunikacja z Nami odbywa się zazwyczaj poprzez Promienie Światła i Dźwięku, sądzimy zatem, że chodzi ci o korzyści dla innych, a nie dla siebie samej. Nasze instrumenty wskazują nam planetę, z jaką jesteśmy połączeni poprzez dźwięk i kolor wibracji. Szybko zbliża się dzień, w którym wasza mechaniczna telewizja również będzie w stanie Nas osiągnąć. Wasi naukowcy nie osiągną tego sukcesu, dopóki nie zrozumieją że istnieją Promienie Eteryczne. Trzeba im Je uświadomić i nauczyć z Nich korzystać. Spowoduje to, że wszelkie rodzaje komunikacji w obrębie Przestrzeni Kosmicznej staną się bardzo prostą kwestią, a utrzymywanie komunikacji z Nami czynnością codzienną.

W przeciągu nadchodzących dziesięciu, czy być może dwudziestu lat – co jest całkowicie zależne od Harmonii utrzymywanej przez mieszkańców Ziemi – szereg Naszych Wielkich Wynalazców zostanie wysłanych do tych z waszej społeczności, którzy znajdują się w stanie zestrojenia pozwalającym na otrzymywanie od nich wiadomości. Przyniosą oni ludzkości bardzo wielkie dobrodziejstwa, podobne do tych, jakie pochodzą z cudownego Atomowego Akceleratora znajdującego się w pobliżu was. Instrument ten pobłogosławi waszą społeczność w ogromnym stopniu. Skontaktujcie się z nami, gdy tylko będziemy mogli Wam w jakiś sposób pomóc. Niech Nasza Miłość, Światło i Mądrość otoczy zarówno Was, jak i całą Ziemię".

Leonora zmieniła wtedy zakres z wysokiego na niski i po około trzech minutach usłyszeliśmy głęboki Głos mówiący: *„Rozpoznaję wasze zawołanie i odpowiadam osobiście. Tutaj Pelleur. To interesujące i pokrzepiające wiedzieć, że na powierzchni Ziemi znajdują się tacy, którzy rozumieją że Boskie Stworzenia są w stanie istnieć w jej wnętrzu. Jesteśmy zdania, że mamy mniej problemów niż wy, ponieważ nie doświadczamy ekstremalnych temperatur, czy pór ciepła i zimna. Posiadamy »Wieczne Białe Światło«, które jest delikatne i kojące. Klimat nasz jest bardzo błogi, podobny do tego, który panuje w strefie półtropikalnej na Ziemi. Wasza Ameryka będzie pewnego dnia posiadała coś podobnego, jednakże zawsze panować tam będą pewne drobne zmiany wynikające z pór roku. Będą one o wiele mniej drastyczne niż te, których doświadczacie w chwili obecnej. Posiadamy coś, co można by nazwać »Wiecznym Słońcem Równomiernego Ciśnienia«. Tworzy ono Atmosferę, która posiada zawsze stałe ciśnienie i jest harmonijna dla wszystkich, którzy w Niej żyją.*

«Potężna Obecność JAM JEST« dba o Doskonałe Warunki w każdej fazie swego wyrazu. Gdyby cały świat był w stanie to sobie uzmysłowić i zrozumieć, to straszna agonia, jaką wytwarza lęk całkowicie odpadłaby od ludzkości znajdującej się na powierzchni Ziemi. Widzicie, jestem świadom wielu ziemskich uwarunkowań wychodzących poza Moją własną Działalność tutaj, albowiem gdy My, tak jak wy, dosięgamy Umysłu Boga, to wszelka wiedza może stać się naszym udziałem, ponieważ Nasze Motywy są czyste i nieegoistyczne".

„Nie jesteśmy w stanie kontynuować tych obserwacji" – wyjaśniła Leonora – *„W chwili obecnej inne rzeczy wymagają Naszej Uwagi i Działań"*. Saint Germain widział i czuł, że w naszych umysłach powstają pytania pozostawione bez odpowiedzi dotyczące tego, dlaczego w centrum Ziemi istnieją jacyś mieszkańcy i jakim są oni rodzajem osób; albowiem idea ta zszokowała nas tak samo, jak szokuje naszych czytelników. Obserwował on nas przez moment lub dwa, a następnie powiedział:

„Dobrze, przekażę wam teraz pewne informacje, ponieważ pragnienie poznania Prawdy jest wielkie w każdym z was. Wy, jako studenci na Ścieżce, którzy naprawdę starają się zrozumieć Życie wszędzie we Wszechświecie, musicie pamiętać, aby często przypominać swemu intelektowi, że nie istnieje takie miejsce we Wszechświecie, gdzie Samoświadome jednostki – a mam tu na myśli jednostki, które wiedzą i są świadome samych siebie jako Stwórców o Wolnej Woli – nie mogłyby pójść, aby eksplorować i rozumieć wszelką Kosmiczną Działalność. Powtarzam, nie istnieje miejsce, czy forma do której nie mogliby się udać, badać ją i rozumieć – co dzieje się teraz w tym miejscu – jeżeli tego zapragną.

Idea mówiąca, że centrum Ziemi jest masą ognia jest całkowicie błędna. Wewnątrz skorupy Ziemi na pewnej głębokości działa Element Ognia, lecz wewnątrz jej centrum żyją Samoświadome indywidualne Istoty, które przez wiele cykli pracy i Samowysiłku stały się mistrzami kontroli pewnych sił, z jakimi nadal pracują, aby osiągnąć Spełnienie Boskiego Planu dla tej części Ziemi. Istnieją też istoty, które dążą do tego samego Ideału, jednakże pracują jedynie w obrębie warunków, w jakie wyposażyła ich Natura na powierzchni.

Musicie rozumieć i pamiętać, że Wzniesieni Mistrzowie instruują i pomagają we wszelkiego rodzaju zewnętrznym doświadczaniu Życia w każdych warunkach, jakie panują wewnątrz i na Ziemi, jak również i innych planetach tego Systemu. Dlaczego nie miałoby to być doskonale naturalnym, normalnym stanem, który umożliwiałby im bycie Instruktorami dla tych, którzy pracują z siłami w centrum, jak również wokół planet?.

Objawienie to nie jest ani nienaturalne, ani niezgodne z Wielkim, Nieskończonym Niebiańskim Planem. Niezgodnym i nienaturalnym stanem ludzkości jest ignorancja, ciasnota, małość, ciemność ludzkiego pojmowania, która zamyka drzwi do zdumiewających cudowności tego Wspaniałego Wszechświata i mówi »Nie wierzę – to jest niemożliwe«.

Wyłącznie ignorancja i ciemnota sprawiają, że ludzkość wierzy w to, że wszystko jest niemożliwe. Studenci Światła, którzy znają i naprawdę akceptują Wszechmocne Źródło Stworzenia – a jakiż rozumujący umysł mógłby w Nie wątpić, gdy studiuje się cudowności atomu, jak również Kosmicznych Słońc – wiedzą, że Cuda Stworzenia, które otaczają nas zewsząd na naszej planecie są nieskończone, wspaniałe i zdumiewające. Te fakty są Prawdziwe. Istnieje wiele rodzajów jednostek, które rozszerzają swoje Światło na planety Naszego Systemu, a to że jeden rodzaj nie zdobył jeszcze świadomej wiedzy o innych, nie jest dowodem, że one nie istnieją.

Ludzkość musi pewnego dnia dowiedzieć się trochę więcej o tym, kto zamieszkuje Wszechświat poza nią samą, a ta Instrukcja zawiera część owej Nowej Wiedzy. Każde jej słowo jest Prawdą i żadna ludzka ignorancja, czy wątpliwości nie są w stanie usunąć tej Prawdy i Jej manifestacji we Wszechświecie. Chmury mogą na pewien czas zasłonić promienie Słońca, nie będą one jednak nigdy w stanie wymazać istnienia Słońca. Podobnie jest z ludzkimi opiniami i ignorancją przeszłą i obecną. Pewnego dnia »Światło« musi przedrzeć się przez te chmury, a ten dzień właśnie nadszedł. Nadszedł TERAZ! Niechaj Światło Prawdy świeci jasno przez wszelkie tendencyjne ludzkie idee i opinie. Zostaną wyjawione fakty, które wymuszą zniknięcie wszelkiej ignorancji w oceanie zapomnienia i zostanie ona zastąpiona Wielkim Światłem »Potężnej Obecności JAM JEST«.

A teraz powinniśmy kontynuować naszą Pracę. Nadeszła chwila Wniebowstąpienia tego oto dobrego brata – powiedział, odnosząc się do starszego, siwego dżentelmena – którego nazwiemy Dawidem. Poprzez swe wcześniejsze osiągnięcia tak dostroił on swój Strumień Życia, że jest dziś w stanie wkroczyć do szerszej, Kosmicznej Fali Wyrazu, a w tej Wielkiej Działalności wyrazi on dużo bardziej Transcendentalne Fazy swego Indywidualnego Życia, niż byłby kiedykolwiek w stanie uczynić to w obecnym istnieniu. Poprzez wcześniejszy rozwój i obecny Samoświadomy wysiłek w tym Życiu

możliwe jest Wsparcie, jakie możemy mu przekazać. Przejdźmy teraz do laboratorium elektrycznego".

Gdy otworzyły się drzwi, zobaczyliśmy, że pomieszczenie zalane jest Olśniewającym Białym Światłem. Przeszliśmy w kierunku Atomowego Akceleratora, który tym razem naładowany był samą Esencją Życia. Nie udzielono mi pozwolenia, aby w chwili obecnej przekazać szczegółowy opis tego Instrumentu, poza tym, że Krzesło na którym siedział ten, który był wznoszony, wyglądało jak gdyby było wykonane z czystego złota. Saint Germain powiedział nam jednakże, że była to kombinacja złota i innych substancji nie znanych leszcze w zewnętrznym świecie.

Saint Germain poprosił Dawida, aby zajął miejsce na Krześle, po czym pewne Strumienie Światła zaczęły żarzyć się wewnątrz samego Krzesła. Ciało Dawida było całkowicie zrelaksowane, jego ręce spoczywały wygodnie na oparciach. Wokół Krzesła, czy w nim samym nie znajdował się żaden mechanizm jakiegokolwiek rodzaju, a dawało ono cudowne uczucie wspaniałego, królewskiego spokoju. Z całą pewnością odczuwało się wokół wielce ekstatyczne niebiańskie doznania.

Gdy wszyscy byli gotowi, a byliśmy bardzo spokojni nagle znikąd pojawił się jeden ze Wzniesionych Mistrzów Olbrzymiej Chwały i Mocy. Ustawił obecnych w odpowiedniej pozycji stosownie do ich promieniowania i poprosił, abyśmy połączyli ręce celem utworzenia wokół Krzesła zamkniętego kręgu. Sam Potężny Mistrz zwrócony był twarzą do Dawida. Osoby znajdujące się po każdej stronie Mistrza utworzyły połączenie z Nim poprzez umiejscowienie swych rąk na Jego plecach, po przeciwnej stronie splotu słonecznego, a Saint Germain stał po jego przeciwnej stronie, za krzesłem na którym siedział Dawid. Potężny Mistrz wydał wtedy konieczne Wskazówki.

„Niechaj każdy" – powiedział – *„zamknie oczy i z całych sił skupi swą uwagę na Ogromnej Mocy »Potężnej Obecności* JAM JEST*« znajdującej się wewnątrz siebie. Z radością*

wychwalajcie i dziękujcie za to, że ciało Dawida zostaje podniesione do Niebiańskiej Doskonałości oraz że w tej chwili akceptuje i otrzymuje własną Pełną nadaną mu przez BOGA Wolność, Władztwo i Mistrzostwo". Następnie przemówił bezpośrednio do mnie i poprosił, abym uważnie obserwował ten proces. Otworzyłem oczy i w pierwszej chwili z trudnością byłem w stanie dostrzec obecną formę Dawida, gdyż Intensywność „Światła" narastała. Po chwili stała się Ona jeszcze wyraźniejsza i wydawało mi się, jak gdybym w jakimś stopniu został wraz z Nim wzniesiony. Następnie zobaczyłem coś, co sprawiło, że z zaskoczenia prawie podskoczyłem. Włosy Dawida powróciły do swego pierwotnego koloru (ciemnobrązowego), zmarszczki zniknęły z jego twarzy, ciało zaś przybrało różowy kolor świadczący o doskonałym zdrowiu, a broda zniknęła.

Nie byłem w stanie podążać za tym dalej, gdyż „Światło" stało się tak intensywne, że nie byłem niczego więcej świadom. Najbardziej skoncentrowane miejsce znajdowało się wokół jego ciała, lecz otaczało Ono nas wszystkich wielce Olśniewającym Promieniowaniem. Zarys jego ciała zniknął kompletnie, a ja mimowolnie zamknąłem oczy. Nie wiem zupełnie, jak długo to trwało. Następnie nasz Ukochany Saint Germain zwrócił się do nas wszystkich, mówiąc:

„Ciało Dawida zostało wzniesione do swej Elektronowej Doskonałości, a Potężny Mistrz, Mój Brat, zabrał Go na pewien czas do tej Sfery Światła, do której się przystosował poprzez Udoskonalenie swego Wiecznego Ciała Świetlistego. Później powróci on w tej Wzniesionej Formie, aby służyć ludzkości pod Boskim Przewodnictwem. Powróćmy teraz do moich pokoi".

Poprowadził nas do *„Kryształowej Komnaty"*, jak uwielbiałem ją nazywać, gdzie jedliśmy naszą cudowną precypitowaną kolację. Tutaj znaleźliśmy odpowiednią ilość krzeseł rozstawionych wokół wielkiego złotego stołu z kryształową taflą. Tak naprawdę była to Jego sala przyjęć, lecz czasami używał jej jako prywatnej jadalni dla specjalnych gości.

Usiadł na głównym krześle, poprosił Daniela Rayborna, aby usiadł po przeciwnej stronie, po czym rozpoczął jedną ze Swoich zadziwiających Rozpraw.

„Jutro wieczorem, ty Mój Bracie" – powiedział zwracając się bezpośrednio do Rayborna – *„dostąpisz podobnego przywileju, jakiego doświadczył dzisiaj Dawid. Jednakże w twoim przypadku Proces nie zostanie zakończony. Zacznie się podnoszenie twojej atomowej struktury, lecz gdy nadejdzie to, co w innych okolicznościach oznaczałoby przejście przez zmianę nazywaną śmiercią otrzymasz konieczne Wsparcie i podniesiesz swoją zewnętrzną formę do Doskonałej Elektronowej Struktury, zamiast ją porzucać".*

„Obiecałem" – powiedział, zwracając się do Nady i Rexa – *„że nie doznacie smutku po odejściu waszego ojca. Teraz rozumiecie dlaczego. Oto sposób, jakiego używamy, aby wyjąć siebie samych z rąk żniwiarza zwanego śmiercią. W taki też sposób wkraczamy świadomie do Doskonałego Życia, jakim jest Boskie Światło będące Wiecznym Dziedzictwem każdego z Boskich dzieci. Wielu wybrało długą drogę, aby dojść do tego punktu, lecz wszyscy muszą ją kiedyś zacząć i wszyscy muszą koniec końców Tego dokonać.*

Ta część ludzkiego doświadczenia prawie nigdy nie była uznawana. Nie była ona ani rozumiana, ani nie uważano jej jeszcze do niedawna jako możliwą do osiągnięcia; jednakże Potężny Mistrz Jezus dał Jej absolutnie Doskonały Przykład i Wyjaśnienie dwa tysiące lat temu. W cudowny sposób dał ludzkości na to Dowód – raz na zawsze – i powiedział: »Uczynki, które Ja czynię będziecie czynili i Większe Uczynki nad te czynić będziecie«.

To Oświadczenie stać będzie jako Wieczna Obligacja ponad ludzkością do czasu, w którym wszyscy tego dokonają. Ludzkość pominęła to Prawdziwe Znaczenie i przyjęła stanowisko, że nie jest To możliwe. Pomimo, że nie wszyscy muszą dokonać Tego w dokładnie taki sam sposób co On, to jednak każda ludzka istota, kiedyś, gdzieś musi podnieść swą zewnętrzną czy też atomową strukturę do poziomu Nieprzemijal-

nego, Elektronowego Ciała, gdzie nie istnieje żadna niedoskonałość.

Wielka ilość jednostek znajdująca się w fizycznym wcieleniu jest, lub będzie w stanie tego dokonać w swym obecnym Życiu przy odrobinie koniecznego Wsparcia, a Naszym Wielkim Przywilejem jest im je dać. Atomowy Akcelerator został udoskonalony, aby pomagać przy przekazywaniu tego Wsparcia i nie istnieje żaden wynalazek, czy odkrycie, które mogłoby dzisiaj, czy kiedykolwiek w przyszłości w tak wielkim stopniu pobłogosławić ludzkość.

Przemiany w ciele Dawida, jakich byliście świadkami są stałe, rzeczywiste i namacalne. Ta wspaniała, rzeczywista, fizyczna maszyna jest potężnym czynnikiem uzdrawiającym, jak również środkiem, przy pomocy którego może zostać wzniesione ciało. W szybkim tempie ustanawia ona również doskonałą równowagę w strukturze mózgu, a poprzez zrównoważenie mentalnej i emocjonalnej działalności istoty ludzkiej może zapobiegać wszelkiego rodzaju nieuczciwości i przestępstwom. Była ona używana na Atlantydzie, jednakże była wtedy mniej doskonała".

IV.
Niebiański Romans

„A teraz dotknę bardzo ważnych rzeczy, które mają charakter osobisty”. – wyjaśniał Saint Germain, zwracając się bezpośrednio do Nady, Pearl, Rexa i Boba Singletona – *„Nie chcę abyście mieli uczucie, że wtrącam się do waszych świętych, prywatnych spraw, oraz że wykorzystuję was za pośrednictwem Mocy, jaką posiadam.*

Istnieją jednakże pewne rzeczy, które muszę wam całkiem jasno, bez cienia wątpliwości, przekazać. Rex i Pearl są »Bliźniaczymi Promieniami« pochodzącymi z tego samego Boskiego Płomienia. Płomień ten pochodzi z Serca BOGA, Wielkiej Świadomości Życia Wszechświata, Wielkiego Centralnego Słońca.

Kiedy Ty, »Potężna Obecność JAM JEST« zechcesz przejść do stanu Indywidualnego Skupienia Świadomego Władztwa i użyć Twórczego Słowa »JAM JEST«, Jego pierwszą Indywidualną Działalnością staje się uformowanie Płomienia. Wtedy Ty, Indywidualne Skupienie »Potężnej Obecności JAM JEST« rozpoczynasz Swoją Ekspresję Życia.

Działalność tę określamy terminem »Samoświadomość« – co oznacza jednostkę, która jest świadoma swojego Źródła i Doskonałości Życia, która się przez nią wyraża. Jedynie Samoświadoma Jednostka posiada WSZYSTKIE atrybuty i Moce Twórcze »Potężnej Obecności JAM JEST«. Tylko Ona ma wiedzę, kim i czym jest, i wyraża Pełnię Twórczej Mocy BOGA, gdy tylko dekretuje poprzez użycie Słów »JAM JEST«.

Zewnętrzną ludzką częścią tej aktywności jest to, co nazywamy »osobowością«. Jest ona niczym innym jak wehikułem, poprzez który Doskonałość powinna wyrażać się w zewnętrznej substancji Wszechświata.

Wewnątrz Czystego Boskiego Płomienia znajduje się Oddech, który nieustannie pulsuje. Ten »Wielki Ognisty Oddech« jest Rytmicznym Wylewaniem Boskiej Miłości, której trzema atrybutami są ***Miłość, Mądrość i Moc w działaniu****. One to wylewają się nieustannie do Nieskończonego Oceanu Czystego Elektronowego Światła. Światło to jest Substancją Uniwersalną czy też Duchem, z którego skomponowane są wszystkie formy. Jest Ono inteligentne – zauważ – ponieważ jest Ono posłuszne prawu poprzez dyspozycje jednostki, która mówi lub jest świadoma »JAM JEST«. Te dwa Słowa są Uznaniem i Uwolnieniem Mocy do tworzenia i przenoszenia do zewnętrznego istnienia takiej cechy, jaka tylko podąża za owym Uznaniem. Aby Inteligencja mogła działać, musi istnieć Substancja, która podlega działaniu, a Substancja Uniwersalna, przypominająca kliszę fotograficzną przejmuje zapis takiej cechy, jaką tylko jednostka na Niej odciska przy pomocy swoich myśli, uczuć i słowa mówionego. Słowa »JAM JEST«, czy to pomyślane, czy odczute, czy wypowiedziane, natychmiast uwalniają Moc Kreacji. Nie możecie mieć co do tego żadnych wątpliwości. Inteligencja jest Wszechobecna i znajduje się wewnątrz Elektronowego Światła.*

Pierwszym Fiatem Kreacji, który wyszedł w Nieskończoność było: ***»Niechaj stanie się Światło!«****, a następnie doszło do Stworzenia, albowiem z tego Pierwotnego Światła pochodzi wszelka przejawiona forma.*

»Swiatło« *jest Centralnym Punktem Życia, lub energii wewnątrz atomu, tworzącym substancję, z jakiej wywodzi się wszelkie fizyczne przejawienie. Mówię o atomie, ponieważ niższy poziom wibracji, który tworzy fizyczną manifestację posiada atomową strukturę, o którą nam chodzi.*

Jeżeli świadomie otaczasz, czy utrzymujesz jakąkolwiek osobę, miejsce, warunki, czy rzecz w Olśniewającym Białym

Świetle, to przenikasz, przechodzisz przez jej atomową strukturę do Struktury Elektronowej, w której nie istnieje żadna niedoskonałość. Przy takim Używaniu ***»Światła«*** *przenika się strukturę niedoskonałości, a to na czym skupia się uwagę przejawia następnie Doskonałość – nie tylko taką jaką Widzi Ją Ojciec, lecz również wyrażoną jako Doskonałość Ojca.*

Tobie jako Synowi daje się wybór, abyś przy pomocy rozkazów wybierał i kierował dokąd ma pójść energia, będąca Działalnością »Światła«. Niezbędnym jest, aby świadoma myśl, niewzruszona uwaga skupiała się na tym, co zamierzamy osiągnąć, aby nadać konieczny kierunek Działalności tej Potężnej Mocy, której użytkowanie jest twoim prawem i przywilejem.

Gdy używasz Olśniewającego Białego Światła, to tak naprawdę akceptujesz Elektronową Strukturę, która uobecnia się wówczas w manifestacji, albowiem działasz wtedy z Płaszczyzny Działalności, czy też Doskonałej Manifestacji. Twoje pragnienie, jeżeli jest stałe, niezachwiane, staje się kierującą Świadomą Myślą albowiem nie możesz mieć pragnienia bez Świadomej Myśli w owym pragnieniu.

W przeciągu ostatnich piętnastu lat na Wewnętrznych Poziomach poczynione zostały wielkie kroki w Wyższym Użytkowaniu Światła. Wasze świadome wielkie przyciąganie do Światła pokazuje, że jesteście gotowi na Jego Najwyższe Użytkowanie. Jeżeli w swoim użytkowaniu Światła będziecie wiedzieli, że Doskonałość tego, czego sobie życzycie już jest zamanifestowana w momencie, w którym rozpoczynacie dynamiczną działalność Światła, to usunie Ono wszelką niepewność co do spełnienia manifestacji, czy tego czego pragniecie, przybierając swą formę w waszym fizycznym użytkowaniu.

Otaczając, czy wizualizując jakąkolwiek osobę, przedmiot, czy warunki Oświeconą Postacią Jezusa Chrystusa lub każdego innego Wniebowstąpionego Mistrza, obnażacie tak naprawdę i przenikacie przez atomową garderobę. Widzicie, rozpoznajecie i akceptujecie w tym akcie Doskonałość, jakiej

w danej chwili pragniecie, aby uobecniła się w formie, albowiem wymietliście wszelką niedoskonałość z waszego działania.

Student powinien widzieć i czuć swoje ciało, jak gdyby złożone było z Czystego Białego Płomienia wysyłającego długie Promienie Światła. Płomień ten jest waszym Prawdziwym JA – »Potężną Obecnością JAM JEST«, Pełną Chrystusową Doskonałością. Wystrzelające Promienie są Niebiańskim Umysłem, i ***»Miłością w Działaniu«****. Promienie te podążają za waszym Świadomym Kierownictwem, niosąc wasze myśli i produkując magiczne rezultaty, jeżeli są świadomie prowadzone, utrzymywane w stałości przy pomocy zdeterminowanej, niezachwianej Świadomej Uwagi.* ***»Światło«****, które w taki sposób wizualizujecie to Elektronowa Substancja, którą Hindusi nazywają* ***»Praną«****.*

Światło to kierowane jest zawsze przez myśl, lecz niezbędne jest, aby wszyscy nauczyli się kontrolować Je i kierować Nim świadomie. Ta Świadoma Kontrola i Kierownictwo to sposób, przy pomocy którego Wniebowstąpieni Mistrzowie osiągają takie Cudowne Rezultaty. Niebiańska Miłość jest Obecnością Inteligencją Zasadą Mocą Działalnością Światłem i Substancją. Gdy rozkazujemy Niebiańskiej Miłości, aby uczyniła cokolwiek, to wprawiamy w ruch Najwyższą Formę Działania – Najmocniejszą Siłę.

Nie wymaga to jednakże potężnego wysiłku, lecz w rzeczy samej jego przeciwieństwa. Jest to spokojne, stałe, zdeterminowane, świadome prowadzenie. Gdy staje się to w kimś umocnioną świadomością absolutną pewnością w świadomej uwadze, to znajduje w nim coraz więcej natychmiastowego odzewu na jego żądania i rozkazy. Nigdy nie obawiajcie się żądać i rozkazywać wszystkiemu, co jest Uniwersalną Zasadą Życia.

Nie popełniajcie błędu! Światło, Uniwersalna Elektronowa Substancja czeka na wasz użytek – czeka na wasze rozkazy! Wasza »Potężna Obecność JAM JEST« jest Samoświadomą Istotą której wasza zewnętrzna świadomość jest jedynie

fragmentem. Dlatego też możecie rozmawiać z waszym Potężnym wewnętrznym Mistrzem, tak jak rozmawialibyście z miłującym ojcem, który posiada nieskończone Światło, Miłość, Bogactwa, Moc, Zdrowie, Szczęśliwość, czy cokolwiek innego, czego moglibyście zapragnąć. Albowiem im więcej będziecie świadomie używali tej Potężnej Obecności »JAM JEST«, tym szybciej wam odpowie.

Boska Miłość jest w stanie kontrolować wszelkie przejawienie! Jeżeli podczas użytkowania Niebiańskiej Miłości jesteście świadomi, że posiada Ona w sobie wszelką Miłość, Mądrość i Moc owej »Potężnej Obecności JAM JEST«, to faktem jest, że nadajecie tej Zasadzie, której rozkazujecie taką cechę, jakiej jesteście świadomi, że znajduje się Ona wewnątrz niej. Zostało wam dane Władztwo nad wszystkim, co znajduje się w powietrzu, ziemi, ogniu i wodzie – poprzez rozkazywanie tej Potężnej Uniwersalnej Zasadzie, która zawsze gotowa jest na wasze Świadome Usługi i do waszej dyspozycji.

Miłość, Boski Umysł i Prana są Jednością w stanie statycznym, czy też stanie spokoju. Poprzez Świadome Działanie jednostki świadomie pokierowana Niebiańska Miłość staje się Miłością, Mądrością i Mocą w działaniu. To dlatego Boska Miłość kierowana świadomie celem osiągania różnych rzeczy uzyskuje tak cudowne rezultaty. Staje się Natychmiastowa i Wszechmocna, gdy tylko zewnętrzna świadomość rezygnuje z jej ograniczania.

A teraz powróćmy do wyjaśnienia istoty Promieni. Wszechmocny Boski Płomień, oddychający wewnątrz Siebie Samego, wyrzuca Dwa Promienie do Wielkiego Oceanu Czystego Elektronowego Światła. Ta Inteligentna Świetlista Substancja staje się jak gdyby otoczką dla tych dwóch Promieni »Potężnej Obecności JAM JEST«. Każdy Promień posiada wewnątrz Siebie wszelkie Atrybuty Boskości i żadna niedoskonałość nie jest nigdy w stanie się do Niego przedostać lub do niego przylgnąć. Indywidualny Płomień posyła w dół do każdego Promienia Punkt Ogniskowy, czyli Iskrę tworzącą Centrum

Serca, wokół którego zbiera się Elektronowa Świetlista Substancja, tworząc Elektronowe Ciało. Wokół niego rozsyła Ona Promienie o mniejszej intensywności, które formują aurę, czy też pole mocy. To pole mocy nazywane jest czasami Ciałem Przyczynowym, a wewnątrz Niego zebrane są rezultaty wszelkich konstruktywnych wysiłków mających miejsce w trakcie i pomiędzy wcieleniami. Wszelka Elektronowa Substancja, jaka została konstruktywnie użyta przez osobowe Ja w trakcie fizycznego doświadczenia jest również w Nim zebrana. Poprzez Nie Boski Płomień jest w stanie wylewać do przestrzeni większe ilości Własnej Fali Życia.

Ciało Przyczynowe poprzez podróż osobowości w swym fizycznym doświadczeniu staje się wciąż rozszerzającym się Słońcem i Samoutrzymującym się Wylewaniem Nieskończonych Idei, Miłości, Mądrości i Mocy, wiecznie płynących na Promieniach Miłości do reszty naszego Wszechświata. Słońce to jest w rzeczywistości Rezerwuarem konstruktywnie użytej energii i substancji zebranej poprzez ludzkie doświadczenie i wciągniętej w górę tak, że staje się Ono Chwałą ***»Boskiego Płomienia«****, które nigdy nie traci we Wszechświecie Własnej indywidualnej tożsamości. W taki sposób postępuje naprzód Piękna, Radosna, Doskonała, Nieskończona Działalność Życia i Stworzenia – ciągle rozszerzali Własną Doskonałość.*

Uniwersalna Substancja i Energia, którą osobowe Ja używa w sprzeniewierzaniu się zbiera się w przestrzeni fizycznego ciała zarówno danej osobowości, jak i Ziemi. Od czasu do czasu tworzy ona wir i może zostać oczyszczona i zwrócona Wielkiemu Oceanowi Uniwersalnego Światła poprzez działanie Elementu Ognia.

Proces oczyszczania poprzez Element Ognia zachodzący wewnątrz ludzkiego ciała, który pochłania negatywne cechy wywołuje czasami odczucie bólu, jeżeli zostanie błędnie uwarunkowany przez osobowość. Jeżeli jednak Element Ognia działa wewnątrz ludzkiego ciała celem ożywienia i energetyzacji, to produkuje On uczucie Pokoju, Rozradowania

i Ekstazy. Jeżeli działa w atmosferze Ziemi oraz wewnątrz Natury celem oczyszczenia jej, to wywołuje On czasami aktywność wulkaniczną i kataklizmy. Jeżeli działa w Naturze celem jej ożywienia i energetyzacji, to wywołuje On cudowny wzrost i czyste, wysublimowane powietrze, które wszystko ożywia.

Osobowe Ja każdej jednostki wyposażone jest w Moc Wyboru odnośnie tego, co pragnie ono myśleć, czuć, tworzyć i doświadczać. Jeżeli ktoś używa wszelkiej substancji i energii własnej Istoty konstruktywnie, to wtedy Pokój, Ekspansja, Radość, Obfitość i Chwała wracają do Życia, celem Wylewania Swoich Darów. Jeżeli ktoś wybiera i tworzy inaczej, to wracają do niego nędza i destrukcja, które niszczą jego ciało.

Osobowe Ja jest Opiekunem Życia, Idei i Czystej Elektronowej Świetlistej Substancji. Sam fakt, że ktoś istnieje jako ludzka istota jest dla tych, którzy potrafią czytać Księgę Życia, otwartym przyznaniem, że zadekretował on wejście w indywidualne istnienie i z własnej woli zaakceptował Odpowiedzialność za bycie Twórcą. Każdy musi ponosić odpowiedzialność za swój własny świat. Jeżeli tworzył on ze względu na apetyty fizycznego ciała, a są rzeczy i warunki, jakie nie sprawiają mu radości, to ma on wszelką moc, aby je oczyścić i rozpuścić poprzez ***właściwe użycie Elementu Ognia, z którego Boska Miłość jest Najwyższą, Najmocniejszą i Wieczną Działalnością.***

Jeżeli chce przywrócić on porządek w swoim osobowym Ja i świecie i efektem tego zyskać Pokój oraz tworzyć świat Radości, Doskonałości i Chwały, to musi on spoglądać w kierunku swojego Elektronowego Ciała w poszukiwaniu Wzorców swojej Niebiańskiej Doskonałości. Albowiem nigdy nie znajdzie się Ich gdziekolwiek indziej. Tam i tylko tam może osobowe ja odnaleźć bezpieczeństwo, odpoczynek, zadowolenie, radość i Spełnienie każdego konstruktywnego pragnienia, albowiem w »Pełni Obecności« znajdują się rzeczy jakich pragnie.

To Doskonałe, Wieczne, Elektronowe Ciało przebywa od trzech do piętnastu metrów ponad ciałem fizycznym każdej jednostki, chyba że jest ona typem bardzo ordynarnym, destrukcyjnym, kiedy to oddala się Ono jeszcze bardziej.

Oto Syn i Słońce Boga, albowiem Elektronowe Ciało każdego Indywidualnego Płomienia Boga jest Olśniewającym, Błyszczącym Światłem o takiej intensywności, że ludzkie oczy mogą na Nie spoglądać jedynie przez ułamek sekundy. Poprzez miłowanie Boskiego Płomienia i oczyszczanie Jego instrumentu – osobowego Ja – zewnętrzna aktywność umysłu i fizycznego ciała zostaje wzniesiona w wibracyjnym dostrojeniu, celem wyraźnego oglądania Elektronowego Ciała, znajdującego się wewnątrz Błyszczącego Światła otaczającego Je pola mocy. Ciało fizyczne, czy obecna atomowa struktura ciała jest najbardziej gęstą formą oraz zapisem zewnętrznej działalności umysłu.

Na pewnych etapach religijnych interpretacji dotyczących owego Elektronowego Ciała nazywano je często ***»Aniołem Stróżem«****. Jest Ono wszystkim tym, a nawet więcej, o ile jest właściwie rozumiane i pojmowane. Do Niego to osobowe Ja powinno się zwracać celem Otrzymania każdej dobrej rzeczy, tak jak dziecko zwraca się do swojej matki. Wszystko to, co znajduje się wewnątrz Boskiego Płomienia wpływa do Elektronowego Ciała, gdzie Potężna Moc i Intensywność Światła »Potężnej Obecności JAM JEST« zostaje obniżona do poziomu, który jest w stanie działać w wibracyjnej oktawie fizycznego świata.*

Z Centrum Serca Elektronowego Ciała płynie Strumień Życiowej Esencji, czy Płynne Światło, które wchodzi do fizycznego ciała poprzez szyszynkę i wypełnia jego kanały nerwowe. Ten Płynny Biały Ogień płynie przez nerwy tak, jak krew płynie przez żyły. To On wywołuje bicie serca, porusza muskuły ciała i pozwala nam spacerować albo podnieść rękę. Jest On również Energetyzującym Światłem wewnątrz komórek mózgu.

Potok Życia ciała często nazywany był ***»Srebrną Nicią«****. I tak też jest, albowiem Potok Płynnego Białego Światła pulsuje nieustannie w fizycznym ciele, używając do tego systemu nerwowego. W trakcie tak zwanej śmierci »Boska Obecność« wycofuje Potok Płynnego Światła, a ciało rozpada się. Powód, dla którego rasa nieustannie doświadcza tak zwanej śmierci wynika z marnowania tego Elektronowego Światła poprzez emocjonalne ekscesy zamiast zatrzymywania Go wewnątrz fizycznego mózgu i ciała celem odbudowy struktury komórkowej i zaopatrzenia go w Moc Napędową.*

Ludzkość nie lubi słuchać tej Prawdy, lecz marnowanie Energii Życiowej poprzez niekontrolowane uczucia jest poza przemocą przyczyną dezintegracji wszystkich fizycznych ciał. Gdy używa się Wewnętrznego Wzroku, aby obserwować Potok Życia silnego, zdrowego dziecka, to widzi się nerwy jego ciała wypełnione tym Olśniewającym Płynnym Białym Światłem.

Następnie, gdy obserwuje się ciało tego samego dziecka, gdy jest ono chore lub zmęczone, to widzi się, że Światło jest w wielkim stopniu zmniejszone. W starym ciele jest ono jeszcze bardziej przyciemnione, a gdy pragniemy obserwować Duszę opuszczającą ciało podczas tak zwanej śmierci, to widzi się jak ten Potok Życia, całkowicie opuszcza ciało u szczytu głowy aż do momentu, w którym staje się Ono jedynie cienką nitką Światła, która się w końcu urywa. W tej właśnie chwili serce przestaje bić.

Powróćmy ponownie do wyjaśnienia znaczenia Promieni. Nada i Bob Singleton są innymi dwoma Promieniami Zindywidualizowanego Boskiego Płomienia. Czy zaakceptujecie ten cudowny fakt, zależy całkowicie od was samych. Ja tego nawet nie sugeruję. Jednakże znając tajemne uczucia waszych Serc, jest to moim przywilejem, aby odsłonić wiele spraw. Wyjaśnię wam niektóre uczucia, których nie zrozumieliście.

Moją szczerą nadzieją jest, aby cała wasza czwórka była w stanie wznieść swe ciała w tym Życiu – z zewnętrzną uwagą świadomie pokierowaną do tego punktu. Ze Wsparciem,

jakie możemy wam dać w odpowiednim czasie będziecie w stanie dokonać tego Końcowego Osiągnięcia. Czuję waszą wdzięczność, za którą wam dziękuję. Aby odpowiedzieć na waszą myśl, pytającą dlaczego ten Wspaniały Przywilej się wam należy, chcę abyście wiedzieli, że wynika to z waszego wcześniejszego wzrostu. Zamieszkująca w was »Potężna Obecność JAM JEST« nakazuje to dla waszej Ochrony i Oświecenia.

Przekażę wam teraz Wyjaśnienia Prawa, poprzez które będziecie w stanie uzyskać oświecenie, wzniesienie swego fizycznego ciała oraz wyrażać Pełnię Władztwa, Zwycięstwa i Wolności Wzniesionych Mistrzów.

Przeznaczeniem nasienia znajdującego się wewnątrz mężczyzny i kobiety jest jedynie spełnienie świętego obowiązku utworzenia ciała, przy pomocy którego następna Dusza będzie mogła otrzymać swe fizyczne wcielenie. We wszystkich innych przypadkach Wspaniałe Światło wewnątrz ciała powinno zostać podniesione do szczytu głowy i wypuszczone w górę w akcie umiłowania »Potężnej Obecności JAM JEST«. Następnie poprzez wzniesione myśli i uczucia jednostka może wykonywać pracę twórczą na poziomie mentalnym przy pomocy wspaniałych idei, sztuki, muzyki, wynalazków, odkryć, badań oraz tworzyć piękno i harmonię każdego rodzaju poprzez Posługę, która pobłogosławi ludzkość, a zatem i jednostkę, która ją oddaje.

Zamiast tracić wspaniałe Płynne Światło, Cudowną daną przez Boga Esencję Życia w seksualnych odczuciach i ekscesach – poprzez które ciało staje się zniedołężniałe, wiotkie, okaleczone, pokryte zmarszczkami, z ociężałymi powiekami, zgarbioną i anemiczną postawą niesprawnym mózgiem, osłabionym wzrokiem i słuchem oraz pamięcią niezdolną do działania – Energia ta powinna być odpowiednio zużyta do cudownej, idealistycznej Działalności Twórczej.

Przy takiej konstruktywnej świadomości i osiągnięciach fizyczne ciało pozostałoby na zawsze młodociane i piękne, zaś mózg i umiejętności rześkie, żwawe i aktywne, a cała

fizyczna ekspresja stałaby się Obrazem i Podobieństwem żyjącego B*OGA – zaprawdę* ***»Świątynią Najwyższego«****.*

Wasze ciała domagają się teraz waszego zwykłego wypoczynku. Pokoje są gotowe. Śpijcie, aż się przebudzicie. Nakazuję wam wziąć w Objęcia waszą Wspaniałą »Potężną Obecność J*AM* J*EST«. Odpoczywajcie w pokoju."*

Powróciliśmy do naszych pięknych pokoi, gdzie wszystko było już przygotowane. Najwspanialszy zapach róż przenikał wszystko i z całą pewnością nigdy wcześniej nie odpoczywaliśmy na bardziej wygodnych kanapach, ani nie korzystaliśmy z tak niebiańskiego wytchnienia. Rex był bardzo szczęśliwy z faktu, że Pearl była „Bliźniaczym Promieniem" jego własnego Boskiego Płomienia, a rozmawiając o niej po tym, jak udaliśmy się do naszego pokoju powiedział:

„Od czasu, gdy spotkaliśmy się po raz pierwszy, czułem dziwne przyciąganie do Pearl i zawsze gdy jestem w jej obecności, doznaję pewnego rodzaju cichego zadowolenia. Nasz Błogosławiony Saint Germain z całą pewnością przewspaniale wszystko wyjaśnił i jestem mu głęboko wdzięczny".

„Gdy tłumaczył mi to kilka miesięcy temu" – odpowiedziałem – *„powiedział do mnie: »Piękna Miłość« jednego Promienia do drugiego Bliźniaczego Promienia jest ogromnie podnosząca, wzmacniająca, cudowna i nieskończenie bardziej radosna, niż gdy wielki Strumień Płynnego Ognia, Strumień Życia Wszechświata kierowany jest w dół i staje się namiętnością.*

Ta Potężna, Skoncentrowana Elektronowa Siła, czy Esencja Życia jest Płynnym Światłem, które podąża w tę stronę, w jaką kieruje Go nasza uwaga. Uwaga umysłu jest przyciągana w ten sposób przy pomocy myśli, uczuć, wzroku i słuchu – w rzeczy samej przez wszystkie fizyczne zmysły. Nie można przecenić Prawdziwego Rozumienia tego, jak Potężna Moc staje się gotowa na twoje rozkazy, gdy posiadasz pełną kontrolę nad własną uwagą. Płynna Elektronowa Esencja jest tą Potężną Energią i energetyzuje Ona wszystko to, na czym spocznie twoja uwaga.

Gdy ktoś wykonuje intensywną pracę mentalną to Płynne Światło pozostaje wewnątrz jego mózgu i wypływa przez centrum na czole, leżące pomiędzy oczyma jako Promień Światła, a gdy ma się otwarty Wewnętrzny Wzrok, to można to łatwo i zawsze zaobserwować. Gdy ktoś mówi, to ta Czysta Potężna Energia wypływa przez Centrum Gardła jako dźwięk. Gdy ktoś wylewa Niebiańską Miłość, to Płynne Światło wypływa jako Promieniowanie z Centrum Serca.

Gdy ktoś wysyła intensywne uczucie, to wypływa Ono ze splotu słonecznego. Tutaj spełnia Ono również funkcję trawienia pokarmu. Gdy ma się swój Wewnętrzny Wzrok otwarty, to widzi się Potok Światła wylewający się z tego centrum, w jakim używana jest energia w danej chwili. To Czyste Płynne Światło nabiera kolorów w zależności od tego, jaką cechę narzuca Mu osobowość poprzez swoje myśli, uczucia i słowo mówione. Tutaj leży odpowiedzialność jednostki jako twórcy oraz środki, przy pomocy których może ona skorygować, czy oczyścić to, co zostało niewłaściwie stworzone.

Gdy ta Życiowa Esencja jest uwalniania jako centrum generowania przyjemności seksualnych zamiast budowania nowego fizycznego wcielenia dla innej Duszy, to rozpoczyna się proces dezintegracji fizycznego ciała oraz początek jego samowygenerowanego rozkładu. Nieistotne, co mówią na ten temat ludzie, przeczące temu, poglądy. Jest to nieuniknione, niewzruszone Prawo fizycznego wcielenia i nie istnieje osoba, która mogłaby Je zmienić.

Jest to podstawową przyczyną stanu nazywanego śmiercią w obrębie rasy jako całości. Niechaj każdy, kto nie zgadza się z tą Prawdą porówna mózg i ciało człowieka, który przez kilka lat zachowuje owo Płynne Światło z ciałem kogoś, kto marnuje Je w podobnym okresie czasu, a nie będzie on potrzebował żadnego dodatkowego dowodu. Zachowywanie tego Płynnego Elektronowego Światła i świadome podnoszenie Go przez adorację »Potężnej Obecności JAM JEST« jest Drogą Doskonałości, która jest bezpieczna, zdrowa, sensowna i rozsądna. Może ona mieć jedynie harmonij-

ne, konstruktywne rezultaty dla umysłu, ciała i świata jednostki.

Nie chodzi tu o system represji przy użyciu mocy ludzkiej woli. Ten jest i zawsze będzie katastrofalny, albowiem kumulowanie wielce skoncentrowanej energii, a następnie napędzanie jej jeszcze bardziej poprzez myśli, uczucia i sugestie aż do punktu, w którym rozmyśla się w tajemnicy z konieczności wywołać musi jakiegoś rodzaju eksplozję. Metoda ta nigdy nie była pierwotnym duchowym nauczaniem kogoś, kto naprawdę znał i rozumiał Prawdę i Prawo, które tego dotyczą.

Ludzkość, z niewielkimi wyjątkami, nie rozumiała tej Prawdy, w przeciwnym wypadku mielibyśmy tysiące Wzniesionych Mistrzów więcej. Aby wznieść się ponad degradację, niedolę, nędzę i nieszczęścia, w jakich tarza się obecnie ludzkość, jednostka musi dojść do jasnego rozumienia tego Prawa w zewnętrznej działalności własnego umysłu. Poprzez własną świadomą wiedzę i kontrolę nad emocjami zamyka ona drzwi najbardziej niebezpiecznym i subtelnym sugestiom pochodzącym z planu psychicznego, który jest najbardziej nierozpoznanym wrogiem i najbardziej występną działalnością ciemnych sił tego świata.

Natura ludzkich uczuć jest rezerwuarem energii i niemożliwym jest, aby myśli stały się rzeczami do momentu, w którym nie wzniesie się ich do Oceanu Elektronowej Substancji."

Gdy kładliśmy się spać, Cudowne Oświetlenie naszego pokoju przyciemniało się, a my wkrótce zasnęliśmy. Nikt z nas nie zaznał wcześniej bardziej niebiańskiego wypoczynku. Musieliśmy spać pełne dwanaście godzin, gdy wspaniałe dźwięki dzwonu rozległy się w komnacie, a Olśniewające Światło na powrót stopniowo wypełniło pokój.

Gdy się wykąpaliśmy i ubraliśmy nasze Szaty znaleźliśmy czekające na nas pyszne śniadanie, podane na wspaniałym stole z kryształową taflą, którego wcześniej nikt z nas tam nie zauważył. Znajdowały się na nim potrawy, jakich nigdy przedtem nie widzieliśmy, bardziej delikatne i smaczne niż te

serwowane przez jakichkolwiek artystów kulinarnych tego świata. Naczynia wyglądały, jak gdyby wykonane były z masy perłowej z ciężkimi obręczami ze złota, a reszta zastawy wykonana była z cudownego półprzezroczystego metalu i miała perłowe uchwyty. Zjedliśmy i dyskutowaliśmy o cudownościach, jakich doświadczaliśmy, gdy stół z całą piękną zastawą zniknął na naszych oczach.

Dźwięk pięknego dzwonu ponownie wypełnił naszą komnatę. Przeszliśmy do sali przyjęć, gdzie znaleźliśmy czekające na nas Nadę i Pearl. Wyglądały one promieniście pięknie. Młodość zawsze cudownie odpowiada na »Potężną Magiczną Obecność«, jednakże w tym przypadku doszło do Transformacji, która była u obydwu bardziej niż zwykła, ukazując Promieniowanie, jakie wcześniej nie znajdowało się w żadnej z nich. Obydwie objawiały przebudzenie Wielkiej Miłości i pomimo, że podobnie jak my również doznały cudownego wypoczynku, to jednak przeszły jeszcze cudowniejszą przemianę.

Rozmawialiśmy jedynie przez kilka chwil, po czym otworzyły się wielkie drzwi Kryształowej Komnaty. Wkroczyliśmy do środka i zobaczyliśmy kolejnych dwunastu obecnych Wzniesionych Mistrzów, co razem dawało dwudziestu czterech, biorąc pod uwagę tych, z którymi mieliśmy już kontakt w czasie naszego pobytu w tym Ustroniu. Saint Germain przestawił nas Im, a ja zauważyłem jedną Damę i jednego Dżentelmena wokół których Promieniowanie lśniło jaśniej niż u innych. Podeszli oni bezpośrednio do Nady i Rexa i z Niewypowiedzianą Gracją pozdrowili ich oboje.

„Ukochany Bracie i Siostro” – powiedziała Dama – *„przychodzimy bezpośrednio ze Sfery w jakiej gości wasza droga, ukochana matka. Nie jest Ona Jej Domem, lecz przebywa tam celem otrzymania pewnego treningu. Nie wiedzieliście o tym w tamtym czasie, lecz gdybyście mogli zajrzeć do trumny zanim wasza matka została rzekomo złożona w sarkofagu, nie znaleźlibyście jej fizycznego ciała. Byliśmy dwoma z dwunastu obecnych, którzy wraz z Potężnym Mistrzem*

Saint Germain'em przekazali jej Wsparcie, które umożliwiło jej wzniesienie się do swego Wiecznego Elektronowego Ciała. Pragnie Ona, abyście o tym wiedzieli – teraz, gdy staliście się świadomi i zaakceptowaliście Sposób Życia Wielkich Wniebowstąpionych Mistrzów.

Obecni tutaj Nasi Błogosławieni Wzniesieni Bracia potwierdzili, że każdemu z was może zostać przekazana Pomoc konieczna, abyście mogli wznieść wasze ciała tak jak Ona to uczyniła, gdy zakończy się przydzielony wam ludzki czas waszej ziemskiej pielgrzymki. Podczas waszej trzeciej nocy tutaj przyjdzie Ona do was, tak jak My dziś przychodzimy. Dzisiejszego wieczoru na Nadę i jej ojca oczekuje bardzo szczęśliwa niespodzianka".

Ponownie zabrzmiał dzwon, a nasz Ukochany Saint Germain poprosił, aby wszyscy przeszli do laboratorium elektrycznego. Wchodząc tam zauważyliśmy, że Cudowny Atomowy Akcelerator promieniał Wielkimi Prądami Światła. Saint Germain poprosił, aby Daniel Rayborn zajął miejsce w Fotelu. Dwóch Promieniejących Mistrzów stało po przeciwnych stronach okręgu, jeden z przodu, a drugi z tyłu Rayborna. Saint Germain stał wewnątrz okręgu złożonego z dwudziestu jeden osób. Ponownie poprosił mnie, abym uważnie obserwował mający zajść proces.

W jednej chwili Światło wewnątrz ciała Rayborna zaczęło narastać, a jego twarz zaczęła zdradzać wielką radość. Wewnątrz Światła wokół niego znajdowały się cząsteczki substancji, które się nieustannie podnosiły, gdy tymczasem nieczystości jego fizycznego ciała były wyrzucane i pochłaniane. Trwało to około dziesięciu minut. Zobaczyłem następnie, że kolor jego włosów stopniowo powrócił do swojego naturalnego ciemnobrązowego odcienia, a jego twarz stała się promieniejąca i młodzieńcza. Światło wewnątrz Fotela zaczęło stopniowo zanikać, a laboratorium ponownie stało się takie jak zawsze.

Saint Germain wyciągnął rękę do Pana Rayborna, a ten zszedł lekko, jak gdyby ledwo był świadom jakiejkolwiek

wagi. Przez ponad godzinę Promieniowanie na jego twarzy i Brylantowe „Światło" wewnątrz jego oczu było w najwyższym stopniu niezwykłe.

„Słowa nie są w stanie opisać Cudów, jakich doświadczyłem" – powiedział zwracając się do nas – *„i po raz pierwszy w moim Życiu »Jam Jest« na początku rozpoznania, jakie jest prawdziwe znaczenie Życia. Nawet nam się nie śni w niewzniesionym stanie, jak niewielki ułamek Potężnych Zasad Życia stosujemy i używamy w naszym zwykłym doczesnym doświadczeniu".*

„Każdy z was" – powiedział Saint Germain – *„został w ogromnym stopniu wzniesiony przez Ogromne Promieniowanie tego Wspaniałego Atomowego Akceleratora".*

Powróciliśmy do Kryształowej Komnaty i zauważyliśmy, że krzesła dla dwudziestu czterech osób rozstawione zostały wokół potężnego stołu z kryształową taflą. Dwóch Promieniujących Mistrzów zajęło miejsca po przeciwnych stronach stołu, nasz Ukochany Mistrz w środku, a Nada naprzeciw Niego.

„Skup swoją uwagę na Bobie Singletonie" – powiedział, zwracając się do Nady – *„i poproś, aby do nas przybył"*. Prawie natychmiast wszystko dookoła otoczyło łagodne Światło różowego koloru, któremu towarzyszył najdelikatniejszy zapach róż. Po kilku chwilach wokół okręgu różowego koloru uformował się piękny niebieski kolor. Następnie wokół koloru niebieskiego pojawiło się złote promieniowanie. Następnie usłyszeliśmy dźwięk przypominający trzepot skrzydeł i przed nami na stole stanął w swym widzialnym ciele Bob Singleton w towarzystwie dwóch Promiennych Mistrzów, którzy jeszcze przed chwilą siedzieli po odległych stronach stołu. Nie zauważyłem, aby nas opuszczali do momentu swego powrotu z Bobem.

Gdy tak stał przed nami, spostrzegłem, że jego forma zaczęła się stawać coraz bardziej gęsta do czasu, gdy jego ciało było już tak samo namacalne, jak moje. Saint Germain wstał i wyciągnął rękę do Boba, który z lekkością zszedł ze stołu.

Wszyscy powstaliśmy, a Nada przyglądała mu się wytrwale przez chwilę w czasie, gdy reszta zaczęła się z nim witać. Bob objął ją i trzymał blisko Serca.

„Moja Drogocenna Miłości” – powiedział – *„zawsze widywałem cię w swoich snach. Gdy do mnie przyszłaś, wiedziałem że jesteś moim Aniołem Miłości, lecz wydawałaś mi się tak daleko ponad mną że nie śmiałem nawet żywić jakiejś nadziei. Teraz trzymać cię w ramionach jest dla mnie najbardziej boską rzeczą jaka jest mi znana. W Przepięknej Wolności twego Wewnętrznego Ciała widzę Światło Niebiańskiej Miłości pomiędzy twoim błogosławionym bratem a moją drogą siostrą. Moja wdzięczność nie ma granic”*.

Daniel Rayborn podszedł do nich z rozpostartymi rękoma i dał swoje błogosławieństwo tej Wielkiej i Boskiej Miłości. Następnie zwracając się do Pearl i Rexa, również dał im swoje błogosławieństwo mówiąc, że w swoim wysoce zestrojonym stanie postrzega wszystko bardziej jasno.

„Czy będę w stanie to zapamiętać” – powiedział Bob, odwracając się do Saint Germaina – *„gdy powrócę do mojego ciała?”*, na co Ten odpowiedział:

„Niech tak się stanie, jeżeli takie jest twoje życzenie. Przywilej, jaki został ci tym razem przyznany jest bardzo rzadkim wydarzeniem, albowiem przebywasz w tymczasowym ciele. Jednakże jest ono tak samo namacalne, jak twoje fizyczne ciało oraz fizyczne ciała wszystkich tutaj pozostałych”.

Każdy podchodził kolejno i gratulował szczęśliwym kochankom, Wzniesieni Mistrzowie zaś utworzyli z nimi połączenie, poprzez które mogli w każdej chwili w przyszłości przekazać im Wsparcie, o ile zaistniałaby taka potrzeba. Powiedziano nam wtedy, że dwójka obecnych przy tym Promieniejących Mistrzów również była *„Bliźniaczymi Promieniami”*. Obecni Wzniesieni Mistrzowie znali Boba poprzez kontakty z nim w Wyższych Sferach, lecz on nie zatrzymał w pamięci swojej znajomości z Nimi. Gdy przystąpił do niego Saint Germain, Bob chciał przed Nim uklęknąć.

„Nie, Bob” – powiedział, podnosząc rękę na znak protestu – *„twoja własna »Wewnętrzna Obecność JAM JEST« jest tak samo Wielka, jak Wniebowstąpionych Mistrzów, którzy przed tobą odnaleźli drogę dopełnienia Mistrzostwa i Wolności. Jej należy się po wsze czasy twoja Pierwsza Miłość, Uznanie i Cześć – nigdy o tym nie zapominaj. »JAM JEST« twoim Starszym Bratem, to wszystko. A Moim Przywilejem jest pomagać ci dojść do tej samej Wolności. To poprzez Dyspozycję swojej własnej »Potężnej Obecności JAM JEST« jesteś w stanie być tutaj w ten sposób dzisiejszej nocy. Zawsze jest wielką radością być w jakikolwiek sposób przydatnym w pomocy, na jaką zezwala Wielkie Prawo twojej Istoty.*

Pragnę, abyś w ten sam sposób przybył tutaj jutrzejszej nocy, abyś mógł spotkać matkę twojej ukochanej, albowiem również Ona będzie tutaj o tym czasie. Wiele zostało uczynionych rzeczy, których w tej chwili nie rozumiesz, lecz twoja piękna Miłość i Zaufanie otwierają szeroko bramy do Błogosławieństw, o których ci się nie śni. Jednakże pełne zrozumienie tego faktu przyjdzie do ciebie, gdy będziesz się posuwał naprzód. Zorganizuj pracę w kopalni tak, abyś mógł się udać na spoczynek punktualnie o dziewiątej. Teraz zaś musisz powrócić do swojego fizycznego ciała”. Poprosił wtedy nas wszystkich, abyśmy utworzyli wokół Boba okrąg.

Po kilku chwilach Promienisty Okrąg Światła w kolorach różowym, niebieskim i złotym otoczył nas ponownie. Dwóch Promienistych Mistrzów zajęło miejsca obok Boba, a po chwili cała trójka zniknęła. Reszta z obecnych spacerowała po Kryształowej Komnacie, a po około dwudziestu minutach Promieniści na nowo pojawili się wśród nas.

Nigdy w całym swoim istnieniu nie doznałem tak cudownej radości i niewypowiedzianej Boskiej Miłości, która promieniowała z każdego z obecnych. Na tym do następnego wieczora zakończyła się nasza praca. Dwunastu Wzniesionych Mistrzów, którzy się ostatnio pojawili utworzyło okrąg, aby po kilku chwilach zniknąć. Pozostałych sześciu po prze-

kazaniu nam Swoich Błogosławieństw zniknęło na naszych oczach.

Wszyscy zebraliśmy się wokół naszego Ukochanego Saint Germain'a w bezgranicznej Wdzięczności za Cuda, jakich byliśmy świadkami i Nieskończone Błogosławieństwa jakie otrzymaliśmy.

„Moi Ukochani Studenci” – wyjaśnił – *„czyż nie widzicie jak o wiele łatwiejszym, jak o wiele bardziej radosnym jest wzniesienie się ponad wszelkie ludzkie, ziemskie ograniczenia i wytwarzanie wszystkiego, co potrzebne bezpośrednio z Uniwersalnej Substancji, będącej Wiecznym, Wszechobecnym Spełnieniem wszystkiego, czego moglibyście kiedykolwiek zapragnąć? Każde z was, które zostało poproszone o przybycie tutaj jest w stanie nauczyć się czynienia tego dużo szybciej, niż ważycie się to sobie wyobrazić w zewnętrznej działalności waszego umysłu. Czas potrzebny do osiągnięcia takiego Mistrzostwa zostaje potężnie skrócony, jeżeli jednostka dojdzie do zrozumienia, że jej fizyczne ciało jest Świątynią »Potężnej Obecności JAM JEST«, Boga Wszechświata, a ta sama Energia Życia, która porusza jej ciałem podczas spaceru po pokoju jest Najwyższym Żywym BOGIEM! Oto Chrystus, Jedyny Pierworodny Syn – BÓG w Działaniu. Istnieje jednak wielu innych, którzy poprzez myślenie o Nim jako o swym Wewnętrznym Wzniesionym Mistrzu, czy o »Potężnej Obecności JAM JEST«, do której mogą mówić, osiągają potężne rezultaty. Obecność ta jest Cudownym Błyszczącym Światłem. Możecie zobaczyć to Światło wewnątrz waszego wewnętrznego umysłu i ciała – Jego Widoczna, Namacalna Obecność spoczywa w niedalekiej odległości od waszego fizycznego ciała. Możecie do Niego mówić i otrzymywać od niego Konkretne Odpowiedzi, Doskonałe Kierownictwo i Cudowne Objawienia.*

Możecie zatem zawsze być prowadzeni przez BOGA, o ile zechcecie się wystarczająco blisko i często kontaktować z własną »Potężną Obecnością JAM JEST«. Jej Potężna Mądrość, Inteligencja i Płynne Światło będą nieustannie wpły-

wały do wszystkiego, co tylko zapragniecie osiągnąć, o ile tylko będziecie w pierwszym rzędzie niezłomnie utrzymywali swoją uwagę na »Potężnej Obecności«, a potem dopiero na tym, co pragniecie osiągnąć. Podążajcie za tym w zdeterminowanej, wytrwałej stałości. Taka Wszechmocna Siła i Inteligencja są absolutnie Niepokonane i nigdy nie mogą zawieść.

Ludzkie zwątpienie i lęk, będące subtelnymi uczuciami, mogą powstrzymywać was przed akceptacją tej »Potężnej Obecności JAM JEST« oraz Jej Doskonałości, o ile im na to pozwolicie, lecz »Obecność« nigdy nie zawiodła i zawieść nie może. Oto prosta formuła, aby osiągać cele szybko i pewnie. Nie jesteście w stanie w żaden sposób oszacować, jak wielkie postępy możliwe są w krótkim okresie czasu, o ile taka będzie wasza wola, ponieważ możliwym jest – świadomie, stale i całkowicie – akceptować Cudowną Miłość, Inteligencję i Moc »Potężnej Obecności JAM JEST«, której Energia płynie i działa poprzez wasze umysły i ciała w każdym momencie dwudziestu czterech godzin dnia.

Istnieje jeden punkt, co do którego Prawdziwi Studenci i ci, którzy życzą sobie postępów powinni mieć wiedzę pozbawioną wszelkich wątpliwości, a który dotyczy pragnienia. Nikt nie będzie przenigdy w stanie osiągnąć Mistrzostwa nad ludzką twórczością oraz Wniebowstąpienia przy braku pragnienia, ponieważ bez pragnienia osiągnięć osiągnięcia nie są możliwe. Na zawsze zapamiętajcie, że wszelkie Konstruktywne Pragnienie jest w was BOGIEM w Działaniu, albowiem gdyby nie było pragnienia w Boskiej Zasadzie, manifestacja nigdy nie miałaby miejsca. Tak długo jak Boskość nie pragnęłaby przejawienia, tak długo manifestacja nie byłaby możliwa.

Działalność pragnienia jest prącym naprzód, rozszerzającym się ruchem Samego Życia i w żaden sposób nie może się bez niego obejść. Życie jest Wieczystym Ruchem, a utrzymywanie tej Działalności jest wszelkim Konstruktywnym Pragnieniem.

Jednakże bądźcie ostrożni i umiejcie rozróżnić pragnienie od ludzkiego apetytu, albowiem są one tak od siebie oddalone, jak Światło i ciemność. Apetyt jest niczym więcej niż akumulacją energii nacechowanej ludzkim uczuciem w procesie tworzenia nawyków zachodzącym wyłącznie w organach zmysłowych i nie ma zupełnie nic wspólnego z pragnieniem znajdującym się wewnątrz Boskiego Życia. Albowiem wszystko, co przebywa wewnątrz Życia jest Czyste, Doskonałe i Konstruktywne. Konstruktywne Pragnienie istnieje wiecznie wewnątrz Życia. Niemożliwym jest, aby poczynić postęp, czy wyrażać Życie bez jakiejś formy pragnienia.

Obowiązkiem studenta jest być uważnym i czujnym, nieustannie rozpoznając motywy swoich czynów. Musi on być poważnie szczery z samym sobą zarówno co do własnych uczuć, jak i motywów, albowiem zewnętrzna działalność umysłu wielokrotnie stara się sprawić, aby myślał on, że i czyni daną rzecz ze stanowiska rozsądku, podczas gdy ciągle czyni to, aby zaspokoić jakieś uczucie.

Jak na tę chwilę większość przedstawicieli rasy jest stworzeniami uczuć, albowiem to one sprawują nad nimi kontrolę w ponad dziewięćdziesięciu procentach przypadków, nie zaś mądrość umysłu. To dlatego są oni głównie stworzeniami fizycznych apetytów, zamiast kierowanymi przez BOGA Mistrzami Okoliczności i Władztwa. Do momentu, w którym student nie weźmie swojego ciała uczuciowego we własne ręce i nie zacznie go definitywnie kontrolować przy pomocy Miłości, Mądrości i Mocy własnej »Potężnej Obecności JAM JEST«, to nie będzie można na nim ani polegać, ani nie poczyni on stałego postępu w kierunku Wolności. »Potężna Obecność JAM JEST« przechowuje Swoją Moc w ciele emocjonalnym, czyli uczuciowym i zależna jest od tej Energii, aby mogła osiągać Spełnienie Doskonałego Niebiańskiego Planu Życia.

Każdy zna różnicę pomiędzy Konstruktywną a destrukcyjną ideą jak i różnicę pomiędzy uczuciem Miłości, Pokoju i Opanowania a niezgodą. A zatem najprostszy umysł, nawet dziecka ma wrodzoną wiedzę co do różnicy pomiędzy Boską

Drogą Życia, Boskim Pragnieniem a ludzkim apetytem ukierunkowanym na samozadowolenie. Nakazuje się nam wybór Boskiej Drogi Życia, więc jeżeli nie zmusimy swych zmysłów do posłuszeństwa temu Nakazowi, to będziemy musieli cierpieć doświadczając chaosu i destrukcji do czasu, gdy naprawimy nasz świat, tak aby połączył się z Wielkim, pełnym Ładu, Harmonijnym Ruchem Całości. Czystość, Ład i Harmonia są na zawsze ***Prawem Doskonałości****.*

Jeżeli ktoś dopuszcza do głosu własne uczucie oporu, zamiast je uciszyć i zamienić na Pokój, to niszczy on samego siebie – swój umysł, ciało i świat – ponieważ Prawo stanowi, że jeśli jakakolwiek niezgodna myśl lub uczucie zostaje wysłana przez ludzką istotę, to musi ona najpierw wibrować w mózgu i ciele wysyłającego, zanim będzie mogła osiągnąć resztę Wszechświata. Po wyjściu na zewnątrz zaczyna ona powrotną wędrówkę do swojego stwórcy. Podczas tej podróży zbiera coraz większą ilość sobie podobnych, co staje się naleciałością z jakiej składa się świat jednostki. Takie jest ***Prawo****, i jest ono* ***Niezmienne****.*

Gdy Wielka Energia Życia przebywająca wewnątrz ciała wykorzystywana jest konstruktywnie, to rezultatem tego staje się największa możliwa radość, szczęśliwość i dokonania – nie tylko nas samych, lecz każdej osoby, miejsca, warunków i rzeczy, jakie kontrolujemy. Wtedy to »Potężna Obecność JAM JEST« używając wehikułu osobowego Ja przejawia Boską Miłość w działaniu, a im bardziej stanowcza i bardziej skoncentrowana uwaga, tym potężniejsze działanie i tym bardziej cudowne rezultaty.

Udajmy się teraz na zasłużony wypoczynek. Niechaj Wszechmocna Iluminacja i Nieskończony Pokój BOGA Najwyższego towarzyszy każdemu z was, albowiem będę miał wam wiele do powiedzenia na zakończenie Naszej Pracy jutrzejszej nocy. Niech każdy pozostanie w kąpieli nie krócej niż piętnaście minut, gdyż będzie ona specjalnie do tego przygotowana. Następnie będzie na was czekał posiłek. Otaczam was Moim Pokojem, Siłą i Miłością i powierzam was wszyst-

kich waszej własnej »Potężnej Obecności JAM JEST«. Dobranoc”.

Udaliśmy się do przydzielonych nam komnat, gdzie ujrzeliśmy wszystko żarzące się od orzeźwiającego Życia „Potężnej Obecności JAM JEST”. Całe otoczenie naładowane było Czystym Elektronowym Światłem. Podczas wchodzenia do kąpieli zachwyciłem się Żywą Obecnością znajdującą się w wodzie. Przypominała ona magiczną czułość Matki wszelkiego Życia.

Każdy atom w moim ciele został ożywiony do poziomu tego Promieniejącego Pokoju, który wykracza ponad wszelkie rozumienie. Gdy byliśmy już gotowi do posiłku, stanęliśmy przed lustrem i z trudem rozpoznaliśmy samych siebie – każdy z nas wyglądał i czuł się entuzjastycznie i promieniejące Nasz posiłek był niebiański, a po ukończeniu go natychmiast położyliśmy się do snu. O godzinie piątej następnego wieczora zostaliśmy przebudzeni przez piękny dźwięk eterycznego dzwonu rozbrzmiewającego przez nasze komnaty i zauważyliśmy, że Promieniowanie Światła wokół nas jest dużo bardziej olśniewające niż zazwyczaj. Zostało ono tak bardzo ożywione wewnątrz naszych ciał, że emanowało z naszych rąk z wielką jaskrawością.

Jedzenie przygotowane dla nas było najrzadszej jakości i było niczym Skondensowana Esencja. Podano nam kremowy, złoty płyn wyglądający prawie jak Płynne Światło. Gdy go piliśmy, powiedziałem do Rexa:

„Wiesz, pewnie dzisiaj będzie miało miejsce jakieś wyjątkowo silne doświadczenie, i dlatego podawany jest nam ten Płyn, aby nasze ciało nie było obciążone niepotrzebną substancją”.

Gdy skończyliśmy na stole pojawił się mały kubek wielkości kieliszka do wina, a przy nim karteczka, na której zapisane były słowa: *„Pijcie bez lęku”*. Substancja w kubkach wyglądała jak Czysta Elektronowa Energia. Podniosłem swój kubek i opróżniłem go bez zatrzymywania się. W pierwszej chwili odniosłem wrażenie, jak gdyby moja istota zaczęła się

rozszerzać i nigdy nie miała się zatrzymać, a następnie pojawiło się wrażenie bycia podniesionym do potężnych wysokości. Pomyślałem, że stracę świadomość, lecz tak się nie stało. Wkrótce się do Tego przyzwyczaiłem, po czym spojrzałem na Rexa i zobaczyłem go stojącego w Płomieniu Ognistego Światła. Jego oczy były zamknięte, a ciało kołysało się, jak gdyby miał upaść. Pospieszyłem w jego kierunku, gdy błysnęły przede mną słowa: *„Nie lękaj się!”*. Niebawem otworzył oczy, a gdy na mnie spojrzał, przepłynęły przez nie dwa Promienie Światła. Było to zadziwiające doświadczenie i w rzeczy samej było to bardzo radosne, że się nie lękaliśmy.

Po chwili rozległ się dzwon wzywający nas do Kryształowej Komnaty. Gdy zbliżyliśmy się do dużych drzwi, te cicho się otworzyły i powitała nas zachwycająca muzyka. Przy organach siedziała Najpiękniejsza, Mistrzowska Obecność, jaką kiedykolwiek widziałem, czy sobie wyobrażałem, oraz druga, Jej *„Bliźniaczy Promień”*, który zasiadł przy fortepianie. Żadne słowa nie są w żaden sposób w stanie oddać tej harmonii, albowiem muzyka docierała do najgłębszych zakamarków duszy. Nie byliśmy świadomi obecności nikogo innego do chwili, gdy ucichła muzyka, a wtedy ujrzeliśmy, że wśród nas stało dziesięciu Wzniesionych Mistrzów. Zaraz za Nimi znajdowały się Nada i Pearl okryte Brylantowym Światłem, które rozpościerało się wokół nich na odległość około metra. Rozległ się następny potok muzyki, gdy nagle w jego samym środku wszyscy odwróciliśmy się w kierunku drzwi. Nasz Ukochany Saint Germain i Daniel Rayborn wkroczyli z piękną Mistrzynią kroczącą pomiędzy nimi.

Gdy weszli do środka, muzyka ustała, a Nada i Rex wykrzyknęli: *„Matka!”*. W następnej chwili oboje byli już w Jej ramionach. Po jakimś czasie Rex podszedł do mnie i obejmując poprowadził do swojej matki, mówiąc:

„Oto nasz cudowny przyjaciel, który przybył do nas kilka tygodni temu. Z trudem moglibyśmy go kochać bardziej”.

„Mój Drogi Synu” – powiedziała jego matka – *„obserwowałam wiele z tego, co miało miejsce i jestem tak samo jak*

i ty wdzięczna za tak wiernego przyjaciela moich bliskich. Dołączam do rodziny w wielkiej Miłości, którą oni tak serdecznie rozszerzają. Widzę, że promiennie ją odwzajemniasz. Oby najwyborniejsze Błogosławieństwa BOGA, Miłość i Iluminacja zawsze cię otaczały".

Wszyscy podchodzili i przekazywali sobie pozdrowienia jak w pięknej szczęśliwej rodzinie. Nagle poczuliśmy intensywną wibrację i spojrzawszy w górę zobaczyliśmy unoszącą się ponad nami blisko sufitu Mistrzynię, która grała na organach. Naprawdę wydawało nam się, że jesteśmy w Królestwach Eterycznych, a nie w samym sercu góry na Ziemi. Po chwili stanęła ona na podłodze obok nas. Przedstawiono nam Ją jako Dafne, *„Dziecko Światła"*. Poznaliśmy Ariona, Jej Towarzysza grającego na fortepianie, a Saint Germain dodał, że znajdują się Oni obecnie w Siódmej Sferze, dawno temu osiągnąwszy Wzniesiony Stan, i dopełniwszy swojej podróży przez ludzkie doświadczenie. Dafne i Arion podeszli bezpośrednio do Nady i Rexa, tworząc połączenie pomiędzy nimi poprzez wielkie Wewnętrzne Zestrojenie. Zapytali dzieci, czy nie zaśpiewałyby do akompaniamentu organów i fortepianu. Zgodziły się, a Dafne zapytała Nadę, co zaśpiewają.

„Światło Wiecznej Miłości" – odpowiedziała – *„Rex i ja napisaliśmy ten utwór"*. Dafne na chwilę dotknęła czoła Nady.

„Już go mam" – powiedziała i po podejściu do instrumentu od razu zaczęła grać. Głosy dzieci były już wcześniej znakomite, lecz teraz posiadały nową moc i piękno, które były cudowne. Nawet Wzniesieni Mistrzowie wyrazili Swoje uznanie. Ktoś poprosił matkę Nady, aby zaśpiewała, a od chwili w której ta rozpoczęła pieśń, Radość wypełniła każde Serce, w trakcie gdy wylewała Ona Swoją Wielką Miłość, by błogosławić wszystkich. Z całą pewnością była to Chwała Nieba wylana na Ziemię.

Saint Germain poprosił nas, abyśmy przeszli do laboratorium elektrycznego. Gdy zebraliśmy się wokół Atomowego Akceleratora, poprosił, aby każdy kto nie wzniósł swojego

ciała zajął miejsce na Fotelu, zaczynając od Daniela Rayborna, Pearl, Rexa, Nady i mnie.

„»Potężna Obecność JAM JEST« powie każdemu z was, kiedy opuścić Fotel” – poinstruował – *„W trakcie gdy będzie trwał proces wznoszenia nie będziemy się odzywali”.*

Dafne zajęła swe miejsce stając przodem do Fotela, zaś Saint Germain stanął po przeciwnej stronie. Rayborn usiadł jako pierwszy, a z Fotela wytrysnęło olśniewające, kryształowo czyste niebiesko-białe Światło. Po około dziesięciu minutach jego ciało zaczęło wyglądać na całkowicie przezroczyste. Powoli strumień jaskrawego niebieskiego koloru prze szedł w górę jego kręgosłupa i dotarł do połączonych strumieni szyszynki, przysadki i podstawy mózgu, tworząc Olśniewające Złote Światło otoczone najbardziej jaskrawym niebieskim kolorem, jaki kiedykolwiek widziałem. Wtedy przy użyciu Mocy swego własnego Światła wstał i zszedł z Fotela, co wyglądało bardziej na unoszenie się niż chodzenie.

Teraz Pearł zajęła miejsce na Fotelu. W mniej niż pięć minut jej forma zniknęła całkowicie, tak olśniewające było Białe Światło. Stan ten trwał około dziesięciu minut, zanim z Niego wyszła. Schodząc z Fotela Światło podążyło za nią, jak gdyby ją głaskało.

Następny był Rex. Na początku pojawiło się żarzące, łagodne, różowe Światło, które stopniowo zmieniało się w kolor złoty, niebieski, a następnie intensywnie biały, z nadal pozostającym przepięknym odcieniem. Jego forma nie zniknęła całkiem z widoku, lecz po około dziesięciu minutach zszedł z Fotela, a jego oczy płonęły Światłem „Potężnej Obecności JAM JEST”.

Gdy na Fotelu usiadła Nada Światło natychmiast stało się olśniewającym słońcem, a jej forma całkowicie zniknęła w swym cudownym żarze. Po chwili wydawała się unosić, tak lekko zeszła z Fotela, a Promienie intensywnego Światła jeszcze przez jakiś czas wystrzeliwały z górnej części jej ciała.

Na końcu na Fotelu usiadłem ja. Czułem milion punktów Światła przeszywających moje ciało, gdy przez mą atomową strukturę została przepuszczona większa siła pochodząca z wnętrza elektronów. W pierwszej chwili chciałem wyskoczyć z mego ciała, które używałem i doznać Pełnej Wolności mojej „Potężnej Obecności JAM JEST". Wkrótce się do Tego przyzwyczaiłem, a wtedy całą moją istotę ogarnęło uczucie wspaniałego radosnego uniesienia – uczucie, jakiego nie są w stanie opisać żadne słowa.

Wylałem na ludzkość Potężną Miłość i modlitwę proszącą, aby wszyscy stali się gotowi otrzymać tę samą Wspaniałą Iluminację – ponieważ nikt nie jest w stanie z niej zrezygnować, gdy tylko raz wszedł w Światło w taki sposób. W tym ogromnie podniesionym stanie świadomie wysyłałem Potężną Moc Boskiej Miłości, aby błogosławić i oświecać ludzkość o wiele silniej, niż kiedykolwiek uważałem to za możliwe. Gdyby siedemdziesiąt pięć procent ludzkości potrafiło dostąpić tego zrozumienia i zostać podniesionym do tego cudownego stanu i przez siedem dni świadomie wysyłałoby Potężną Moc Boskiej Miłości, to Ziemia i jej wszyscy mieszkańcy zostaliby przemienieni. Nie istniałby więcej egoizm, a zatem nie byłoby więcej walki. Oby BÓG przyczynił się do tego, by ten dzień stał się rzeczywistością już dzisiaj!

Nasz Ukochany Mistrz poprosił nas, abyśmy powrócili do Kryształowej Komnaty. Gdy już się tam znaleźliśmy, ujrzeliśmy dokładnie odliczoną ilość krzeseł dla wszystkich obecnych, ustawionych w kierunku wschodniej ściany tego cudownego pomieszczenia. Saint Germain podszedł do wiszącego na ścianie sznura i pociągnął za niego. Pokrycie ściany odsunęło się na boki i ukazało wypolerowaną powierzchnię o rozmiarach około trzy i pół na sześć metrów.

„Oto" – wyjaśnił – *„Kosmiczne Lustro, w którym każda jednostka, która osiągnęła pewien poziom rozwoju jest w stanie zobaczyć kompletną serię swoich wcieleń, przyczynę i efekt własnej świadomej działalności oraz to, jak stopniowo osiągany jest stan jej Mistrzostwa. Wtedy, zobaczywszy Boski*

Plan swojej przyszłości, będzie rozumiała, w jaki sposób kooperować z Wielkim Kosmicznym, Skierowanym Naprzód Impulsem i w taki sposób w olbrzymim stopniu zwiększy moc własnej służby i swoją przydatność poprzez świadome rozszerzanie Miłości, Światła, Mądrości i Mocy działającej przez nią »Potężnej Obecności JAM JEST«."

Pięć krzeseł ustawionych zostało bezpośrednio przed centrum Lustra. W nich Saint Germain posadził Rayborna, Pearl, Rexa, Nadę i mnie, w wymienionej kolejności.

„Proszę, aby wszyscy mieli zamknięte oczy" – powiedział – *„oprócz tej osoby, którą poproszę o obserwowanie. W żadnym momencie nie pozwólcie sobie na to, aby cokolwiek powiedzieć. Będę wymawiał imię każdego z was, gdy poprzedni już skończy. Chciałbym,"* – powiedział zwracając się do mnie – *„abyś prowadził obserwacje przez cały czas, ponieważ jesteś tutaj, aby przyglądać się i rozumieć wszystko, co się wydarza, aby Wiedza ta mogła zostać przekazana Światu. Inni są tutaj ze względu na swój indywidualny wzrost"*. Pozwolono mi opisać jedynie fragmenty nieosobowych działalności, jakie zostały wyjawione.

„Gdy zostanie wypowiedziane imię któregoś z was" – poinstruował Mistrz – *„jego zadaniem będzie wrzucenie do Lustra własnego Światła Duszy, niezachwiane utrzymywanie go tam i spokojne obserwowanie rezultatów, obojętnie, co by się nie wydarzyło...Daniel Rayborn."*

Na mlecznobiałej powierzchni lustra pojawił się natychmiast punkt szafirowo-niebieskiego Światła i zaczął się stopniowo rozszerzać, aż stał się kryształowo-przeźroczysty. Wtedy Saint Germain wyjaśnił:

„Oto pojawia się Życie po Życiu, niektóre w bardzo wielkich szczegółach, inne pokazując przeraźliwą walkę zewnętrznego Ja przeciw pewnej przewadze i rozszerzaniu się ***»Wielkiego Wewnętrznego Światła«****. Światło to rozszerza Doskonałość wychodzącą z »Obecności«. Może Ona być opóźniana, lecz nigdy powstrzymywana przed osiągnięciem Własnego Końcowego, Wiecznego Zwycięstwa i Władztwa.*

W niektórych przypadkach wiek po wieku i Życie po Życiu mijają z jedynie bardzo niewielkim postępem ze względu na zaciekłość zewnętrznego Ja. Gdy staje się ono wystarczająco znużone trudami egzystencji, nierzeczywistością rzeczy i gdy gorliwie i chętnie woła »Potężną Obecność JAM JEST«, wtedy znikają wszelkie bariery, a Jego Wielkie Wewnętrzne Światło jest w stanie wyrazić coraz więcej Doskonałości. W taki sposób koniec końców zostaje osiągnięte Pełne Mistrzostwo".

Ekran ukazał doświadczenia Rayborna, włączając w to również te z jego obecnego Życia i naszego niedawnego związku.

„Widzicie" – kontynuował – *„temu oto dobremu Bratu zostało przyznane Rozszerzanie do czasu, dopóki nie zakończy pewnej zewnętrznej pracy, a jego dzieci nie ukończą szkoły. Rozszerzenia te zostają przyznane jedynie wtedy, gdy możliwe jest wzniesienie atomowej struktury ciała fizycznego do Elektronowego. Gdy to się dokona, połączy się on ze swoim pięknym Bliźniaczym Płomieniem, matką Rexa i Nady. Wtedy to ukażą Oni jako para Swoją Prawdziwą Służbę poprzez Potężną »Magiczną Obecność JAM JEST«, ponieważ ich promieniowanie stanie się coraz bardziej jasne. W wyznaczonym czasie przejawią Oni Autorytet Wniebowstąpionego Mistrza i służyć będą w Swoich Widocznych, Namacalnych, Wzniesionych Ciałach, utrzymując pozycje Wielkich Nauczycieli Światła na wysokich rządowych stanowiskach oraz spełniając funkcję Bezpośrednich Posłańców Najwyższego Żyjącego Boga".* Powierzchnia lustra powróciła do koloru białego, a Saint Germain powiedział:

„Pearl".

Pojawił się wówczas fioletowy, rozszerzający się punkt Światła, który pokrył Lustro Cudownym Promieniowaniem. Cała akcja była tym razem całkowicie inna. Z wielu pokazanych wcieleń znalazły się tylko trzy, w których zewnętrzne Ja zbuntowało się przeciw *„Światłu"*. Ukazane zostały zarówno wcielenia męskie, jak i żeńskie. Wiele razy była ona bardzo gorliwym nauczycielem Prawdy dla ludzkości. W jednym

z nich była naocznym świadkiem ukrzyżowania Jezusa. W innym oglądała spalenie na stosie Joanny d'Arc. Następnie pokazane zostało jej spotkanie i połączenie się z Rexem, końcowe Oświecenie i Wzniesienie ich ciał oraz duszpasterstwo, jakie nastać miało później. Pokazano nawet, jak są w stałym kontakcie ze swoimi rodzicami jako ukochanymi przyjaciółmi, a nie w związku rodzice – dzieci. Światło zgasło ponownie, powierzchnia lustra stała się biała, a Saint Germain powiedział:

„Rex”.

Dysk intensywnego różowego Światła szybko pokrył Lustro i nastąpiła długa seria wcieleń. Tutaj również występowały zarówno męskie, jak i żeńskie inkarnacje. W trzech z nich był wielkim nauczycielem Prawdy Życia. Wiele razy był ważnym oficerem w dużych armiach. Był w nich bardzo aktywny – szczególnie w czasach, gdy grecka cywilizacja osiągnęła swój szczyt. Inna inkarnacja ukazywała Francję, a jeszcze inna Anglię za czasów rewolucji w Ameryce. Tutaj Mistrz zwrócił naszą uwagę na ich niezwykłe uwarunkowania.

„Rozwój Rexa” – powiedział – *„był tak równomierny, że nie miał on bardzo wielkich zmagań w żadnym szczególnym wcieleniu. Jest to rzecz bardzo rzadka, jeżeli weźmiemy pod uwagę setki, a czasami tysiące wcieleń, przez jakie przechodzą dusze, zanim osiągną swoje Wieczne Zwycięstwo i Władztwo. W trzech następujących po sobie życiach był znanym naukowcem i dokonał wielu wybitnych odkryć, które pobłogosławiły ludzkość.*

Teraz dochodzimy do jego obecnego Życia, które się właśnie na dobre rozpoczęło. Tutaj widzimy koniec jego szkolnych dni, połączenie z Pearl i wezwanie do udania się do Mistrzów w Himalajach i na Dalekim Wschodzie. Zajmie mu to okres co najmniej dwóch lat. Zwróćcie uwagę na cudowne, żywe przedstawienie pewnej pracy, jaką będzie wykonywał w przyszłości, w której będzie grał bardzo wybitną rolę w rządzie Ameryki”. Wtedy z błyskiem wszystko zniknęło z Lustra, a Saint Germain powiedział:

„Nada”.

Niemal natychmiast Światło pokryło lustro niczym słońce, a gdy obraz się wyklarował, Saint Germain kontynuował:

„Oto najbardziej niezwykłe wyjawienie setek wcieleń, pokazujące intensywną działalność, w której wydaje się zawsze istnieć szczere, dominujące pragnienie Światła. To szczególne Życie, które teraz jest pokazywane, przedstawia spotkanie Nady z Bobem Singletonem, gdy byli oni razem na Atlantydzie. W tamtych czasach był on bratankiem jednego z Wielkich Rządzących Mistrzów. W innym wcieleniu Nada była kapłanką w Egipcie. W tym, które widzicie teraz była córką arabskiego szejka, a w wielu innych życiach znajdowała się pod Moją Opieką i Instruktażem.

Oto jej obecne Życie ukazujące nasze spotkanie, jej kontakt z Bobem i nagły koniec jej szkolnych lat. Przejmie ona Konkretne Kosmiczne Zadania, do jakich Bob jeszcze nie dorósł. Zwróćcie uwagę na Wielkie błyszczące Światło pojawiające się, gdy się całkowicie przebudzi. Następnie staną się oboje wielkimi nauczycielami Boskiej Mądrości. Jak widzicie, Bob wzniesie swoje ciało, jak inni, z pomocą Wniebowstąpionych Mistrzów. Ich Przyszłe Zadania w Stanie Wzniesionym są zaprawdę piękne”. Saint Germain wymówił następnie moje imię.

W tej samej chwili rzuciłem Światło mojej Duszy na Lustro, po czym wirując zaczęło się ono szybko rozszerzać jak wielki diament od centrum do zewnętrznych brzegów. W dalekiej przeszłości zobaczyłem moje Rzeczywiste Ja, »Potężną Magiczną Obecność wielkiego JAM JEST«, użytkującą jedno ciało po drugim w długiej serii żyć. Dwa z nich miały miejsce na Atlantydzie, przy czym w jednym byłem inżynierem kopalnianym, a w drugim powietrznym nawigatorem. Gdy ukazało się drugie wcielenie, Saint Germain wyjaśnił:

„W swym ostatnim wcieleniu na Atlantydzie pierwszy raz od chwili, gdy zacząłeś się inkarnować, wszedłeś w kontakt ze swoim Bliźniaczym Płomieniem. W Egipcie byłeś tajemnym

nauczycielem »BOGA, który jest Jednością«. W Rzymie byłeś centurionem podczas Życia i duszpasterstwa Jezusa, zamykając to wcielenie w miejscu, które dzisiaj jest Wielką Brytanią. Potem żyłeś ponownie w Anglii w dwunastym stuleciu, a następne twoje Życie odbyło się w kobiecym ciele we Francji.

Teraz widzimy twoje obecne Życie, znów w Doskonałym Połączeniu z twoim Bliźniaczym Promieniem. Tak też ciągnie się to w odległą przyszłość, gdy we Wielkiej Rodzinie Wzniesionych Mistrzów nadal będziesz posługiwał przy pomocy Boskiej Miłości tym na Ziemi, wspomagając ich proces wznoszenia się. Błogosławieństwo Boskiej Służby jest wielkim przywilejem. Zawsze pamiętaj jednak, że twoją Pierwszą Posługą Największą Posługą jaka może w ogóle istnieć jest Całkowite Uznanie i Akceptacja twojej »Potężnej Obecności JAM JEST« – Potężnego Światła mieszkającego wewnątrz ciebie i ponad tobą.

Chciałbym, abyście wszyscy zapamiętali szczególnie to, co mam do powiedzenia odnośnie służby, albowiem jest to jeden z najbardziej niezrozumianych tematów. Wielu ludzi uważa za służbę różne rzeczy, które w rzeczywistości w ogóle nie są służbą lecz jedynie niewolnictwem w stosunku do ludzkich wytworów, ich własnych czy innych ludzi. Dokonywanie fizycznych działań w celu zadowalania i satysfakcjonowania ograniczeń ludzkiego Ja nie jest służbą nigdy nie było i nigdy nie będzie. Jest to niewolnictwo w stosunku do ludzkiego wytworu i kierat ludzkich ograniczeń. Proszę, oczyśćcie wasz umysł raz i na zawsze całkowicie od takiej koncepcji służby. Powiadam wam otwarcie i prawdziwie – nie jest ona nią. Jedna z Wzniesionych Mistrzyń powiedziała: ***»Pierwszą Służbą każdej jednostki pośród ludzkości jest chwalenie i miłowanie Boskiego JA, Wielkiego Mistrza znajdującego się w każdym. Tego typu skupienie uwagi zewnętrznego umysłu na Jedynym Dawcy wszelkiego dobra, jakie możemy otrzymać wznosi zewnętrzny umysł do Pełnej Akceptacji Nadrzędnej Zwycięskiej Mocy zakotwiczonej w ludzkiej formie, która ostatecznie jest Boska«.***

Jeżeli człowiekowi znajdującemu się w służbie dla innego człowieka nie uda się utrzymać uwagi na Najwyższym Źródle Miłości, Mądrości i Mocy, to nie uda mu się w wielkim stopniu wypełnić tej służby.

Jeżeli w podążaniu za przedmiotami zmysłów zewnętrznych stanie się on tak zajęty, że jego świadoma uwaga będzie skupiona na przejawieniu zamiast na »Najwyższej Obecności«, która je wytwarza, to również tutaj poniesie on porażkę.

Raz jeszcze: jeżeli w wielkim pragnieniu służby nieodparte pragnienie służenia swojemu bratu powoduje, że zaniedbuje się utrzymywanie swojej uwagi na Największym Wytwórcy, wtedy to również sama służba zawodzi w dużym stopniu.

Jedyna Prawdziwa Służba polega na utrzymywaniu uwagi i akceptacji tak stanowczo skupionej na »Wielkim Mistrzu Wewnętrznym« – Jedynym Stwórcy – że zewnętrzny umysł staje się, bez zauważania tego, tak wypełniony »Wewnętrzną Obecnością«, że każde działanie w przeciągu dnia w naturalny sposób staje się Doskonałą Boską Służbą chwili. Wtedy to »Wielki Mistrz Wewnętrzny« – »Potężna Obecność JAM JEST« – zawsze kieruje naszą zewnętrzną działalnością, tak, że staje się ona wyrazem Doskonałości.

Zewnętrzne Ja, do momentu, w którym staje się ono całkowicie przebudzone ma okresy, w jakich nieświadomie chce pysznić się swoją dumą i zdolnościami przed swoimi braćmi. Zawsze staje się to powodem jakiegoś rodzaju szoku, który tak długo wstrząsa zewnętrznym Ja, aż stanie się ono świadome tego, co czyni. Wtedy zaczyna ono wściekle poszukiwać własnego Źródła Mocy, które albo zostało zapomniane, albo z własnej woli odsunięte na bok. Albowiem w naszym przymusowym wyborze i użyciu Wolnej Woli »Wielki Wewnętrzny Mistrz« nie będzie się narzucał, chyba że zostanie przywitany i z radością zaproszony. Powiadam »z radością« ponieważ im więcej radości jesteśmy w stanie włożyć w akceptację »Potężnej Zamieszkującej w nas Mocy«, tym szybciej następuje jej manifestacja.

Nasza akceptacja jest nakazem, który wymusza na nas posłuszność. Nie da mu się zaprzeczyć. Uwaga i akceptacja muszą być utrzymywane wystarczająco długo, wystarczająco stanowczo i wystarczająco wytrwale na »Potężnej Obecności JAM JEST«, aż skorupa zewnętrznego Ja zostanie całkowicie pozbawiona przekonania, że posiada ona jakąkolwiek własną moc.

Zewnętrzne Ja nie jest w stanie zaprzeczać faktowi, że wszelka energia jakiej używa pochodzi od »Wielkiej Wewnętrznej Obecności«, bez znaczenia, jak ta energia zostaje spożytkowana. Nigdy nie pozwólcie, aby jakiekolwiek pragnienie służenia ogołociło was z czasu potrzebnego – i niepodzielnego – na skupienie waszej uwagi i akceptacji na »Wielkim Wewnętrznym Mistrzu« we wiedzy, że wtedy naturalnie wykonacie właściwą służbę i uczynicie słuszną rzecz. Oto Prawo Prawdziwej Boskiej Służby, które zawsze powiada do osobowego Ja: ***»Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną«.*** *Oto zastosowanie całego Prawa. (Instrukcja ta dotycząca służby została pierwotnie przekazana przez jedną z Mistrzyń, znaną również jako Nada, która wzniosła Swoje Ciało 2700 lat temu, a która wykonuje obecnie bardzo Transcendentalną Pracę dla ludzkości naszej Ziemi, jak również Większą Pracę, którą wykonuje w o wiele bardziej Wyższych Sferach. Na Prośbę Saint Germain'a wzmianka o niej została umieszczona w tym miejscu »Magicznej Obecności«, aby każdy, kto czyta tę Księgę, mógł doznać korzyści wynikających z Jej, jak również i Jego Własnego Promieniowania).*

Osobowe Ja nie posiada absolutnie niczego, co należałoby do niego samego, albowiem przychodzi ono do wcielenia nawet bez ubrania, a jeżeli fizyczne ciało nie zostanie oświecone i wzniesione, to przechodzi ono przez tak zwaną śmierć i pozostawia nawet owo ciało. A zatem osobowe Ja tak naprawdę nie posiada niczego. Nie jest ono w stanie zaprzeczyć faktowi, że wszystko co ma wypożyczone zostało mu od Wielkiej Mistrzowskiej Obecności, bez znaczenia jak bardzo deprawuje ono owe cudowne prezenty Życia.

Utrzymujcie waszą uwagę na Wyżynach, na »Swietle«, a zmagania waszego zewnętrznego Ja wkrótce od was odpadną. Odnajdziecie samych siebie stopniowo wznoszących się do tego pełnego chwały Wzniesionego Stanu, gdzie Radość Boskiej Służby tak bardzo przekracza ziemskie rozumienie, że słowa nie są w stanie jej wyrazić.

Wyjawienia te przedstawiają przebieg indywidualnego rozwoju na przestrzeni setek ludzkich wcieleń i doświadczeń. Ukazanie tego jest dla każdego studenta rzadkim wydarzeniem i przywilejem, a dozwolone jest wyłącznie wtedy, gdy jednostka osiągnęła wyżyny rozwoju i Wewnętrznej Siły, które pozwalają jej na obserwację doświadczeń przeszłości bez otrzymywania sugestii i na pozostanie na nie całkowicie niewzruszonym, bez znaczenia jak straszne by one nie były.

Wyłącznie fragment tego, co przeszło przez to Lustro zostało zapisane, albowiem doświadczenia jednego indywiduum w setkach wcieleń zajęłyby wiele tomów".

Saint Germain naciągnął następnie na Lustro zasłonę i siadając naprzeciw Swoich gości, zaprezentował jeden z najbardziej cudownych dyskursów. Wiele z poruszonych w nim spraw stanowiło prywatne Instrukcje i informacje przeznaczone dla obecnych, a dotyczące ich własnej pracy. Przekażę tutaj jedynie ich bardzo mały wycinek.

„Moim życzeniem jest" – powiedział zwracając się do Pearl, Nady i Rexa – *„aby Pearl powróciła wraz z Nadą do jej szkoły. Niezbędne jest w chwili obecnej, aby przeszła ona w nadchodzącym roku przez pewne studia, jakie wskażę, do czasu ukończenia studiów wyższych. Pod koniec tego okresu będę wielce szczęśliwy z faktu, że Nada będzie mi towarzyszyć w podróży na Daleki Wschód, gdzie pozostanie przez dwa lata, aby nawiązać Pewne, niezbędne dla siebie Kontakty.*

Wtedy Bob będzie gotowy, aby pójść za nią. Zadbam o to, aby ludzie na których można polegać, znaleźli się w kopalni i na ranczo. Za rok od dnia dzisiejszego, dwudziestego ósmego lipca 1931 roku ponownie spotkamy się w Jaskini Symbo-

li, a Daniel Rayborn ukończy proces wznoszenia się do własnego Ciała Elektronowego i Doskonałej Wolności ze swym ukochanym Bliźniaczym Promieniem: Nadą »Dzieckiem Pieśni«.

Każde z was od czasu do czasu otrzyma Trening i Instrukcje wedle swego zapotrzebowania i będzie to wasza Ścieżka do Wolności. Wszyscy wiecie, że istnieje jedynie Jedno Źródło, do którego należy zwracać się o wszystko, a jest nim wasza »Potężna Obecność JAM JEST« znajdująca się wewnątrz i wokół was, do której możecie posyłać wasze zawołania. Nigdy nie omieszka wam ona odpowiedzieć. Od Niej możecie bez ograniczeń otrzymywać Odwagę, Siłę, Moc, Ochronę i Przewodnictwo, które przeprowadzą was przez każdą, nawet najcięższą próbę, jaką możecie napotkać na swojej drodze.

Nie zauważyłem w was żadnej słabości, w innym wypadku nie byłoby was tutaj. Próby będą nadchodziły z najbardziej nieprzewidzianych miejsc. Oczywiście będziecie pamiętali, że szczery student nigdy nie pozostaje bez ochrony. Wewnętrzne Światło nigdy nie zawiedzie, chyba że z rozmysłem się od Niego odwrócicie. Nie wierzę, aby ktokolwiek z was coś takiego uczynił!

Czy dołączycie teraz do mnie przy Kryształowym Stole? Mamy następną służbę do wykonania dla naszego ukochanego brata Boba". Gdy wszyscy stanęli na swoich miejscach, Saint Germain poprosił Nadę, aby zawołała Boba przy pomocy swego *„Wewnętrznego Światła"*. Po około dziesięciu minutach stanął on na stole przed nami. Rex wyciągnął swoja, dłoń, a Bob z lekkością z niego zszedł i objął Nadę. Wzięła go za rękę i poprowadziła do swojej matki, która powróciła do komnaty przyjęć wraz z Danielem Raybornem.

Ze spokojem popatrzyła na niego przez moment, po czym z najsłodszym uśmiechem na ustach wyciągnęła Swoje ręce i objęła go. Gdy to uczyniła, Światło wewnątrz Niej rozbłysnęło z taką intensywnością, że z trudnością było widać ich ciała.

„Mój Ukochany Synu, któryś jest mi bardzo miły” – powiedziała uwalniając go – *„Gratuluję wam obojgu tego odkrycia i Miłości, która uświęca wasze Niebiańskie Zjednoczenie. Niech Największe Błogosławieństwo, jakie umożliwia Moja Moc Wzniesionego Stanu otula was na zawsze. Pamiętajcie, że Czysta, Niesamolubna Miłość i Oddanie tworzą Otwartą Ścieżkę do Wzniesionego Stanu”.*

Nada poprosiła Dafne i Ariona o to, aby ponownie zagrali, na co Oni wyrazili zgodę. Gdy zajęli Swoje miejsca przy organach i fortepianie, Oślepiające Światło unosiło się nad Nimi blisko sklepienia. Gdy zagrali pierwsze akordy pięknej melodii, ze Światła wytrysnął Cudowny Tenor. Głos ten charakteryzował się Doskonałą kontrolą, a jego skala wydawała się prawie nie mieć ograniczeń.

A zatem słuchaliśmy Istoty, której nie widzieliśmy, jednakże której Głos był najwspanialszym dowodem „Obecności” i Jej Wielkich Darów dla ludzkości. Gdy skończył się pierwszy utwór, organy, fortepian i Głos zaintonowały wspólnie utwór *„Ameryka”*. W tej samej chwili wszyscy powstali, nie tylko aby wyrazić uznanie dla Ameryki, lecz również dla Wielkiego Mistrza, którego Zdumiewający Głos wstrząsnął nami wszystkimi.

„Ameryka” – powiedział Saint Germain – *„oznacza o wiele więcej, niż większość Jej mieszkańców ośmiela się marzyć. Jest Ona Centrum Serca Duchowego Wzrostu naszej planety. Ameryka będzie miejscem w jakim niewzruszona Podstawa Kosmicznego Chrystusa – »Potężna Obecność JAM JEST« – zostanie zakotwiczona w Sercach ludzkości. To Wielkie, Wszechmogące Światło będzie nabierało intensywności i rozszerzało się do czasu, gdy nie pozostanie i nie będzie pamiętany nawet ślad samolubności, czy politycznej Intrygi. Wiele wspaniałych rzeczy będzie miało miejsce w nadchodzących latach, aż ludzkość zaprawdę uświadomi sobie, że czas cudów nie przeszedł, lecz jest z nami na zawsze. Będziemy wtedy rozumieli, że nie są one niczym innym, jak rezultatami posłuszeństwa Wielkiemu Boskiemu Planowi Życia.*

Właśnie zaczynamy wkraczać do epoki tak zwanych cudów, ukazujących chwałę, jaką »Magiczna Obecność« utrzymuje w oczekiwaniu dla Swoich Dzieci.

Ameryka jest Graalem – Pucharem naszej Ziemi – niosącym Światło Kosmicznego Chrystusa, które oświeci Ziemię i zaprowadzi na niej Boski Porządek przy użyciu »Potężnej Obecności JAM JEST«...”

Bob był bardzo szczęśliwy i zapytał, czy mógłby otrzymać pozwolenie na spotkanie naszego Ukochanego Mistrza w widzialnym, namacalnym ciele zanim rozpocznie się rok szkolny, na co Saint Germain odpowiedział: *„Może to nastąpić wcześniej niż się spodziewasz, albowiem twoi błogosławieni przyjaciele wkrótce znajdą się w kopalni, gdzie spotkam się wtedy z wami wszystkimi – powiedzmy, dziesiątego sierpnia. A teraz musisz powrócić do swego fizycznego ciała”.*

W tej samej chwili dwóch Promiennych Mistrzów stanęło po jego obu stronach. Bob pożegnał się ze swoją ukochaną i obecnymi na dobranoc, po czym wszyscy troje natychmiast zniknęli. Reszta z nas zebrała się wokół Nady – matki – która obejmowała każdego ze swych ukochanych. *„Nadszedł czas Naszego rozstania”* – powiedziała – *„lecz tym razem w radosnym zachwycie zamiast w smutku, tak jak przy naszej pierwszej rozłące”.*

„Życzę sobie, abyście powrócili do waszych komnat” – nakazał Saint Germain – *„Odpoczywajcie do godziny drugiej jutrzejszego dnia, po czym powróćcie do domu. Odpowiednie pożywienie zostanie wam podane, gdy będziecie gotowi. Moim przywilejem jest towarzyszyć Ukochanemu Dziecku Pieśni (tu wskazał na matkę Nady i Rexa) do Sfery, w jakiej Ona przebywa”.*

Uważnie Ich obserwowaliśmy i ujrzeliśmy dwie Formy, które zaczęły stawać się przezroczyste, a po około trzech minutach całkowicie zniknęły. Taka jest Moc Wzniesionego Mistrza, pozwalająca mu przychodzić i odchodzić w Namacalnym Ciele i czynić je wedle woli widocznym, lub niewidocznym. Ze względu na intensywne zainteresowanie obser-

wowaniem zniknięcia matki Nady i naszego Ukochanego Mistrza nie zauważyliśmy, że inni Wniebowstąpieni Mistrzowie również odeszli, pozostawiając jedynie Daniela Rayborna, Pearl, Nadę, Rexa i mnie. Gdy po sobie spojrzeliśmy, w całej grupie nie było suchego oka, gdyż łzy największej wdzięczności i radości, jakiej kiedykolwiek zaznaliśmy, wypełniły i przelewały się przez nasze oczy i Serca.

Powróciliśmy do naszych pokoi, gdzie zastaliśmy oczekującą na nas wspaniałą kolację. Podano pyszną bułkę z orzechami, bursztynowy, cudownie odświeżający płyn i sałatkę ze składników, jakich jeszcze nigdy przedtem nie jedliśmy. Gdy kładliśmy się spać, Brylantowe Światło w pomieszczeniu zaczęło delikatnie zanikać aż do chwili, gdy pozostało jedynie łagodne niebieskawo-białe Promieniowanie przypominające poświatę księżyca. Nie jest możliwe opisanie uczucia odpoczynku i spokoju, jakie przynosi takie Światło, chyba że samemu doświadczyło się czegoś w tym rodzaju.

Następną rzeczą jaką usłyszeliśmy był eteryczny dźwięk dzwonu rozbrzmiewającego w naszych komnatach, a gdy spojrzałem na swój zegarek zobaczyłem, że była godzina pierwsza. Ubraliśmy się w nasze szaty i usiedliśmy do małego kryształowego stołu w naszym pokoju, wypełnionego soczystymi owocami, pomiędzy którymi znajdowały się gruszki i truskawki, jakich jeszcze nigdy wcześniej nie widziałem w zewnętrznym świecie. Znajdowała się tam substancja przypominająca gęstą bitą śmietanę podawaną do owoców, a każda jej łyżeczka wysyłała przez ciało elektryczny ładunek, który dawał Uczucie Siły, Odwagi, Mocy i Pewności, które jest ciężko wyjaśnić.

Gdy skończyliśmy posiłek, na stół opadł natychmiast kawałek papieru proszący nas, abyśmy udali się do Kryształowej Komnaty. Wielkie drzwi otwarły się, gdy się zbliżaliśmy, a po wejściu pozdrowił nas Saint Germain i inni, którzy tam dotarli przed nami.

„Na chwilę obecną nasza praca tutaj jest zakończona” – powiedział, gdy tylko zostaliśmy posadzeni – *„albowiem*

każde z was wykonało wynikający ze swych wcześniejszych osiągnięć bardzo szybki skok w rozwoju, jakiego na razie jesteście całkowicie nieświadomi. Teraz powrócicie do waszej codziennej rutyny i działalności w zewnętrznym świecie, lecz nie jesteście już z niego. Wibracyjna działalność waszych umysłów i ciał już nigdy nie obniży się do poziomu, na jakim znajdowały się one zanim weszliście do Jaskini Symboli trzy dni temu.

Wasi przyjaciele zobaczą i poczują tę Zmianę, lecz nie będą znali Jej Przyczyny. Zawsze będą powstrzymywani przed zadawaniem wam osobistych pytań. Możecie teraz założyć wasze ubrania z zewnętrznego świata, lecz zawsze miejcie ze sobą wasze Szaty, gdyż potrzebne wam one będą do medytacji i komunii ze Wzniesionymi Mistrzami.

Mam swój Sposób, aby pozostawać z wami w ciągłym kontakcie. Proszę pójdźcie za mną, gdy tylko będziecie gotowi, a poprowadzę was do wejścia do Jaskini, gdyż muszę dzisiaj o godzinie piątej znaleźć się na Dalekim Wschodzie. Odtąd nigdy już nie będziemy rozłączeni".

Powróciliśmy w naszych ubraniach do wędrówki, a Saint Germain poprowadził nas do wejścia. Staraliśmy się wyrazić mu naszą wdzięczność, lecz On podniósł swoją rękę nakazując ciszę i powiedział:

„Wystrzegajmy się na przyszłość prób wyrażania tego, co już jest znane innym. Wierzę, że wyszliśmy poza potrzebę angażowania się w ludzkie konwenanse. Znam Wielką Miłość i Wdzięczność w waszych Sercach. Moja własna Miłość i Wdzięczność za to że znaleźliście Drogę do Wiecznego Światłla. Wolności i Doskonałości są tak samo wielkie, co wasze. To, że miałem przywilej udzielić wam Wsparcia, jest moim wystarczającym wynagrodzeniem. Wszystko jest gotowe na Rozkazy »Magicznej Obecności« wewnątrz was – »Potężnej Obecności JAM JEST« Wszechświata".

Gdy skończył mówić, Jego ciało zaczęło się stawać coraz mniej gęste, sylwetka zaś niewyraźna, aż w końcu zniknął na naszych oczach. Nasza Miłość i Wdzięczność dla Ukochane-

go Saint Germaina jest Bezgraniczna i Wieczna. Posłuszeństwo Jego Najmniejszym Prośbom jest dla nas Nakazem i zawsze Radością. Wspomagał on ludzkość nieprzerwanie przez stulecia i wszyscy na tym świecie powinni zaoferować Mu wszelką możliwą współpracę.

V.
Wielki Nakaz

Patrząc ponownie na zewnętrzny świat mieliśmy niemalże takie wrażenie, jak gdybyśmy powrócili z innej planety. Poszliśmy w dół ścieżką w kierunku czekającego na nas samochodu z niewypowiedzianą radością śpiewającą w naszych Sercach. Pojechaliśmy z powrotem i dotarliśmy do rancza Raybornów około trzeciej trzydzieści tego samego popołudnia. Będąc na farmie wielokrotnie dziwiłem się jak to możliwe, aby Rayborn był zaangażowany w taki rodzaj interesu, a pomimo tego miał przywilej przejścia przez tak cudowne doświadczenia, jakich byliśmy świadkami w Jaskini Symboli. W odpowiedzi na pytanie powstałe w moim umyśle Saint Germain wyjaśnił mi:

„Jest wielce niezwykłą rzeczą, aby znaleźć kogoś, kto jest już prawie gotowy, aby zostać wzniesionym, a kto jest zajęty niższymi działaniami zewnętrznego świata. Zdarza się to tylko czasami – oczywiście bardzo rzadko – że jednostka, która odniosła wcześniejszy wzrost zostaje, nazwijmy to, uwikłana w jakąś formę zewnętrznych starań, wynikających z przedsiębiorczych cech jej osobowości. W takich niecodziennych przypadkach Wzniesieni Mistrzowie przekazują Pomoc poprzez instruowanie jej o użytku Pochłaniającego Płomienia, który pozwala jednostce pochłonąć wielką część wygenerowanego przez nią wcześniej ludzkiego wytworu. Musi ona go użyć z własnego wyboru. W taki sposób można zająć się taką ewentualnością i wypełnić plan wielu wcieleń. Nie aprobujemy

jednakże takich sposobów pracy, jako odpowiedniego kursu dla osobistej działalności przedsiębiorczej. Nie chcemy, aby istniały jakiekolwiek nieporozumienia co do tych warunków, jakie generuje ludzka część człowieka. Albowiem hodowla zwierząt celem ich zabijania dla pożywienia jest niewłaściwa od początku do końca. Jednakże czasami dusza o wielkim stopniu rozwoju zostaje uwikłana w taką działalność poprzez sugestie i generalne warunki świata zewnętrznego. Gdy tak się dzieje, Wielkie Boskie Prawo, poprzez Mądrość Wniebowstąpionych Mistrzów wskazuje Drogę, aby pomóc jednostce, która sięga po swoją Pełne Osiągnięcie i chce być Wolna".

Dziewiątego sierpnia o godzinie siódmej rano zamierzaliśmy pojechać z powrotem do kopalni. Dzień był wyjątkowo piękny, a ojciec Nady zasugerował, abyśmy pojechali drogą przez góry, skąd moglibyśmy zobaczyć jedne z najpiękniejszych widoków całego Zachodu. Daleko na północnym zachodzie, pośrodku wielce postrzępionego, widokowego łańcucha, którego nie da się do niczego porównać, znajdowało się **Wielkie Teton**. Na południu położony był Pikes Peak, na południowy wschód zaś Longs Peak (nazwy wierzchołków gór – przyp. tłum) oraz cała gromada innych sięgających nieba. Nigdy tego nie zapomnę. Zjeżdżając z góry, patrzyliśmy na doskonałą panoramę o zachwycającej piękności. O godzinie siódmej wjechaliśmy na teren obozu przy kopalni, lecz nikt z nas nie czuł się w najmniejszym stopniu zmęczony.

Zatrąbiliśmy klaksonem, a po kilku chwilach Bob pełnym pędem wybiegł nam naprzeciw. Tym razem zdawał się zapomnieć o Pearl i podbiegł bezpośrednio do Nady. W pierwszej chwili stała ona w bezruchu, jak gdyby go nie rozpoznawała. Bob zatrzymał się i zrobił się śmiertelnie blady, po czym Nada z najsłodszym uśmiechem wyciągnęła do niego ręce, lecz ten potrzebował kilku chwil zanim był w stanie cokolwiek powiedzieć.

„Kochanie" – powiedział – *„zupełnie mnie przeraziłaś. Przez chwilę czułem, że moje Doświadczenia w Jaskini Symboli były jedynie snem. Teraz wiem, że tak nie było!".*

„Nie, Ukochany” – powiedziała Nada – *„były one bardzo rzeczywiste i – chwała Bogu – jestem za nie głęboko wdzięczna. Powinniśmy być oboje na zawsze wdzięczni”.* Wtedy Bob obejrzał się i zdał sobie sprawę, że wokół byli również obecni inni.

„Moja Droga, wybacz mi” – powiedział, obejmując Pearl – *„Wiesz, że bym o tobie nie zapomniał”.*

„Ukochany Bracie” – odpowiedziała – *„rozumiem cię. Wszystko jest w porządku”.* Bob jak niedźwiedź uścisnął każdego z nas, nawet Daniela Rayborna.

„Bob” – powiedział Rayborn – *„dobrze to robi mojemu Sercu widzieć cię tak naturalnego i kochającego. Przyjdź do nas na kolację. Od teraz jesteś członkiem naszej rodziny. Zawsze jadaj z nami zamiast w obozowisku”.*

Tego wieczora Bob opowiedział o swoim Doświadczeniu w Jaskini Symboli, gdyż zachował w pamięci jego każdy detal i był całkowicie zafascynowany matką Nady. Było bardzo widoczne, że to poprzez nią odbyło się Wielkie Zestrojenie. Następnie omówiliśmy postępy w pracy nad *„Mistrzowskim Odkryciem”.*

„Jest ono zdumiewająco bogate” – powiedział – *„Do dnia dzisiejszego z całą pewnością wydobyliśmy surowiec o wartości ponad trzystu tysięcy dolarów”.*

Mieliśmy właśnie odejść od stołu, gdy naprzeciw Daniela Rayborna spadł kawałek papieru. Widniały na nim słowa: *„Czy mogę mieć przywilej zjedzenia z wami jutro kolacji i przekazania wam pożywienia z Uniwersalnej Substancji? Sugeruję, abyście dali służbie urlop na jutrzejszy wieczór. Saint Germain”.* Idea ta była dla Boba nowością i zaniemówił on na dłuższą chwilę.

„Chcecie mi powiedzieć” – powiedział – *„że Mistrz dostarczy nam jedzenie z tego, co niewidzialne?”.*

„Dokładnie to, Bob” – odpowiedział Pan Rayborn – *„Jednakże będziesz miał wkrótce większą okazję, by obserwować wszystko, co się będzie działo, gdyż otwiera się przed tobą*

nowy świat”. Następnie stół został opróżniony i odbyliśmy normalną konferencję biznesową.

„Panie Rayborn, w całym moim życiu” – zaczął Bob – *„nigdy nie widziałem tak cudownej harmonii wśród górników, takiej Miłości i szacunku wysyłanych przez wszystkich do właściciela. Jestem pewien, że ma to związek z owym Mistrzem.*

Mój nowy asystent, Dave Southerland, dojechał i chciałbym, aby się Pan z nim z rana spotkał. Był moim kolegą w Szkole Górniczej w Kolorado i ukończył ją rok po mnie z doskonałymi ocenami”.

„Lepiej, aby przyszedł teraz” – powiedział Rayborn.

Bob zatelefonował więc i po około pół godzinie do pomieszczenia wszedł dobrze wyglądający młody człowiek o wzroście co najmniej stu osiemdziesięciu ośmiu centymetrów, dobrze zbudowany, o szczerym, otwartym obliczu, które zdobyłoby Serce każdego. Był człowiekiem wielkiego honoru i rzetelnych ideałów i czuło się, że można mu całkowicie zaufać.

Następnego ranka Rex, Bob i ja poszliśmy do biura, Idzie znaleźliśmy Dave'a. Zdawał się być bardzo wdzięczny i doceniający swoją możliwość bycia z Bobem i Raybornem.

„Boże, nigdy nie marzyłem, że dostanę się tak blisko Nieba” – powiedział ze szczerym entuzjazmem.

„Dave” – odpowiedział Bob – *„nie masz pojęcia, jak naprawdę blisko jesteś Nieba!”.*

Kwadrans przed szóstą zebraliśmy się w pokoju dziennym. Po około piętnastu minutach ktoś bardzo delikatnie zapukał do drzwi. Gdy Rex je otworzył, zobaczył Saint Germania stojącego przed nim w pięknym, białym, flanelowym garniturze – doskonale schludnego dżentelmena nowoczesnego świata.

„Pomyślałem, że zrobię wam małą niespodziankę” – powiedział, pozdrawiając nas wszystkich Swoim miłującym, łaskawym uśmiechem.

„A zatem, Bob” – powiedział patrząc na niego zagadkowo – *„zrobisz to?”.*

Bob przez chwilę sprawiał wrażenie zagubionego, po czym zarzucił ręce na szyję Mistrza i silnie Go uścisnął.

„Mój Ukochany Bracie” – kontynuował – *„pierwszym krokiem do Doskonałości jest bycie naturalnym, albowiem wszystkie rzeczy są słuszne, jeżeli ich motywem jest Boskość”.* Bob natychmiast zauważył, że Saint Germain znał jego najskrytsze myśli.

„A teraz pozwólcie, że zajmiemy wszyscy nasze miejsca przy stole i posilimy się. Bielizna stołowa i cała zastawa potrzebna na dzisiejszy wieczór pozostanie tu na stałe jako prezent Jedynego dla Pearl i Rexa, który ich wielce kocha”.

Daniel Rayborn posadził naszego Ukochanego Saint Germaina na głównym miejscu, Nadę i Boba po Jego prawej stronie, Pearl, Rexa i mnie po lewej, a sam zasiadł na drugim końcu stołu. Wszyscy pochylili głowy w milczeniu, gdy Mistrz oddawał chwałę i podziękowania za obfitość wszystkiego, co było nam potrzebne.

Gdy podnieśliśmy swe głowy, na stole leżał najpiękniejszy biały obrus z serwetkami dla każdego z nas. Na jego środku znajdowała się piękna rzeźbiona waza wykonana z jadeitu i wypełniona różami, których niektóre pąki dopiero się otwierały. Ich cudowny zapach wypełnił całe pomieszczenie. Przy każdym z nas pojawił się kryształowy kielich zawierający Złoty Płyn. Saint Germain podniósł Swój i wzniósł toast, w którym wszyscy wzięliśmy udział:

„Za Pełne Oświecenie, Chwałę i Doskonałość każdego z was, jak i całej ludzkości!”.

Bob szybko wypił swój kielich, a gdy Esencja pędziła przez jego ciało jak piorun, wyraz jego twarzy zdradzał zaskoczenie.

Następnie pojawiły się talerze, filiżanki, spodki i inne naczynia wykonane z najwspanialszej chińskiej porcelany, jaką kiedykolwiek widzieliśmy. Jej Substancja przypominała perłę z wytłaczanymi złotymi liśćmi i innymi wzorami.

Noże, widelce i łyżki wykonane były z rzadkiego białego metalu z rzeźbionymi, kryształowymi uchwytami. Przy każdym z nas pojawiło się danie przypominające mały bochenek mięsnej pieczeni, lecz po skosztowaniu go odkryliśmy, że nie zawierał mięsa.

„Bochenek ten” – wyjaśnił Saint Germain – *„zawiera kombinację substancji nie znanych jeszcze na Ziemi. Widzicie, istnieje konkretny powód, dla którego My nigdy nie jadamy mięsa i dla którego ludzie również nie powinni go jadać. Chodzi o fakt, że atomy z jakich się ono składa są skondensowanymi do poziomu substancji tego świata zdeprawowanymi myślami i uczuciami ludzkimi, pochodzącymi z przeszłości.*

W okresie pierwszych dwóch Złotych Epok na naszej planecie nie istniały zwierzęta. Zaczęły się one pojawiać po tym, gdy ludzkość wygenerowała niezgodę, jaka nastąpiła po tych dwóch okresach. Pierwsze Stworzenie opisywane w Księdze Rodzaju odnosi się do tych dwóch Złotych Epok i określa się je jako »bardzo dobre«. Następnie powstała mgła i doszło do tak zwanego upadku ludzkości, wynikającego z użycia intelektu, który zaczął skupiać się na apetytach ciała oraz uczuciach.

W taki sposób zewnętrzny umysł stawał się coraz bardziej uwikłany w świat rzeczy i odtąd zapomniał o Źródle i Elektrowni swojej Istoty, jaką jest »Potężna Obecność JAM JEST«. Plan Pełni, czy Boskiej Drogi Życia został utracony z widoku i coraz więcej niezgody wdzierało się od tego czasu do uczuć ludzkości.

Tak długo, jak istoty ludzkie będą nalegały na zabijanie zwierząt, tak długo nie będą w stanie przełamać wadliwych nawyków zawartych w swoich własnych uczuciach, poprzez które uwięziły same siebie. Albowiem nieustannie niszczą one własne ciała i zamykają się na subtelniejsze mentalne impulsy. Narasta dziś Miłość ludzkości do zwierząt domowych, która oczyszcza niektóre z tych przeszłych kreacji i uwalnia dany potok Życia do bardziej harmonijnej fazy egzystencji. Gdy ludzkość stanie się bardziej harmonijna i czysta,

wszelkie zwierzęta znikną z Ziemi. Nawet chwasty i choroby roślin zostaną usunięte, a Ziemia ponownie wróci do swej Dziewiczej Czystości opisywanej jako Ogród Eden, co oznacza posłuszeństwo Boskiej Mądrości.

Wielka szkoda z jedzenia mięsa polega na tym, że ciała zwierząt zachowują w sobie zapis uczucia lęku, jaki przeżywają one, gdy zostają zabijane. Zwierzęta posiadają ciało emocjonalne, a wibracja lęku zapisana przed i w chwili śmierci nadaje mięsu właściwość, która zostaje potem zaabsorbowana przez ciało emocjonalne człowieka, który je spożywa. Powoduje to również, że pewne substancje kondensują się w mózgu, co tępi intelekt i uniemożliwia przenikanie subtelnym impulsom płynącym do niego od »Potężnej Obecności JAM JEST«.

Nawet Wzniesiony Mistrz nie będzie ingerował w tej materii, ponieważ jednostka czyni te rzeczy z własnej wolnej woli. Lęk w swoich wielu subtelnych fazach jest w dzisiejszych czasach uczuciem dominującym w obrębie ludzkości i jest on szeroko otwartymi drzwiami, poprzez które złowieszcze siły utrzymują kontrolę nad osobowością i wykonują swoją destrukcyjną pracę. Nauki, według których koniecznym jest jedzenie mięsa celem osiągnięcia siły są występne i całkowicie nieprawdziwe. Słoń, jedno z najsilniejszych stworzeń na Ziemi jest zwierzęciem, które nie je mięsa.

Idea, mówiąca że serum otrzymywane z ciał zwierząt jest w stanie wytwarzać zdrowie i doskonałość, oraz ochronę przeciw chorobom w czystym ciele dziecka lub dorosłego jest następną świadomą manipulacją złowieszczych sił tego świata. Łamie ona zdrowie i odporność rasy, tak aby destrukcyjne uczucia mogły utrzymywać władzę i niszczyć ideały ludzkości. Zawody medyczne stały się nieświadomie narzędziem tej destrukcji, działającej pod maską nauki. Wyłącznie za sprawą uporczywego hołdowania zmysłowym apetytom, które ukazują się jako uczucia powstałe w ludzkim ciele, rasa nieustannie u żywa swoich cudownych zdolności mentalnych

i wspaniałej Czystej Energii pochodzącej od »Potężnej Obecności JAM JEST«, aby kreować coraz więcej destrukcji.

Gdy ludzkie istoty zaczną spędzać tę samą ilość czasu i energii na studiowanie Doskonałości i wspaniałych Cudów Stworzenia, które wszędzie napotykamy, jaką poświęcają na zadowalanie fizycznych apetytów i zachcianek osobowego Ja, to również zaczną tworzyć te same Cuda, które są w stanie wykonywać Wzniesieni Mistrzowie. Jednakże, zanim minie pięćdziesiąt lat, ludzkość będzie spoglądała na dzisiejszy nawyk jedzenia mięsa tak, jak my dzisiaj patrzymy na kanibalizm.

Istnieje kilka rzeczy pozostawiających w mózgu substancje, które powinny zostać usunięte, o ile Pełna Doskonałość pochodząca z »Potężnej Obecności JAM JEST«, ma wyrażać się przez osobową świadomość. Są nimi w kolejności ich wagi: narkotyki, alkohol, mięso, tytoń, nadmiar cukru, sól i silna kawa.

A teraz przejdźmy do kwestii naprawy tych rzeczy, albowiem nigdy nie kieruję waszej uwagi na rozważania o niedoskonałości bez pokazania wam Drogi do przemiany i zastąpienia jej przez harmonijnie wprowadzaną Doskonałość. Chcę, abyście zawsze uświadamiali sobie, że bez znaczenia co ma być zmienione w fizycznym doświadczeniu, jeżeli wezwiecie waszą »Potężną Obecność JAM JEST« do działania w waszych umysłach i ciałach, to rezultaty zawsze wytworzone zostaną bez cierpienia, czy niezgody jakiegokolwiek rodzaju.

Droga Doskonałości, jaką jest Działalność »Obecności JAM JEST« nigdy nie wymaga od osobowego Ja niczego poza zerwaniem własnych łańcuchów niezgody i ograniczeń oraz wynikających z nich cierpień, a zmiana ta zawsze wprowadzana jest harmonijnie i przez Boską Miłość.

Drogą do oczyszczenia struktury mózgu i ciała, jeżeli osobowość wprowadzała te substancje do swego fizycznego ciała w przeszłości, jest zawołanie do »Potężnej Obecności JAM JEST«, aby przepuściła przez jej umysł i ciało Swój Fioletowy Pochłaniający Płomień, przez użycie następującej Afirmacji:

»Potężna Obecności JAM JEST«!
Prześlij przeze mnie Twój
Pochłaniający Płomień Boskiej Miłości.
Zabierz ode mnie to pragnienie,
zlikwiduj jego przyczynę i skutek, przeszły, obecny
i przyszły, i zastąp go przez Pełnię Ciebie,
przez Twoje Doskonałe Zadowolenie
i utrzymuj tutaj Twoje Pełne Władztwo na zawsze!

Ta sama Afirmacja może być używana dla innych celów z takimi samymi cudownymi i trwałymi osiągnięciami. Następnie poświęćcie kilka chwil, co najmniej trzy razy dziennie, wizualizując samych siebie stojących wewnątrz słupa Fioletowego Płomienia pędzącego od stóp do pewnej odległości nad głową i rozpościerającego się co najmniej na odległość jednego metra po każdej stronie wokół ciała. Utrzymujcie ten obraz tak długo, jak to możliwe i przyjemne, i czujcie Płomień, który jest Oczyszczającą Mocą Boskiej Miłości, przenikającą każdą komórkę waszego ciała. Rozpuszcza to wszelkie nieczyste i niepotrzebne substancje w komórkach ciała, oczyszczając w taki sposób i oświecając świadomość. Jest to częścią Wiedzy o Świętym Ogniu, która była przez wieki nauczana wyłącznie w Ustroniach Wielkiego Białego Braterstwa. Jest to sposób, w jaki Wzniesieni Mistrzowie oczyszczają, uleczają i harmonizują ludzkość oraz samą Ziemię. Jest to Moc, przy pomocy której wykonywane są tak zwane cuda. Nigdy nie może Ona odnieść żadnego innego skutku w mózgu, ciele czy trudnych sprawach, poza wielką ulgą, komfortem, pokojem i wieczną szczęśliwością.

Powracając do kwestii stworzeń zwierzęcych tego świata, chcę abyście rozumieli, że ptaki zostały pierwotnie stworzone przez Wzniesionych Mistrzów jako posłańcy na użytek ludzkości. Destrukcyjne cechy, jakie one czasami wyrażają pochodzą od promieniowania niezgody istot ludzkich. W trakcie, gdy nadchodzić będzie Nowa Era cechy te zanikną. Natura, a mam tu na myśli życie roślin i minerałów na Ziemi,

została stworzona i przekazana przez Wielkich Kosmicznych Mistrzów, którzy modelują i kierują Stworzeniem planety na Poziomach Kosmicznych.

Natura wewnątrz siebie jest wiecznie czysta i gdyby ludzkość nie wylewała własnej niezgody i nieczystości na atmosferę, w której wzrasta życie roślin, nie mogłyby zaistnieć trujące chwasty i rośliny. Istniał czas na Ziemi, gdy wszystko w jej obrębie harmonijnie wpływało na umysły i ciała istot ludzkich.

Wewnątrz Natury znajduje się Samooczyszczająca, Samoochraniająca siebie Nieśmiertelna Działalność, która jedynie przez pewien czas toleruje złowieszczy ludzki geniusz zniszczenia. Katastrofy wywołane kataklizmami są Jej sposobem Samoobrony w cyklu zwracania ludziom tego, czym oni okładali Ją w minionych wiekach. W taki sposób, Życie po Życiu, ludzkość nieustannie napotykać będzie własną, nałożoną na siebie kreację, dopóki nie zbuduje swojego Wszechświata w zgodzie ze Wzorem Boskiej Doskonałości, która jest Prawdziwym Wyrazem jej własnej Boskości.

Era po erze Natura nieustannie projektuje na ludzi, poprzez działalność kataklizmów, ich własne zbrodnie, a jest Ona silniejsza niż jakikolwiek inny przeciwnik, ponieważ Jest Ona Bezpośrednim Stworzeniem i Wylewem Wzniesionych Mistrzów. W taki oto sposób niezgoda człowieka niszczy i grzebie jego samego, a Natura w Swojej Dziewiczej Czystości postępuje naprzód w jasnym wyrażaniu Swojej Nieśmiertelności. Zwróćcie uwagę na wiele cywilizacji, które rozkwitały na Ziemi oraz na fakt, jak Natura wymazała kompletnie wszelki ślad działania w nich człowieka, tak że wyłącznie w tradycji i mitach pozostał wątły zapis niektórych z tych działań.

Człowiek, który osiągnął Mądrość polegającą na konstruktywnym używaniu wszelkiej wiedzy, może liczyć na doskonałą kooperację z gigantycznymi siłami Natury, a poprzez nie może on również uczynić własne osiągnięcia Nieśmiertelnymi. Człowiek musi zaprzestać potwornej rzezi

zwierząt w celu uzyskiwania pożywienia oraz zaprzestać hodowli celem ich zabijania".

Kilka chwil po tym, gdy zaczęliśmy posiłek, naprzeciw każdego z nas pojawił się niewielki bochenek chleba. Ten Nady i Boba oraz Pearl i Rexa były ze sobą połączone. Następnie podano nam pyszną sałatkę z warzyw, całkowicie różniącą się od tego, co kiedykolwiek kosztowaliśmy. Na deser jedliśmy cudowną sałatkę z owoców zrobioną z gruszek, śliwek i innych nieznanych nam owoców. Była ona pomieszana z czymś, co przypominało bitą śmietanę, jednakże połyskującą jak szron, wspaniale zimną – następny nieznany nam przysmak.

„A teraz" – powiedział Saint Germain – *„podane zostanie coś co, jestem pewien, będziecie przedkładali nad kawę".* W tej samej chwili pojawiło się przed Nim wyśmienite naczynie wypełnione bursztynowym płynem, parującym i gorącym. Filiżanka po filiżance, jak gdyby unoszone przez niewidzialne ręce, podnosiły się ze stołu, zostawały do Niego prze niesione, tam napełnione, po czym wracały do każdego z nas.

„Do napoju tego" – powiedział – „nie trzeba dodawać śmietanki i proszę nie przejmujcie się odczuciami powstającymi po pierwszym łyku. Nie jest to upojne, lecz jest jednym / najbardziej pożywnych napoi".

Popijaliśmy to bardzo małymi łyczkami odnosząc Wrażenie, jak gdyby Prąd Elektryczny biegł przez nasze ciała jak żywe Światło. Było to w najwyższym stopniu pyszne.

Naczynia znikały, gdy tylko kończyliśmy jedno danie i zanim zaczynało się następne. Pod koniec kolacji Bob nie mógł już dłużej wytrzymać i wypalił: *„W całym moim Życiu nie byłem tak zdumiony i szczęśliwy. Pomyśleć, że ciągle żyjemy pośród wszystkich tych Cudów, a jednak to, że jesteśmy ich całkowicie nieświadomi jest w najwyższym stopniu niewiarygodne. Możliwość osiągnięcia Zrozumienia i nieskończonego użytkowania Boskiej Energii i Substancji celem wytwarzania wszystkiego, co nam potrzebne, tak jak zostało to uczynione dzisiejszego wieczoru, porusza całą moją istotę.*

Chcę zrozumieć zasady użytkowania tego Wielkiego Prawa bardziej, niż cokolwiek innego na świecie! Mam wolę spróbować uczynić cokolwiek, co byłoby konieczne, aby tego dokonać. Czy Ty, Ukochany Mistrzu" – wykrzyknął, zwracając się do Saint Germaina – *„pomożesz mi?"*.

„Mój Ukochany Bracie" – odpowiedział on – *„właśnie przemówiłeś ze swego Wielkiego Wewnętrznego JA. Oto »JAM JEST« wewnątrz ciebie i nauczysz się użytkowania Jego Wielkiej Mądrości i Mocy, gdy zaakceptujesz tę »Magiczną Obecność« w całej Jej Pełni. Wtedy będziesz czynił te same rzeczy tak łatwo, jak widziałeś mnie czyniącego je dzisiejszego wieczora.*

Zapamiętajcie w związku z tym, że Wzniesieni Mistrzowie nigdy nie używają zaciemnionych pokoi, w których wytwarzaliby to, co kreują bezpośrednio z Uniwersalnej Substancji. Wszystko to, co nie znosi Światła nie pochodzi od Chrystusa i powinno być natychmiast odsunięte! Nie pozwólcie, aby ktokolwiek, kto służy Światłu kiedykolwiek siedział w zaciemnionych pomieszczeniach, próbując wytworzyć jakieś fenomeny. To, co pochodzi od Światła zawsze działa w Świetle, a to, co Go nie znosi z całą pewnością nie służy Konstruktywnej Ścieżce, czy Drodze Doskonałości. Wszystko, co wymaga zaciemnionych miejsc, celem wytworzenia pewnych fenomenów pochodzi z planu psychicznego, który prędzej czy później opęta eksperymentujących w sieć nieszczęść i destrukcji, która tam panuje. Jeżeli będziecie podążali za Instrukcjami, które będą wam od czasu do czasu przekazywane, to będziecie mieć powód do radości przez całą wieczność.

A teraz wypełnię obietnicę, jaką wam dałem" – kontynuował zwracając się do Rexa i Pearl. Po chwili cała zastawa, która używana była podczas kolacji ponownie pojawiła się na stole, jak gdyby położona przez niewidzialne ręce. *„Wszelkiego oczyszczania"* – powiedział – *„dokonujemy przy użyciu prądów energii, czyli środka jakiego wielu używało będzie w Nowej Erze, do jakiej wkroczyliśmy. Ta wyglądająca na delikatną chińska porcelana i kryształowa zasta-*

wa, którą tutaj prezentuję jest niezniszczalna". Po tej uwadze szklanka i talerz upadły na ziemię, nie odnosząc najmniejszych nawet i uszkodzeń.

„Obrus oraz serwetki nigdy się nie zabrudzą, ani nie zużyją" – kontynuował – *„jednakże nigdy nie pozwólcie nikomu innemu się o nie troszczyć, oprócz was samych. A teraz poproszę was dalej o uwagę. Wyłącznie dlatego, że mamy tuuaj do czynienia z podwójnym połączeniem dwóch par Boskich Bliźniaczych Promieni, chciałbym wytworzyć w celu poinstruowania was następującą rzecz".* Wyciągnąwszy przed siebie ręce, po krótkiej chwili w każdej z nich pojawił się dysk złota o wielkości zbliżonej do złotej dwudziestodolarowej monety.

„Złoto zawsze odpowie" – dodał – *„na wasze zawołanie, o ile zrozumiecie Wielkie Prawo rządzące jego wytwarzaniem. Chciałbym, abyście je dokładnie obejrzeli"* – powiedział podając dyski wokół stołu, aby każdy z nas przyjrzał im się z bliska. Zwróciliśmy Mu je z powrotem, a On kontynuował: *„Spójrzcie ponownie!".* Natychmiast doskonały niebiesko-biały diament uformował się w każdej z jego dłoni, które to podał nam do sprawdzenia. Następnie wziął po jednym dysku i diamencie do każdej z dłoni, zacisnął palce i odczekał kilka chwil. Gdy je otworzył, na każdej z nich leżał piękny diamentowy pierścionek. Jeden z nich podał Bobowi, a drugi Rexowi mówiąc:

„Z Miłości dla was. Zawsze je noście. Proszę obserwujcie ponownie". Wyciągnął ręce, a po kilku chwilach, jak gdyby zawieszone w powietrzu, pojawiły się naszyjnik z pereł nad Jego lewą ręką i naszyjnik wysadzany diamentami nad prawą. Delikatnie opadły na Jego dłonie, po czym kontynuował:

„Są one równej wartości, a w komercyjnym świecie przyniosłyby fortunę. Prezentuję je Moim Ukochanym Studentkom Pearl i Nadzie w o wiele wyższym celu, niż dla jakiejkolwiek monetarnej wartości". Naszyjnik z pereł przekazał Pearl, a naszyjnik z diamentami Nadzie z Własnym Błogosławieństwem: *„Z Miłości dla was. Noście je zawsze*".

„Teraz wasza świadomość jest zakotwiczona tak, że mogę przekazać wam Wielki Rozkaz” – mówił dalej – *„Przy Jego pomocy będziecie mogli rozkazywać swemu ciału, aby przejawiało ono Doskonałość, gdy będziecie sprawowali władzę nad pewnymi elementami, nad Prądami Elektronowej Siły i Promieniami Światła. W taki sposób będziecie mogli rządzić waszym Życiem i waszymi sprawami w Doskonałym Boskim Porządku. Jest to moja całkowicie Prywatna Instrukcja dla was na czas przebywania tutaj, w tym Ustroniu, i nie wolno wam jej nikomu przekazywać – chyba że przeze Mnie”.*

Następnie wyjaśnił nam potężny użytek płynący z **„Wielkiego Rozkazu”**, którego Prostota jest cudowna, Moc zaś olbrzymia. Później wziął każdego z nas oddzielnie i poprosił, abyśmy wydali ów „Rozkaz” oraz abyśmy całkowicie uświadomili sobie, jak niemożliwym jest osiągnąć z niego jakikolwiek inny rezultat niż największą możliwą Harmonię i Błogosławieństwo dla wszystkich.

Każdy z nas odnosił natychmiastowe rezultaty i prawie zaniemówiliśmy od ogromu Jego Mocy. Przyrzekliśmy przed Potężnym Boskim JA znajdującym się wewnątrz każdego z nas, że nigdy nie użyjemy Go w innym celu, niż w Służbie Boskiej Miłości.

*„Wszyscy często słyszeliście frazę **»Z Bogiem wszystkie rzeczy są możliwe«**”* – mówił Saint Germain. *„Ja powiadam wam, że możecie siebie tak udoskonalić, tak podnieść swoją świadomość do poziomu Czystej Esencji BOGA, że wszystkie rzeczy z WAMI staną się możliwe, gdy tylko nauczycie się kierować tą gigantyczną Mocą przy pomocy Miłości i Mądrości waszej własnej »Potężnej Obecności JAM JEST«. Ona oto jest Nadrzędna i Zwycięska nad wszystkim w Niebie i na Ziemi. Zawsze stawiajcie JĄ na pierwszym miejscu i kontemplujcie tę Potężną Prawdę, gdy tylko będziecie mieli spokojną chwilę”.*

Była już dziewiąta godzina i na zewnątrz zrobiło się bardzo ciemno, jednakże nikt z nas nie był świadom, że gdy Światło wewnątrz stopniowo narastało, Światło na zewnątrz

stopniowo ciemniało. Nikt nie pomyślał o zapaleniu świateł, gdyż Saint Germain rozświetlał pomieszczenie poprzez swą Kontrolę elektronowej siły.

„Chciałbym, aby każde z was” – kontynuował – *„tak przygotowało samego siebie, aby nigdy nie było zaskoczone Moim pojawieniem się. Mogę przybyć w każdej chwili i w każde miejsce, jeżeli koniecznym będzie przekazanie wam Wsparcia”*. Tutaj spojrzał bezpośrednio na Boba.

„Nie, Bob” – powiedział – *„student nigdy nie otrzyma od Nas nic, do czego otrzymania by nie dojrzał. Wzniesiony Mistrz nie popełnia błędów, co do tego mogę cię zapewnić! W odniesieniu do tych, którzy czasami bywają nazywani Mistrzami pragnę dać wyjaśnienie, które ma bardzo doniosłą wagę dla Studentów Światła i Prawdy.*

Po pierwsze istnieją tacy, którzy nazywani są Mistrzami. Niektórzy z nich osiągnęli bardzo wysoki stopień mądrości i utrzymywania Życia w swym fizycznym ciele przez prawie dwa wieki, lecz nie wznieśli swego ciała, tak jak uczynił to Ukochany Jezus. Istnieje też wielu, którzy samych siebie nazywają mistrzami, lecz którzy nie mają bladego pojęcia na temat tego, kim jest Prawdziwy Mistrz.

Jednej rzeczy możecie być całkowicie i wiecznie pewni: ktoś, kto jest Prawdziwym Mistrzem, nigdy tego nie mówi, nigdy nie przyjmuje jakiegokolwiek rodzaju zapłaty za Pomoc jakiej udziela, ponieważ Pierwszą Cechą Prawdziwego Mistrzostwa jest czynienie wszystkiego na zasadzie Ochoczego Darmowego Prezentu, wynikającego z Własnej Służby Miłości dla świata.

Wzniesiony Mistrz jest na wieczność absolutnie Nieomylny, ponieważ opuścił On oktawę wibracyjnej działalności, w jakiej dochodzić może do pomyłek, albowiem stał się całkowicie Boski. W procesie wzniesienia Swojego Ciała cała jego atomowa struktura została przemieniona w Elektronową. Widzi On wszystko przy pomocy Nieograniczonej Wizji i wie wszystko, ponieważ używa wyłącznie Wszechwiedzącego Umysłu BOGA.

Ci Mistrzowie, którzy osiągnęli nawet bardzo wysoki poziom mądrości, lecz którzy nie wznieśli jeszcze swego atomowego ciała są w stanie i czasami tak też czynią że zabarwiają swoją osobowością to, co przekazują na zewnątrz. Albowiem nikt nie jest nieomylny, dopóki nie zacznie funkcjonować we własnym Ciele Elektronowym, czy Ciele Czystego Światła, gdzie nie istnieje żadne zanieczyszczenie, ani osobowość.

Bob, jesteś całkowicie godzien wszystkiego, czego miałeś przywilej doświadczyć. Zawsze staraj się, abyś stawał się coraz bardziej godny »Potężnej Obecności JAM JEST«, która jest biciem twojego Serca i umożliwia ci użytkowanie każdej dobrej rzeczy.

Pragnę zasugerować, aby Nada, Pearl i Rex powrócili do szkoły, a ten dobry brat" – rzekł wskazując na mnie – *„pozostał na ranczo z ich ojcem do czasu ukończenia jego studiów i Wniebowstąpienia. Potem cała wasza piątka zawsze może uważać ranczo Diamond K. za własny dom. Działalność wasza po następnych trzech latach będzie takiego rodzaju, że świat stanie się waszym domem, albowiem będziecie służyli wszędzie tam, gdzie wasza pomoc będziecie potrzebna. Za rok, licząc od dziesiątego września, chciałbym, aby Nada, Pearl, Rex i Bob towarzyszyli mi w podróży na Daleki Wschód, do Indii i Arabii i pozostali tam przez dwa lata.*

Bob, dobrze będzie w międzyczasie przygotować Dave'a Southerlanda do przejęcia całkowitej kontroli nad kopalnią podczas waszej nieobecności. Co do waszych planów pozostańcie całkowicie milczący. Raz jeszcze spotkam się z wami na ranczo, zanim dwójka młodzieży wyjedzie na uniwersytet i chciałbym, Bob, abyś poczynił przygotowania, aby również tam być. Poinformuję cię później o dokładnej dacie.

Wasza Wielka Miłość i naturalna szczerość otworzyły wam na oścież Drzwi do Oświecenia. Zawsze bądźcie oddani swemu Wielkiemu Wewnętrznemu Światłu, »Wspaniałej Obecności JAM JEST«. Zawsze proście, a następnie wsłuchujcie się w wasze Wewnętrzne Prowadzenie. Nadejdzie ono, gdyż musi nadejść jasno, zdecydowanie i nieomylnie. Raduję

się, że byłem gościem tak szlachetnych i wiernych przyjaciół. Moja Miłość i Błogosławieństwo będzie z wami zawsze. Dobranoc".

W chwili, gdy wymówił te Słowa Olśniewające Oświetlenie domku zaniknęło. Rex przeszedł na wskroś pokoju i zapalił światła. Saint Germain odszedł. Powróciliśmy do jadalni, gdzie na stole stały cudowne kryształy, chińska porcelana, bielizna stołowa i sztućce. Ludzie ci, którzy nadal są moimi ukochanymi przyjaciółmi, do dziś dnia mają w swoim posiadaniu te piękne Prezenty.

„Och, co za wspaniała noc! Oby trwała zawsze!" – wykrzyknął Bob ze swoim naturalnym entuzjazmem. – *„Prześciga to wszystko, co kiedykolwiek słyszałem, czy o czym śniłem i jest to rzeczywiste, prawdziwe i osiągalne dla każdego z nas! Jestem tak szczęśliwy, że te dwa strumienie szczęścia przyszły do mnie jednocześnie – Nada oraz to Wielkie Objawienie Doskonałości i Mocy. Posiadać Prezent Najwyższej możliwej Miłości i Chwałę mojego Bliźniaczego Płomienia w kimś, kto ma tak cudownie Prawdziwe Rozumienie jest dla mnie cudem i rzeczą, o którą usilnie błagałem przez całe swe Życie!*

Szczęśliwość wynikająca z odnalezienia »Potężnej Obecności JAM JEST« znajdującej się wewnątrz mnie jest nie do opisania. A gdy myślę o Pomocy naszego Ukochanego Saint Germaina i mojej finansowej wolności pochodzącej od was, moich Błogosławionych Przyjaciół, to moja wdzięczność nie ma granic. Kielich mojego szczęścia jest z całą pewnością pełen i przelewa się! Czuję się, jak gdybym mógł zalać świat tą »Potężną Wewnętrzną Miłością«, którą całkiem jasno widzę jako Wielkie Rozwiązanie dla wszelkich rzeczy".

Pierwszą rzeczą, jaką usłyszeliśmy następnego ranka od Boba było: *„O radości! Nadal go mam!"*

„Co?" – zapytałem

„Mój pierścień" – odpowiedział, a to sprawiło, że dzień zaczął się radośnie dla nas wszystkich.

Rex zapakował cudowne Prezenty od Saint Germain'a i umieścił je w samochodzie, gdy rankiem piętnastego sierpnia byliśmy gotowi do powrotu na ranczo. Wielkie łzy wypełniły oczy Boba, gdy przytulał każdego z nas do Serca w cudownej Wdzięczności za całe swoje szczęście. Gdy podszedł do Nady, cała jego siła prawie zawiodła, lecz gdy spojrzał w górę, ujrzał twarz naszego Ukochanego Mistrza i natychmiast został pokrzepiony. Z cudownym uśmiechem towarzyszył każdemu z nas do samochodu i pomachał nam na pożegnanie.

Dojechaliśmy na ranczo następnego dnia. Gdy Rayborn obudził się sobotnim rankiem, znalazł Wiadomość od Saint Germain'a proszącą nas wszystkich, abyśmy spotkali się z Nim w Komnacie w Wieży o godzinie ósmej tego samego dnia i informującą, że zaprosił on również Boba.

Za dwadzieścia ósma udaliśmy się do Komnaty w Wieży, a gdy się do niej zbliżyliśmy, drzwi nagle otworzyły się. Stał w nich nasz Ukochany Mistrz w Swojej Białej Szacie bez szwów, a każdy szczegół Jego Istoty wyrażał Majestat i Władztwo Miłości. Cała nasza reszta miała na sobie Szaty, które dano nam w Jaskini Symboli, poza Bobem, który jeszcze nie otrzymał swojej. Promieniowanie Saint Germain'a otoczyło każdego z nas, gdy się z nami witał. *„Widzę, że jesteście we wszystkich sprawach punktualni i oddani”* – powiedział wręczając Bobowi jego Szatę, po czym kontynuował – *„Przyjmij to z Moim Błogosławieństwem”.*

Bob wrócił po chwili, wyglądając jak Istota z innego świata, taka promieniowała od niego gracja i moc, a my zajęliśmy nasze stałe miejsca.

„Niechaj każdy skupi swoją świadomość na Świetle wewnątrz swego Serca, pochodzącym od »Potężnej Obecności JAM JEST«”. Po kilku chwilach otworzyliśmy oczy i poprzez podniesienie naszej świadomości w trakcie medytacji byliśmy w stanie zarówno widzieć, jak i słyszeć Świat Wzniesionych Mistrzów.

Każdy z nas był w stanie ujrzeć wyraźnie swą własną „Potężną Obecność JAM JEST” spokojnie uśmiechającą się do niego z góry. Sprawiło to, że głęboko uświadomiliśmy sobie, kim moglibyśmy się stać, jeżeli niezłomnie utrzymywalibyśmy uznanie i akceptację *„Magicznej Obecności”* oraz używali JEJ Nieograniczonej Mądrości i Mocy. Jest to **Jedyna Obecność we Wszechświecie**, która może wznieść naszą ludzką stronę i przyciągnąć nas do Siebie. A zatem, poprzez JEJ Miłość, Światło i Moc stajemy się całkowicie Doskonali. Z całą pewnością nie istnieje większy bodziec dla ludzkości, niż ze wszystkich sił, z całkowitą determinacją i oddaniem dosięgnąć tej „Potężnej Obecności JAM JEST”, tak byśmy mogli zostać wzniesieni ponad ograniczenia wszelkiego rodzaju. Wtedy będziemy w stanie żyć tak, jak było to pierwotnie zamierzone i pełnić Służbę, która jest prawdziwie Boska.

Możliwość zobaczenia, nawet na kilka chwil, naszego własnego Elektronowego Ciała jest Błogosławieństwem i Przywilejem, jakiego nie da się przecenić, albowiem daje nam siłę i odwagę, przyciągając nas jak magnes do chwili, w której nareszcie wkroczymy do Najświętszej Świętości i staniemy się Jednością ze Źródłem, z którego pochodzimy.

Po kilku chwilach kontemplacji owej „Potężnej Obecności JAM JEST” Saint Germain obniżył swą wibracyjną działalność, tak że większość Wyższej Świadomości zniknęła z pola widzenia.

„Czyż nie widzicie, Moi Drodzy” – wyjaśnił – *„jak prostym jest świadome podniesienie waszej świadomości, aż rozszerzy się ona i zawrze w sobie wszystko, czego tylko zapragnęlibyście się dowiedzieć?*

Chciałbym, abyście używali tej metody, dzięki której wznosicie waszą świadomość do poziomu, na jakim w rzeczy samej zaczynacie rozumieć Wielkie Prawo i osiągacie Jego całkowite użytkowanie i eksploatację. Czyż nie widzicie jak możecie bez ograniczeń pożytkować i kierować tą Potężną Enegią? Już wkrótce z całkowitą łatwością będziecie to

wykonywali sami. Ukazałem wam Zindywidualizowaną »Obecność JAM JEST« każdego z was, abyście mogli zrozumieć, jak niewielki fragment waszego własnego, nadanego wam przez BOGA Władztwa używacie w swym fizycznym doświadczeniu. Ta Chwalebna Obecność nieustannie nagli was, abyście powstali, otrzymali waszą Koronę Chwały i dzierżyli berło Całkowitego Władztwa nad Jej Niezmierzonymi Sferami oraz byli na zawsze Wolni od wszelkiego ograniczenia. Ta Transcendentna »Obecność JAM JEST«, którą właśnie zobaczyliście jest waszym własnym Prawdziwym Mistrzem, Czystym Chrystusowym JA. Jest Ona wszelkim Majestatem i Mistrzostwem w Pełnym Wiecznym Władztwie nad wszystkimi światami, oraz nad wszystkimi stworzonymi rzeczami.

Przekażę wam kilka Wskazówek, zanim was tej nocy opuszczę. Życzeniem moim jest, aby Nada, Pearl, Bob i Rex spotkali się z resztą z nas w Waszyngtonie D.C. między Świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem. Wasz ojciec oraz ten dobry brat” – tu wskazał na mnie – *„przybędą tam kilka tygodni wcześniej, aby wypełnić pracę, jaką mamy tam do wykonania.*

Alexander Gaylord, przyjaciel waszego ojca, odwiedzi was tutaj jutro. Pamiętajcie, gdy wejdziecie w kontakt z zewnętrznym światem, że ***Jedyną Prawdziwą Służbą*** *jest rozumienie i używanie w Doskonałym Boskim Porządku Potężnej Energii Boga znajdującej się wewnątrz i wokół was. Doskonałe świadome kierowanie nią, jest jedyną istotną działalnością waszego życia. Wszystko inne znajduje się na drugim miejscu. Ponownie otaczam was Wiecznym Światłem Miłości, Pokoju i Całkowitego Oświecenia wraz z Moim Szczerym Błogosławieństwem”.* Wraz z tymi Słowami pożegnania ciało naszego Ukochanego Saint Germaina stopniowo przeszło w Wyższą Oktawę Wibracyjną i zniknęło.

VI.
Wysłannik
Wielkiego Białego Braterstwa

Perspektywa ujrzenia naszego starego przyjaciela Gaylorda uradowała nas, gdyż przyjaźń nas obojga z nim istniała już długo i uformowała coś w rodzaju Wewnętrznej więzi. Rayborn i ja czuliśmy, że jego wizyta będzie bardzo wielkiej wagi. Pan Gaylord przybył o jedenastej godzinie następnego ranka, serdecznie się z nami przywitał i gdy zamierzałem mu podziękować za to, że przedstawił mnie Raybornom, przez dłuższy czas patrzył mi w oczy i powiedział:

„Musisz podziękować naszemu Ukochanemu Mistrzowi”.

„A zatem znasz Saint Germaina?” – zapytałem.

„Owszem” – odpowiedział. – *„Znam Go i byłem pod jego Kierownictwem w pewnych dziedzinach od jakichś dziesięciu lat. Zbiera On niektórych ze Swoich studentów w celu wykonania ważnej pracy, która rozpocznie się w tym roku. Dotyczy to bardzo poważnego kryzysu dotykającego cały świat, a w szczególności Północną Amerykę. Istnieje jednakże możliwość odwrócenia pewnych rzeczy, a gdy to się stanie, świat jako całość nie zazna więcej złowieszczego niebezpieczeństwa, jakie mu grozi oraz druzgocącej katastrofy, jaką ono wywoła.*

W atmosferze Ziemi działa pewna złowroga siła, która stara się zniszczyć piękne Chrystusowe Światło, które jak kwiat rozkwita w sercach ponad sześćdziesięciu procent ludz-

kości. Wielu z tych ludzi żyje w Ameryce, lecz generalnie przynależą oni do wszystkich nacji".

Weszliśmy do domu, gdzie Gaylord przywitał się z Rexem i Nadą jak gdyby byli oni jego własnymi dziećmi, a następnie przedstawiono mu Pearl.

„Wybaczcie mi" – poprosił natychmiast – *„Mam z waszym ojcem do omówienia sprawy natury prywatnej. Czy mógłbyś"* – zwrócił się do mnie – *„pozostać w pobliżu?".*

Dołączyłem do nich po około godzinie i uświadomiłem sobie wtedy, jak naprawdę ważna była jego wizyta. Gdy usiedliśmy, Pan Rayborn wyjawił niektóre z jego działalności jako Tajemnego Wysłannika Wielkiego Białego Braterstwa i przedstawił swoje referencje. Jego praca w tej roli rozciągała się na okres siedmiu lat. Miał on osobiste kontakty z niektórymi wyższymi kręgami urzędniczymi i dyplomatycznymi w Waszyngtonie, jak również w innych ważnych miejscach. To ze względu na ten osobisty wpływ w tych kręgach był w stanie w tak wielkim stopniu pomagać Braterstwu, gdy pojawiała się taka potrzeba.

„Saint Germain" – rozpoczął Pan Gaylord – *„niepokoi się pewnymi wydarzeniami w Waszyngtonie mającymi miejsce w chwili obecnej. Jego Prośbą jest, aby nasza trójka dotarła tam drugiego października, gdzie spotka się z nami po naszym przybyciu. Powiada, że możliwym jest, że się tobą posłuży"* – tu spojrzał w moim kierunku – *„w sposób, jakiego nie może uskutecznić ze swymi innymi studentami, – czego drobnym przykładem jest to, czego obydwoje doświadczyliście, gdy doszło do zamachu na życie Pana Rayborna."*

„Zawsze pamiętaj" – kontynuował, kierując rozmowę wyłącznie do mnie – *„że nasze Wieczne Motto i zasada postępowania brzmi:* ***»Wiedzieć, ośmielić się, uczynić i być milczącym«.*** *Twoja ufność we własną »Potężną Obecność JAM JEST« może zostać wystawiona na ciężką próbę podczas nadchodzących kilku miesięcy, lecz musisz sobie uświadomić, że Wysłannicy Wielkich Wzniesionych Mistrzów mogą ujawnić Siebie Samych wyłącznie w odpowiednim czasie w momen-*

cie, który dekretują ci, którzy odpowiedzialni są za daną działalność".

Po kilku bardziej osobistych uwagach pod moim adresem spotkanie było zakończone. Po kolacji Rayborn i Gaylord udali się do Komnaty we Wieży. Spotkaliśmy się ponownie na śniadaniu następnego ranka i dowiedziałem się, że obydwaj byli obecni na ważnej Naradzie Wzniesionych Mistrzów w Arabii. Rayborn był w stanie przy pomocy Pana Glaylorda podróżować w swoim Subtelnym Ciele, podczas gdy fizyczne ciała ich obu pozostawały nienaruszone i chronione w Świętej Komnacie. Gdy Pan Gaylord wyjeżdżał powiedział:

„Cieszę się, że wszyscy wkroczyliście na Ścieżkę Światła, albowiem tylko tam znajdziecie Stałe Szczęście. Od tej chwili będziemy się częściej spotykali w najbardziej nieoczekiwanym czasie i miejscu, i od teraz przestrzeń nie będzie już barierą dla nikogo z nas". Pożegnał się, wsiadł do swojego samochodu i machając ręką odjechał.

„Jak długo miałeś świadomość, że Pan Gaylord znał Ukochanego Saint Germaina i był pod jego kierownictwem?" – zapytałem Rayborna.

„Około czterech lat" – odpowiedział. Pomimo, że znałem Gaylorda już długo, dopiero teraz zacząłem widzieć prawdziwą wspaniałość i Wewnętrzny charakter tego człowieka. Odnosząc się do niego później Saint Germain powiedział:

„Ludzie niewiele zdają sobie sprawę, jak często znajdują się w bliskim kontakcie z wielce oświeconymi duszami, które wielokrotnie są Wysłannikami Wzniesionych Mistrzów, lecz są tego całkowicie nieświadome do chwili, gdy jakieś nadzwyczajne wydarzenie nie otworzy drzwi i nie sprawi, że ujawniają one swe Wielkie Wewnętrzne Światło. Można żyć miesiące lub lata z takim Wysłannikiem pod jednym dachem i nie poznać go jako takiego, do czasu gdy nie powstanie jakiś kryzys, który sprawi, że ujawni on swoją moc".

Młodzież wyruszyła następnego dnia do szkoły, a Bob powrócił z nami na ranczo w celu otrzymania od Pana Ray-

borna wskazówek dotyczących pracy w kopalni i zamówień. Miał on być gotowy do powrotu wczesnym rankiem następnego dnia. Tego wieczoru nasza trójka odbyła cichą poufną rozmowę, która w jeszcze większym stopniu ujawniła szlachetność charakteru Boba. Omówiliśmy szczegóły dotyczące jego przyjazdu do Waszyngtonu D.C. w czasie Świąt Bożego Narodzenia na spotkanie z Saint Germain'em.

Rayborn i ja spędziliśmy wiele miłych wieczorów, dyskutując na temat Pouczeń, jakie dał nam Saint Germain. Pewnego wieczora, około tygodnia po wyjeździe Boba, byliśmy zagłębieni w studiach nad ponownymi wcieleniami, gdy Rayborn przeczytał mi część materiału dotyczącego tego tematu, jaki dał mu Ukochany Saint Germain. Przytaczam go dosłownie:

„Gdyby tylko istoty ludzkie chciały zrozumieć, że ludzkie wcielenie na Ziemi jest okazją daną osobowemu Ja – poprzez Wielkie Prawo Równowagi – aby skorygowało ono błędy popełnione w swych wcześniejszych życiach, to korzystałyby z każdego doświadczenia i wyciągały z niego lekcję, zamiast buntować się przeciw okolicznościom i byciu przez nie wykorzystywanym.

Te ciągłe powroty do fizycznego wcielenia, czy też szat ciała byłyby nieskończonym kołem przyczyn i skutków, gdyby nie to, że człowiek ma wewnątrz siebie »Obecność BOGA«.

Ta część ciebie, która mówi »JAM JEST« jest Życiem, Inteligencją i Mocą, która porusza się w twoim fizycznym ciele. Gdy nawyki niezgody atomowej świadomości twego fizycznego ciała osiągają taki rozmach, że Światło »Potężnej Obecności JAM JEST«« nie może się dalej rozprzestrzeniać, a poprzez to utrzymywać Spełnienia Konstruktywnego Planu Życia, to Mistrzowskie Ja zaczyna zmniejszać Swoje zaopatrzenie w energię i w końcu wycofuje się.

Istnieje tylko jedna rzecz, która ciągle powoduje to, co świat nazywa śmiercią, a jest nią brak wystarczającej ilości Płynnego Światła wewnątrz kanałów nerwowych. Promieniuje Ono Mocą Spoistości, która utrzymuje w spójności atomy

tworzące ciało fizyczne. To Płynne Światło należy do »Potężnej Obecności JAM JEST« Wszechświata i wyłącznie od Niej pochodzi. Zewnętrzna szata jest pojemnikiem, do której ta »Obecność« wlewa Swoje Światło, wyłącznie w konstruktywnym celu i użytku. Gdy nieustannie koliduje się z tym celem, to Światło zostaje wycofane, a ciało fizyczne, które powinno być Świątynią Najwyższego Żywego BOGA, rozpada się.

Doświadczenie nazywane śmiercią jest ciągłą naganą dla ludzkości oraz przypomnieniem dla osobowego Ja o jego nieposłuszeństwie w stosunku do pierwotnego Planu Boga i Niebiańskiej Drogi Życia.

Jeżeli student rzeczywiście chce poznać prawdę dotyczącą ponownych wcieleń i Życia to musi on udać się do Źródła Życia – do »Potężnej Obecności JAM JEST« – i tam studiować, albowiem jedynie wtedy, gdy otrzymuje on Mądrość od swego Wszechwiedzącego Umysłu, może STAĆ SIĘ Jego Światłem.

Możemy mieć tysiące mentalnych koncepcji i idei, lecz do chwili gdy nie staniemy się Jednym z jakąś rzeczą poprzez poczucie jej, nigdy nie będziemy tak naprawdę niczego wiedzieli. Zbieranie faktów ze świata zmysłów i formy, czy z zewnętrznej działalności umysłu jest niczym innym jak powiększaniem naleciałości. Wieczna Prawda, Prawo i Inteligencja pochodzą wyłącznie od »Potężnej Obecności JAM JEST«, od »Światła Wszechświata«.

Jeżeli ktoś pragnie udowodnić sobie Prawdę o ponownych wcieleniach, to ten dowód może pochodzić wyłącznie z jego własnych faktycznych doświadczeń wyjawionych mu przez jego własne Boskie JA. Żadna ilość argumentów, czy zjawisk nie może nigdy stać się dowodem dla kogokolwiek. Dla tego, kto chce mieć taki dowód przekazuję to, co następuje jako dowód nieomylny, albowiem Wniebowstąpieni Mistrzowie osiągnęli Własną Doskonałość Wzniesionego Stanu poprzez jego używanie, a inni mogą postąpić podobnie, jeżeli tak wybiorą.

Jeżeli student z nieustępliwą determinacją uzna i zaakceptuje własną »Potężną Obecność JAM JEST«, będzie do Niej nieustannie wołał i szczerze się do NIEJ wznosił, kochał JĄ i będzie wdzięczny za JEJ cudowne Życie, z którego korzysta w każdej chwili, na jawie i we śnie, to spowoduje, że jego zewnętrzna świadomość zostanie tak podniesiona, że będzie wiedział, widział i doświadczał z pierwszej ręki odpowiedzi na każde pytanie i każdy problem, z jakim zostanie skonfrontowany.

Największą i najważniejszą Działalnością Życia jest Miłość, Oddanie oraz Wdzięczność za wszystko co Życie nam daje. Gdy nasza zewnętrzna świadomość zostaje wzniesiona poprzez utrzymywanie jej uwagi na nieustannym miłowaniu »Potężnej Obecności JAM JEST« i ciągłym uznawaniu jedynie Doskonałości Życia, wszelkie ludzkie nawyki i błędne koncepcje znikają, a my zaczynamy wyrażać wyłącznie Światło. Oto Świadomość Wniebowstąpionego Mistrza.

Zewnętrzna działalność umysłu i ciała fizycznego staje się widoczną namacalną formą tego, co myślimy i czujemy. Człowiek staje się tym, na czym spoczywa jego uwaga. Jeżeli medytuje on nad »Potężną Obecnością JAM JEST«, to stanie się Pełnym Wylewem tej Doskonałości. Jeżeli przy użyciu swojej uwagi poświęca on swój czas i swoją energię na apetyty fizycznego ciała, starając się spełnić ich niestabilne żądania, to niszczy on swoją własną świątynię. I nikt nie może mu się sprzeciwić, bez znaczenia jaki jest jego wybór. Nie można uniknąć odpowiedzialności za własne wybory, albowiem jest ona nieodłączną częścią Wolnej Woli.

*Najwyższy Nakaz Wieczności brzmi: **»Bądźcie Doskonali, tak jak jest Doskonały wasz Ojciec w Niebie«**. Życie będzie odsyłało was, waszą indywidualną świadomość wciąż i nieustannie do ludzkiego wcielenia do czasu, aż spełnicie Najwyższy Dekret Życia. Gdy będziecie posłuszni temu Dekretowi, spostrzeżecie, że Przejawy Konstruktywnej Drogi Życia stały się Nieśmiertelne.*

Kosmiczna Działalność i Światło naszej Ziemi ulega w chwili obecnej ekspansji. Wielu odczuwa tę wielce poniesioną energię i jeżeli nie zostanie ona użyta w sposób konstruktywny, to jednostka nada jej własne uczucia irytacji i urazy skierowanej na osoby, miejsca i okoliczności. To poczyni w jej umyśle i ciele jeszcze większe zamieszanie, które nieustannie zakłócać będzie ją i innych.

Podczas obecnej Ekspansji Światła na Ziemię absolutną koniecznością dla jednostki staje się żelazna kontrola nad własnymi myślami, uczuciami i wymawianymi słowami. Powinna ona starać się, aby były one konstruktywne i nie skupiać swej uwagi na niczym innym, o ile chce uniknąć nieustannych udręk i nieskończonych strat w swoim świecie. Na żadnym etapie historii planety nie było to tak istotne, jak w chwili obecnej.

Ziemia przechodzi przez silne boleści kolosalnych nowych narodzin i już za kilka lat znajdzie się w okresie przemian. Zmienia się ona teraz w Sensie Kosmicznym. Z nastawienia wojennego na pokojowe, z nienawiści na Miłość, z egoizmu na altruizm oraz rozpoznaje, że w przyszłości ludzie będą musieli zastosować wystarczającą ilość siły, aby żyć w zgodzie z Prawem Miłości.

W ewolucji każdej planety i jej mieszkańców nadchodzi godzina, w której musi ona wyrazić Pełny Pokój, Harmonię, Doskonałość i Niebiański Plan Systemu, do jakiego należy. Gdy wybije ta godzina, ludzkość albo poruszy się naprzód i spełni Boski Plan, albo ta jej część, która nie znajdzie się w zgodzie z nową działalnością usunie samą siebie do innej szkolnej klasy Wszechświata do czasu, aż nauczy się posłuszeństwa dla Życia.

Prawem Życia jest Niebo, Pokój, Harmonia i Miłość dla każdej stworzonej rzeczy. Nawet etery nieskończonej przestrzeni wyrażają wszędzie tę Harmonię. Jedynymi twórcami »piekła« są istoty ludzkie. Mogą one albo zaakceptować i być posłuszne Prawu Życia i radować się każdą dobrą rzeczą Królestwa, albo być nieposłuszne temu Prawu i zostać

złamane przez sztorm samowygenerowanej niezgody. Każda jednostka w każdej chwili niesie wewnątrz siebie własne niebo lub piekło, albowiem są one niczym innym, jak rezultatem mentalnych i emocjonalnych stanów, jakie wygenerowała ona poprzez własne nastawienie. Nie ma dla nich żadnej innej przyczyny.

Na wygenerowany przez ludzi chaos przeszłości Wzniesieni Mistrzowie i Wielcy Kosmiczni Wysłannicy wylewają Wielkie Strumienie Miłości i Harmonii, od których uzależniony jest Pokój. Ludzkość, od tak dawna opierająca się Wielkiemu Kosmicznemu Prądowi Miłości, który zawsze stara się błogosławić, zostaje w chwili obecnej zmuszona do odwrócenia się i poszukiwania Światła, aby przetrwać pośród własnych destrukcyjnych emanacji przeszłości. Stały Nakaz Wzniesionych Mistrzów mówi: ***Niechaj Wielkie Światło »Potężnej Obecności JAM JEST« otoczy ludzkość Ziemi tak szybko, aby jej cierpienia mogły ustać. Nieszczęścia, ciemność i ignorancja istnieją wyłącznie ze względu na brak Miłości".***

Pan Rayborn i ja byliśmy jedynymi, którzy pozostali na ranczo przez okres następnych kilku tygodni. Otrzymywaliśmy wspaniałe listy od Nady i Rexa i czasami również od Pearl. Byli oni głęboko wdzięczni Ukochanemu Saint Germain'owi za piękny apartament w jaki ich On w Swojej Miłości wyposażył. Wśród jego wielu błogosławionych uczniów znajdowała się również dwójka innych studentów, którzy pełnili rolę szefa kuchni i pokojówki. Pochodzili oni z Arabii, a w ich służebnej działalności dawała się wyczuć sama esencja miłosnej pomocy.

Gdy nadszedł dwudziesty czwarty września, Rayborn i ja odwiedziliśmy po raz ostatni kopalnię przed naszym wyjazdem do Waszyngtonu. Podróż była wspaniała i namacalnie czuliśmy ocieniającą nas Moc *„Magicznej Obecności"*, która wypełniała nas niewymowną radością i szczęściem. Bob już na nas czekał, gdyż Saint Germain zostawił mu wiadomość, że przyjedziemy tego wieczora.

Celem przybycia Pana Rayborna było tym razem wejście w jeszcze bliższy kontakt ze swymi pracownikami i przekazanie Promieniowania, które miło ich wszystkich pobłogosławić. Przemawiał do pracowników wszystkich trzech zmian, gdy zakończyła się ich praca, opowiadając im o nowym zarządcy Dave'ie Southerlandzie. Głęboko doceniali oni życzliwość i hojność Rayborna, a gdy dziękował im i dodawał odwagi do dalszej pracy wydawał się im bardziej bratem niż pracodawcą. Nigdy nie przestawałem podziwiać Mocy Miłości w błogosławieniu pracowników i ich pracy, gdyż rzeczywiście akceptują oni JĄ i NIĄ żyją. Rayborn był żywym dowodem jej efektywności i mądrości w praktycznym, codziennym doświadczeniu świata biznesu.

Tego wieczora Rayborn poświęcił sporo czasu na opowiadanie Bobowi o wielu sprawach, które Saint Germain wyjawił mu podczas godzin Pouczeń. Bob był szczęśliwy jak uczniak i głęboko wdzięczny za wszystko, co otrzymał. Następnego ranka nasza trójka pożegnała się z Sercami pełnymi Miłości. Rayborn i ja dotarliśmy na farmę po spokojnej podróży i położyliśmy się wcześnie spać.

Nazajutrz zasugerował on, abyśmy wzięli na przejażdżkę pięknego arabskiego konia, tak abym zobaczył tę część ranczo, która leżała pomiędzy pagórkami tworzącymi początek gór. Poprosił mnie, abym dosiadł Pegaza, a gdy stali i my wyprowadził konia, ten wyrwał się i całym pędem podbiegł do mnie pocierając mnie nosem, jak gdyby wyrażał swoją radość, że nie został zapomniany. Rayborn wsiadł na czarnego konia należącego do Rexa i pogalopowaliśmy. Powracaliśmy wzdłuż podnóża góry, gdy Pegazowi nogi wrosły nagle w ziemię i nie chciał się poruszyć.

„Pozwól mu się poprowadzić” – wyjaśnił Rayborn – *„Wie, gdy grzechotnik jest w pobliżu. Poluźnij mu lejce i obserwuj go*”. Pegaz przeszedł bardzo wolno krótki odcinek, po czym zatrzymał się. Usłyszeliśmy grzechotanie, a w pobliżu ujrzeliśmy potężnego grzechotnika.

„Nie dotykaj lejców” – ostrzegł Rayborn – *„Zobaczysz bardzo niezwykłą rzecz”.*

Podnosząc prawą nogę Pegaz zaczął powoli atakować węża, jednocześnie bacznie go obserwując. Nagle wąż zaatakował, a noga Pegaza z szybkością błyskawicy opadła na jego głowę, całkowicie oddzielając ją od ciała. Nie mogłem się powstrzymać, by go nie objąć, lecz on był całkowicie spokojny. Zsiadłem, aby zabrać grzechotki i zobaczyłem, że było ich dwanaście.

„Lepiej daj te grzechotki mnie” – powiedział Rayborn – *„Pegaz nigdy nie pozwoli ci wieźć ich na sobie, gdyż czuje do nich gwałtowną antypatię”.*

Następnego ranka pojechaliśmy do Denver. Udaliśmy się bezpośrednio do Brown Pałące Hotel, gdzie Gaylord zostawił nam informację, abyśmy niezwłocznie przyszli do jego apartamentu. Postąpiliśmy według jego wskazówek i zostaliśmy serdecznie powitani przez naszego gospodarza. Zawołał on tragarza, aby wniósł nasze kufry, a gdy ten powrócił, wiedział już zanim je przyjął, że jednego brakuje.

„Mój dobry człowieku, nie przyniosłeś jednego kufra” – wyjaśnił.

Tragarz zauważył swoją pomyłkę i powrócił później z brakującym kufrem. Wsiedliśmy do pociągu o dziewiątej i zobaczyliśmy, że zarezerwował trzy przylegające do siebie wagony salonowe. Gaylord usprawiedliwił się prawie natychmiast.

„Pragnę udać się zaraz na spoczynek” – wyjaśnił – *„i proszę,pozostawcie moje ciało w spokoju, gdyż muszę się udać do Arabii po dalsze wskazówki. Będę jednakże z wami na śniadaniu”.*

Całkiem z rana Gaylord, Rayborn i ja przeszliśmy do przedziału jadalnego. Gdy siedzieliśmy przy śniadaniu, obok

naszego stolika przeszedł ciemny, przystojny mężczyzna o stalowych mięśniach, któremu towarzyszyła kobieta o uderzającej urodzie. Mimowolnie wszyscy ich zauważyliśmy.

Skończyliśmy śniadanie, a Gaylord poprosił nas natychmiast, abyśmy przeszli do jego wagonu.

„Ten mężczyzna i ta kobieta” – wyjaśnił, gdy tylko usiedliśmy – *„są dwójką komunistów, którymi mamy się zająć. Jesteśmy doskonale bezpieczni, gdyż nie wiedzą oni jak zabezpieczać siebie, czy własne sekrety przy użyciu Mocy Wewnętrznego Światła. Nie służą oni Światłu i dlatego nie są w stanie używać Go tak, jak my to czynimy i uwalniać Jego Moc. Jednakże musimy być od samego początku ostrożni, aby w żadnym momencie nie byli oni w stanie wyczuć czegokolwiek z naszych działalności. Towarzyszka mężczyzny jest jedną z najinteligentniejszych, najbardziej niebezpiecznych i bezwstydnych osób znanych w Europie.”*

„Czy możesz” – zapytałem – *„opowiedzieć nam swoje doświadczenia, które pozwolono ci wyjawić?”*

„Z radością” – odpowiedział miłościwie – *„zrelacjonuję wszystko to, na co otrzymałem zezwolenie celem twojego pouczenia i oświecenia, lecz nie tylko dla twojej rozrywki. Przesiadamy się do innego pociągu w Chicago, a po wyruszeniu stamtąd, co nastąpi około godziny dziewiątej dzisiejszego wieczora, z radością odwiedzę was ponownie. Gdy dojedziemy do Chicago, zadbajcie o to, aby przeniesiono wszystkie wasze bagaże do waszego przedziału i czekajcie tam na mnie, gdyż przypuszczam, że będę miał dla was obojga ważne wiadomości.”* Gdy pociąg wjechał na dworzec, Pan Gaylord wysiadł z wagonu i natychmiast zniknął w tłumie.

„Chyba nałożył Niewidzialną Pelerynę” – powiedziałem do Rayborna – *„tak szybko zniknął”*. W Chicago przesiedliśmy się do innego pociągu i niezwłocznie udaliśmy się do naszego przedziału. Gdy pociąg wyjeżdżał z dworca, usłyszeliśmy, jak Gaylord wchodził do swojego przedziału. Po około dziesięciu minutach zapukał do naszych drzwi i poprosił, abyśmy do niego dołączyli.

„Jest dokładnie tak, jak myślałem” – wyjaśnił – *„Nasz oponent ma potężne narzędzie w tym mieście w postaci jednego z wysokich politycznych urzędników, który otrzymuje*

duże sumy pieniędzy za pomoc, jakiej udziela mu w jego destrukcyjnych działaniach. Jednakże jest pod obserwacją i zostanie z rana wzięty do aresztu. Nikt nie odważy się ogłosić tego publicznie ze względu na ludzi, z którymi jest powiązany, a których rozpoznawalność sprawia, że pozwolenie na ujawnienie jego nazwiska jest dla nich zbyt niebezpieczne. Powtarza się stara historia – gdy bitwa w obozie niecnotliwych staje się zbyt zażarta, każdy człowiek zostaje pozostawiony sam sobie i czyny każdego człowieka łapią go w jego własne sidła.

Mężczyzna i jego towarzyszka, którą widzieliśmy wtedy na śniadaniu, zamieszkują następny przedział za twoim" – kontynuował wskazując na mnie – *„Jednakże będziesz dokładnie wiedział, co należy czynić w odpowiednim momencie, i wiem że to uczynisz. Opowiem teraz celem waszego pouczenia jedno z moich doświadczeń, jakie zaczęło się w Indiach, osiągnęło swój szczyt w Arabii, a zakończyło się w Ameryce:*

Kilka lat temu, gdy następstwa wojny zaczęły tracić na gwałtowności, zostałem wybrany przez Radę Wielkiego Białego Braterstwa w Indiach, abym działał w charakterze Wysłannika. Praca ta wymagała zabierania ze sobą mojego fizycznego ciała, albowiem nie byłem w tamtym czasie w stanie wznosić i transportować go poprzez atmosferę, jak czynią to Wniebowstąpieni Mistrzowie. Jednakże teraz mogę w każdej chwili świadomie je opuszczać, czego jesteście obydwoje świadomi, a co ten dobry brat" – wtrącił, wskazując na Rayborna – *„fizycznie zaobserwował".*

„Będąc posłusznym Wezwaniu Rady z Indii pożeglowałem do Francji, pierwszego celu mojej podróży. W tamtym czasie nie byłem tak bardzo wrażliwy na Subtelniejsze Działalności Wibracyjne, jak ma to miejsce dzisiaj i musiałem być prowadzony w mniejszym lub większym stopniu intuicyjnie. W tamtych dniach nie byłem tak zdecydowanie świadom swego posłuszeństwa jak dzisiaj. Pierwszego ranka na morzu, gdy zszedłem na śniadanie, spotkałem przy moim stole w naj-

większym stopniu dystyngowanego dżentelmena. Wstał, gdy podszedłem i przedstawił się. »Pozwalam sobie przedstawić się« – powiedział. »Ufam, że się nie napraszam!«. Bardzo go polubiłem od chwili, gdy uścisnąłem jego rękę. Rozmawialiśmy przez kilka chwil o sprawach ogólnych, gdy on zapytał:

»Wychodzę z założenia, że podróżuje Pan dla przyjemności, a może w jakiejś misji?«. Gdy wypowiadał słowo »misja«, spojrzał na mnie bardzo przenikliwie. Natychmiast poczułem, że w moim wnętrzu coś się zacisnęło i od tej chwili zacząłem się pilnować.

»Bardzo lubię podróże morskie« – odpowiedziałem – szczególnie w maju«. Drobny uśmiech przeszedł przez jego usta, a w oczach pojawiło się rozbawione spojrzenie. Jednakże uczucie sympatii dla niego stawało się coraz silniejsze i w pewnym sensie nie mogłem na to nic poradzić, ani wyjaśnić przyczyny tego faktu.

Nagle zmienił temat rozmowy i zaczął mówić o pewnym młodym księciu Zapytał, czy go spotkałem.

»Gdy byłem małym dzieckiem« – odpowiedziałem – »jednakże zawsze czułem, że to wielka dusza«.

»Cóż ma Pan na myśli mówiąc to?« – zapytał.

»Mam na myśli, że przeżył wiele żyć i osiągnął pewną Wewnętrzną Wiedzę poprzez swe duże doświadczenie« – odpowiedziałem.

»A zatem wierzy Pan w reinkarnację?« – zapytał ponownie.

»Nie tylko w nią wierzę, lecz wiem, że jest Prawdą i pewną fazą jednej działalności Wielkiego Kosmicznego Prawa« – odpowiedziałem.

»Mówisz z wielką pewnością« – kontynuował.

»Mówię o faktycznej wiedzy« – odparowałem.

»Ach, naprawdę? Dla przykładu, czy myślisz, że ty i ja już się kiedyś spotkaliśmy?« – kontynuował, a w jego głosie wyczuwałem żartobliwy ton – jak gdyby trochę mi dokuczał – jednakże zabarwionym miłującą życzliwością i pozbawiony prawdziwego sprzeciwu wobec mojej myśli.

»Owszem« – kontynuowałem – »znaliśmy się przed ostatnim kataklizmem na Atlantydzie, jak również w Egipcie. Teraz spotkaliśmy się ponownie i będziemy wielokrotnie razem pracowali dla naszego wspólnego dobra«. Mówiłem z Wewnętrzną Przymuszającą Mocą i Uczuciem Autorytetu, który sam mnie osłupił. Byłem zaskoczony swymi własnymi słowami.

Wyciągnął rękę, spojrzał na mnie z uśmiechem, który wzruszyłby każdego i dał mi znak, o którym wiedziałem, że pochodzi od bardzo wysokich władz Wielkiego Białego Braterstwa. Byłem mu głęboko wdzięczny i bardzo szczęśliwy.

»Doskonale zdałeś test, Mój Bracie« – wyjaśnił – »i dobrym jest, że w tak naturalny sposób strzeżesz siebie. Sprawia to, że twoja Wewnętrzna Obecność ma możliwość działania w każdym momencie. Pamiętaj, że Wewnętrzna Obecność JAM JEST jest Jedyną Mocą która może poprowadzić cię w twej zewnętrznej działalności, albowiem nie może to zostać uczynione przy pomocy osobowej woli.

Nigdy nie omieszkaj utrzymywać tej Nieustającej Straży, albowiem jest ona niezbędna przy pracy, którą masz wykonywać. Wielki Strumień Życia i plan naszej pracy połączył nas na nadchodzące kilka miesięcy. Twoja Obecność JAM JEST powiedziała ci Prawdę o tym, że byliśmy razem we wcześniejszych wcieleniach. Cieszę się, i widzę, że ty również, z faktu że zewnętrzna działalność łączy nas ponownie w obecnym czasie. Przejdźmy do mojej kajuty, gdzie przedstawię ci koncepcję naszej pracy. Następne, szczegółowe pouczenia od Rady otrzymasz w Indiach«.

Gdy weszliśmy do Jego kajuty, poczułem pewien rodzaj wspaniałego otaczającego Go piękna. Nie wiedziałem tego wtedy, co zrozumiałem dopiero później, że nie chodziło lu tyle o wystrój, co o cudowne Promieniowanie, które na wszystko dookoła rozsiewał. Jego Olśniewająca Aura przenikała, naładowywała i oświecała wszystko w pomieszczeniu.

»Pierwszą ważną rzeczą jaką muszę ci powiedzieć« – wyjaśnił – »jest to, że zostałem wydelegowany, aby z twoją

pomocą zapobiec zabójstwu młodego księcia, którego niedawno wspomnieliśmy, a którego obydwoje kochamy ze względu na jego Wewnętrzne Światło. Drugim naszym obowiązkiem jest uniemożliwienie pewnym europejskim mocom dokonania wielkiej hańby na Arabii. Trzecią rzeczą jest walka z działalnością złowieszczych sił, jakimi zajmujemy się w tej chwili. Podczas naszego przejazdu przez Francję zatrzymamy się na dwa dni w Paryżu, gdzie nawiążemy ważne kontakty mające nam pomóc realizować naszą pracę«.

Dni mijały zbyt szybko, gdy towarzyszyłem temu Nadzwyczajnemu Człowiekowi, a jedyną obietnicą jaką na mnie kiedykolwiek wymusił, odkąd mi się przedstawił, było to, żebym nigdy nie wyjawił nikomu Jego Imienia. Nigdy tego nie uczyniłem i nigdy nie uczynię, chyba że za Jego Po Zwoleniem.

W czasie, kiedy widziałem Go wykonującego to, co świat nazywa cudami, myślałem że jest On najcudowniejszym człowiekiem na ziemi, On jednakże ujawnił mi wtedy jedynie drobną część Swojej Wiedzy i Mocy. Gdy wspomniałem Mu o tym, odpowiedział: »Taki rodzaj działalności jest najmniej istotną Pracą jaką w stanie wykonywać są Członkowie Wielkiego Białego Braterstwa. W rzeczy samej nie istnieje nic, czego nie mogliby Oni uczynić, o ile pozwala na to konieczność i Boskie Prawo«.

Łódź dobiła do Cherbourg i gdy schodziliśmy na ląd zobaczyłem mężczyznę wyglądającego na Araba pokazującego memu Przyjacielowi Znak Białego Braterstwa, na który On odpowiedział. Arab poprowadził nas do imponującego samochodu, do którego niezwłocznie wsiedliśmy, a który on prowadził.

W samochodzie siedziała osłonięta dokładnie woalką kobieta, której zostałem przedstawiony nie nazwiskiem, lecz jako »Brat z Dalekiego Zachodu Ameryki«, a Ona zaś jako »Siostra Białego Braterstwa«. Na ile byłem w stanie zobaczyć i poczuć, była Ona bardzo młoda, i nie miała więcej niż siedemnaście lat. Gdy tylko usiedliśmy, powiedziała:

»Możemy dojechać do Paryża dużo szybciej jadąc tą drogą« – i wskazała na drogę, w którą natychmiast skręciliśmy.

»Jadą za nami« – ostrzegła po chwili, a rozglądając się zobaczyliśmy inny samochód podążający za nami z pełną prędkością. W tej samej chwili pomiędzy dwoma samochodami podniosła się z nawierzchni Ściana Mgły.

»Nie przebiją się przez tę barierę do chwili, gdy będziemy poza ich zasięgiem« – zapewniła nas.

Dojechaliśmy do Paryża kilka godzin później i zatrzymaliśmy się w przypominającej stary zamek rezydencji, z której nikle widzieliśmy Wieżę Eiffla. Była ona usytuowana na wzniesieniu, a z jej wielu okien miało się prawie kompletny obraz całego miasta z lotu ptaka. Sprawiała wrażenie, jak gdyby została zbudowana przede wszystkim w tymże celu.

Zawoalowana Dama poprowadziła nas przez wejście i w górę po olbrzymich schodach. Weszliśmy do pomieszczenia przypominającego komnatę przyjęć i przechodząc przez boczne drzwi, dotarliśmy do dużej biblioteki.

Szczupły, przystojny mężczyzna odwracając się od jednej z szaf z książkami, podszedł do nas i przywiał się z wytworną gracją, która nie jest zwyczajem naszych czasów. Później zrozumiałem dlaczego. Był On jednym z Wielkich W/niesionych Mistrzów, który dokonał swego Wniebowstąpienia przed ponad pięciuset laty. Jego oczy błyszczały Życzliwością i Mądrością która wydawała się być tak stara, jak wieczność.

Zawoalowana Dama, która nam towarzyszyła była jak wyjaśnił Jego córką we wcześniejszym życiu oraz wychowanicą w teraźniejszym. Znajdowała się Ona we Wzniesionym Stanie od ponad trzystu lat, jednakże wyglądała na nie więcej niż na siedemnaście. W żaden sposób nie jestem w stanie opisać wam efektu, jaki wywarły na mnie te doświadczenia. Każde nowe Objawienie rozbudzało w mym wnętrzu uczucie, o którego istnieniu nie miałem dotąd pojęcia.

»Ukochani Przyjaciele« – powiedział nasz Gospodarz, gdy tylko zostaliśmy sobie przedstawieni i wymieniliśmy

pozdrowienia – »proszę usiądźcie. Niezwłocznie zostanie podany lunch, po którym przedstawię wam Instrukcje«.

Po kilku chwilach pojawiło się dwóch młodzieńców w szatach koloru kremowego, którzy podali nasz posiłek. Był on bardzo pyszny i był tym samym rodzajem precypitowanego pożywienia, jaki wszyscy mieliśmy przywilej spożywać w Ustroniu Saint Germaina w Jaskini Symboli.

»Dzisiejszego wieczora« – powiedział nasz Gospodarz – »będziecie moimi gośćmi wraz z ośmioma Braćmi, którzy się tu pojawią, aby spotkać się z naszym amerykańskim Bratem. Oni go znają on jednakże nie odzyskał jeszcze pamięci o Nich«.

Punktualnie o godzinie ósmej nasz Gospodarz poprowadził nas na najwyższe piętro i wkroczyliśmy do okrągłego pomieszczenia, w którym wszystko udekorowane było w delikatnym mlecznobiałym kolorze. W jego centrum stał stół wykonany z białego onyksu, a wokół niego ustawionych było dwanaście krzeseł. Przez chwilę staliśmy z opuszczonymi głowami, każdy na rogu stołu. Gdy podnieśliśmy wzrok, ujrzeliśmy ośmiu Braci w ich żywych, namacalnych ciałach. Zostałem przedstawiony każdemu z nich z osobna, po czym wszyscy usiedli.

Wszyscy oni bardzo dobrze znali mojego Przyjaciela ze statku parowego. Zostało nam przedstawionych do rozwiązania wiele problemów wagi krajowej i międzynarodowej i w każdym przypadku zostało znalezione rzeczywiste lekarstwo warte Ich czasu i uwagi, które spełniało wymogi sytuacji.

Podczas spotkania dowiedziałem się, że nasz Gospodarz jest Szefem Rady Francji, pomimo że nie był On Francuzem. Każdy z Braci otrzymał konkretne wskazówki, które siały się Jego obowiązkiem do wykonania. Gdy zakończyły się obrady, każdy pożegnał się z Błogosławieństwem: »Otaczamy cię Potężną Mocą Magicznej Obecności JAM JEST, na którą spoglądają wszyscy Bracia Wielkiego Białego Braterstwa i którą bez ograniczeń otrzymują«. Pochyliliśmy nasze głowy, a Bracia zniknęli tak samo cicho, jak się pojawili. Życzyliśmy

naszemu Gospodarzowi dobrej nocy, po czym pokazano nam nasze pokoje.

Wczesnym rankiem zjedliśmy śniadanie i o godzinie dziewiątej byliśmy gotowi do drogi. Towarzyszyłam nam tak jak poprzednio Zawoalowana Dama. Dotarliśmy do doków w Marsylii na czas, aby poprosić naszą szlachetną Siostrę o Boskie Błogosławieństwa i wyruszyć w drogę.

Weszliśmy na parowiec i zapytałem mojego przyjaciela, dlaczego czułem takie przyciąganie do Zawoalowanej Damy i jakie jest tego znaczenie, albowiem wydawała się Ona być nieustannie przed mymi oczyma i wokół mnie od czasu, gdy wsiedliśmy do samochodu w Paryżu.

»Cierpliwości« – odpowiedział – »Wkrótce się dowiesz«.

Nasze kajuty usytuowane były obok siebie, a my rozpakowaliśmy się, aby w pełni cieszyć się rejsem po morzu Śródziemnym. Nasz kurs prowadził do Bombaju przez Kanał Sueski i Morze Czerwone z postojami w Aleksandrii i Kairze. Była to podróż, której nie zapomina się nigdy. Nie wydarzyło się nic, co mogłoby zmącić jej piękno i radość, a ponieważ wyjątkowo lubowałem się w podróżach morskich, wielce radowałem się moim nowo odnalezionym szczęściem.

Gdy nasz statek dobił do przystani w Bombaju byłem intensywnie zainteresowany, albowiem była to moja pierwsza podróż do tej części świata. Od tamtego czasu bardzo obeznałem się w Oriencie.

Oczekiwałem, że ostatnią część podróży odbędziemy pociągiem, lecz ku mojemu zdziwieniu, ledwo co zeszliśmy z kładki, gdy podszedł do nas przystojny młody Hindus ubrany na biało. Wykonał Znak, który był nam tak znany i poprowadził do dużego, pięknego samochodu. Z cichym dostojeństwem otworzył drzwi i czekał, aż wsiądziemy. Ku mojemu zdumieniu w środku samochodu siedziała inna zawoalowana dama, która wyglądała bardzo podobnie do tej, którą zostawiliśmy we Francji. Dla mojego intelektu wydawało się to niemożliwe, a zatem wyparłem to z mojego umysłu. Zostałem jej przedstawiony w podobny sposób, co tamtej damie. Nie

minęło dużo czasu, gdy nasza piękna towarzyszka odpowiedziała na moje przemyślenia pytaniem:

»Dlaczego, Mój Dobry Bracie, powinniśmy myśleć, że coś nie jest możliwe, kiedy nasze Zrozumienie jest pełne?«.

»Moja Dobra Siostro« – odpowiedziałem – »jesteś tak podobna do cudownej damy, którą spotkaliśmy w Paryżu, że mam trudność z uwierzeniem, że nie jesteś tą samą osobą. Jednakże zostawiliśmy Ją tam, nie może Ona zatem być tutaj«.

»Tak sądzisz?« – zapytała ponownie, a mój przyjaciel zasugerował:

»Lepiej, abyśmy oglądali piękny krajobraz, albowiem być może nie będziemy jechać ponownie tą samą drogą«. Widok był potężny i majestatyczny. Był zachwycającym źródłem inspiracji i radości. O godzinie dziesiątej rano opuściliśmy Bombaj. Jechaliśmy do godziny szóstej wieczorem i przybyliśmy do cichego małego miasta. Udaliśmy się tam do dużej, rodowej rezydencji. Mężczyzna w bieli kierujący pojazdem zaczekał, aż wysiądziemy, po czym natychmiast odjechał.

Ponownie nasza zawoalowana siostra poprowadziła nas do domu. Dostojna angielska dama z siwymi włosami oraz młodocianą twarzą i figurą otworzyła drzwi.

»Witajcie moja Dobra Siostro i Bracia« – pozdrowiła as serdecznie. »Oczekiwałam waszego przyjazdu. Wasze pokoje są gotowe, a służba pokaże je wam, o ile chcecie odświeżyć się po tak długiej podróży. Kolacja zostanie podana tu dwadzieścia minut«. Delikatne tony dzwona zawiadomiły wkrótce o posiłku i przeszliśmy do jadalni. Wyobraźcie sobie moje uczucia, gdy przy spotkaniu na kolacji zobaczyłem, że Zawoalowana Siostra, która jechała z nami z Bombaju była tą samą Damą, którą spotkaliśmy w Paryżu. Gdy tylko zobaczyłem, kim była, wykrzyknąłem: »Ukochana!«.

Nie miałem zamiaru mówić czegoś takiego i poczułem się w dużym stopniu zmartwiony i zażenowany. Obficie ją przepraszałem i starałem się powstrzymać prawie nieodparty impuls do rozmowy. Wydawało się, że w najmniejszym stopniu nie przeszkadza jej ta poufałość, gdyż odpowiedziąla:

»Głęboko doceniam twoje szczere pozdrowienie«. Udało nu się zebrać moje myśli wystarczająco, aby zapytać:

»Czy mogłabyś mi proszę powiedzieć, jak byłaś w stanie dotrzeć do Indii przed nami?«

»Posiadam środek transportu« – wyjaśniła – »który jest ci nieznany. Zostaniesz kiedyś nauczony podróżować w ten sam sposób. Jesteśmy w stanie przenosić Nasze Ciała na każdą odległość jakiej pragniemy, bez używania żadnego fizycznego wehikułu«.

Następnego ranka już o świcie byliśmy w drodze. Pogoda na zewnątrz była bardzo ciepła, jednakże w samochodzie było komfortowo chłodno i czarująco. Cały czas serwowano nam chłodne, pyszne napoje. Przez jakiś czas jechaliśmy przez góry, nieustannie się wspinając, gdy wkroczyliśmy do głębokiego wąwozu, którego ściany wznosiły się na wysokość co najmniej siedmiuset metrów. Wyglądało to tak, jak gdyby na odcinku prawie dwóch kilometrów wycięta została gigantyczna bruzda.

Jechaliśmy przez tę szczelinę i dotarliśmy do doliny o średnicy około sześciu kilometrów, otoczonej przez sięgające nieba szczyty. Nigdy wcześniej, ani później nie widziałem piękniejszego miejsca na Ziemi. Był to Raj Doskonały.

Na zachodniej ścianie tej doliny stał skierowany na wschód bajkowy pałac z białego marmuru, nie przypominający żadnego budynku, jaki widziałem w zewnętrznym świecie. Saint Germain tego nie powiedział, lecz zawsze wydawało mi że jest on wykonany z Precypitowanej Substancji. Wielka złota kopuła pokrywała centralną część dachu, były tam też i cztery mniejsze kopuły, po jednej w każdym rogu. Gdy poranne słońce świeciło na te kopuły, to cała scena stawała się płomieniem chwały nie do opisania, codziennym, cichym symbolem i uznaniem przez Naturę Wielkiego Światła i Mądrości, która wylewała się na Ziemię z tej Świątyni Piękna.

Podjechaliśmy do wschodniego wejścia tego imponującego pałacu, gdzie dwóch młodzieńców w śnieżnobiałych szatach wyszło, aby nas powitać. Byli oni obrazem doskonałego

zdrowia, młodości i piękna. Szczególnie ich włosy były wyjątkowo efektowne. Jeden z nich miał włosy brązowe, delikatnie falowane, a drugi koloru najpiękniejszego złota. Ten ostatni powitał nas słowami:

»Ukochana Siostro i Bracia, jesteście oczekiwani i w najwyższym stopniu mile widziani. Proszę pozwólcie za nami«. Weszliśmy do środka i zostaliśmy przywitani przez Wzniesionego Mistrza, który jest wielce kochany w zewnętrznym świecie, a który pracował nieustannie przez wiele stuleci, aby przynieść oświecenie ludzkiej rasie. Ma On bardzo dobroduszną twarz oraz uśmiech, który stopiłby serce z kamienia i który sprawia, że natychmiast czuje się, że dzierży On Moc, która rozwiązuje wszelkie rzeczy.

Podeszła do nas inna służba o ruchach pełnych gracji i rytmu i poprowadziła nas do naszych pokoi. Wystrój wnętrz i wyposażenie tego pałacu było doskonale piękne. Od czasu mojej pierwszej wizyty w tym cudownym miejscu zarówno moim obowiązkiem, jak i przyjemnością, było odwiedzanie wielu ważnych miejsc na całym świecie ze względu na pracę Wielkiego Białego Braterstwa, z którym współpracuję, lecz nawet te w najwyższym stopniu wyszukane nigdy nie zbliżały się do Wybornej Doskonałości tego Białego Marmurowego Pałacu Wzniesionych Mistrzów.

Całe wnętrze tego cudownego budynku wykonane było z niezniszczalnego materiału koloru mlecznobiałego z drobnymi wstawkami, tu i tam, bardzo delikatnych kolorów złotego, fioletowego, zielonego i intensywnego elektrycznego błękitu. Tworzyło to najbardziej artystyczny efekt, jaki można sobie wyobrazić. Wszystko pozostawało nieskazitelnie czyste, ponieważ tak wewnątrz, jak i na zewnątrz budynku wszystko tak silnie naładowane było Elektronową Siłą, współczynnik wibracji zaś był tak wysoki, że Moc Światła odpychała wszystko, co niedoskonałe i utrzymywała ów obiekt w samoprzywracającym się stanie Piękna i Doskonałości.

»Posiłek podany zostanie w waszych pokojach« – wyjaśnił młodzieniec o złotych włosach – »i proszeni jesteście

o założenie jedwabnych Szat i Sandałów, które zostaną wam dostarczone«.

Posiłek, jaki podano, składał się z kilku rodzajów świeżych owoców, wśród których znajdowały się jagody podane z substancją przypominającą bitą śmietanę, podobna do tej, którą jedliśmy w Jaskini Symboli oraz pyszny napój złoty płyn, trochę mniej gęsty niż miód.

Gdy tylko zjedliśmy, zebrano nas w Komnacie Narad leżącej pod centralną kopułą. Podczas wchodzenia do niej nasze oko natychmiast przykuł ze względu na swoje masywne rozmiary wielki stół znajdujący się pośrodku pomieszczenia. W całości był on wykonany z jadeitu z wielką ilością złotych żyłek. Był doskonale piękny nawet w najmniejszych szczegółach, a wokół niego ustawiono sześćdziesiąt krzeseł wykonanych z litego złota, obitych materiałem koloru delikatnego fioletu, który wyglądał jak jedwabny aksamit.

Przez chwilę staliśmy, podziwiając Piękno i Doskonałość tego wszystkiego, a gdy rozejrzeliśmy się wokoło, zobaczyliśmy Ukochanego Saint Germain'a. Cała Rada wchodziła w grupach od trzech do dwunastu osób. Gdy przybyli już wszyscy oprócz jednego i zajęli Swoje krzesła wokół stołu, przemówił nasz Ukochany Mistrz: »Pochylmy głowy w cichej pochwale i wdzięczności dla Potężnej Obecności JAM JEST, która wznosi Serca i oświeca umysły ludzkości«.

Gdy podnieśliśmy głowy, w miejscu, jakie pozostało puste przy stole stała Najbardziej Cudowna Istota. Był to Jeden z Wielkich Wniebowstąpionych Mistrzów, którego niemożliwym jest w pełni ocenić, ponieważ Wielki Majestat i Władza, które osiągnął wychodzi poza wszelkie ludzkie moce opisu. Jego Szaty wyglądały jak masa błyszczących klejnotów, lecz gdy bardziej przywykłem do Blasku Jego Światła grzałem, że to co w pierwszej chwili wyglądało jak klejnoty, było punktami Olśniewającego Promieniowania emanującego z Jego Ciała i Szat. Miłość, którą wylewał była tak Wszechobejmująca, iż wydawało się, że zalewa Wszechświat, tak dalece sięgała Jej Skala.

»Ukochane Siostry i Bracia Wielkiego Białego Braterstwa, pozdrawiam was« – powiedział, wykonując Znak Zakonu, który uznaje wyłączenie Wszechwiedzę »Potężnej Obecności JAM JEST«, Wszechobecność Nieumierającego Płomie nia Życia i Wszechmoc Światła pozbawionego cienia.

»Mój Bracie z Ameryki, witam cię. Proszę przyjmij Moją Miłość i Wdzięczność za służbę, jaką wykonałeś. Pomówię z tobą szczegółowo pod koniec spotkania« – dodał.

Ten Potężny Brat Światła kontynuował przekazywanie Konkretnych Instrukcji dotyczących najbardziej istotnych działań na Ziemi, głównie Wewnętrznych i zewnętrznych zmian, którymi należało się zająć, aby ludzkość mogła poczynić postęp. Wiele Rad z całego świata było reprezentowanych przez tam obecnych. Szef każdej z Rad otrzymywał polecenia bezpośrednio od Przewodniczącego Mistrza i przekazywał Jego Dyrektywy tym, którzy znajdowali się pod Nim. Gdy zakończono omawianie planów, poprosił On, aby każdy odwrócił swoje krzesło i zwrócił się twarzą na zachód.

W powietrzu przed nami zaczęły przesuwać się żywe obrazy ukazujące problemy, jakie brało pod uwagę lub jakimi zajmowało się obecnie Wielkie Białe Braterstwo. Ukazywały one pojedynczych Braci, którzy się nimi zajmowali i którzy kontynuowali pracę nad specjalnymi zadaniami, przykazując Radzie główne szczegóły i sposoby rozwiązania. Praca nad ochroną młodego księcia, o której wcześniej wspominałem, oraz Bracia, którzy się tym zajmowali była jedną z wielu scen, które przewinęły się przed naszymi oczyma. Ukazana została również metoda ponownego przywrócenia do porządku sytuacji dotyczącej Arabii, która we wielkim stopniu wznieciła mój zachwyt.

Gdy wyjawiony został dokładniejszy sposób postępowania ze złowrogą siłą, która próbuje odciągnąć ludzkość od rozpoznania i zamanifestowania Doskonałości i Błogosławieństwa »Potężnej Obecności JAM JEST«, to była to w najwyższym stopniu zdumiewająca rzecz, jaką ktokolwiek może sobie wyobrazić. Naprawdę pokazano Nieograniczoną Siłę

Światła Kosmicznego Chrystusa, zajmującą się ciemnością i żadne słowa nie są w stanie przekazać Majestatu, Mocy i Zwycięstwa »Obecności Nieskończonego JAM JEST«.

W chwili obecnej nie mogę przekazać więcej szczegółów, lecz Wspaniałość i Wszechwładza »Potężnej Obecności Nieskończonego JAM JEST« przekracza wszelką wyobraźnię, tak jak Światło wykracza poza ciemność. Obrazy skończyły się, a Przewodniczący Mistrz Olśniewającego Promieniowania zwrócił się do Siostry z Francji i do mnie.

»Chodźcie, Moje Ukochane Dzieci« – powiedział. Podeszliśmy, a On wyciągnął obydwie ręce, lewą do Niej, a prawą do mnie.

»Mój Bracie z Ameryki« – kontynuował – niezmiernie cię błogosławię. Nie uświadomiłeś sobie jeszcze Wiecznej Doskonałości, która już teraz do ciebie należy w twym zewnętrznym działaniu. Nasza Ukochana Siostra jest twoim Bliźniaczym Promieniem. Jest to jedna z Największych Boskich Tajemnic i wyjaśnia wasze obopólne przyciąganie od czasu waszego pierwszego spotkania w Paryżu. Gdyby ludzkość Ziemi miała Boskie Zrozumienie tej części Niebiańskiego Planu, uczyniłaby więcej dla oczyszczenia chaosu zewnętrznego świata, niż jakąkolwiek inną rzecz, jaka jest Nam znana.

Zbliża się czas, gdy Prawda dotycząca Bliźniaczych Płomieni zostanie całkowicie zrozumiana, a Jej Potężna Mądrość i Moc spożytkowana. Żadna Boska Indywidualność nie może dokonać Pracy Twórczej na Poziomach Kosmicznych w Pełni Potężnej Obecności JAM JEST, dopóki Jej Bliźniaczy Promień nie dostąpi Wniebowstąpienia. Ziemski wybór mie ma z tym jednakże nic wspólnego. Każdy Promień musi po przez Świadome Rozumienie i użycie Wielkiego Rozkazu oczyścić, udoskonalić i oświecić wszelkie ludzkie stworzenie, którym siebie otoczył. Wtedy stanie się Wzniesionym Mistrzem, który na zawsze posiadać będzie Świadome Władztwo nad Ziemią i wszystkim, co się na niej znajduje.

Gdy obydwa Promienie dostąpiły już Wzniesienia, istnieją One na tym samym poziomie Czystości, Wolności i Doskona-

łego Władztwa. Obydwa są wtedy w stanie pracować na Poziomach Kosmicznych. Tam mogą One projektować wielkie Kosmiczne Promienie Miłości, Światła i Mądrości, skupiać je z taką Mocą, żeby tworzyć i kontrolować Działalności Kosmiczne i objawiać Wielką Chwałę Obecności JAM JEST.

Nasza Ukochana Siostra widziała to i wiedziała o tym od jakiegoś czasu, cierpliwie oczekując tej boskiej chwili. Po wzniesieniu waszych ciał, wasza wspólna Praca będzie najwyższego rodzaju.« – to mówiąc podniósł obydwie ręce po nad nami, aby nas Pobłogosławić, a Jego głos, piękny jak dzwon, tonem Wiecznej Władzy wypowiedział nad naszym połączeniem Najwyższy Dekret Wiecznej Miłości:

»Poprzez Rozkaz Potężnej Obecności JAM JEST łączę te oto Bliźniacze Promienie Wiecznego Płomienia Życiu w Najwyższej Miłości, Świetle i Doskonałości«.

Gdy Mistrz wypowiedział te Słowa, otoczył nas Olśniewający Snop Światła, a w nim Potężny Płomień naszych Bliźniaczych Promieni ustanowił Swoją Wieczną Pieczęć na naszej Kosmicznej Ścieżce Życia. W tamtej chwili staliśmy się w pełni świadomi nas samych wyłącznie jako owej »Magicznej Obecności JAM JEST«.

Na tym zakończyło się spotkanie Rady, a w przeciągu następnej godziny spotkaliśmy członków tego Ustronia i przyjęliśmy Ich gratulacje. Zapewniali nas, że teraz rozpocznie się nasza Nieograniczona Kosmiczna Służba. Następnego dnia Mistrz będący naszym gospodarzem objaśnił co nieco Ich Pracę i wyjawił Doskonałość, jaka została tam zachowana na przestrzeni stuleci. Wyjaśniając pochodzenie Ich Pracy, powiedział:

»Rada Wielkiego Białego Braterstwa została utworzona wieki temu przez Wielkich Braci Światła, tak aby Potężne Skupienie Ich Pomocy i Oświecenia dla ludzkości mogło zostać przeniesione i uwiecznione przez określony okres Czasu. Cudowny półtropikalny klimat z jakim mamy tutaj do czynienia będzie trwał tak długo, jak długo zapragniemy Utrzymać to miejsce w roli Ustronia«.

Tego wieczora pokazano nam zaawansowany instrument służący przekazom telewizyjnym. Nie mogłem się powstrzymać od spostrzeżenia, jakich to wspaniałości i cudów doświadczałaby ludzkość, gdyby tylko świadomie i szczerze sięgnęła do swego »Wewnętrznego Światła«, a jednostki otworzyłyby Serca i uczucia dla »Potężnej Magicznej Obecności JAM JEST«.

Wczesnym rankiem powróciliśmy do Bombaju, skąd mieliśmy pożeglować do Arabii. Podróż na wybrzeże była urocza, klimat w samochodzie zawsze pozostawał chłodny i komfortowy, bez znaczenia jak gorąco było na zewnątrz. Wie działem, że wynikało to całkowicie z głębokiego rozumienia jakiego dostąpili moja Ukochana i mój Przyjaciel. Wróciliśmy do Bombaju zupełnie inną drogą niż ta, którą przybyliśmy. Następnego ranka pożeglowaliśmy małą łodzią do Egiptu, zatrzymując się w portach, do których życzyliśmy sobie zawinąć na zachodnim wybrzeżu Arabii. Gdy dotarliśmy do Morza Czerwonego i zaczęliśmy płynąć po jego spokojnych wodach na północ, mój Przyjaciel został nagle tak silnie naładowany Elektronową Mocą że wszyscy to zauważyliśmy.

»Z jakiejś przyczyny« – powiedział – »wszedłem w kontakt z okresem, w jakim Mojżesz prowadził Dzieci Izraela przez to morze, albowiem wiele żywych obrazów z Eterycznych Zapisów pokazuje się przed Mymi oczyma. Cóż to był za czas cudów pośród tak bardzo wielkich nieszczęść. Mojżesz rzeczywiście ustanowił w najwyższym stopniu cudowny kontakt ze Wzniesionymi Mistrzami, którzy mu towarzyszyli i dzierżyli poprzez niego Ogromną Moc, aby urzeczywistnić to przedsięwzięcie.

Po raz pierwszy widzę Wielkiego Wniebowstąpionego Mistrza, do którego Mojżesz świadomie kierował w tamtym czasie swoją prośbę o pomoc. Majestat i Moc tej Potężnej Istoty ledwie może być zrozumiana przez ludzki umysł, tak fenomenalnie wykracza ponad zwykłe ludzkie doświadczenie.

Jak niewiele nowoczesny świat wie, uświadamia sobie, czy docenia te cuda faktycznie dokonywane przez tak wspaniałe Sługi BOGA celem oświecenia i wzniesienia ludzkości.

Te zdumiewające, tak zwane cuda są ostatecznie jedynie Działalnością Prawa, którego ludzkość jeszcze nie spróbowała studiować, lub zrozumieć.

Gdy mówi się w kategoriach Uniwersalnej Prawdy, to nie istnieje w Nieskończonej Kreacji taka rzecz, jak cud, albowiem to, co świat nazywa cudem jest jedynie działaniem Niebiańskiego Prawa, które ze względu na całą Swoją naturę Doskonałości odsuwa na bok wszelkie przez ludzi ustanowione ograniczenia. Wzniesieni Mistrzowie mozolili się w przeszłości, aby do umysłów dzieci Ziemi wnieść Pełne Rozumienie działania Boskiego Prawa i nadal nieustannie się trudzą wraz z mieszkańcami naszej planety.

W dniu dzisiejszym w całkowitej niewiedzy dla zewnętrznego świata dokonywane są jeszcze wspanialsze rzeczy, niż te jakie miały miejsce w zamierzchłych czasach. Co się tyczy zrozumienia niezmierzonej, głębszej Wiedzy i Mocy, to u większości z ludzi pozostaje ono na poziomie dziecięcym. Jednakże szybko zbliża się godzina, gdy ludzkość będzie musiała obudzić się do Wszechotaczającej Wewnętrznej Obecności BOGA działającej przez jednostkę«.

Wreszcie łódź zatrzymała się w naszym porcie na wybrzeżu prowincji Hejaz, stanowiącej rodzaj półwyspu w północno-wschodnim rogu Morza Czerwonego. Dobiliśmy do brzegu tego oryginalnego miejsca i ponownie został nam przekazany tajemny znak przez wysokiego, smukłego Araba w nienagannie białych szatach, stojącego obok dużego, solidnego samochodu i otwierającego nam drzwi.

Bez słowa byliśmy wiezieni w niezwykłym tempie po twardej, piaszczystej autostradzie. W samochodzie czekały na nas wspaniałe zakąski. Późnym wieczorem dotarliśmy do małej górskiej wioski i podjechaliśmy do niskiego, śnieżnobiałego domu. Nasz cichy arabski przewodnik otworzył drzwi i wykonał gest zapraszający do środka. Zapukał do wewnętrznych drzwi, które zostały natychmiast otworzone przez siwego starszego dżentelmena o brązowej skórze i bardzo łagodnych oczach.

»Siostry i Bracia« – takie było jego powitanie – byliście oczekiwani. Odświeżcie się, a posiłek zostanie podany, gdy tylko będziecie gotowi. Po zapadnięciu zmroku jeden z Braci zadzwoni i zabierze was do miejsca waszego przeznaczenia. Ufam, że Braterstwo nie zawiedzie w Swoim Wsparciu naszego kraju«.

Właśnie chciałem coś powiedzieć, gdy moja Ukochana silne złapała mnie za ramię. Zrozumiałem Jej sygnał i pozostałem milczący.

»Światło BOGA nigdy nie zawodzi« – odpowiedział naszemu gospodarzowi mój Przyjaciel głosem, który sprawił, że zatrzęsło się powietrze, tak wielka była Moc i Prawda, jaką naładowane były mówione przez Niego Słowa i tak stanowczo wyraził On ten Wszechpotężny Dekret. Efekt przypominał magię. Stary mężczyzna upadł na kolana i pochylił przed moim przyjacielem głowę do ziemi. O godzinie dziewiątej przed drzwiami pojawił się przystojny młody człowiek ubrany w miejscowe białe arabskie ubranie, na które narzucona była długa Peleryna koloru indygo.

»Przyjaciele z Zachodu« – powiedział – »Chodźcie, droga wolna«.

Poszliśmy za nim natychmiast i bez słowa. Przeszliśmy krótki odcinek i ujrzeliśmy czekające na nas wielbłądy. W milczeniu na nie wsiedliśmy i wyruszyliśmy z wielką prędkością w kierunku wysokiej góry. Później dowiedziałem się, że były to sławne wyścigowe wielbłądy, a ten, na którym jechała moja Ukochana był śnieżnobiały. Pędziliśmy w milczeniu przez około dwie godziny, po czym dotarliśmy do chaty wykonanej z ciężkich kamieni i umiejscowionej w pobliżu góry. Gdy zsiedliśmy, z ciemności wyłonił się mężczyzna, który zaopiekował się wielbłądami. Nasz Przewodnik wszedł do chaty i pokazał nam, abyśmy za nim podążyli.

Doszliśmy do przeciwnej strony pomieszczenia, a On podniósł Swoje ręce i położył je na ścianie. Natychmiast stały się Błyszczącym Światłem, tak wielka była Moc, jaką kierował. Błyszczały jak elektryczna żarówka, jednakże dużo bielszym

kolorem. Nacisnął na pewną część ściany, a ona przekręciła się wokół własnej osi, ukazując otwór do tunelu intensywnego Białego Światła.

Weszliśmy do środka, a przejście zamknęło się za nami. Podążaliśmy za nim kilkaset metrów i doszliśmy do metalowych drzwi. Nasz Przewodnik położył swą prawą rękę na pewnym znajdującym się na nich symbolu, a drzwi ważące wiele ton i o grubości dwudziestu centymetrów powoli się otworzyły i weszliśmy do długiego wąskiego pomieszczenia, którego ściany, sufit i podłoga wykonane były z nierdzewnej stali.

Po kilku chwilach w ścianie, gdzie jeszcze przed chwilą nic nie było widać otworzyły się kolejne drzwi, z których wyszedł mężczyzna wskazując nam, abyśmy za nim podążali. Nasz Przewodnik nadal prowadził, przeszliśmy pewien odcinek i doszliśmy do innej litej ściany. Otwarła się ona przy naszym podejściu i ukazała wejście do przepięknej komnaty o rozmiarach trzydzieści na dwanaście metrów, wyposażonej w najbardziej niezwykły sposób, lecz artystycznie, wybornie i pięknie jak marzenie.

Na środku podłogi znajdował się wielki wspaniały okrąg przedstawiający zodiak, a wokół niego umiejscowione były duże miękkie poduszki dla dwudziestu ośmiu osób. Nasz Przewodnik przeszedł do pomieszczenia leżącego po jednej ze stron tej wielkiej komnaty, prosząc abyśmy za nim podążyli. Przygotowana w nim była musująca kąpiel, obok której leżały Szaty i Sandały przeznaczone do naszego użytku.

»Gdy będziecie gotowi prześlijcie mi waszą myśl« – powiedział nasz Przewodnik i opuścił nas.

Ukończyliśmy nasze przygotowania i tak jak zostaliśmy poproszeni, przesłaliśmy mentalną wiadomość, po czym natychmiast pojawiła się służba z pysznymi przekąskami. Ukończyliśmy nasz posiłek i powróciliśmy do wielkiej Komnaty Narad, gdzie zebrały się już dwadzieścia cztery Siostry i Bracia. Nasz przewodnik przedstawił nas Członkom Rady, po czym wszyscy zajęli swoje miejsca wokół okręgu.

Ku mojemu zdumieniu odkryłem, że Brat pełniący rolę naszego Przewodnika był nikim innym, jak Przewodniczącym Rady Arabii, Wielkim Wzniesionym Mistrzem, o którym słyszałem już wiele razy.

Wstał on, wezwał Zebranych i tak się do nich zwrócił:

»Ze względu na niezwykłe poruszenie« – wyjaśnił – »w kręgach politycznych Arabii, mające miejsce w chwili obecnej, nieodzowna stała się wielka dyskrecja przy wprowadzaniu zewnętrznych członków do naszych Narad. To dlatego istnieje stała czujność z naszej strony, gdy odwiedzający nas członkowie są w drodze«.

Omawiane były sprawy niezwykłej wagi, w szczególności ta, leżąca najbliżej Serc tych ludzi. Przewodniczący skierował ich uwagę na mojego Przyjaciela.

»Ten oto Brat« – powiedział – »posiada rozwiązanie problemu dotyczącego naszego ukochanego kraju, Arabii« –po czym poprosił Go, aby je zaprezentował.

Mój Przyjaciel naszkicował pokrótce Swój plan, a gdy skończył, wszyscy w pomieszczeniu oprócz naszego Przewodniczącego zdziwieni byli jego śmiałością i pomysłowością. Przewodniczący uśmiechnął się uspokajająco i kontynuował:

»Plan jest wykonalny, pomimo że nadzwyczajny. Należy go wykonać szybko i skutecznie. Całe Wielkie Białe Braterstwo Ziemi będzie obserwowało spotkanie, do jakiego ma dojść, i bądźcie pewni, że plan zacznie być wykonywany od zaraz.

Siostra i Bracia, którzy przybyli pod specjalną ochroną odpoczną tutaj dzisiaj i jutro. Trzeciego dnia udam się z nimi do Brytyjskiego Konsulatu, gdzie odbędą się nasze negocjacje«.

Fala radości przeszła po całym zebraniu, gdyż plan Pracy został ukończony. Inne kwestie dotyczące różnych działalności zostały zamknięte, a spotkanie zakończyło się. Członkowie znikali jeden po drugim. Przewodniczący wstał wtedy i podszedł do miejsca, gdzie siedzieliśmy.

»Ukochana Siostro i Bracia« – powiedział – »Nie wyjawiłem wam od razu kim jestem ze względu na przyczyny, jakie

wkrótce poznacie. Witam was w Wielkiej Radości w tym Ustroniu Wielkiego Białego Braterstwa. Wszystko jest tu do waszych usług. Bracie z Zachodu, udaj się do swoich pokoi i śpij, aż zostaniesz wezwany«.

Obudziłem się dwanaście godzin później, słysząc sygnał i czując się, jakbym był nowym człowiekiem, tak przepełniony byłem nowym Życiem i Światłem.

»Myślę, że zainteresowany będziesz tym Ustroniem« – powiedział nasz Gospodarz – »i dowiedzeniem się co nieco o Jego historii i roli, jaką odgrywa jako Centrum Mocy na Ziemi. Jest Ono jednym z najstarszych Punktów Skupienia Duchowej Mocy na naszej planecie. Dotychczas widziałeś jedynie jego drobną część. Za rok odbędzie się tutaj Wielka Rada Białego Braterstwa. Ukazana zostanie wtedy każdemu członkowi ta olbrzymia nieznana cytadela«.

Dużo czasu poświęcił pokazując nam olbrzymi skład Zapisów, jakie zachowano tu w celu oświecenia ludzkości. Było to dla nas prawdziwym przywilejem oglądać te Skarby godzina po godzinie.

»Opuścicie to miejsce o godzinie drugiej« – wyjaśnił. »Ubierzcie teraz wasze szaty z zewnętrznego świata, albowiem nadchodzi wtedy czas, aby przejść do miejsca przy wejściu, gdzie czekają wasze wielbłądy«. Posłuchaliśmy go, a po naszym powrocie zastaliśmy Przewodniczącego ubranego w piękny niebieski flanelowy strój z narzuconą na niego długą Peleryną koloru Indygo. Abstrahując od cudownej struktury Jego skóry i olśniewającego, przeszywającego, miłującego Światła Jego oczu, można by z łatwością pomyśleć, że należy on do zewnętrznego świata biznesu.

»Dlaczego nie miałbym wyglądać jak wy?« – zauważył, widząc moje myśli – »Jestem indywiduum, tak jak wy, jedynie o większym Doświadczeniu i Mądrości, którą dłużej stosowałem. To wszystko. Mądrość nie daje nikomu żadnej korzyści do chwili, gdy nie jest używana, a poprzez jej używanie jednostka przejawia Doskonałość, tak że może żyć ponad wszelkimi ograniczeniami«.

Dotarliśmy do bramy, przy której czekały wielbłądy. Gdy wszyscy na nie wsiedliśmy, popędziliśmy przez noc z białym, zawsze prowadzącym, cudownym wielbłądem na czele. Jechaliśmy z jeszcze większą prędkością niż wcześniej, gdyż dotarliśmy do chaty, czyli miejsca rozpoczęcia tej szczególnej części podróży o godzinie trzeciej trzydzieści. Samochód już na nas czekał, a gdy do niego wsiedliśmy, kierowca powiedział do Mistrza coś, czego nie usłyszałem.

»Nie lękaj się!« – odpowiedział – »naciągniemy na nas i na samochód Zasłonę Niewidzialności i przejedziemy niezauważeni. Jedźmy«.

»Szpiedzy« – wyjaśnił – »zostali rozlokowani wzdłuż drogi celem przechwycenia samochodu i zadbania o to, aby nikt nas później nie odnalazł. Prawidłowe użytkowanie wiedzy, będące Prawdziwą Mądrością zawsze daje nam Wolność, co już wkrótce zaobserwujecie«.

Wkrótce potem dotarliśmy do miejsca, w którym znajdowali się szpiedzy, a w ciągu chwili powstała wokół nas gęsta zasłona przypominająca mgłę, całkowicie otaczając samochód. Ponad nami rozległ się szczególny warkot przypominający odgłos samolotu, a w trakcie gdy wartownicy spoglądali w górę w poszukiwaniu jego źródła, my przemknęliśmy po cichu jak strzała.

Było to dla mnie wspaniałe przeżycie, ponieważ podczas gdy my byliśmy w stanie ich widzieć przez Zasłonę Niewidzialności, to z zewnątrz nie byliśmy zauważalni.

»Jak to jest« – zapytałem – »że zdawali się nas nie słyszeć?«.

»Dźwięk« – odpowiedział – »nie przenika przez Zasłonę Niewidzialności, w przeciwnym wypadku nie byłaby ona dla nas użyteczna. „Baśnie z tysiąca i jednej nocy”, Mój Bracie, są bardzo prawdziwe, albowiem gdy właściwie zrozumiane, są Objawieniami Boskiego Prawa, nie zaś niemądrymi, dosłownymi interpretacjami, jakie zewnętrzny świat w swojej ograniczonej ignorancji zwykł im nadawać. Nie są rodzajem baśni dla dzieci, lecz Wewnętrznymi Powiadomieniami

o osiągnięciach, które stają się możliwe, gdy student jest szczery, godny i wystarczająco pokorny, aby powierzyć mu Moc i Prawdę, jaką wyjawiają. Wielki potwór, jakim są wątpliwości oraz jego nikczemni towarzysze: ignorancja, duma, kpina, sceptycyzm, lęk i wiele innych bezużytecznych pąkli (mały skorupiak przyczepiający się do większych obiektów – przyp. tłum.), tak podczepiło się pod ludzką mentalność i uczucia, że stało się jak grzyby pasożytujące na drzewie i wywołujące butwienie pnia.

Gdyby nie te wampiry, ludzkość widziałaby i wiedziała, że wewnątrz samego Światła, które napędza ludzkie ciało istnieje Inteligencja i Moc, która może wykonać i wykonuje doskonale to, co poleci umysł, o ile zachowana jest Harmonia, a wszelkie polecenia są konstruktywne.

Miłość, Mądrość i Moc są naczelnymi atrybutami, których Życie używa do budowania Trwałego Stworzenia, a gdy ludzkość zaniecha samo wytworzonej przez siebie niezgody, to wszelkie Życie wokół niej oraz w Naturze zacznie wyrażać Trwałe Stworzenie«.

Jechaliśmy wzdłuż wybrzeża po doskonałej autostradzie, aż w końcu dotarliśmy do miejsca naszego przeznaczenia. Zameldowaliśmy się w najlepszym hotelu, a wczesnym rankiem następnego dnia zadzwoniliśmy do Brytyjskiego konsulatu. Mój Przyjaciel powiedział, że został wysłany jako Reprezentant Arabskiego Rządu, aby przedstawić pewne rozwią zanie zbliżającego się kryzysu, które – jak wierzył –usatysfakcjonowałoby wszystkich zainteresowanych i zapobiegło wielkiej niesprawiedliwości i hańbie Arabii.

Brytyjski konsul zapytał o jego referencje i zamiast przedstawić je samemu Przewodniczący Arabskiej Rady podszedł i przedstawił je w Jego imieniu. Spotkanie z Brytyjskimi przedstawicielami zostało umówione na godzinę jedenastą i punktualnie o tej godzinie powróciliśmy. W trakcie gdy konferencja postępowała naprzód wraz z jej zwykłą metodą uprzejmego, jednakże uporczywego odrzucania wszystkiego, co nie dawało im najlepszej opcji, mój Przyjaciel, w dogod-

nym momencie wstał i przedstawił propozycję Rządu Arabskiego.

Był spokojny, mistrzowski i życzliwy, wszyscy jednak bez cienia wątpliwości uświadomili sobie, że w jakiś sposób dowodzi on sytuacją więc całe dostojeństwo i moc konferencji skupiła się wokół Niego. Jego oponenci nie byli w całości tak spokojni. Był On zbyt przenikliwy i uczciwy wobec ich zwykłych metod dyplomatycznej szermierki i w jakiś sposób nie byli oni w stanie przedstawić swoich idei w zbyt korzystnym świetle w obliczu Jego szczerego rozeznania i otwartej dobroci.

Grali na zwłokę, używając różnych rodzajów strategii, gdy nagle uświadomiłem sobie, że cała konferencja odbywa się w Wielkim Okręgu Ognistego Światła. Było ono tak jasne, że wydawało mi się, że wszyscy muszą Je widzieć. Wtedy uświadomiłem sobie, jak Gigantyczne Skupienie Mocy Wielkie Białe Braterstwo skierowało do tego pokoju.

Po niecałej godzinie rozwiązanie mojego Przyjaciela zostało zaakceptowane, dokumenty przygotowane i podpisane przez obie strony, a spotkanie zakończyło się w Pokoju i szczęściu. Wiadomość o tym z prędkością światła rozprzestrzeniła się po Arabii i nastała wielka radość. Gdy powróciliśmy do hotelu moja Ukochana podeszła, aby się z nami przywitać:

»Szlachetny Bracie, gratuluję ci« – powiedziała – »twojej godności i znakomitych osiągnięć«. Następnego dnia Przewodniczący Rady Arabii pożegnał mnie i moją ukochaną, po czym my wsiedliśmy na parowiec powracający do Francji. Tego wieczora żeglowaliśmy po Morzu Śródziemnym przy pełni księżyca. Była to dla mnie najspokojniejsza noc, jakiej kiedykolwiek doświadczyłem.

Wylądowaliśmy w Marsylii, natychmiast pojechaliśmy dalej pociągiem do Paryża i spędziliśmy noc z cudownym Mistrzem, Przewodniczącym Rady Wielkiego Białego Braterstwa we Francji. Następnego ranka zawiózł nas On do Cherbourg. Tutaj rozstałem się z moją Ukochaną, którą miałem ujrzeć dopiero parę lat później. Gdy spotkaliśmy się następ-

nym razem, nie mieliśmy się już nigdy więcej rozstawać. Wsiedliśmy na liniowiec do Nowego Yorku i podróż nim okazała się być jedną z najbardziej nadzwyczajnych w ciągu całego mojego Życia, albowiem podczas niej mój Cudowny Przyjaciel nauczył mnie najwspanialszego Użytkowania Pradawnej Wiedzy. Instruował mnie, a rezultaty jakie uzyskiwałem z użytkowania Wielkiego Rozkazu były po prostu zdumiewające.

Po dotarciu do Nowego Yorku natychmiast pospieszyliśmy do Waszyngtonu, gdzie mój Przyjaciel zaprezentował rezultaty sprawy Arabskiej Prezydentowi i jego gabinetowi. Nowe wieści już poprzedziły Jego przybycie. To zakończyło mój pierwszy osobisty kontakt i obserwacje zdumiewającej i cudownej Działalności Wielkiego Białego Braterstwa".

Gdy Gaylord zakończył opowieść o swoich doświadczeniach, ujrzeliśmy światło poranka powstające na wschodnim horyzoncie.

„Przejdźmy do twojego przedziału" – powiedział wskazując na mnie – *„albowiem jeden ze Wzniesionych ma wiele do uczynienia w pracy, którą mamy wykonać na następnym etapie. Kobieta i mężczyzna, będący jedynie pionkami złowieszczych sił, mają w swoim posiadaniu pewne dokumenty i zapisy, które skradli. Papiery te zawierają informacje, jakie są nam potrzebne, a które zamierzają oni użyć przeciwko niewinnym ludziom, aby ich szantażować. Musimy zdobyć te informacje, aby ochronić tych, których starają się oni skrzywdzić i złapać w swoje szpony używając mocy lęku".*

Powróciliśmy zatem do mojego przedziału. Zastanawiałem się, co zamierza uczynić Pan Gaylord. Poczekaliśmy kilka chwil, aż wkrótce usłyszeliśmy, jak kobieta i mężczyzna udają się do wagonu jadalnego.

„Teraz bacznie obserwuj" – powiedział Gaylord – *„i nie poruszaj się, ani nie mów w czasie, gdy będę działał".*

Usiedliśmy, a on skupił swoją uwagę na drzwiach prowadzących do ich przedziału. Po chwili pokierował na nie Promień *„Elektronowego Światła"*. Stopniowo podnosił jego

Moc, tak że byliśmy w stanie zajrzeć do ich pomieszczenia. Na jednym z siedzeń leżała torba podróżna. Gaylord równomiernie utrzymywał na niej Siłę, do chwili, w której zobaczył, co zawiera. Wyraz jego twarzy wskazywał na to, że znalazł informacje, których szukał. Po chwili zwolnił Moc i powiedział:

„Za trzy dni będą gotowi na zaproszenie odpowiednich władz do długiego odpoczynku od jakichkolwiek dalszych działań tego rodzaju. Papiery będące w ich posiadaniu uniemożliwią im wymknięcie się. W tym wypadku gazety nie będą w stanie przebić się przez Ścianę Sekretności i Niewidzialności Wzniesionych Mistrzów, kontrolujących wszelkie ludzkie prawo za pomocą Jedynego Wielkiego Prawa Boskiej Sprawiedliwości”.

Saint Germain wskazał hotel w Waszyngtonie gdzie mieliśmy pozostać, a gdy tam dotarliśmy przywitał nas osobiście. Jego wygląd był zmieniony tak, aby nie przyciągał zbytniej uwagi.

„Mój Ukochany Bracie” – powiedział podchodząc do Gaylorda – *„szczerze gratuluję ci, przekazując pochwałę i podziękowania za twój znakomity sukces, ponieważ złamałeś podporę bardzo destrukcyjnej działalności, przynajmniej co się tyczy tej grupy”.*

Zwracając się do Rayborna i mnie przywitał się z nami w ten Miłosny, Łaskawy Sposób, będący tak charakterystyczną właściwością wszystkich Wzniesionych Mistrzów, a w szczególności Ukochanego Saint Germaina.

„Czy mogę zadbać o wasze śniadanie?” – zapytał – *„Ufam, iż będzie całkiem satysfakcjonujące i smaczne. Czy przejdziecie ze mną do moich pokoi?”.*

Po śniadaniu zasugerował, abyśmy odpoczęli i zaznali bardzo nam potrzebnego wytchnienia. Jednakże w Jego Cudownej Obecności nigdy nie mieliśmy świadomości potrzeby odpoczynku.

Trzeciego dnia po naszym przyjeździe Rayborn, Gaylord i ja w towarzystwie Saint Germain'a oraz pewnych członków

Tajemnej Służby udaliśmy się na spotkanie z ważną grupą tych, którzy byli chętnymi kanałami złowieszczej siły. Obecnych tam było siedmiu głównych liderów Ameryki. Dotarliśmy do tego miejsca i przez chwilę staliśmy na zewnątrz ich pokoi. Gdy podeszliśmy do drzwi, byliśmy w stanie usłyszeć prowadzoną w podnieceniu i półszeptem, dyskusję. Nagle drzwi wyleciały z łomotem z zawiasów, przeszliśmy po nich, a Saint Germain wypełnił powietrze Elektronową Siłą, która utrzymywała ich w bezruchu. Ich wyciągnięta broń opadła na podłogę w miejscu, gdzie stali, a ich ramiona w bezruchu zwisały po bokach.

Saint Germain podniósł Swoją prawą dłoń, wykonał znak Kosmicznej Ochrony i Mocy i głosem, który przenikał każdy atom, nawet samego budynku, wypowiedział Wieczny Fiat Prawdy, przed którym kłaniają się i na zawsze milkną wszelkie destrukcyjne siły:

„Powiedzcie tym, którzy wam towarzyszyli i którzy przyjdą po was, że ***»Światło BOGA nigdy nie zawodzi«****".*

Gdy Jego głos przeniósł ten Dekret do ich świadomości, stali się popielaci z lęku przed swymi własnymi tworami, a ich ciała zaczęły się trząść jak liście na wietrze. Członkowie Tajnej Służby wystąpili i zabrali ich do aresztu, gdzie pozostaną do momentu, gdy zaczną służyć ŚWIATŁU.

VII.
Tajemnicza Wiadomość

„Pozostanę z wami przez najbliższe dwa tygodnie” – powiedział Saint Germain, gdy tylko powróciliśmy do naszego hotelu – *„Za waszym pozwoleniem poświęcę część każdego dnia na indywidualne Pouczenia, których, jak widzę mym Wewnętrznym Nieograniczonym Wzrokiem będziecie potrzebowali.*

Nasza ingerencja w plany złowieszczych sił i uwięzienie ich narzędzi, które niedawno miało miejsce w Waszyngtonie przyciągnęło do was uwagę pewnych sił, szczególnie do Gaylorda i tego Brata” – powiedział wskazując na mnie – *„Obydwoje wypracowaliście w swych wcześniejszych życiach pewne zdolności, które mogą zostać użyte na wiele nadzwyczajnych sposobów. Ta złowieszcza siła będzie starała się w was uderzyć.*

Jednakże będziecie całkowicie chronieni i zachowywani w doskonałym bezpieczeństwie tak długo, jak pozostaniecie opanowani i wolni od złości, nienawiści, czy lęku. To dlatego chcę przekazać wam pewne konkretne Przeszkolenie w celu Samoochrony.

Najważniejszą i niezbędną rzeczą, o której musicie zawsze pamiętać jest pełna akceptacja i uświadamianie sobie, że »Potężna Obecność JAM JEST« jest »Magiczną Obecnością« i że jest Ona zawsze skupiona w, przez i wokół was. Widzieliście już wasze Wspaniałe Boskie JA Olśniewającego Światła – najgłębsze Życie wasze własnej Istoty – gdy byliście na

ranczo, a zatem nie ma wymówki, aby nie akceptować Go całkowicie.

Zewnętrzna działalność waszego umysłu jest jak podskakujący, dziki koń. Musicie go opanować i sprawić, aby w każdych warunkach był doskonale posłuszny »Potężnej Obecności JAM JEST«. Dla tych, którzy nie mieli przywileju ujrzenia swego Boskiego JA, może istnieć pewne wytłumaczenie, aczkolwiek mówi Ono nieustannie przez Serce każdej istoty ludzkiej, która kiedykolwiek narodziła się na tym świecie. Jednakże gdy jednostka ujrzała już swoje »Doskonałe JA«, swoje Ogniste Boskie Światło, nie ma potem powodu ignorowania tej »Obecności«.

Gdy JEJ Forma i Światło zostały już raz zapisane w zewnętrznej działalności umysłu przy użyciu wzroku, jednostka jest w stanie w każdej chwili świadomie i wedle woli przypomnieć sobie ten Obraz oraz ponownie uwolnić tę Moc do rozwiązania swych wszystkich ziemskich problemów.

Szczery student może ściągnąć Pełną Moc »Potężnej Obecności JAM JEST« w każdych warunkach i w taki sposób przepełnić wszelkie rzeczy Doskonałością. A zatem może on na powrót żyć w Domu Ojca we Wspaniałej Wolności, jaka pierwotnie została dla niego zamierzona. Jest to jedyne przeznaczenie, jakie istnieje.

Zobaczywszy raz waszą »Potężną Obecność JAM JEST« wasza wizja staje się jednym z największych darów, jakie macie, aby realizować niewidzialną działalność w widzialnej, fizycznej formie. Architekci w waszym materialnym świecie robią to nieustannie. Otrzymują pomysł, który jest niewidzialną aktywnością, a następnie kreślą jej obraz. Mija zaledwie krótki czas do chwili, w której substancja zostaje ściągnięta w całość, a niewidzialna idea staje się widzialnym, namacalnym budynkiem.

Zdolność jednostki do użytkowania tego Prawa jest absolutnie nieograniczona, lecz dopiero gdy student świadomie zabierze się do pracy nad kontrolowaniem swojego daru

wzroku i zamknie go na obrazowanie negatywnych warunków zyska Wolność i wprowadzi do swego świata porządek.

Myśli i uczucia przeciętnej osoby są niczym innym, jak masą chaotycznych obrazów i negatywnych sugestii, które przejęła ona od świata zewnętrznego i które stale powtarza i karmi swoją własną energią przy użyciu własnej uwagi. Porządek jest Pierwszym Prawem Nieba, Harmonia i Pokój zaś Spajającą Mocą Wszechświata. Pochodzą one wyłącznie z Jednego Źródła, a jest nim »Potężna Obecność JAM JEST« Wszechświata, wasze Boskie JA.

Nieskończona Substancja i Niepokonana Moc są wiecznie wokół was. Musicie zrozumieć jak wznosić lub opuszczać wibrację atomową przy użyciu Mocy »JAM JEST«, aby wytwarzać wszystko to, czego tylko zapragniecie. Nikt oprócz was nie ma głosu co do tego, co ma wstąpić do waszego doświadczenia i świata.

Nieograniczona Wszechobecna Substancja zawsze znajduje się wokół was oczekując, aby nią poruszyć. Wy, jednostki, jesteście kanałami przez które »Potężna Obecność JAM JEST« chce rozprzestrzeniać Swoją Doskonałość. Nieustannie wylewa Ona Nieskończone Światło, czyli Energię Życia, lecz to wy jesteście jej zarządcami i kierownikami jej miejsca przeznaczenia oraz rezultatu jaki ona wam przynosi.

Jest ona w stanie wytworzyć i wytworzy bezzwłocznie wszystko, czego sobie zażyczycie, o ile tylko utrzymacie w harmonii swoją osobowość, tak aby myśli, uczucia i słowa niezgody nie przerywały Jej wiecznie płynącej Doskonałości. Życie jest Doskonałością i zawiera Ono w Sobie wszelkie Doskonałe Przejawienie. Jedyną powinnością osobowości jest bycie ***»Kielichem«****, który niesie i ujawnia Doskonałość Życia. Dopóki nie uzyska się posłuszeństwa zewnętrznych zmysłów oraz wewnętrznego pokoju, dopóty profanować będzie się Czystość i Doskonałość przepływającego Życia.*

Waszym obowiązkiem jest wiedzieć, że Mądrość »Potężnej Obecności JAM JEST« zawsze kieruje waszym użytkowaniem Mocy i Życia. Tylko ONA wie, co jest dla was Doskonałe,

chyba że chodzi o Wzniesionego Mistrza. On będąc JEDNOŚCIĄ z Wszechwiedzącym Umysłem BOGA jest JEDNOŚCIĄ z waszą »Obecnością JAM JEST«, bez znaczenia, czy działa ONA przez was, czy przez Niego. A zatem jedynie wasza własna »Obecność JAM JEST«, lub Wzniesiony Mistrz wiedzą, co jest w każdej chwili dla was słuszne. Jedynie te dwa Źródła, które w rzeczywistości są jednym, są w stanie przeniknąć cały wasz Strumień Życia i znać wszystkie siły, które wpływają na wasze problemy, oraz przyczyny waszych przeszłych, obecnych i przyszłych doświadczeń.

Brak roztropności w rozróżnianiu Prawdy od fałszu jest tą rzeczą, która wszędzie w zewnętrznym świecie powoduje upadek ludzkości. ***Ten, który zdecyduje o tym, że osiągnie Doskonałość musi wyćwiczyć zewnętrzną działalność swojego umysłu w tym, aby nie słuchała ona żadnego innego głosu, oprócz swojej »Potężnej Obecności JAM JEST«. Musi on przyjąć wyłącznie JEJ Mądrość i być posłuszny wyłącznie JEJ Kierownictwu. Musi on słyszeć Światło, widzieć Światło, czuć Światło i BYĆ Światłem »Nieskończonej Obecności JAM JEST«.***

Pomimo tego, że istnieją różne Indywidualizacje, czy Płomienie BOGA zawiadujące każdym ludzkim ciałem, to jednak Indywidualizacje te są mają i używają Jednego Uniwersalnego Umysłu, Substancji, Mądrości i Mocy. Stąd bierze się fakt, że nie istnieje nic oprócz Jednego Umysłu, Jednego BOGA, Jednej Substancji i Jednej Mocy wiecznie oczekującej na to, aby na nią świadomie oddziaływać i kierować nią przez »Potężną Obecność JAM JEST« przy użyciu świadomego umysłu, czy zewnętrznej działalności jednostki.

Jeśli uczucia i myśli osobowości utrzymywane są w harmonii, to wtedy »Potężna Obecność JAM JEST« rozprzestrzenia Swoją Doskonałość poprzez zewnętrzną działalność jednostki. Jeśli są one niezgodne, to osobowość staje się jak silnik parowy pozbawiony kierownictwa i niszczy samą siebie. Ostatni przypadek jest stanem, w jakim tkwi dziś większa część ludzkości. Wszyscy nieustannie używają tej cudownej,

nieograniczonej Energii – Największej Siły we Wszechświecie.

Odpowiedzialność za jej użytkowanie spoczywa całkowicie w rękach jednostki, albowiem ona jest Twórcą. Jeśli ta potężna Energia używana jest ze Świadomym Rozumieniem Miłości, Mądrości i Mocy »Potężnej Obecności JAM JEST«, to jednostka może wyrażać jedynie Wolność, Doskonałość i Mistrzostwo.

Wszyscy wiemy, że istnieją tysiące, którzy pragną tego Pouczenia. Jest to prawdą lecz żadna jednostka w Niebie albo na Ziemi nie jest w stanie odnieść porażki, jeśli tylko pragnienie ***»Światła«*** *jest w niej wystarczająco żarliwe, wystarczająco zdecydowane i dostatecznie mocne, aby utrzymywać uwagę intelektu na tym Świetle. Musi to być Najdonioślejszą Ideą Życia, na której trzeba skupić całą swoją energię. Dla tego, który posiada tę wielką determinację, otworzą się niewyobrażalne drogi, aby przynieść spełnienie tego pragnienia.*

Jeśli istoty ludzkie będą jednym okiem poszukiwać Światła, a przyjemności zmysłów drugim, to nie otrzymają one dużo Światła. Wielcy Wzniesieni Mistrzowie stali się Doskonali i Wszechpotężni poprzez przebywanie w Doskonałości albo myślenie o niej i posłuszeństwo Jedynemu Prawu Życia – Miłości. Stali się Tym, o czym medytowali. Dziś ludzkość jest tym, o czym medytowała, albo na czym skupiała uwagę w przeszłości. Istoty ludzkie nie dożyłyby więcej niż dwunastu lat, gdyby nie nieustanna Pomoc tych Wielkich Świetlistych Istot o Najwyższych Osiągnięciach i Miłości. Przekazują One taką samą cudowną troskę mieszkańcom Ziemi, jaką kochający, niesamolubni rodzice dają swoim dzieciom, i pomagają wszystkim jednostkom, które mają szczere pragnienie konstruktywnego życia. Dla takich osób zawsze istnieje możliwość, aby mogły się one dostroić i skontaktować z »Potężną Obecnością JAM JEST«, zakotwiczyć w Doskonałości, a zatem wspiąć się również do Wzniesionego Stanu, o ile będą one wystarczająco stanowcze.

Wzniesieni Mistrzowie zawsze pracują w doskonałej współpracy z Kosmicznym Prawem Miłości. Studenci często pytają dlaczego, jeśli ci Mistrzowie są Wszechwiedzący i Wszechpotężni, nie wyeliminują Oni niezgody panującej na Ziemi i nie zakończą cierpienia ludzkości? Pomagają Oni jednostce, która chce służyć Światłu, w harmonizowaniu własnych myśli i uczuć oraz doprowadzeniu ciała do posłuszeństwa »Potężnej Obecności JAM JEST«. Ochraniają ją Oni tysiące razy przed destrukcyjnymi siłami i działalnościami, o których nie ma ona pojęcia, lecz nie mogą i nie spełnią jej Planu Życia.

*Każda jednostka dochodzi do wiedzy o danej rzeczy tylko wtedy, gdy osiąga jej świadomość poprzez wydatkowanie swojej własnej energii, albowiem wtedy ją czuje. Wzniesiony Mistrz nigdy, przenigdy nie ingeruje w Wieczne, Święte Prawo Wolnej Woli jednostki. Gdy destrukcyjna siła jakiegokolwiek rodzaju nabiera pewnego rozmachu, lub zwiększa ciśnienie – czy jest to wywołane przez jednostkę, grupę jed nostek, naród albo Naturę – to Wielkie Kosmiczne Prawo zezwala na wyładowanie tej siły celem zlikwidowania jej skupienia, wyrównania ciśnienia i uwolnienia sprzeniewierzonej energii na powrót do Uniwersalnego Rezerwuaru. Tam zostaje ona oczyszczona przez Wielki Płomień Życia i może zostać ponownie wykorzyst*ana.

Osobowość, jeżeli jest posłuszna, jest w stanie użyć Świadomego Rozkazu »Obecności JAM JEST«, wyzwolić Pochłaniający Płomień Boskiej Miłości i z własnej woli oczyścić swoje własne błędne twory. W taki sposób jednostka unika konieczności przymusowego zrównoważania i oczyszczania poprzez Działanie Kosmicznego Prawa.

Gotowość naprawienia krzywd, skorygowania błędów, zrównoważenia i oczyszczenia wszelkich błędnych kreacji zawsze otwiera drogę Wzniesionemu Mistrzowi do przekazania Pomocy i przyniesienia trwałych osiągnięć. Gotowość taka może mieć miejsce w grupie, narodzie, czy całej ludzkości, jak również u jednostki. Albowiem Nieskończoność dzia-

ła i kontroluje Wszechświat wyłącznie poprzez Swoją własną Indywidualizację – poprzez Istotę, która mówi »JAM JEST«. Stworzenie nigdy nie mogłoby mieć miejsca, jeżeli Nieskończoność nie uznałaby Swojej własnej Istoty w »Indywidualnym JAM JEST«.

Gdy jednostka decyduje się wyrażać Doskonałość Życia, musi być wystarczająco lojalna wobec własnej »Obecności JAM JEST« i odstąpić od własnego Dekretu w obliczu wszelkiego zewnętrznego doświadczenia. Może ona wtedy wypowiedzieć ***»Wielki Rozkaz«****, a Życie odpłaci jej pełnią każdej dobrej rzeczy, o ile »Potężna Obecność JAM JEST« uznawana będzie za Właściciela i Wykonawcę wszystkiego, co dobre.*

Jeżeli ktoś odrzuca akceptację własnej »Obecności JAM JEST«, to odrzuca wszelkie Dobro oraz Źródło, które je przekazuje. Ponieważ Życie jest Wielkim Boskim Płomieniem, od którego się wszystko wywodzi, to taki ktoś poprzez nastawienie własnych myśli i uczuć odrzuca Życie. Skutkiem tego dezintegracja staje się doświadczeniem wybranym przez siebie samego, a jednostka pozwala zewnętrznej działalności własnej świadomości na narzucenie go własnemu Strumieniowi Życia.

Jeżeli myślom i uczuciom złości, nienawiści, egoizmu, krytycyzmu, potępienia i wątpliwości co do »Obecności JAM JEST« pozwala się, aby przebywały w świadomości jakiejkolwiek istoty ludzkiej, to zamykają się Drzwi do Doskonałości, a jej egzystencja staje się wyłącznie procesem spania i jedzenia do chwili, w której nie wyczerpie się energia przyciągana przez zewnętrzną świadomość, a ciało nie ulegnie procesowi rozkładu.

Wtedy to jednostka czyni następny wysiłek wyrażenia Pełni Doskonałości w innym ciele i kontynuuje te wysiłki przez eony, o ile jest to konieczne, do czasu, gdy Doskonałość nie zostanie w pełni wyrażona. Należy unikać takich ciągłych ponownych wcieleń oznaczających ograniczenia, stąd tak niezbędnym dla jednostki jest posiadanie Świadomego Rozumienia Celu Życia, ponieważ Wiedza o tym, jak uwalniać Miłość, Mądrość i Moc pozwala jej na doskonałe Jego spełnienie.

Mogę pomóc wam to osiągnąć, ponieważ poprzez użytkowanie Pochłaniającego Płomienia Boskiej Miłości do oczyszczania i błogosławienia ludzkości zawsze możecie uwolnić samych siebie.

Jestem zachwycony postępami Boba. Już od długiego czasu nie kontaktowałem się z nikim, kto miałby taką determinację i kogo pragnienie osiągnięć byłoby tak intensywne. Jego rozwój jest zaprawdę cudowny.

Mam bilety na dziś wieczór na operę »Parsifal«" – kontynuował zmieniając nagle temat – *„Czy zechcecie być moimi gośćmi?".*

Tego wieczora w Jego cudownej Obecności »Parsifal« stał się czymś daleko więcej niż operą. Przedstawiał borykanie się jednostki z jej ludzkim wcieleniem. Pouczenie, jakie na nas przelał, gdy dramat duszy i Zwycięstwo „Obecności JAM JEST" rozwijały się w muzyce i alegorii, było jednym z najwspanialszych doświadczeń, jakie kiedykolwiek przeżyłem. Gdy zaczęło się przedstawienie, powiedział On:

„Obserwuj, co może zostać uczynione dla tych, którzy są szczerzy i lojalni wobec najwyższych ideałów, a którzy wykonują tę sztukę".

Dwoje grających role Parsifala i Kundry byli owymi szczęśliwcami, wybranymi do nadzwyczajnego Błogosławieństwa. Śpiewali oni przez krótki czas, gdy Saint Germain uruchomił Wielki Prąd Duchowej Mocy i w tej samej chwili można było odczuć zmianę w ich głosach. Ich jakość stała się bardziej znakomita. Barwa dźwięku podniosła się tak silnie, że sami śpiewający byli wyraźnie zachwyceni i zdumieni. Można było wyczuć, jak Ładunek Elektronowego Światła przenikał wszystko. Publiczność również poczuła zmianę i poruszona zachwytem i entuzjazmem ciągle na nowo przywoływała ich w swym uznaniu na scenę.

„Co stanie się" – zapytałem przy pierwszej okazji – *„gdy następnym razem, gdy będą chcieli zaśpiewać odkryją, że mają nie te same głosy?".*

„Dodatkowa Moc i Doskonałość będą trwałe” – odpowiedział – *„Ich wcześniejszy postęp zezwala na to, aby zostało to dla nich w obecnej chwili uczynione. Gdyby nie poczynili wcześniejszych wysiłków, nie otrzymalibyśmy zgody na posłużenie się nimi w celu przekazania ci Pouczenia. Ukochana siostra i brat będą myśleli, że Boska Opatrzność przybyła z pomocą co dosłownie jest prawdą tyle tylko, że w tym przypadku ja byłem Kierującym Opatrznością”.*

Akt po akcie był przedstawiany tego wieczora, a Saint Germain pokazywał nam prawdziwe znaczenie tego, co było odgrywane w sposób, którego nigdy nie zapomnimy. Gdy dotarliśmy do końca przedstawienia zostałem wzniesiony na olbrzymie duchowe wyżyny, a uniesienie było tak wielkie, że trwało przez wiele godzin. Powróciliśmy do hotelu przepełnieni nieopisaną radością i wdzięcznością.

Następne dwa tygodnie, podczas których przekazywano nam Pouczenia przeminęły szybko. Pewnego ranka nasz Ukochany Mistrz ogłosił, że opuszcza nas na jakiś czas, oraz że zatrzymał swoje pokoje, aby mogli z nich w trakcie wakacji korzystać Nada, Pearl, Rex i Bob. Pożegnawszy się z nami z miłością zniknął.

Następnego ranka Gaylord przyszedł do mnie z listem, który znalazł na stoliku swojego pokoju z żądaniem, aby natychmiast zgłosił się pod pewien adres w Nowym Jorku. Wydawał się być nim zaniepokojony, gdyż wyczuwał w nim jakąś niewiadomą coś co niezupełnie było tak, jak powinno.

„Nie rozumiem, jak ten list znalazł się na moim biurku bez przejścia przez pocztę” – wyjaśnił – *„Zbadałem to i wydaje się, że nikt nie wie, kto go tam położył”*. Im bardziej się nad tym zastanawiał, tym silniej wzmagało się we mnie uczucie niepokoju. Szczerze mu to wyznałem, lecz jego jedyną uwagą było: *„Muszę się tam udać i dowiedzieć się, o co chodzi. Pojadę następnym pociągiem”*. Chciałem mu towarzyszyć, lecz wyjaśnił mi, że nie jest to konieczne, postanowiłem zatem podążyć za moją Wewnętrzną Instrukcją. Gdy

tylko odjechał, Rayborn i ja zaczęliśmy o tym dyskutować. Postanowiłem za nim pojechać.

„Lecę natychmiast samolotem” – powiedziałem – *„Będzie w wielkim niebezpieczeństwie, jestem pewien prawdziwości mojego przeczucia, choć nie mam pojęcia, dlaczego nie wyczuł tego sam. W każdym razie będę obserwował wydarzenia i być może zadzwonię do ciebie”*. Na szczęście zapamiętałem adres z listu Gaylorda i pospieszyłem natychmiast na lotnisko, skąd niezwłocznie wyleciał samolot, docierając do Nowego Jorku na długo przed jego przyjazdem. Udałem się pod wskazany adres, dokładnie obejrzałem to miejsce, jednakże nie zauważyłem znaków czegokolwiek niezwykłego. W końcu zobaczyłem Gaylorda wysiadającego z taksówki i wchodzącego do budynku. Miejsce to było wysokiej klasy hotelem apartamentowym. Gdy spytał o pokój usłyszałem, jak mężczyzna w recepcji powiedział: *„Są na dziesiątym piętrze”*.

Podążyłem za nim i pozostawałem poza zasięgiem jego wzroku. Drzwi do apartamentu otworzyły się i zobaczyłem wpuszczającą go piękną kobietę. Czekałem długo, lecz on nie wychodził. W końcu zdecydowałem się podejść do drzwi, gdy te się otwarły i wyszło z nich dwóch wysokich mężczyzn oraz piękna kobieta z Gaylordem. Zeszli na dół do lobby, szybko przez nie przeszli i wsiedli do czekającego na nich samochodu. Widziałem, że Gaylord był bardzo blady, lecz zrównoważony i spokojny.

Szybko odjechali. Wskoczyłem do taksówki i podążyłem za nimi dając kierowcy polecenie, aby utrzymywał ich w zasięgu wzroku. Ich samochód dojechał do przystani, z której odchodził transatlantycki liniowiec. Natychmiast na niego wsiedli. Zbadałem sprawę i dowiedziałem się, że statek o godzinie dziesiątej miał wypłynąć do Cherbourg.

W tym czasie byłem już pewien, że Gaylord został zmuszony do towarzyszenia im, poszedłem zatem bezpośrednio do oficera biletowego i po długiej dyskusji i sporych napiwkach w końcu uzyskałem miejsce. Wysłałem Raybornowi

telegram o moim wyjeździe, a także wszystko wyjaśniający list. Zaopatrzyłem się w walizkę i ubrania i wszedłem na parowiec o dziewiątej trzydzieści.

Poprosiłem moją „Magiczną Obecność JAM JEST", aby zadbała o to, by moja kabina była blisko Gaylorda. Nie wiedząc pod jakimi nazwiskami podróżowali ci ludzie, poprosiłem o listę pasażerów i zwróciłem się z prośbą do „Obecności JAM JEST", aby wskazała mi, w których byli kabinach. Moja uwaga została skupiona na czterech nazwiskach, a Wewnętrzne Światło potwierdziło moje odczucia. Poszukałem ich kabin i odkryłem, że jedna z nich sąsiadowała z moją.

Moim zajęciem stało się odtąd obserwowanie i nasłuchiwanie. Zostałem nagrodzony następnego ranka około godziny czwartej, gdy usłyszałem głosy, a wśród nich Gaylorda mówiącego w odstępach półgłosem, prawie niesłyszalnie. Zbliżyłem ucho do ściany i użyłem całej Mocy „JAM JEST", tak abym niczego nie opuścił i był w stanie w razie konieczności przyjść mu z pomocą.

Słyszałem wyraźnie jakąś sprzeczkę. Na różne sposoby wywierano na nim bardzo stanowczą presję, albowiem usłyszałem jego głos podniesiony o ton i wskazujący na to, że dawał im ultimatum, które nie działało na ich korzyść. W końcu zaczął mówić tak, że każdy przechodzący mógłby go usłyszeć.

„Nie" – mówił – *„nie wstawię się za waszymi wspólnikami, nawet jeżeli mnie zabijecie".*

„To się jeszcze zobaczy" – odpowiedział głębokim głosem mężczyzna – *„gdy dostaniesz się w ręce naszych pomocników w Paryżu".*

W tych niewielu słowach ujawnione zostało, że starali się oni wymusić wypuszczenie ludzi, którzy właśnie zostali schwytani w Waszyngtonie. Wysłałem do Rayborna depeszę, aby zachował milczenie i czekał, gdyż właśnie zdobywam konieczne szczegóły.

Następnie w ciszy mojej kajuty wysłałem wiadomość do Saint Germaina i Braterstwa z prośbą. aby ktoś z Nich mógł

się ze mną spotkać, gdy dobijemy do Cherbourg. Nie miałem świadomości otrzymania żadnej odpowiedzi, lecz po tym wysiłku poczułem odprężenie i pokój i odpoczywałem w uczuciu dokonania jakiegoś osiągnięcia. Była wtedy godzina piąta nad ranem i położyłem się, aby wypocząć kilka godzin, gdyż wiedziałem, że będę potrzebował wszelkiej możliwej czujności i siły.

Śniło mi się, lub tak wtedy myślałem, że spotkałem Mistrza, o którym Gaylord opowiadał wiele wspaniałych rzeczy i który został wysłany przez Braterstwo, aby zabrał go na pierwszą wyprawę w Himalaje. Powiedział do mnie wyraźnie:

„Bądź w pokoju, Mój Bracie. Spotkam się z tobą gdy statek dobije do Cherbourg. Wszystko jest gotowe, a kontrola znajduje się w rękach Tych, którzy nigdy nie zawodzą”. W doświadczeniu tym widziałem Go tak wyraźnie, że miałem pewność, że poznam Go wszędzie. Całe to doświadczenie było zbyt realne i namacalne, aby mogło być snem i wiedziałem, że udałem się do Niego w moim Wyższym Ciele Mentalnym w trakcie, gdy inne ciało spało. Później obudziłem się cudownie odświeżony.

Cały dzień poświęciłem bacznej obserwacji ich kabin, lecz niczego się nie dowiedziałem. Obudziłem się o czwartej następnego ranka i zostałem nagrodzony tym, że zobaczyłem dwóch mężczyzn wychodzących z kajuty. Widziałem ich całkiem wyraźnie, byłem zatem pewien, że byłbym w stanie rozpoznać ich wszędzie indziej. Przez pewien czas chodzili po pokładzie, po czym wrócili. Wtedy z kabiny wyszła kobieta, aby skorzystać ze świeżego powietrza.

Miałem nadzieję, że wyjdą wszyscy razem w jednym czasie, lecz byli zbyt bystrzy i bardzo uważnie strzegli Gaylorda. Czwarty dzień był bardzo sztormowy i nie widziałem nikogo. Tę noc spędziłem na ciągłym intensywnym nasłuchiwaniu w nadziei na jakiś rodzaj nowości. W końcu o północy ponownie sprzeczali się z Gaylordem, lecz był on niewzruszony. Powiedzieli mu dokąd go zabiorą a ja starannie zapisałem adres.

Dziwnym było to, że wydawali się nie podejrzewać, że ktoś mógł za nimi podążać, tyle tylko, że ściśle trzymali się razem podczas całej podróży.

Piątego ranka kobieta wyszła na krótki spacer po pokładzie, a podczas tej przerwy usłyszałem, jak dyskutował z nią mężczyzna. Najwyraźniej była Amerykanką i osobą społecznie znaczącą w Paryżu. Na ile byłem w stanie ocenić z ich rozmowy, znajdowała się pod ich wpływem, a poprzez nią unikali oni wszelkich podejrzeń kierowanych pod swoim adresem. Uświadomiłem sobie, że nie ma możliwości dotarcia do Gaylorda bez zaostrzenia całej sprawy, a zatem zaufałem mojemu Wewnętrznemu Uczuciu i polegałem na tym, że Braterstwo i Saint Germain dalej mnie poprowadzą

Myślałem, że może bal maskowy mający odbyć się ostatniej nocy na pokładzie skłoni ich do kontaktów towarzyskich z resztą pasażerów, lecz nic nie sprowokowało ich do opuszczenia swego odosobnienia. Ostatnia noc była zresztą znakomitą imprezą towarzyską.

Następnego ranka wstałem o godzinie czwartej, lecz nikt nie opuszczał kabiny do czasu, gdy dobiliśmy do przystani. Gdy nasz parowiec zadokował, wszyscy wyszli razem. Nie ośmieliłem się pozwolić Gaylordowi, by mnie zobaczył, aby się nie zdradzić, lecz czułem, że pomoc jest niedaleko i podążałem za nimi tak blisko, jak tylko mogłem. W szybkim tempie opuścili przystań, a moje serce zaczęło tonąć. W tym momencie poczułem rękę dotykającą mojego barku.

„Chodź prędko” – usłyszałem – *„wyjaśnię wszystko po drodze”*. Szybko podążaliśmy za nimi i utrzymywaliśmy ich w zasięgu wzroku do momentu, w którym wsiedli do samochodu. W tej chwili podjechał do nas samochód, a Mistrz pokazał, abym do niego wsiadł. Ruszyliśmy szybko z miejsca, utrzymując drugi samochód wyraźnie w zasięgu wzroku.

„Jestem Przyjacielem Gaylorda, o którym ci opowiadał” – kontynuował, podczas gdy pędziliśmy – „Otrzymałem twoją wiadomość, jak również od niego samego krótko potem”.

Przedstawił się i poprosił, abym nigdy nie wyjawił Jego Imienia.

„Mój Synu, jesteś Prawdziwym Bratem Wielkiego Białego Braterstwa, a z tego doświadczenia wyniknie dobro, jakie ci się teraz nie śni” – stwierdził. Na drodze nie było wielu innych samochodów, było zatem łatwo utrzymywać nad nimi kontrolę bez przyciągania uwagi. Jechali normalną prędkością i wkrótce dotarliśmy na peryferie Paryża.

Po kilku chwilach zbliżył się do nas duży samochód. Gdy obydwa samochody zatrzymały się, Mistrz otworzył nasze drzwi, a z tamtego auta przesiadł się do nas mężczyzna, podczas gdy Jego samochód skręcił za następnym rogiem i zniknął. Gdy mężczyzna usiadł, Mistrz wyjaśnił:

„Oto jeszcze jeden Brat Światła, który będzie stał na straży, gdy Gaylord dojedzie do miejsca przeznaczenia”.

W końcu ich samochód dojechał do dużej willi, którą otaczały piękne grunty, jednakże budynek popadał w ruinę. Gdy zobaczyliśmy, jak skręcają na wysokości tej posiadłości, zatrzymaliśmy się w ustronnym miejscu. Weszli do budynku, a ich pojazd szybko odjechał. Brat Światła wysiadł z naszego samochodu celem obserwacji.

„Zwróć uwagę na każdy ruch” – powiedział do Niego Mistrz – *„Wiesz gdzie i jak się za Mną skontaktować. Zabiorę tego Brata w miejsce, gdzie będzie mógł odpocząć w pokoju. Bardzo tego potrzebuje. Przekazuję ci Moje Błogosławieństwo. Niechaj »« zamknie cię w Swoim Promieniu”.*

Następnie mówiąc coś do kierowcy w języku, którego nie rozumiałem odjechaliśmy z prędkością która, jak mniemam, nigdy nie była dozwolona, w żadnym mieście.

„Tych dwoje mężczyzn przetrzymujących Gaylorda” – wyjaśniał dalej Mistrz – *„oczekuje tutaj na pięciu następnych wspólników, z których dwoje znajduje się w drodze do tego miejsca z Rosji. Grupa ta wysłała telegram z Nowego Jorku, że przybędą dzisiaj, a ci z Rosji dotrą tutaj pojutrze”.*

Nasz samochód dojechał wkrótce do pięknej willi, a gdy z niego wychodziliśmy, powietrze wypełnił najwspanialszy

zapach róż. Weszliśmy do domu i zostaliśmy pozdrowieni przez młodą damę, Siostrę Mistrza, który mnie przywiózł. Gdy pomyślałem, jak bardzo młodo wygląda, uśmiechnął się.

„Moja Siostra jest dużo starsza niż wygląda” – powiedział sam z siebie – *„Mój Dobry Bracie, moja siostra i ja żyjemy wiele ponad wyznaczoną długość życia. Nasze Rozumienie pozwoliło nam na wykorzystywanie pewnych Praw, kierowanie i utrzymywanie pewnych prądów energii w ciele, wymazywanie wszelkich oznak starości i pozostawanie wiecznie młodzieńczym i pięknym. Utrzymuję to ciało od trzystu dziesięciu lat, a moja Siostra od trzystu. Jak widzisz, z ludzkiego punktu widzenia powinniśmy już dawno przejść przez zmianę nazywaną śmiercią lecz ten żniwiarz już nas nie przeraża. Nie jest w stanie nas już więcej dotknąć.*

Skorzystaliśmy z Atomowego Akceleratora w Jaskini Symboli. Jesteś zaskoczony, że tam byliśmy? Dlaczego? Całkiem niedawno widzieliśmy ciebie i twoich przyjaciół w tym cudownym Ustroniu. Radość i cudowna Miłość, jaką wysyłały wasze Serca była jednym z najpiękniejszych i najbardziej pokrzepiających doświadczeń, jakie mieliśmy na przestrzeni wielu lat. W bliskiej przyszłości ponownie tam zawitamy, aby ukończyć proces wznoszenia naszych ciał do Wiecznie Doskonałego Stanu Wzniesionych Mistrzów. Wtedy będziemy mogli swobodnie przychodzić i odchodzić tak, jak Oni to czynią i działać ponad wszelkimi ograniczeniami.

Oczywiście rozumiesz, że po skorzystaniu z cudownego Atomowego Akceleratora koniecznym jest, aby student utrzymywał zawsze stały stan Świadomej Harmonii, bez znaczenia jakie warunki panują wewnątrz lub wokół niego. Gdy Pomoc została już przekazana zewnętrznemu Ja, musi ono utrzymywać Moc płynącą przez ciało i pochodzącą od »Potężnej Obecności JAM JEST«. Niektórym studentom przychodzi to z całkiem sporym trudem, lecz może on być krótki, jeżeli ma się prawdziwą determinację trzymania się Wielkiego Światła. Chodź!. Zapominamy o radości, jaką daje gościnność. Poka-

żę ci drogę do twojego pokoju, a gdy tylko się odświeżysz, zjemy posiłek”.

Zaprowadził mnie do cudownego pokoju z łazienką i jedyne co mogłem zrobić, to zwrócić uwagę na to, jak Ci Wielcy, będący Nosicielami Światła, są zawsze otoczeni Pięknem, Harmonią i Doskonałością w każdej części Swej konkretnej działalności. Poczyniłem kiedyś na ten temat uwagę do Saint Germaina, a On odpowiedział:

„Gdy Życie jest prowadzone tak, jak zostało zamierzone, wszystko jest Pokojem, Harmonią Pięknem, Obfitością i Szczęśliwością. Pokonanie pragnienia, aby czuć, lub wyrażać dysharmonię zamyka drzwi do dysharmonii. Dlatego nie może ona wówczas działać wewnątrz osobowego Ja, jak i w jego otoczeniu. Radością jest wiedzieć, że ludzkość ma siłę, aby to uczynić i w taki sposób otrzymać nieopisane Błogosławieństwa Życia”.

Zjedliśmy posiłek, a Mistrz ponaglił mnie, abym udał się do swego pokoju i spał do chwili, gdy zostanę zawołany. Zastosowałem się do polecenia i zostałem obudzony o godzinie siódmej następnego ranka przez słodkie dzwonki rozbrzmiewające w moim pokoju. Silnie poruszyły one moje ciało, jak gdyby ładunek Elektronowej Energii przybył wraz z dźwiękiem. Szybko się ubrałem i dołączyłem do Mistrza i Jego Siostry w pokoju przyjęć. Czułem się tak cudownie, że wydawało mi się, że nie istnieje taka rzecz, jak bycie zmęczonym. Wiele wydarzyło się podczas mojego wypoczynku. Nadeszły wieści, że przybywają kolejne narzędzia złowieszczych sił, aby połączyć się ze swoimi kompanami następnego dnia.

„Wszystko musi być w gotowości do szybkiego działania” – wyjaśnił Mistrz – *„Bracia Światła będący członkami Francuskich Tajemnych Służb zostali poinstruowani, aby być w całkowitej gotowości, i nie ma być żadnego rozgłosu odnośnie zatrzymania tej grupy”.*

Wyobraźcie sobie moją radość, gdy wchodząc dwa dni później do pokoju przyjęć, Saint Germain przywitał mnie

pogodnie i uprzejmie jak zwykle. Po chwili, gdy weszli Mistrz i Jego Siostra, w pomieszczeniu rozbłysnęło Olśniewające Światło. *„Chodźcie”* – powiedział Saint Germain – *„wszystko jest gotowe”.*

Gdy pojawiliśmy się w miejscu spotkania nie widać było ruchu ani słychać żadnych odgłosów. Saint Germain podszedł do drzwi, wyciągnął rękę, zamek przekręcił się, a drzwi otworzyły bezszelestnie. Prowadził nas tak, jakby znał każdy szczegół. Podszedł do masywnych, podwójnych drzwi i ponownie wyciągnął rękę. Niemal wyleciały z zawiasów, tak wielką skupił na nich siłę. Przed nami stało siedem narzędzi złowieszczych sił, Gaylord oraz kobieta.

Gdy weszliśmy, owa siódemka wyciągnęła broń i przez ułamek sekundy doszło do bitwy sił mentalnych. Nagle otoczył ich Okrąg Niebieskiego Płomienia, ich ręce opadły i wkroczyli Bracia Tajemnych Służb. Po niecałej minucie przestępcy znaleźli się w kajdankach, w zabezpieczonych samochodach i w drodze do pewnego zamkniętego miejsca, gdzie żadni inni więźniowie nie mogli się z nimi skontaktować. Gaylord był zaskoczony i niezmiernie uradowany prędkością i spokojem, z jakim doszło do jego uwolnienia, a ich pojmania. Starali się zmusić go, aby użył pewnej prawnej władzy, jaką posiadał, aby uwolnić ich kompanów w Ameryce.

„Ukochani Bracia” – powiedział – *„nigdy nie będę w stanie podziękować wam wystarczająco za uwolnienie mego ciała do dalszej służby. Moi oprawcy byli bardzo energiczni i zdeterminowani oraz zapewniam was zniszczyliby mnie, gdybym odmówił im pomocy. Jednakże w swoich nierozważnych rozmowach między sobą zdradzili mi rzeczy, które będą dla nas cenne w przyszłości”.* Objął każdego z nas z wielką czułością, Miłością i wdzięcznością.

„Kobieta była przez nas chroniona” – wyjaśnił Saint Germain – *„Nie ma potrzeby karania tego dziecka. Była ona niczym innym, jak niewinną ofiarą ich nikczemnej perfidii”. „Moja Droga Siostro”* – powiedział do niej – *„nie pragniemy cię skrzywdzić. Byłaś jedynie zabawką w rękach złowiesz-*

czych sił. Na zawsze doświadczysz całkowitego Wybawienia i Wolności od ich wpływu i kontroli".

W jednej chwili Niebieski Spiralny Płomień otoczył ją od stóp do głowy. Jej ciało zaczęło się kołysać, jak gdyby miało upaść na ziemię, a jednak nie mogło, gdyż była utrzymywane w Objęciach Jego Cudownej Mocy. W taki sposób stała przez dziesięć minut, po czym Płomień powoli zaniknął. Jej ciało przez chwilę silnie drżało, a oczy otworzyły się, ukazując błagalne spojrzenie.

„Och, gdzie ja jestem?" – zapytała.

„Z przyjaciółmi" – odpowiedział Saint Germain, biorąc jej dłoń w Swoją – *„Na zawsze zostałaś uwolniona z okoliczności dużo gorszych niż śmierć. Chodź, zabierzemy cię do domu".*

„Nie! Nie!" – odpowiedziała rozpaczliwie – *„Nie mogę wrócić do domu po tym wszystkim, co zrobiłam i po tym wszystkim, co się stało. Nie mogę, nie mogę!".*

„Owszem, możesz" – odpowiedział Saint Germain z Przekonaniem i Mocą Prawdy, które zamieniły wszelki opór w natychmiastowe posłuszeństwo – *„Zastaniesz wszystko przemienione, albowiem twój doby mąż rozumie cię i przywita cię w domu. Twoja córka, inwalidka, która tak wiele wycierpiała, również zostanie wyleczona, a twój dom na nowo stanie się szczęśliwym, cudownym miejscem".*

Wyszliśmy na zewnątrz, wsiedliśmy do samochodu Przyjaciela Gaylorda i pojechaliśmy do cudownej rezydencji, usytuowanej w najlepszej dzielnicy mieszkalnej Paryża. Wkroczyliśmy do środka i zostaliśmy przyjęci przez wysokiego, szczupłego mężczyznę, którego natychmiast rozpoznałem jako Amerykanina. We wcześniejszych latach był przystojny, lecz teraz jego twarz ujawniała głębokie znamię troski i smutku. Ze łzami płynącymi po twarzy wyciągnął ręce do swojej żony. Pospieszyła w jego ramiona łkając, jak gdyby łamało się jej serce. Saint Germain odczekał chwilę, a gdy się uspokoiła, przedstawił nas.

„Ukochani Przyjaciele" – powiedział – *„przejdźmy do waszej ukochanej córki, albowiem mamy dalszą Pracę do wykonania".*

Wkroczyliśmy do wspaniałego pokoju, gdzie niegdyś piękna dziewczynka leżała na łóżku tak zmizerniała i zdeformowana, że z ledwością przypominała człowieka.

Saint Germain podszedł do rogu łóżka, włożył jej lewą rękę w Swoją i przyłożył kciuk Swojej prawej ręki do jej czoła, w miejscu pomiędzy oczyma. Stał w takiej pozycji przez około pięć minut, podczas gdy cała nasza reszta patrzyła wyczekująco. Nagle dziewczynka wydała z siebie w najwyższym stopniu nieziemski okrzyk. Jej całe ciało wyprostowało się na łóżku i zastygła nieruchomo, jak gdyby umarła.

„Nie lękajcie się" – powiedział – *„Odzyska świadomość za kilka chwil. Wtedy dam jej siłę, aby mogła wstać i chodzić".*

Po chwili otworzyła oczy z najsłodszym uśmiechem Miłości i Wdzięczności, a Światło jej „Obecności JAM JEST" wypłynęło w Błogosławieństwie dla Saint Germaina. Wyciągnął Swoją rękę, pomagając jej się podnieść i stanąć na własnych nogach, po czym otrzymała miłosny uścisk od swojego ojca i matki. Saint Germain podniósł dziewczynkę i zaniósł ją na miękką kanapę w pokoju przyjęć. Przekazał rodzicom wskazówki co do opieki nad nią i powiedział, że będzie z nimi następnego dnia.

Wróciliśmy do domu naszego cudownego Przyjaciela i przekazaliśmy Gaylordowi całe wyjaśnienie tego, co wydarzyło się od czasu, gdy opuścił Waszyngton. Jego wdzięczność była bardzo wielka i opowiedział nam o swoich uczuciach i reakcjach podczas podróży na statku.

„Jedynym uczuciem, jakie miałem podczas całego tego doświadczenia" – wyjaśnił – *„było to, aby całkowicie zaufać mojej »Potężnej Obecności JAM JEST« i Wielkiemu Białemu Braterstwu".*

„Moi Ukochani Studenci i Bracia" – powiedział Saint Germain – *„czyż nie widzicie, jak niezawodnie działa Wielkie*

Prawo BOGA*? W tym przypadku złowieszcze siły starały się przymusić Członka Wielkiego Białego Braterstwa, aby służył im – czyli ciemności. Widzicie, nasz Dobry Brat stał się przynętą, i własnym »Światłem«, kanałem, przy pomocy którego siedem destrukcyjnych szponów zostało odciętych od wszelkiej przyszłej działalności, a bardzo wielka radość i szczęście zostało przywrócone cudownej, błogosławionej rodzinie.*

Mam wieści, które będą dla was następną niespodzianką. Mężczyzna, któremu zwrócona została dzisiejszego dnia urocza żona i córka to Arthur Livingstone, wuj naszego ukochanego Brata Boba Singletona. Ten mężczyzna jest w najwyższym stopniu zainspirowanym inżynierem górnictwa jakiego znam. Mam przez to na myśli, że jest dobrze prowadzony w swojej kopalnianej pracy przez »Potężną Obecność JAM JEST*«.*

Pragnę, aby cała trójka powróciła do Ameryki wraz z tobą, albowiem odkryjesz, że staną się oni bardzo żarliwymi studentami. Jutro zorganizuję dla ciebie podróż powrotną lecz w ciągu przyszłego tygodnia pozostaniesz w Paryżu do chwili, w której wypłynie wasz statek".

Przez ten okres byliśmy gośćmi cudownego Przyjaciela Gaylorda oraz Jego Siostry. Następnego dnia towarzyszyliśmy Saint Germainowi podczas wizyty u Livingstonów. Gdy weszliśmy, odkryliśmy że Przeobrażenie było większe, niż ludzki umysł jest w stanie pojąć. Pan Livingston wyglądał dziesięć lat młodziej, jego córka była natomiast olśniewająco piękna i szczęśliwa, odzyskawszy siłę i normalne panowanie nad ciałem z niewiarygodną łatwością i prędkością. Cudowna Miłość matki została teraz na nowo w pełni obudzona, a jej oddanie rodzinie było bardzo wielkie. Bardzo chciała wynagrodzić jej wszelkie cierpienia, jakich za jej sprawą doświadczyła.

„Cierpienia" – powiedziała do nas – *„które prawie całkowicie zrujnowały mnie i moją rodzinę były rezultatem mojego pragnienia wiedzenia socjalnego prymu wszędzie tam, gdzie mieszkaliśmy. Gdy w tej chwili spoglądam na całe*

to doświadczenie, widzę, że moje pragnienie posiadania socjalnych wpływów było intensywnym łaknieniem, które całkowicie absorbowało mój czas i uwagę. Wyrządziło to nam wszystkim prawie nienaprawialną szkodę. Obiecuję wam, że nigdy nie zapomnę tej lekcji. Będę starała się zmienić na lepsze poprzez większe oddanie mojej rodzinie i Wiecznej Służbie dla Światła".

„Życzę całej waszej trójce" – powiedział Saint Germain, zwracając się do Livingstonów – *„aby popłynęła z tymi oto przyjaciółmi do Ameryki. Pragnę, aby stała się ona waszym stałym domem. Pomogę wam zapomnieć o doświadczeniach, które sprawiły wam tak wielkie cierpienie"*. Ich radość była nieopisana, a wdzięczność dla Niego wieczna.

Tydzień później, gdy żegnaliśmy się z Saint Germain'em, Przyjacielem Gaylorda i Jego Siostrą, nie potrafiliśmy znaleźć słów wyrażających to, co znajdowało się w naszych Sercach, albowiem Miłość jest jedyną rzeczą, która wyraża wdzięczność, jaką odczuwa się w takich okolicznościach.

Weszliśmy na pokład parowca o godzinie czwartej i odtąd cieszyliśmy się każdą chwilą przeprawy przez Atlantyk. Gaylord kilka razy prosił mnie, abym z pełnymi szczegółami relacjonował mu wszystkie doświadczenia przez jakie przechodziliśmy, a po każdej opowieści jego jedynym komentarzem były słowa:

„Jakież to cudowne! Jakie wspaniałe!"

Gdy przybyliśmy do Nowego Jorku, wyszedł po nas Rayborn. Nigdy nie widziałem go bardziej szczęśliwego. Gdy przedstawiono mu Arthura LWingstona jako wuja Boba, był w rzeczywiście zachwycony. Udaliśmy się bezpośrednio do Waszyngtonu D.C., gdzie Livingstonowie mieli założyć nowy dom.

W taki oto cudowny, cichy sposób Wielkie Białe Braterstwo stale podtrzymuje błogosławienie ludzkości, a poprzez Swą Niezwyciężoną Moc i Inteligencję zawsze wypełnia Prawo Wieczności głoszące iż: ***„Światło BOGA nigdy nie zawodzi".***

VIII.
Zwycięska Moc

Po naszym powrocie z Livingstonami do Waszyngtonu D.C. nastąpiło wiele tygodni przyjemnych studiów, w trakcie których otrzymywaliśmy Wielką Mądrość od naszego Ukochanego Saint Germain'a. Byliśmy w tym czasie bardzo zajęci, a dni pędziły jak na skrzydłach, albowiem w trakcie naszej kontemplacji „ŚWIATŁA" i stanu Wzniesionych Mistrzów wykroczyliśmy ponad wszelkie poczucie czasu. Tak czy inaczej jesteśmy świadomi czasu wyłącznie wtedy, gdy naszą uwagę przyciągają ludzkie sprawy. Przybyliśmy do Waszyngtonu drugiego października i zbliżał się czas Świąt Bożego Narodzenia.

„Z jakiegoś powodu" – powiedział do mnie Rayborn pewnego ranka – *„Saint Germain chce, aby dzieci przybyły tu wcześniej, niż było to pierwotnie zaplanowane. Wyślijmy do nich telegram, aby pojawiły się tutaj dwudziestego pierwszego grudnia. Powiedział, że zostały poczynione przygotowania, aby usprawiedliwić je kilka dni wcześniej. Nie ujawnił, dlaczego ich potrzebuje, więc nie ośmieliłem się pytać".*

Wysłaliśmy telegram i dzieci przybyły późnym popołudniem dwudziestego pierwszego grudnia. Pociąg Boba przyjechał pół godziny przed ich przybyciem. Wszyscy udaliśmy się do hotelu, gdzie Nada i Pearl otrzymały pokoje, które zarezerwował Saint Germain. Wieczorem, z iskierką w oczach, Saint Germain poprosił, aby cała czwórka zaśpiewała pewien zestaw utworów.

„Posłałem po te utwory i ćwiczyłem je od trzech tygodni!” – oznajmił Bob.

„Tak samo jak my!” — odpowiedziała chórem pozostała trójka – *„Dlaczego wszyscy wybraliśmy te same?”.*

„To bardzo dobrze” – powiedział Saint Germain, uśmiechając się umyślnie. Wyjawił wtedy Swoją niespodziankę.

„Planowaliśmy udać się na koncert w Wigilię Bożego Narodzenia” – zaczął – *„Dwójka solistów będzie niedysponowana. Znam człowieka, który odpowiada za przedstawienie, a w odpowiedniej chwili zaoferuję mu artystów, którzy zajmą ich miejsca”.* Bob spojrzał na Niego z wyraźnym przerażeniem.

„Nigdy w życiu nie występowałem przed publicznością” – powiedział – *„Będę śmiertelnie przerażony!”.*

„Bob, czy masz do mnie zaufanie?” – powiedział Saint Germain, podchodząc do niego i kładąc ręce na jego ramionach.

„Oczywiście, pełne zaufanie” – powiedział, a jego oczy wypełniły się łzami.

„A zatem pozostaw to mnie” – odpowiedział Saint Germain – *„Wszelki lęk zniknie, gdy obudzisz się rankiem. Zachowaj pokój”.*

Następnego ranka o godzinie dziesiątej zadzwonił telefon od Jego przyjaciela odpowiedzialnego za przedstawienie, który był we wielkiej rozpaczy, gdyż dwójka jego solistów zachorowała i nie była w stanie wystąpić.

„Zachowaj spokój. Myślę, że jestem w stanie ci pomóc” – odpowiedział Saint Germain – *„Mogę ci wysłać kwartet, z którego dwoje jest wspaniałymi solistami”.* Kierownik wiedział, że rozumie On, co jest potrzebne, lecz nie wiedział, że jest Wzniesionym Mistrzem. Jednakże przyjął oferowaną pomoc bez pytań. Ogłosił, że zamiast solistów pojawi się kwartet.

Nadeszła Wigilia, a wielka sala koncertowa była wypełniona po brzegi. Gdy uniosła się kurtyna i ukazała się zachwycająca baśniowa scena, tu i tam wśród publiczności

pojawiły się okrzyki uznania. Saint Germain kontaktował się co jakiś czas z kierownikiem, a wszyscy odczuwali stan ciekawości i wyczekiwania, przeczuwając, że wydarzy się coś niezwykłego. Uczucie to nasilało się z upływem czasu. Inni artyści zaśpiewali już, po czym zapanowała zupełna cisza. Podniosła się druga kurtyna, ukazując w tle wspaniałą scenerię z Betlejem oraz Olśniewającą Gwiazdą rzucającą swoje cudowne Promieniowanie na całą scenę. W tej samej chwili z góry spłynęła gondola w formie białego ptaka i zatrzymała się na środku sceny. Wyszedł z niego kwartet w pięknych arabskich kostiumach.

Zaśpiewali najpierw *„Świętą Noc”*, a publiczność zmusiła ich do bisu. Następnie Nada zaśpiewała solo *„Światło Życia, poszukujemy Ciebie”*. Entuzjazm narastał, w trakcie gdy publiczność wylewała na nią burzę oklasków. Kwartet zaśpiewał następny utwór *„Mistrzu Jezusie, podążamy za Tobą”*. Jako czwarty wystąpił solo Rex śpiewając „*W Świetle spoczywam bezpiecznie”*. Pojawiły się wówczas machające chusteczki, gdzieniegdzie publiczność wstała nawołując go do powtórki. Kwartet zaśpiewał powtórnie, a wtedy kierownik wystąpił na przód sceny i zapowiedział niespodziankę przy zamykającym koncert utworze.

„Proszę o pozwolenie zaprezentowania naszego Artystycznego Gościa wieczoru” – powiedział – *„który zaśpiewa utwór »Przybywam na skrzydłach Światła«. Primadonna Nada”.*

Wszyscy wydaliśmy okrzyk zdumienia, gdy weszli Rex i matka Nady, ubrana w suknię mieniącą się klejnotami. Jej piękno w dalekim stopniu wykraczało poza piękno sukni, którą nosiła. Aplauz i powitanie ze strony widowni były potężne. Podniosła rękę na znak ciszy, na co publiczność natychmiast zareagowała, i wtedy zaczęła.

Śpiewała z olbrzymią Mocą i Świetnością w trakcie, gdy Promieniowanie Jej Błogosławieństwa zalało publiczność i całe miasto Waszyngton. Stamtąd rozszerzało się jak Otoczka Pokoju i pocieszenia nad Ameryką i całą Ziemią. Po zakończeniu pieśni publiczność zamarła na kilka sekund

w milczeniu, a następnie wybuchła burzą oklasków, wyrażając swoje głębokie uznanie i radość w miłosnej wdzięczności dla Niej. Wzywali Ją ponownie i ponownie. Po tym, jak zaśpiewała utwór po raz trzeci, podniosła Swoją rękę na znak ciszy i przemówiła:

„Wasza radość i wdzięczność jest tak słodka, tak szczera, że zaśpiewam dla was coś, co uwielbiam, a co wyraża Moje Uczucia do was. Pieśń nazywa się »Kocham Cię«".

Jej Głos przybrał na Pięknie i Mocy, co zadziałało jak magia. Śpiewała tak, jak tylko jest w stanie śpiewać Wniebowstąpiony Mistrz i nie należy dziwić się, że widownia starała się w swoim entuzjazmie przywołać ją ciągle na nowo.

Jednakże na znak Saint Germain'a główna kurtyna została opuszczona. Popędziliśmy za kulisy i nastąpiło takie powitanie i ponowne połączenie, jakich nie są w stanie opisać żadne słowa. Rayborna prawie owładnęła jego własna radość.

„Chodźcie prędko" – powiedział Saint Germain, narzucając Aksamitną Pelerynę koloru Indygo na matkę Nady. Wsiedliśmy do samochodu i szybko odjechaliśmy. Nie było to ani chwilę za wcześnie, albowiem publiczność pędziła do tylnego wejścia. Dojechaliśmy do hotelu i udaliśmy się bezpośrednio do głównego apartamentu. Po kilku chwilach reporterzy obiegli hotel, chcąc się dowiedzieć, kim była solistka. Saint Germain podszedł do drzwi i przywitał się z nimi.

„Primadonna Nada" – powiedział – *„jest żoną właściciela kopalni z zachodu, Daniela Rayborna, a dwójka solistów z kwartetu to Jego syn i córka. To wszystko"* – po czym ich odprawił.

„Po takiej wiernej, doskonałej służbie każdego z was" – wyjaśnił zamykając za Sobą drzwi – *„pomyślałem, że macie prawo do takiej radosnej niespodzianki".*

Pogratulował kwartetowi i uśmiechając się zagadkowo do Boba, powiedział: *„Jak widzisz, twoje zaufanie zostało docenione".*

„Wiesz" – odpowiedział Bob – *„nawet nie pomyślałem o tremie".*

Zebraliśmy się wszyscy wokół Matki Nady i Rexa i poprosiliśmy, aby opowiedziała nam co nieco o Swych Działaniach i o tym, gdzie była.

„Opowiem wam pokrótce na ile zdołam, albowiem muszę was opuścić o drugiej godzinie, lecz przybędę z wizytą jutro wieczorem, między ósmą i dwunastą.

Sferę, w której przebywam można nazwać Warstwą, albowiem istnieje wiele Warstw, które otaczają Ziemię utrzymując ją w swoich Objęciach. Miejsce, w którym otrzymuję pewien trening jest tak samo rzeczywiste i namacalne, jak wasza fizyczna Ziemia, lecz służę w Warstwach niższych niż ta, w której studiuję.

Wtedy, gdy myślałam, że przechodzę przez zmianę zwaną śmiercią straciłam na kilka chwil wszelkie poczucie Życia, a następnie obudziłam się otoczona dwunastoma Wzniesionymi Mistrzami, których Światło było prawie oślepiające w Swoim Olśniewającym Promieniowaniu. Wśród nich znajdował się nasz Ukochany Saint Germain, który instruował mnie przez kilka wcześniejszych lat.

Gdy tylko stałam się całkowicie świadoma stanu Wzniesionych Mistrzów, pokazano mi, jak można mi pomóc oraz jak ja mogłam pomóc sobie przy wznoszeniu atomowej struktury swojego fizycznego ciała, tam i wtedy, do poziomu Czystego Elektronowego Ciała, Szaty Pozbawionej Szwu, która pozostaje na zawsze Czysta i Doskonała.

W trakcie, gdy stopniowo postępował proces mego Wznoszenia stawałam się coraz bardziej świadoma Ognistego Światła wypełniającego całe moje ciało i poczułam nagły przepływ najcudowniejszej Promienistej Energii wewnątrz i przeze mnie, która wymiotła ze mnie wszelkie pozostałości oporu i niedoskonałości oraz pogłębiła moją świadomość.

Stawałam się coraz bardziej świadoma mojej »Potężnej Obecności JAM JEST«, aż w końcu stanęła ONA przede mną — Widzialna, Namacalna i bardzo Rzeczywista. Miarowo i z mocą poczułam jak moje fizyczne ciało zostało przyciągnięte i otoczone Wspaniałym Boskim JA, a gdy opuściłam cmen-

tarz ledwie mogłam sobie uświadomić, jak bardzo stałam się Transcendentna. Stara ludzka, ograniczona działalność mojej świadomości została podniesiona do tego ożywionego zmysłu Wolności i nieograniczonego użytkowania Mądrości i Mocy. Pokazano mi bardzo wyraźnie – ponieważ od tego momentu byłam świadoma owej Większej Działalności – że muszę JĄ zacząć używać. Następnie nadszedł jeszcze głębszy zmysł Wolności, Piękna, Radości i Służby, którą muszę wyświadczyć tym, którzy nadal pozostają w niewzniesionym stanie.

Moim pierwszym pragnieniem stało się poznać lepiej tych Wzniesionych Mistrzów, którzy z taką miłością się mną zaopiekowali. W tej samej chwili jeden po drugim stanęli Oni przede mną i bez wypowiedzenia żadnych słów przekazali mi Swoje Imiona i Myśli. Wraz z tym cudownym »Językiem Myśli« nadeszły pewne towarzyszące mu kolorowe obrazy oraz ich prawdziwa interpretacja.

Ta Komunia Myśli była tak wyraźna, jak dzisiejsze posługiwanie się słowem mówionym przez istoty ludzkie. W rzeczy samej była nawet dużo wyraźniejsza, albowiem nie może zaistnieć pomyłka, gdy myśl kontaktuje się z myślą. Nieporozumienia wynikają z używania słów, albowiem są one przecież niczym innym, jak pojemnikami przenoszącymi myśli i uczucia. Gdy myśli i uczucia nie są ograniczone słowami, wiele niedoskonałości i wiele oporu znika całkowicie.

W pewnym okresie minionego Złotego Wieku ludzkość posiadała jednakże Pełen Dostęp do tej Wewnętrznej Komunii myśli. Gdy jednak pewne osobowości odwróciły się od Światła, substancja ich ciał zaczęła się stawać coraz bardziej gęsta, aż osiągnęła stan fizycznych atomów, z jakich składa się w dniu dzisiejszym ciało ludzkie.

Substancja ta wibruje w zbyt wolnym tempie, aby myśl mogła przez nią przejść. Stąd słowa, czy dźwięki, które były w stanie wyrażać coś przy tym niższym tempie musiały zostać użyte jako środki komunikacji. Nawet w dzisiejszych czasach jednostka jest w stanie na powrót posłużyć się tym Doskonałym Sposobem Komunikacji, poprzez uwolnienie Promienia

Złoto-białego Światła pochodzącego od własnej »Magicznej Obecności Jam Jest« i przy użyciu świadomego rozkazu, wizualizując Go jak przechodzi przez strukturę mózgu od Elektronowego Ciała. Ta Fala Większego Światła może podnieść tempo wibracji atomów fizycznego ciała do poziomu, na którym myśl mogłaby wyrażać się i być rozumiana bez słowa mówionego.

Fale myślowe są zawsze jak gdyby rzucane na ciało ludzkie, pochodząc zarówno od własnej świadomości jednostki, jak i od myśli innych, lecz jak wielu ludzi rozumie ten fakt na tyle, by czytać myśli, których uderzenia odczuwa? Mentalna telepatia jest wąską częścią tej działalności, lecz jak wielu ludzi jest w stanie zinterpretować otrzymane myśli i wiedzieć skąd one nadeszły?

Przez wiele tygodni zdumiewały mnie te cudowne potrójne środki Wewnętrznej Komunikacji za pomocą wzroku, myśli i uczucia. Wspaniała Wolność Wzniesionych Mistrzów jest tak cudowna, że pragniemy, aby każda ludzka istota rozumiała i cieszyła się taką samą Wielką Szczęśliwością. Jest to Ostateczna Koronująca Świetność wszelkiej ludzkiej działalności, Ideał i Nagroda, dla których znosi się ludzkie doświadczenie. Gdyby ludzkość mogła tylko zrozumieć i spojrzeć w kierunku tego Prawdziwego Ideału Życia, to samo wytworzone przez nią łańcuchy i ograniczenia, które krępowały rasę przez setki tysięcy lat odpadłyby w okresie krótszym niż stulecie.

Postanowieniem Wzniesionych Mistrzów jest, aby »Światło« będące Pradawną Mądrością zalało teraz Ziemię i jej mieszkańców, a to co nie jest w stanie znieść Promieniowania tego Światła zniknęło tak, jak znika mgła z porannym Słońcem. Prawem Życia całego Wszechświata jest Prawo Światła, a w obliczu Jego Płomiennej Świetności i Niepokonanej Mocy pochłonięte zostają wszelka niezgoda i chaos.

Moje pierwsze Doświadczenia, które wydawały Mi się takie cudowne, okazały się być jedynie fragmentaryczne w porównaniu z tym, co zostało mi wyjawione od chwili Mojego Wzniesienia o tej dużo większej i cudowniejszej Działalności Życia.

Proszę utrzymujcie ten fakt wyraźnie w swoim umyśle: »w Stanie Wniebowstąpionym każde Objawienie na temat szerszej Działalności zawsze zawiera towarzyszącą mu Moc i Mądrość, co do jej właściwego użytkowania. Jest to niekończącą się Radością i Uczuciem Zachwytu dla Synów i Córek Światła«.

Gdy nieco przyzwyczaiłam się do nowych warunków, Saint Germain zabrał mnie do Miejsca, które mi najlepiej odpowiadało, gdzie w krótkim czasie przyswoiłam sobie nowe doświadczenia. Po tym odczułam dobroczynne skutki Ilustrowanego Pouczenia. Następnie zaczęłam wkraczać w moją Rzeczywistą Działalność, moją Prawdziwą Służbę.

Jedną z ciągle powiększających się Radości Wzniesionego Stanu jest to, że gdy My studiujemy jakiekolwiek konkretne warunki, to zawsze towarzyszą temu ilustracje dokładnie tych Działań, jakich mamy użyć i nigdy nie może dojść do żadnej pomyłki, albowiem koniec oglądany jest na początku. Jednakże te niezwykłe środki Ilustrowanej Instrukcji nie pojawiają się poniżej pewnego stanu świadomości, który można rozpoznać dopiero w chwili, gdy się go osiągnie. ***Chodzi tutaj o wyraźne, pozytywne odczucia oraz wiedzę.***

Ukochani moi, nie zdajecie sobie sprawy, w jakiej szczęśliwej jesteście sytuacji mogąc otrzymać Błogosławieństwa wspaniałego Atomowego Akceleratora, będącego cudownym wynikiem Miłości i Pracy naszego Błogosławionego Saint Germain'a. Wielką była Jego Miłość, Jego Służba i Dar Siebie Samego dla ludzkości.

Piękno i szybki postęp każdego z was pochodzi od waszej szczerej i intensywnej wdzięczności. Jest to pewna ścieżka do wyżyn wielkich osiągnięć i najprostsza metoda osiągania każdej dobrej rzeczy. Wdzięczność dla Życia za wszystko, co Ono na was wylewa jest szeroko otwartymi Drzwiami do każdego Błogosławieństwa we Wszechświecie.

To ze względu na to, że ludzkość zapomniała być wdzięczną wobec Życia za wszystkie Błogosławieństwa na Ziemi, zamknęła sobie drzwi do Pokoju i została zakuta w łańcuchy

swojego własnego egoizmu. Mnóstwo ludzi ubiega się o to, aby być w posiadaniu i utrzymywać rzeczy materialne, co jest odwróceniem Prawa Życia. Życie zawsze mówi do jednostki: »Rozwijaj się i na wieczność pozwól Mi wylewać przez siebie coraz Większą i Większą Doskonałość!«.

*Prawem Życia jest **Dawanie**, albowiem jedynie poprzez dawanie samego Siebie można się rozwijać. Dawanie ludzkości i wszelkiemu Życiu intensywnej Miłości pochodzącej od własnej »Potężnej Obecności JAM JEST« jest Najpotężniejszą Działalnością, jaką możemy przedsięwziąć, aby sprowadzić ludzkość do Boskości. W tej Boskiej Miłości zawiera się każda dobra rzecz.*

Napisano tysiące frazesów na temat Boskiej Miłości, lecz jedynie wtedy, gdy jednostka poznała Boską Miłość jako coś więcej, niż tylko abstrakcyjną zasadę, jest ona w stanie uświadomić sobie, że może JĄ generować wedle własnej woli i świadomie NIĄ kierować, celem osiągnięcia wszystkiego, co zadekretuje. Wzniesiony Mistrz rozpoznaje Boską Miłość jako »Obecność«, Inteligencję, Zasadę, Światło, Moc, Działalność i Substancję. W tym leży Sekret Jej Najwyższej Władzy i Mocy, albowiem nie istnieje nic, co byłoby w stanie zakłócić nadejście Boskiej Miłości gdziekolwiek we Wszechświecie. Gdy Student rozumie, jak przyciągać Płomień Boskiej Miłości pochodzący z wnętrza jego własnej »Potężnej Obecności JAM JEST« przy pomocy swojego własnego Dekretu, to po osiągnięciu tej wiedzy mija już bardzo niewiele czasu, gdy poprzez Jego stałe użytkowanie wznosi siebie do Wniebowstąpionego Stanu. Jedynie wystarczająca Miłość może to wypełnić dla każdego, lecz najpierw musi Ona zostać wyprojektowana, zanim będzie w stanie uwolnić Błogosławieństwa wewnątrz Swojego Serca skierowane do nadawcy.

Boska Miłość będąc Wieczną jest Nie Dającą Się Ugasić, Niezwyciężoną Niepokonaną »Obecnością JAM JEST« i stąd Mistrzem wszystkiego, teraz i na zawsze!

Wszelkie radości i przyjemności zewnętrznego świata są jedynie pyłem w porównaniu do nieskończonych, ciągle

wzmagających się Cudów Stworzenia w Przestrzeni Kosmicznej, które Wzniesieni Mistrzowie są w stanie obserwować i radować się nimi świadomie i wedle woli. Jednym z potężnych Błogosławieństw Wzniesionego Stanu jest całkowity brak obecności wszelkiego krytycyzmu, czy potępiania ludzkich słabości, czy błędów. Gdy Student Światła wyćwiczy się w tym, aby zapominać wszystko to, co bezużyteczne, czy w jakikolwiek sposób niepożądane, to poczyni szybki postęp. Jest to konieczne, jeżeli ma się on uwolnić od ludzkich ograniczeń. Wleczenie za sobą przez studenta nieprzyjemnych wspomnień jest niczym innym, jak jednym z wielu sposobów tworzenia ciągle na nowo tych samych nieszczęść, od których tak naprawdę poszukuje Wolności.

Światło nie przyjmuje do Siebie dysharmonii. Gdy student wkracza do Światła, staje się Światłem, a stąd wszelką Doskonałością. Aby dysharmonia odpadła od ciała, czy jego spraw, osobowość musi odpuścić wszelkie myśli, uczucia i słowa dotyczące niedoskonałości. Działalnością, która zawsze przynosi całkowitą Wolność jest dla studenta wylewanie Bezwarunkowego i Wiecznego Wybaczenia na wszystko i na wszystkich. Jest to coś, co uwalnia wszystkich, włączając w to osobę, która je wysyła. Wybaczenie wypełnia wszystko Doskonałością Światła.

Jeżeli Wybaczenie jest szczere jednostka odnajdzie się w świecie przemienionym jak gdyby przez działanie magii i wypełnionym wszelką dobrą rzeczą. Pamiętajcie jednak, że jeżeli niezgoda nie jest zapomniana, to nie jest wybaczona, ponieważ nie jesteście w stanie jej utracić lub się od niej uwolnić, dopóki nie znajdzie się ona poza waszą świadomością. Tak długo jak pamiętacie niesprawiedliwość, czy niemiłe uczucie, nie wybaczyliście ani osobie ani zaistniałym okolicznościom.

Gdy wybaczenie jest pełne, to natura uczuć, czy ciało emocjonalne jest spokojne, uprzejme, szczęśliwe, przepełnione komfortem niczym Góra Światła. Jest tak silne, że mieszka się w nim jak w twierdzy nie do zdobycia. Nawet gdy przeby-

wacie wewnątrz upadających światów, to nie dotknie was nic poza Doskonałością Światła.

Pamiętajcie, rzeczy, na których silnie utrzymujecie swą świadomość wprowadzicie do własnego wnętrza. Dla waszego Życia niemożliwym jest, aby zawierało ono cokolwiek, co nie byłoby waszą teraźniejszą czy przeszłą akumulacją świadomości. Czegokolwiek nie jesteście świadomi w myślach, czy uczuciach odciska się na Uniwersalnej substancji wewnątrz i na zewnątrz was i przynosi zawsze podobne temu elementy. Jest to niezmienne Potężne Kosmiczne, Prawo, od którego nie ma ucieczki.

Zaprawdę największą radością jest być z tymi, których się kocha, stąd Moja Radość dzisiejszego wieczora jest w rzeczy samej wielka. Zbliża się czas, w którym zrozumiecie, że wszelkie ludzkie związki nie są niczym innym, jak tworem fizycznego świata. We Wzniesionym Stanie wszyscy są prawdziwymi Braćmi i Siostrami, Synami i Córkami Najwyższego Żyjącego BOGA. W tej fazie Życia pojmuje się Prawdziwe Znaczenie Przyjaźni i nią się żyje, a gdy zostaje ona właściwie zrozumiana, staje się najpiękniejszym związkiem we Wszechświecie.

Teraz muszę was opuścić do jutrzejszego wieczora o godzinie ósmej, albowiem mam pracę do wykonania. Stale utrzymujcie siebie wewnątrz Potężnego Żaru Kosmicznego Światła, »Potężnej Obecności JAM JEST« Wszechświata, tak aby wasza ścieżka oświecana była przez Jej Cudowne Promieniowanie".

Gdy wymawiała ostatnie kilka Słów, Jej Ciało zaczęło stopniowo zanikać, aż całkowicie zniknęło.

„Ukochani Studenci" – powiedział Saint Germain uśmiechając się z miłością – *„dzisiejszego wieczora pokazałem wam wyższy ideał przedstawienia. Jest to nie tylko bardzo urocze, lecz ogromnie podnoszące ze względu na »Magiczną Obecność«, której Bezkresna Moc zostaje podczas takiego spektaklu uwolniona. Widzicie, gdy zostaje otwarty odpowiedni kanał, to nie istnieje żadna granica co do Błogosławieństw, jakie publiczność jest w stanie otrzymać tam, gdzie pozwalają na to warunki.*

Uświadomiliście sobie, że przy wystarczającym zrozumieniu możliwe jest spowodowanie, aby wasze ciała natychmiast reagowały na wyższe i nieograniczone użytkowanie »Obecności JAM JEST« wewnątrz was. Wasze ciało jest instrumentem, na którym i poprzez które możecie pozwolić, aby »Potężna Obecność JAM JEST« grała Swoją Wielką Pieśń Życia – nie znając ograniczeń, ani nie odnosząc porażki. Możecie też pozwolić, aby grały na nim myśli i uczucia ograniczeń i niezgody wysyłane przez inne osobowości i zbierały odpowiednie żniwo. Wasze ciało jest waszym radiem – myśli, uczucia i słowo mówione są środkiem, przy pomocy którego jesteście w stanie dostroić się do lub odstroić od każdych warunków, czy działalności, których pragniecie lub których nie chcecie. Jedyną prawdziwą różnicą jest fakt, że wasze ciała są zdolne do dostrojenia się do dużo większych, niewyobrażalnie większych zakresów, niż jakiekolwiek istniejące na dzień dzisiejszy radio.

Kierujecie swym własnym radiem poprzez używanie świadomości. Macie do dyspozycji różne audycje Wszechświata, spośród których możecie wybierać. Wasz dzisiejszy świat ujawnia to, co wybraliście w przeszłości. Jeżeli nie podoba się wam taki program, wybierzcie nowy i lepszy, pochodzący od waszej »Obecności JAM JEST«".

Nasza Wdzięczność i Miłość dla Saint Germain'a była większa niż kiedykolwiek i uświadomiliśmy sobie tak, jak nigdy wcześniej, że w Obecności i Mądrości Wzniesionych Mistrzów zaprawdę istnieje Niebo na Ziemi. Życzyliśmy sobie nawzajem dobrej nocy i udaliśmy się do swoich pokoi. Następnego ranka zjedliśmy śniadanie o godzinie jedenastej i spędziliśmy popołudnie pokazując Nadzie, Pearl, Rexowi i Bobowi wiele interesujących miejsc w Waszyngtonie. W Podniesionym Stanie Świadomości, w jakim znajdowaliśmy się w tamtym czasie, uznanie i intensywność naszych radości były bardziej żywe niż zazwyczaj i wydawało się, że widzieliśmy piękno wszędzie.

Powróciliśmy do hotelu o godzinie czwartej, gdyż Ukochany Saint Germain zaprosił nas później na wspólny posiłek w apartamentach Nady i Pearl mówiąc, że nadszedł czas, aby rozpocząć Pouczenia Livingstonów. O godzinie szóstej byliśmy gotowi. Przybyli Livingstonowie i wszyscy oczekiwaliśmy na przybycie Saint Germain'a, gdy po pokojach rozszedł się najdelikatniejszy dźwięk dzwonka.

„Nadchodzi Saint Germain” – powiedziała natychmiast Pearl.

„Kim On jest?” – zapytała Zara Livingston.

„Cudownym Człowiekiem, który cię uleczył” – odpowiedziała Pearl – *„i uratował twoją matkę od tak okropnego losu. Jeżeli nie myli mnie przeczucie, to już wkrótce zobaczysz Manifestacje Jego Najwyższej Mądrości i Mocy większe niż te, których doświadczyłaś dotychczas”.*

W tej samej chwili został On zaanonsowany tak, jak każdy inny gość przybywający do hotelu. Pozdrowił nas wszystkich uprzejmie po czym wyjaśnił:

„Życzę sobie, aby ci dobrzy przyjaciele, Livingstonowie, zapoznali się z Wyższym Używaniem Prawa Światła. Zaczniemy teraz, uświadamiając sobie najpierw, że wszędzie wokół nas znajduje się Uniwersalna Substancja, którą określamy Kosmicznym Światłem, a którą Biblia nazywa Duchem. Jest to Czysta, Podstawowa Esencja, będąca Jednością, z której wywodzi się wszelkie Stworzenie. Jest to Czysta Życiowa Substancja Pierwszej Przyczyny – BÓG. Jest Ona Nieskończona i możemy JĄ przyciągać w dowolnej chwili, aby otrzymać wszystko to, czego możemy kiedykolwiek potrzebować. To czyste Elektronowe Światło jest Wielkim Bezgranicznym Magazynem Wszechświata. Jest Ono wszelką Doskonałością i z Niego pochodzi wszystko, co istnieje.

Proszę, abyśmy zasiedli teraz do stołu, tak abyście mogli zobaczyć, poczuć, posmakować i poznać tę Cudowną Wszechobecną Substancję, o której się tak często słyszy, lecz która jest tak niewiele zrozumiana”.

Saint Germain podszedł do głównego miejsca przy stole i posadził Zarę, Boba, Nadę i mnie po Swojej lewej stronie, a panią Livingston, Arthura, Pearl i Rexa po Swojej prawej stronie i poprosił, abyśmy pochylili nasze głowy w milczeniu przed „Potężną Obecnością BOGA w Działaniu".

Wszyscy poczuliśmy silny Prąd Boskiej Energii – „Płynne Światło" – przelewające się nagle przez nasze umysły i ciała i wypełniające nas uczuciem Nieskończonej Miłości i Pokoju. Gdy podnieśliśmy nasze głowy, piękny śnieżnobiały obrus pokryty wzorami z róż przykrywał stół. Wykonany on był z tkaniny, której nikt z nas przedtem nie widział. Najbardziej przypominał jedwab pokryty szronem, zarówno pod względem swych właściwości, jak i wyglądu.

Od tej niespodzianki Arthur Livingston zrobił się biały na twarzy, gdyż przed chwilą widział on jedynie wypolerowany blat stołu, wykonany z orzecha włoskiego. Teraz pokrywał go ten niezmiernie piękny obrus wraz z pasującymi doń serwetkami, ułożonymi przy każdym z miejsc. Następnie w bardzo szybkim tempie pojawiła się cała zastawa do posiłku. Naczynia były mlecznobiałe i wykonane z substancji przypominającej z wyglądu atłas, lecz bardzo twardej i nietłukącej się. Na każdej oddzielnej sztuce znajdowały się dziwne mistyczne wzory, wytłoczone w złocie. Nikt z nas ich nie rozumiał, lecz były niezwykle piękne. Noże, widelce i łyżki wykonane były z metalu wyglądającego na matowane srebro, z cudownymi, rzeźbionymi uchwytami z jadeitu. Przy prawej ręce każdego z gości pojawił się kielich z jadeitu z przepięknie rzeźbioną nóżką, wypełniony iskrzącym się, krystalicznym Płynem, będącym samą Esencją Życia – „Skondensowanym Światłem".

„Nie czujcie się zaniepokojeni" – powiedział Saint Germain – *„gdy będziecie pili ten Płyn. Potężnie przyspiesza on wibrację waszej atomowej struktury i gdybyście poczuli się słabo, to potrwa to zaledwie kilka chwil"*. Następnie podniósł Swój kielich i wzniósł toast: *„Za Pokój i Oświecenie wszystkich obecnych i całej ludzkości!"*.

Podnieśliśmy swoje naczynia i wypiliśmy je do końca. Z trudem powstrzymaliśmy się od okrzyku zdumienia, co do efektu działania tego Płynu, gdy Elektronowa Esencja zaczęła zasilać nasze ciała. Mieliśmy uczucie, jak gdybyśmy zostali podniesieni z naszych krzeseł.

Podany został posiłek składający się z siedmiu dań, a puste naczynia znikały, gdy tylko kończyło się każde z nich. Jedzenie było w najwyższym stopniu smaczne i wyjątkowo odżywiające ciało. Deser podobny był do tego, który jedliśmy w jaskini symboli.

„Widzicie” – powiedział Saint Germain, gdy skończyliśmy posiłek – *„nie jest trudnym wytwarzać to, czego pragniecie bezpośrednio z Czystej Uniwersalnej Substancji tak długo, jak nie wkroczy element egoizmu. Jedliśmy dzisiejszego wieczora wspaniałe dania. Wszystkie one pochodziły ze źródła, które zawsze jest dostępne. Jednakże jest to jedynie fragment tego, co może zostać wytworzone”.*

Wyciągnął Swoją dłoń, a w niej uformował się krążek złota, który przekazał On dookoła, aby wszyscy mogli do go dokładnie obejrzeć. Wyciągnął Swoją drugą dłoń, a w niej uformował się przepiękny niebiesko-biały diament, prawdziwie Doskonały Klejnot, wspaniale lśniący w swojej mocy załamywania światła. Trzymał obydwa przedmioty w Swojej prawej zamkniętej dłoni przez kilka chwil, a gdy ją otworzył, spoczywał w niej piękny naszyjnik o niespotykanym wzorze z tym wspaniałym kamieniem spełniającym rolę wisiora. Podał go Żarze i powiedział:

„Czy przyjmiesz To, jako swój Talizman Światła? Kamień ten nie jest zwykły. W rzeczywistości jest »Skondensowanym Światłem«, stąd jest Prawdziwym Talizmanem wykonanym ze »Światła«. Będzie ci wielce błogosławił. Teraz przejdźmy dalej. Zastawę użytą dzisiejszego wieczora Wniebowstąpione Zastępy składają w formie prezentu na ręce Nady i Boba”.

W chwili, gdy wypowiedział te słowa, zastawa zaczęła ponownie pojawiać się na stole do chwili, gdy wszystko zostało skompletowane. Niespodziewanie na podłogę upadł

kielich, a gdy został odłożony na swoje miejsce zobaczyliśmy, że nie był w żaden sposób uszkodzony.

„Zastawa ta” – wyjaśnił – *„jest, jak widzicie, nietłukąca. Zawsze dbajcie o nią sami, oby przynosiła wam wielkie szczęście. A teraz przejdźmy do tego dobrego brata”* – kontynuował, wskazując na Pana Livingstona – *„Jest on bardzo kompetentnym inżynierem górnictwa. Za około sześć miesięcy będzie potrzebny na miejsce Boba w kopalni. Czy mogę zasugerować, abyśmy powrócili do tej sprawy jutro i poczynili konieczne, szczegółowe ustalenia? Jego bliscy doświadczą ogromnego dobra, gdy spędzą dwa lata na Zachodzie.*

Sugeruję, aby udali się na ranczo w połowie kwietnia. Zara napotka tam oczekujący ją Bliźniaczy Promień. Gdy go zobaczy, natychmiast go rozpozna. Zebranie tych par Bliźniaczych Promieni jest jedną z najbardziej niezwykłych rzeczy, jakie miałem przywilej osiągnąć.

Moi Drodzy Livingstonowie, gdy podejmiecie studia nad Potężnymi Prawami, zrozumiecie wszystko dokładnie. To, co dzisiaj wydaje się dziwne i być może nierzeczywiste, stanie się bardziej rzeczywiste niż cokolwiek innego w waszym Życiu, ponieważ nie ma w was wątpliwości. Taki stan rzeczy sprawia, że staje się możliwe przekazanie wam konkretnego Pouczenia za waszym pozwoleniem”.

„Wielki Mistrzu” – powiedziała Zara – *„nie mogę się doczekać, aby wyrazić Ci swą wdzięczność za moje Uleczenie i możliwość otrzymania tego Pouczenia. Cudowna manifestacja, którą nam pokazałeś dzisiejszego wieczora obudziła we mnie mglistą pamięć, jak gdybym gdzieś, kiedyś wiedziała coś o tych Prawach”.*

„Moje Drogie Dziecko” – odpowiedział – *„poznałaś ich całkiem sporo, a całkowita pamięć o tym, co wiedziałaś, powróci do ciebie”.*

Wtedy nagle uświadomiliśmy sobie obecność innych osób przebywających w pokoju, a do naszych uszu doszedł łagodny, słodki śmiech. Matka Nady i Rexa weszła z sąsiedniego pokoju w cudownie pięknych Szatach, a Jej cała Obecność

promieniowała na wszystkich Pokojem i Błogosławieństwem. Wyciągnęła Swoją rękę do Rayborna, a ten nisko się ukłonił i pocałował ją.

Uprzejmie wszystkich pozdrowiła, po czym przedstawiono jej Livingstonów, których podziw był prawdziwy i szczery. Saint Germain szczegółowo wyjaśnił im Jej Wniebowstąpienie, szkolenie jakie otrzymywała od chwili Wzniesienia oraz Służbę, jaką nieustająco wyświadczała ludzkości. Była to najbardziej boska i szczęśliwa Noc Bożego Narodzenia, jakiej kiedykolwiek doświadczyłem, albowiem przepełniona była cudownym Promieniowaniem i głębokim Pouczeniem.

O godzinie dwunastej Nada Matka pożegnała się z nami do czerwca, kiedy to mieliśmy się ponownie spotkać w Jaskini Symboli. Ona i Saint Germain mieli wspólną Pracę do wykonania, a gdy znikali, w Swych ostatnich Słowach poprosił On Livingstona, aby spotkał się z nami o godzinie drugiej następnego dnia.

Gdy tylko odeszli, Livingstonowie zasypali nas pytaniami dotyczącymi Ukochanego Saint Germain'a i Jego cudownej Pracy. Byli najszczęśliwszymi ludźmi, jakich kiedykolwiek widziałem, gdy odkryli, że był On gotowy udzielić im Pouczenia. Byli tak wielce zainteresowani, że nie obejrzeliśmy się, a już wybiła godzina czwarta nad ranem. Były to rzeczywiście najszczęśliwsze Święta Bożego Narodzenia w całym naszym Życiu.

Następnego dnia o godzinie pierwszej czterdzieści pięć pojawił się Saint Germain i pozdrowił nas jak zwykle. *„Widzę, że wszyscy pięknie wkroczyliście w plan*” – powiedział – *„a czy zdajecie sobie sprawę z tego, że wszystkie te wydarzenia następują w prawdziwie Boskim Porządku? Każda osoba jest ogniwem we Wielkim Kosmicznym Łańcuchu Doskonałości. Często zachwycam się Doskonałością, z jaką działa »Potężna Obecność JAM JEST«.*

W ostatnim czasie doświadczenia naszego dobrego brata Gaylorda doprowadziły nas do Livingstonów, abyśmy zapewnili im ochronę, a poprzez to znaleźliśmy jeszcze jedną parę

Bliźniaczych Promieni – Zarę i tego, którego ona pozna. Doprowadzi to Livingstonów i jeszcze jednego przyjaciela do Wiecznego Światła. Czy wszyscy zgadzają się z Moim Planem dotyczącym dobrego brata Livingstona?”.

„Jestem wielce uszczęśliwiony takimi ustaleniami, gdyż są one błogosławieństwem dla wszystkich zainteresowanych” – odpowiedział Rayborn.

„A zatem przy waszej współpracy rozpoczniemy bardzo intensywne Szkolenie, trwające następne trzy miesiące. Zostałem o to poproszony przez Tych, którzy są więksi niż Ja. Opuścimy Waszyngton siódmego kwietnia i udamy się na ranczo. Bob, Nada, Pearl i Rex pozostaną tutaj do dziesiątego stycznia. Wracają do szkoły dwunastego”.

Te wspaniałe dni mijały zbyt szybko. Bob potowarzyszył Nadzie, Pearl i Rexowi do uniwersytetu, a stamtąd pojechał w pojedynkę do kopalni. Reszta z nas zajęła się intensywnym Szkoleniem, a jedną z naszych największych radości było oglądanie entuzjazmu, z jakim Livingstonowie wkroczyli w Nauki Ukochanego Saint Germaina. Dla nas wszystkich jest On prawdziwie ***„Światłem BOGA, które nigdy nie zawodzi”.***

IX.
Wniebowstąpienie Daniela Rayborna

Nasze intensywne szkolenie pod okiem Saint Germaina trwało trzy miesiące. W tym czasie nasze szczęście było bardzo wielkie, albowiem Radość i Błogosławieństwo faktycznego oglądania, poznawania i rozmawiania z „Potężną Obecnością JAM JEST" była niewysłowiona i może zostać poznana wyłącznie poprzez przejście przez faktyczne tego doświadczenie.

Otrzymywaliśmy cotygodniowe raporty od dzieci, których postępy na uniwersytecie były wspaniałe. List Boba donosił nam, że w kopalni wszystko dobrze się układa oraz że pracownicy tak naprawdę śpiewają przy pracy. **Saint Germain powiedział wtedy, że sprawiedliwość i miłosna służba jest w stanie wnieść tę samą dobrą działalność w każde miejsce w świecie biznesu, jeżeli stosowane będą te same zasady.**

Obiecał On spotkać się z nami w późniejszym czasie na ranczo, po czym udał się na Daleki Wschód. Opuściliśmy Waszyngton siódmego kwietnia. Dotarliśmy do Denver jedenastego i pojechaliśmy na ranczo wcześnie następnego ranka, gdy wszystko zdawało się oddychać radością, pokojem i wolnością wspaniałych gór.

Gdy zbliżał się czas ukończenia studiów, otrzymaliśmy od Nady i Rexa wspaniały list opisujący doświadczenie, które – jak przypuszczali – pochodziło od Saint Germaina, a które

przyniosło im wielką radość. Do późnego wieczora dyskutowali oni nad garniturem dla Rexa na zakończenie studiów oraz sukniami dla Nady i Pearl. Następnego ranka Rex znalazł piękny, nowy zestaw ubrań leżący na stole w jego pokoju, a do nich dołączony kawałek papieru z wiadomością: *„Proszę przyjmij to od tych, którzy cię kochają”*. Wykonany był on ze wspaniałego niebieskiego materiału i leżał na nim jak ulał.

W pokojach Nady i Pearl znajdowały się kompletne zestawy z podobnymi, załączonymi do nich wiadomościami. Ich suknie wykonane były z miękkiego białego materiału z niespotykanymi, haftowanymi wzorami. Rex nalegał, aby jego ojciec, Bob, Gaylord i ja wzięliśmy udział w ich przygotowaniach do ukończenia studiów i był tak stanowczy, że wydawało się niemożliwym mu odmówić, a zatem przyjechaliśmy na to wydarzenie. Uniwersytet miał darczyńcę, którego nazwisko nie było publicznie podawane do wiadomości, lecz my zaczęliśmy podejrzewać, że jest Nim Saint Germain. Później powiedział nam On, że zarządcą uniwersytetu był członek Wielkiego Białego Braterstwa.

Rayborn zaprosił owego człowieka i jego siostrę na kolację przed swym powrotem na zachód. Całej tej sprawy szybko nie zapomnieli, albowiem gdy tam przybyli, był z nimi Saint Germain ku wielkiej wszystkich niespodziance i radości. Długo przemawiał do nas odnośnie nowej ery w szkoleniu uniwersyteckim.

„Na wszystkich polach edukacji” – powiedział – *„występuje w całej rasie konieczność dążenia do rozpoznania »Potężnej Obecności JAM JEST«. Jest to Jedyna Podstawa, na której kiedykolwiek może zostać zbudowane Trwałe Szczęście, Wolność i Doskonałość.*

Wyłącznie poprzez »JAM JEST« ludzkość może uwolnić się od własnego egoizmu i chciwości. Wtedy to wszyscy wkroczą w pełne użytkowanie wiecznej obfitości, oczekującej, aby służyć ludzkości. Każda jednostka jest otwartymi drzwiami do wszelkiej Doskonałości, lecz Doskonałość ta może wyrazić

się na Ziemi wyłącznie wtedy, gdy zewnętrzne Ja utrzyma otwarty i harmonijny kanał poprzez miłowanie i akceptowanie »Potężnej Obecności JAM JEST«. Poprzez przyjmowanie i utrzymywanie uwagi na »Obecności JAM JEST« jednostka jest w stanie w każdej chwili przyciągnąć wszelkie dobro do zewnętrznych działań swej osobowości. Stąd jest ona w stanie przywołać do własnej Istoty i świata wszelkie dobro, jakiego pragnie. ***Lecz Największą Mocą, jaką ta Prawda składa na ręce i zawołanie osobowego Ja, jest użytkowanie Boskiej Miłości jako »Obecności«, która podąża przed nim i koryguje wszelką zewnętrzną działalność, rozwiązuje ludzkie problemy i ujawnia Doskonałość, która musi ukazać się na Ziemi.***

Boska Miłość będąca Sercem Nieskończoności i jednostki jest wiecznie płynącym, Inteligentnym Płomieniem, uwalniającym Energię, Mądrość, Moc i Substancję bez ograniczeń. Uwolni ona bezkresne błogosławieństwa na wszystkich, którzy w wystarczającym stopniu zharmonizują swoje osobowości, aby pozwolić się Jej przedostać.

Boska Miłość jest Rezerwuarem Życia i Skrzynią Skarbów Wszechświata. *Automatycznie przyciąga ONA do osobowego Ja wszelką dobrą rzecz. Gdy zewnętrzne działanie umysłu uznaje »Obecność JAM JEST« i utrzymuje zestrojenie z Boską Miłością, to wtedy wszelkie dokonania osiągane są bez walki i bez wysiłku, a wszelka działalność twórcza staje się ciągłym rozwojem i radowaniem się Doskonałością.*

Im więcej studiuje się Życie i kontempluje Doskonałość, tym mniej walczy się z ludźmi i rzeczami i tym bardziej miłuje się »Boską Obecność«, albowiem ten, kto wielbi Doskonałość z konieczności musi stać się Tym, na czym spoczywa jego uwaga. Gdy ludzkość wypełni zewnętrzną działalność umysłu myślami i uczuciami Doskonałości, to ciała i sprawy ludzkości przeniosą również na zewnątrz ów porządek i Doskonałość. Im lepiej będziemy rozumieli Życie i Doskonałość, tym wszystko stanie się prostsze, aż w końcu będziemy musie-

li czynić nieustannie jedynie jedną rzecz – wypełniać zawsze nasze myśli i uczucia Boską Miłością.

Życie nigdy nie walczy, albowiem to, co walczy jest świadomością usiłującą ograniczać Życie i jest niczym innym, jak zakłócaniem wiecznie starającej się do nas przedostać Doskonałości. Jeżeli to, co osobowe, czy też zewnętrzne Ja tylko pozwoli płynąć Życiu i utrzymywane będzie w pokoju, przejawionym tego rezultatem stanie się Doskonałość – spełniona ***Boska Droga Życia****. Wielu, którzy szczerze zaczynają osiągać to Rozumienie zniechęca się i zaprzestaje swoich poszukiwań, ponieważ wypatruje konkretnych rzeczy, zamiast cieszyć się Bogiem, poprzez miłowanie Piękna i Mocy Wielkiego Światła, wyłącznie dla Niego Samego. Jeżeli poszukujemy Światła, ponieważ uwielbiamy miłować Światło, absolutnie pewnym jest, że osiągniemy rezultaty. A wtedy przedkładać będziemy Boga nade wszystko. Musi się to dokonać, o ile osobowe Ja ma być utrzymywane we właściwej relacji wobec Życia".*

Późnym popołudniem następnego dnia pożegnaliśmy się z naszymi przyjaciółmi, wymieniliśmy dobre życzenia i weszliśmy do pociągu jadącego na zachód. Służba, którą Saint Germain przekazał do dyspozycji Nady, Pearl i Rexa w uniwersyteckich apartamentach zniknęła w takiej ciszy, w jakiej się pojawiła. Ich zachowanie kojarzyło się nam całkowicie z dyrektywą **„Wiedzieć! Ośmielić się! Uczynić! Służyć i być milczącym!".**

Nasz pociąg dotarł do Denver o godzinie czwartej trzeciego dnia po ukończeniu studiów, a następnego ranka Nada, Pearl, Zara, Bob, Rex i ja pojechaliśmy konno do Jaskini Symboli. Dotarliśmy do wierzchołka góry około godziny jedenastej. Zara była niezmiernie szczęśliwa. Przeprosiła nas i powiedziała, że chciałaby być przez chwilę sama. W międzyczasie cała nasza reszta przygotowywała lunch. Później powróciła, a Światło w jej oczach było olśniewające.

„Miałam dziwne doświadczenie" – powiedziała – *„Ujrzałam Boga tej góry. Jest cudowną Istotą. Wcześniej nigdy nie wyobrażałam sobie nikogo o takim Majestacie, Mądrości*

i Mocy. Ma on co najmniej dwa i pół metra wzrostu i jest Strażnikiem tej Świętej Góry, jak ją nazywa. Znany jest jako ***Bóg Tabor.*** *Powiedział mi, że będzie nam wszystkim w najbliższej przyszłości dużo pomagał.*

Wszystko wokół wydaje się takie znajome, jak gdybym już tutaj była. Powiedział, że byłam tutaj w bardzo pradawnych czasach. Nie całkiem rozumiem, co ma na myśli, lecz czuję się, jak gdybym miała sobie właśnie przypomnieć coś ważnego z przeszłości. Wyjaśniał, że pewnego dnia wkroczę do Serca tej góry i otrzymam jej Życie Wieczne i Mądrość, lecz nie prędzej, niż miną dwa lata. Poprosił, abym zachowała spokój, tak aby wszystko mogło potoczyć się wedle Boskiego Porządku i powiedział, że wkroczyłam we Wielki Strumień Życia, który zaniesie mnie do Wiecznej Doskonałości".

„Moja Droga Siostro, w rzeczy samej jesteś błogosławiona" – powiedziała Nada, podchodząc do niej i czule ją obejmując – *„Koniecznie ufaj »Potężnej Obecności JAM JEST« wewnątrz siebie, a wszystko zostanie ci ujawnione we właściwym czasie. Teraz chodź i zjedz lunch".*

„Chętnie zjem z tobą, lecz czuję w swoim wnętrzu siłę, której nigdy wcześniej nie doświadczałam!" – odpowiedziała – *„Jestem taka wdzięczna, że mnie tutaj dzisiaj przyprowadziliście. Jesteście dla mnie tacy cudowni. Głęboko doceniam piękno tej malowniczej okolicy, lecz ta Wewnętrzna Chwała przekracza wszystko w moim Życiu. Niechaj Bóg was błogosławi, moi Ukochani Przyjaciele".*

Wtedy stało się jasne dla wszystkich, co pchnęło nas do tego, aby wybrać się do Table Mountain (nazwa wierzchołka góry – przyp. tłum.). Po zakończeniu lunchu Rex zaproponował, abyśmy zeszli w dół po przeciwległej stronie góry, tak aby Zara mogła zobaczyć niezwykłe kolory bardziej surowego krajobrazu i abyśmy przeszli obok wejścia do Jaskini Symboli. Gdy dotarliśmy do wejścia do Jaskini Rex zatrzymał konia.

„Chodź" – powiedział – *„wejdźmy do środka".*

„Nie, nie!” – z powściągliwością odpowiedziała Zara i zbladła na twarzy – *„Nie wolno nam teraz wejść. Proszę wracajmy do domu”.*

Uświadomiliśmy sobie, że jest prowadzona od wewnątrz i nie naciskaliśmy dalej, lecz skierowaliśmy konie w kierunku domu. Gdy dojechaliśmy do rancza Rayborn powiedział nam, że otrzymał wiadomość od Ukochanego Saint Germaina, abyśmy się wszyscy spotkali z Nim w Komnacie w Wieży o godzinie ósmej tego samego wieczora.

O umówionej godzinie podeszliśmy do drzwi, a te otwarły się szeroko ukazując Saint Germaina. Przywitał nas ze swym zwykłym Wdziękiem, a my zajęliśmy miejsca na krzesłach ustawionych w okręgu. Livingstonowie byli zaskoczeni i podziwiali z wielkim entuzjazmem piękno pomieszczenia. Gdy wszyscy się uciszyli, Saint Germain powiedział: *„Spotkanie to zwołałem specjalnie dla Zary, a w drugiej kolejności dla Daniela Rayborna”.* Wyraził swój krótki, lecz piękny Hołd Pochwały i Wdzięczności dla „Obecności JAM JEST”. W trakcie gdy mówił Światło rozbłyskiwało z wielką intensywnością i oświetlało pomieszczenie żywym blaskiem.

Stanął vis a vis Zary i dotknął jej czoła. W tej samej chwili otoczył nas krąg złotego, różowego i niebieskiego Światła i zyskaliśmy możliwość spojrzenia do następnej Oktawy Światła leżącej poza tą, w której na ogół funkcjonuje ludzkość. Światło zaczęło skupiać się wokół Zary, a jej Wewnętrzny wzrok został otwarty. Zaczęły przed nią przepływać doświadczenia wielu żyć. W jednym z nich znajdowała się pod Instruktażem Saint Germaina i osiągnęła w tamtym czasie wysoki stopień oświecenia. W innym życiu była z kolei kapłanką w jaskini wielkiej góry i wtedy to pierwszy raz spotkała Boga Tabora.

W trakcie, gdy pokazywane jej były Objawienia wcześniejszych wcieleń, powróciła do niej pamięć wcześniejszych działalności, a Saint Germain wyjaśnił, że za kilka lat będzie to miało bardzo dobroczynny skutek. Gdy zakończył z nią Pracę, piękny Okrąg Światła powoli zniknął.

„Mój Bracie” – powiedział zwracając się do Rayborna – *„Moim Pragnieniem jest, abyś dwudziestego czerwca znalazł się w Jaskini Symboli, tak abyś mógł przygotować się do Ostatecznej Pracy, jaką pragniemy wykonać. Ten Brat”* – kontynuował, wskazując na mnie – *„będzie ci towarzyszył. Nada, Pearl, Rex i Bob przybędą tam o godzinie ósmej rano dwudziestego szóstego czerwca. Gaylord wyjeżdża jutro rano w sprawie działań Wielkiego Białego Braterstwa do Ameryki Południowej.*

Owe Działania Przygotowawcze są dla wszystkich nieocenione, chociaż na obecną chwilę nie macie najmniejszego pojęcia, co dla was znaczą. Promieniowanie, jakie zostanie przekazane w Jaskini Symboli zakończy ziemską pielgrzymkę Brata Rayborna, lecz dokładny dzień i godzina nie może zostać wyjawiona nikomu, kto jest niewzniesiony, albowiem wyłącznie jego własna »Potężna Obecność JAM JEST« zna wybraną chwilę, w której Wielka Praca stuleci zostanie sfinalizowana.

Ufam, że wszystkie jego zewnętrzne sprawy są gotowe na to Najwyższe Wydarzenie. Jeżeli coś nie jest całkowicie ukończone, to można tego dokonać w przeciągu następnych dziesięciu dni.

Zara, twoje dzisiejsze spotkanie z Bogiem Taborem jest bardzo znaczące. Oznacza dla ciebie bardzo wiele. Bądź cierpliwa, tak aby naturalny rozkwit Światła wewnątrz ciebie mógł być tak szybki, jak to tylko możliwe. Przeszłość, jaką zobaczyłaś dzisiejszej nocy jest jedynie małą częścią twoich wcześniejszych doświadczeń, lecz tylko tyle jest w tej chwili dla ciebie istotne.

Rex, tobie, Bobowi i temu Bratu” – kontynuował, wskazując na mnie – *„pragnę powiedzieć, że w odległości nie większej niż kilkaset metrów od Mistrzowskiego Odkrycia, jak je nazywacie, znajduje się następne wielkie złoże złota, którego położenie wskażę w trakcie waszego następnego wyjazdu do kopalni, a który odbędzie się od dzisiaj za trzy dni. Ponieważ wszystkie tytuły prawne są zabezpieczone, a akty własności*

znajdują się w waszych rękach, będą one bezpieczne do waszego powrotu ze Wschodu za dwa lata.

W czasie, gdy reszta z was powróci z Himalajów, nasi ukochani Livingstonowie będą gotowi na to, aby ponownie się z wami spotkać i poczynić pewne kroki prowadzące do swego Całkowitego Wyzwolenia. Pragnę, aby każde z was podążało za Wskazówkami, jakie otrzymało i ***zawsze pamiętało, że nic w Życiu nie jest tak ważne, jak kochanie, wielbienie i podnoszenie się do »Potężnej Obecności JAM JEST« znajdującej się wewnątrz was i we Wszechświecie.*** *Nigdy, nawet na jedną chwilę, nie traćcie radości i entuzjazmu pochodzącego z Poszukiwań!*

Od czasu do czasu będę obecny podczas waszego pobytu w kopalni, lecz nie naocznie. Gdy powrócicie, Bob przyjedzie z wami, przygotowany aby udać się na Daleki Wschód. Być może nie pojawię się ponownie przed Livingstonami w widocznej, namacalnej formie przed naszą podróżą, lecz Zara, chcę ci wyjawić, że Dave Southerland, którego spotkasz w kopalni, jest twoim Bliźniaczym Promieniem. Przypomnisz sobie i rozpoznasz jego twarz i promieniowanie, albowiem rysy jego twarzy przypominają te z wcielenia, w jakim byliście ostatnio razem. Ukochani Studenci, Moje Błogosławieństwa biorą każdego z was w Boskie Objęcia »Potężnej Obecności JAM JEST«".

Gdy wypowiadał ostatnie Słowa, Jego Ciało zniknęło prawie natychmiast. Wraz z Livingstonami wybraliśmy się do kopalni rankiem siódmego lipca. Po przyjeździe Bob powiedział nam, że Saint Germain zostawił wiadomość mówiącą, że przybędziemy o godzinie ósmej tego samego wieczora. Gdy pokazano Livingstonom bungalow, ich radość była bardzo wielka, i słusznie, albowiem Rayborn nie oszczędził na żadnych wydatkach, aby zapewnić im wszelki komfort. Był on obszerny i pogodny, wyposażony we wszelkie nowoczesne dogodności oraz elegancko umeblowany. Stał w nim nawet piękny mały fortepian. Nigdy nie widziałem większego, czy bardziej szczerego uznania, a gdy spotkaliśmy się na

kolacji, Zara zarzuciła swe ramiona wokół Rayborna i pocałowała go, ciągle na nowo wyrażając wdzięczność za cudowne błogosławieństwa, jakimi w swojej wielkiej Miłości ich obdarował.

Po kolacji Bob się usprawiedliwił i po pół godzinie powrócił z Davem Southerlandem. Został on przedstawiony wszystkim oprócz Zary, która na chwilę opuściła pokój. Powróciła i stanęła twarzą w twarz z Davem w chwili, gdy Bob zamierzał go przedstawić. Bardzo uważnie patrzyliśmy na nich, lecz bez okazywania tego. Gdy ich oczy się spotkały, żadne z nich się przez chwilę nie poruszyło.

„Często widywałem cię w swoich snach” – powiedział Dave – *„a jednak zawsze wydawały mi się one o wiele bardziej rzeczywiste niż sen”.*

„Tak” – powiedziała Zara – *„to prawda, dokładnie tak, jak powiedział mi nasz Ukochany Saint Germain. Pamiętam cię. Ja również widywałam cię często, gdy moje ciało spało. Gdy byłam bardzo chora i wydawało się nie być nadziei na ozdrowienie, przychodziłeś do mnie, a ja za każdym razem czułam się dużo silniejsza i bardziej ośmielona. Potem przyszedł Saint Germain i zostałam całkowicie uleczona w kilka godzin. Później opowiem ci o tym wszystkim”.*

Wszyscy mieliśmy łzy w oczach, gdy doszło do ponownego połączenia tych Bliźniaczych Promieni. Byliśmy wdzięczni Ukochanemu Saint Germainowi za Doskonałość, jaką nieustannie przynosił nam i światu. Zaprawdę nie istnieje we Wszechświecie głębsza więź Miłości, niż ta pomiędzy Wzniesionym Mistrzem a Jego studentami.

„Moje gratulacje i błogosławieństwa są na zawsze z wami, wielkimi duszami Światła” – powiedział Livingston w chwili, gdy jednym ramieniem obejmował Dave'a, a drugim Zarę.

„Kielich mej szczęśliwości jest pełen” – powiedziała Pani Livingston i pocałowała ich oboje. Nada, Pearl, Bob i Rex pogratulowali im każde z osobna, albowiem oni ponad wszystkimi byli w stanie prawdziwie zrozumieć i uświadomić sobie, co oznaczał ten Związek Bliźniaczych Promieni.

W tejże chwili Głos pochodzący z wyżyn eteru zaintonował czyste, cudowne dźwięki utworu *„Miłość jest Spełnieniem Prawa”* do pięknego akompaniamentu instrumentów smyczkowych. Dave był tak zaskoczony, że prawie się nie poruszał, albowiem pierwszy raz był świadkiem Manifestacji Wzniesionych Zastępów. Muzyka była Ich Wyrazem Uznania i Błogosławieństwem Wiecznego Związku trzech par Bliźniaczych Promieni, Dave natomiast był jak kwiat całkiem gotowy do otwarcia swoich płatków na Pełny Blask Słońca. Na tyle, na ile mieliśmy pozwolenie, opowiedzieliśmy mu o Saint Germainie i Jego Cudownej Działalności.

„To wszystko jest takie niezwykłe” – powiedział Dave – *„Jednakże czuję w swoim wnętrzu coś, co sprawia, że wiem, że jest to rzeczywiste i prawdziwe. Pragnę dowiedzieć się więcej na ten temat i spotkać się z Nim twarzą w twarz!”.*

Następnego dnia Livingston został zarządcą kopalni i zostało mu pokazane Mistrzowskie Odkrycie. W żadnej chwili nie zmęczył się rozmową na ten temat i był bardzo szczęśliwy z całego tego układu. Gdy zakończyliśmy inspekcję urobku, Bob przekazał wszystko pod jego opiekę. Po tym, jak wszystkie zmiany skończyły pracę, Rayborn zwołał pracowników i przedstawił im Livingstona wyjaśniając, że on i Dave Southerland będą się wszystkim zajmowali na przestrzeni najbliższych dwóch lat. Dał im do zrozumienia, że bardzo głęboko docenia ich lojalność i służbę, nad którą pieczę przekazuje teraz swoim asystentom. Kwartet ponownie po królewsku zabawiał pracowników, ku głębokiej radości zebranych.

Tej nocy, w chwili gdy kładłem się spać, u moich stóp opadł na ziemię kawałek papieru. Podniosłem go i znalazłem na nim wiadomość od Saint Germaina dla Boba, Rexa i dla mnie. Prosił, byśmy przybyli do pewnego miejsca na posesji kopalnianej Rayborna o godzinie siódmej rano następnego dnia. Zastosowaliśmy się do polecenia, a po naszym przybyciu Elektronowy Prąd przepełnił mnie od głowy do stóp. Wszyscy usłyszeliśmy wypowiadane wyraźnie słowa: *„Niech wszyscy usiądą w spokoju tworząc trójkąt. Skupcie uwagę*

waszych umysłów na »Potężnej Obecności JAM JEST« wewnątrz siebie i zdecydowanie ją tam utrzymujcie".

Po kilku chwilach wyszedłem z mojego ciała, a gdy tak się stało, przeszedłem przez Kosmiczną Zasłonę. Stał tam Saint Germain we Wspaniałym, Olśniewającym Blasku. Pozdrowił mnie na Swój Miłosny, Uprzejmy Sposób.

„Chodź" – powiedział – *„wejdziemy teraz w głąb Ziemi, gdzie nie tylko ujawnię ci wielkie złoża Złota, o których ci mówiłem, lecz również to, w jaki sposób Bóg Natury i Bóg Złota współpracują ze sobą w Doskonałej Harmonii przy wytwarzaniu cennego metalu, który ludzkość intuicyjnie uwielbia używać, między innymi dla ozdoby.*

Mówiąc »Bóg Złota« i »Bóg Natury« mam na myśli Czyste i Doskonałe Inteligentne Istoty, które zajmują się siłami w tych sferach i świadomie nimi kierują. Bóg Natury przyciąga i kieruje magnetycznymi prądami Ziemi, a poprzez inteligentne nimi operowanie wytwarza pewne konkretne rezultaty wewnątrz i na powierzchni planety. Działalność ta jest rzeczywista, dokładna i wykonywana w zgodzie z prawami tak precyzyjnie, jak praca chemika w swoim laboratorium.

Bóg Złota przyciąga, operuje i kieruje Elektronowymi Prądami pochodzącymi z naszego Fizycznego Słońca. Prądy te do pewnej głębokości wprowadzane są do Ziemi, tak jak wstążki wplatane są czasami w koronki. Ta potężnie skoncentrowana elektronowa energia połączona z siłą magnetyczną pochodzącą z wnętrza Ziemi działa na jej powierzchni, spowalniając tempo wibracji. Promieniowanie pochodzące od Boga absorbowane jest zarówno przez rośliny, jaki i istoty ludzkie, i wykorzystywane do wielu celów.

Jak wspominałem ci już wcześniej w trakcie twoich doświadczeń w »Wyjawionych Tajemnicach«, emanacja pochodząca od Boga ma silnie oczyszczające i energetyzujące działanie na ludzkie ciało i Naturę. We wszystkich Złotych Erach metaliczna forma Złota znajdowała się w powszechnym, masowym użytkowaniu przez ludzkość i jej duchowy rozwój osiągnął w tamtych czasach bardzo wysoki poziom.

Jednym z powodów chaosu panującego w obecnych czasach jest to, że Złoto w komercyjnym świecie gromadzi się zamiast pozwolenia mu na wolny przepływ wśród ludzkości i niesienie balansującego, oczyszczającego i energetyzującego wpływu na komercyjne życie rasy.

Gromadzenie złota we wielkich ilościach oznacza akumulację Wewnętrznej Siły, która, o ile nie zostanie uwolniona w odpowiednim czasie, uwolni się sama z powodu przeładowania swojej potężnej Wewnętrznej Mocy.

Saint Germain przyciągnął mnie bliżej do Swojego Blasku i została mi ujawniona Wewnętrzna Działalność Ziemi. Przed nami stały ponadnaturalnie Promieniejące Istoty, jedna przyciągająca i kierująca prądami magnetycznymi Ziemi, a druga prądami Złota, które tworzyły się wewnątrz Ziemi.

Ten, którego nazywał Bogiem Natury był Istotą nieopisanego piękna i mocy. Jego Ciało było wysokości dwóch metrów, ubrany zaś był w szaty koloru zielonego, złotego i różowego. Wyglądały one, jak gdyby wykonane były z Lumi nescencyjnej Substancji. Jego głowę otaczała Aura intensywnie niebieskiego koloru, a z Serca, głowy i rąk wylewały się Promienie Światła. Promień wychodzący z jego prawej ręki był koloru zielonego, a z lewej różowego. Te, które wychodziły z głowy i Serca, były odpowiednio białe i złote.

Istotę, którą Saint Germain nazywał Bogiem Złota otaczało takie Olśniewające Złote Światło, że musiało minąć kilka sekund, zanim byłem w stanie spoglądać na Niego wystarczająco miarowo, aby ujrzeć dalsze szczegóły. Jego Szaty również wykonane były ze Świetlistej Substancji, lecz promienie wychodzące z głowy i rąk były ogniście złote, Promienie z Serca ogniście białe, a Aura wokół głowy rozciągająca się na odległość około czterdziestu centymetrów wyglądała jak gdyby wykonana została z pojedynczych Promieni białych błyskawic.

„Złoto zawarte w białym kwarcu” – ***kontynuował Saint Germain –*** *„jest w obecnych czasach najczystszym tworem na Ziemi. Można powiedzieć, że biały kwarc jest pozostało-*

ścią prądów magnetycznych, metalowe złoto zaś spowolnioną w swym tempie Elektronową Substancją pochodzącą ze Słońca. Jest to powodem, dla którego czasami mówi się na nie »Sprecypitowany Promień Słońca«. Takie wyrażenie jest bliższe prawdy co do tego, co naprawdę się wydarza, niż to, o czym śni się ludziom. A teraz obserwuj!”.

W jednej chwili obydwie Istoty skierowały przez Swoje dłonie Promienie Światła do zagłębienia w skałach, spomiędzy których spłynęła doń mała ilość Złota. Znajdowało się ono w roztopionym stanie, najwyraźniej wywołanym działaniem wulkanicznym. Wielka temperatura zamknęła szczelinę stopionym granitem, ukrywając w taki sposób całą żyłę wchodzącą w zagłębienie.

„To szczególne złoże” – kontynuował Saint Germain – *„w swoim najwyższym punkcie znajduje się na głębokości sześćdziesięciu metrów pod powierzchnią Ziemi. Z geologicznego punktu widzenia nie mogłoby i nie zostałoby odkryte. Po twoim powrocie z Dalekiego Wschodu zostanie ono otwarte, a pewnego dnia złoże to zostanie użyte do specjalnego celu, tak aby ludzkość została pobłogosławiona i oświecona”.*

Nadal patrzyliśmy na te dwie Istoty, gdy Projekcja Promieni Ich Światła powodowała, że Złoto w zagłębieniu zaczęło się rozszerzać i błyszczeć, tak jak dzieje się to z roślinami pod wpływem światła słonecznego.

„Byliśmy tutaj około trzydziestu minut” – zauważył Saint Germain, gdy się odwrócił i powróciliśmy do mojego fizycznego ciała. Rex i Bob wyglądali, jak gdyby znajdowali się w głębokim śnie. Kilka chwil po tym, jak otworzyli oczy wyjaśniłem im, co się wydarzyło. Ich misja była inna niż moja. Objawienia i Nauki, które otrzymali były natury bardziej indywidualnej, jednakże zachowali oni pełną świadomość podczas całego doświadczenia i pokazano im część tej samej działalności, którą ja obserwowałem.

Powróciliśmy do bungalowu o godzinie ósmej na śniadanie i opisaliśmy nasze doświadczenia Nadzie, Pearl i Raybornowi. Powiedział nam on wtedy, że wracamy na ranczo dzie-

siątego lipca. Wieczór dziewiątego lipca był pełen muzyki i radości, do której dołączyli Livingstonowie, albowiem nie mieliśmy się z nimi widzieć przez następne dwa lata.

Nasza podróż do domu przebiegała bez zakłóceń, a Rayborn spędził następne dziesięć dni na zamykaniu swoich spraw biznesowych, przekazując wszystko Nadzie i Rexowi. Jego aktywa były bardzo duże, a jego wielka fortuna sytuowała dwójkę jego dzieci wśród najbogatszych ludzi zachodu. Z całą pewnością żadnych dwoje ludzi nie było bardziej wartych, aby zostać kustoszami majątku Boga.

Wieczorem dziewiętnastego lipca zebraliśmy się wszyscy w Komnacie w Wieży, gdzie czekała na nas niespodzianka, albowiem gdy otworzyliśmy drzwi, była ona już rozświetlona łagodnym Białym Światłem. Gdy staliśmy się bardzo spokojni, Rayborn wstał i wypowiedział modlitwę pochwały i dziękczynienia w głębokiej wdzięczności za dobro, które stało się jego udziałem, kończąc na pożegnanie błogosławieństwami skierowanymi do swego całego ziemskiego dobytku za jego wielką służbę. Weszliśmy wtedy w głęboką medytację, podczas której otrzymaliśmy wielką Pomoc i Oświecenie.

Po medytacji powróciliśmy do pokoju muzycznego, gdzie kwartet śpiewał przez około godzinę. Wtedy Rayborn objął każdego ze swoich ukochanych i poszedł do swojego pokoju, gdyż on i ja mieliśmy wyruszyć wcześnie następnego ranka do Jaskini Symboli.

Udaliśmy się tam o szóstej rano. Rex podwiózł nas do najbliższego miejsca. Spacer do wejścia w orzeźwiającym porannym powietrzu był bardzo inspirujący, a gdy podeszliśmy bliżej, usłyszeliśmy warkot maszyn. Gdy dotarliśmy do drugiego wejścia, czekał tam już na nas Saint Germain. Wydawało mi się, że nigdy nie widziałem Go bardziej Boskiego, bardziej Cudownego.

Podeszliśmy do białego łuku, a drzwi otworzyły się przed nami bez dotykania ich przez kogokolwiek. Tam, gdzie podczas naszych wcześniejszych wizyt znajdowały się niebieski

i czerwony łuk, teraz widzieliśmy je olśniewająco białe. Symbolizowały one Kosmiczne Uznanie wzniesienia jednego z Ziemskich Dzieci, jakie miało się dokonać.

Weszliśmy do pomieszczenia, w którym znajdowało się radio. Nadal jestem w stanie przypomnieć sobie uczucie Pokoju, jakim się radowałem będąc tam. Jeżeli nie przeżyło się samemu wielkiej szczęśliwości bycia ponownie w Promienistości tych cudownych komnat, trudno jest przekazać uczucie takiego uniesienia innym. Sale te były przez setki stuleci naładowywane wspaniałą Obecnością Potężnych Wniebowstąpionych Mistrzów Miłości, Światła i Mądrości, Legionów Światła i Wielkiego Białego Braterstwa.

Nasza medytacja w tamtym miejscu była bez porównania innym działaniem od tego, wykonywanego w każdym innym miejscu, a wartość takiego Przepełnienia przekracza ludzkie pojęcie. Saint Germain poprosił, abyśmy usiedli w trakcie, gdy przekazywał nam Instrukcje dotyczące tego, czego pragnął abyśmy robili. Nie mogę się do dziś dnia nadziwić, jak wyraźnie pamięć studenta zachowuje taką Instrukcję, albowiem nigdy nie jest ona powtarzana, chyba że przez Samego Mistrza, a jednak jest tak żywa, jak gdyby została zapisana w mojej pamięci literami Światła.

Gdy zakończył Pouczenie, udaliśmy się na spoczynek do pokoi, jakie zajmowaliśmy wcześniej. Nasze Szaty bez Szwów pozostawały tam wciąż do naszego użytkowania. Weszliśmy w głęboką medytację utrzymując naszą uwagę na „Potężnej Obecności JAM JEST", na Mistrzu Chrystusie znajdującym się wewnątrz naszych własnych Serc. Pod koniec trzeciej godziny nasza świadomość została podniesiona na Wielkie Wyżyny i zostały nam ukazane Objawienia, które zdumiały nas obydwu. Wkroczyliśmy do Sfer, o których słyszeliśmy, lecz nigdy nie utrzymywaliśmy świadomej pamięci o tym, że tam byliśmy. Wkrótce usłyszeliśmy słodkie dźwięki dzwonka oznajmiające, że zbliża się Mistrz. Jego twarz była promieniście szczęśliwa.

„Jestem bardzo uradowany waszą pierwszą prawdziwą medytacją” – powiedział – *„Praktykujcie ją na każdego dnia jako świętą godzinę”.*

Wyciągnął do nas obydwie dłonie, a w każdej z nich znalazł się kryształowy kielich z gęstym Złotym Płynem przypominającym miód, jednakże iskrzącym się, jak gdyby wykonany był z diamentów.

„To” – powiedział – *„będzie waszym głównym pożywieniem podczas następnych dni, albowiem jest to sama Esencja Życia. Kulminacja doświadczenia naszego Brata Rayborna jest najbardziej decydującą chwilą w całej pielgrzymce duszy na Ziemi i najwyższym dobrem wszelkiego ludzkiego istnienia. A teraz pozwólcie ze mną do Komnaty Światła i nie bądźcie zaniepokojeni tym, co zobaczycie lub czego doświadczycie”.*

Przeszliśmy przez komnatę przyjęć i na jej drugim końcu, w miejscu, w którym wcześniej widzieliśmy jedynie litą ścianę, otworzyła się przed nami przestrzeń wielkości drzwi. Otwór szybko się za nami zamknął, a my znaleźliśmy się w centrum doskonałej kuli. Na środku podłogi ustawione były krzesła z litego Złota tworzące trójkąt.

„Proszę usiądźcie” – powiedział Saint Germain, siadając na trzecim krześle. Komnata wypełniona była łagodnym, ciepłym Świtałem, którego zarówno intensywność, jak i ruch zaczęły stopniowo narastać do momentu, w którym staliśmy się świadomi jego zdumiewającej prędkości. Języki Ognia zaczęły wystrzeliwać z otaczającego Światła, przeszywając nasze ciała i dając nam odczuć elektrony wkraczające i napełniające nasze umysły i ciała swoją potężną energią, jednakże doznanie to odbieraliśmy jako zachwycający chłód.

Gdy proces ten dalej postępował nadal czuliśmy i widzieliśmy, jak Światło wewnątrz nas wznosi się i rozprzestrzenia, aż po kilku chwilach w najwyższym stopniu zachwycający zapach róż wypełnił całą kulę. Stawał się on coraz silniejszy, po czym staliśmy się świadomi, że emanował on ze Światła pochodzącego z wewnątrz nas samych. Różana esencja nie-

spodziewanie uległa kondensacji i odkryliśmy, że leżymy na kanapach z róż o bardzo niezwykłych kolorach. Nasze doświadczenie przyniosło naszej świadomości uniesienie, jakiego nie są w stanie opisać żadne słowa i wytworzyło w nas uczucie Głębokiego Pokoju. W całym tym doświadczeniu nie było nic urojonego, albowiem Doskonałość przebywająca w Czystym Elektronowym Świetle nie posiada granic, a poprzez odpowiednie zrozumienie Jego manifestacji jest Ono w stanie przybrać i przybiera każdą formę i cechę, jaką Wzniesiony Mistrz postanowi mu nadać.

Nieopisane uczucie Pokoju, Szczęśliwości i Rozkoszy, jakiego doświadczaliśmy wymazało w nas wszelką ideę czasu, albowiem Wewnętrzna i zewnętrzna działalność stała się **Jedną Kompletną Harmonijną Całością**, skupioną na moment przez Saint Germaina do poziomu Absolutnej Czystości i Doskonałości Jedynego Wielkiego Światła – „Potężnej Obecności JAM JEST". Prędkość Światła stopniowo zaczęła ulegać zmianie, stawała się coraz wolniejsza, aż w końcu świeciło Ono łagodnym blaskiem księżyca, odbijającym się w spokojnym morzu.

Ku naszemu zdumieniu zobaczyliśmy, że róże są prawdziwe. Pomimo, że opuściły Światło, to nie zniknęły wraz z Nim. Po tym doświadczeniu byłem w stanie z łatwością zrozumieć, dlaczego róża używana była na przestrzeni wieków jako symbol duszy i dlaczego Promieniowanie Wzniesionego Mistrza ma tak często zapach róż.

„Będziesz tu przychodził, Mój Bracie" – powiedział Saint Germain, zwracając się do Rayborna – *„każdego dnia o tej godzinie, lecz będziesz przychodził sam".* Gdy powróciliśmy do komnaty przyjęć, uświadomiłem sobie, że przebywaliśmy w Komnacie Światła przez ponad trzy godziny, chociaż wydawało nam się, że minęło zaledwie kilka chwil. Saint Germain wręczył nam kolejny puchar Złotego Płynu, będącego pożywieniem dla ciała.

„A teraz udajcie się do waszych komnat i śpijcie" – poinstruował – *„do chwili, w której was wezwę"*. Gdziekolwiek

nie poszliśmy otaczał nas cudowny zapach róż. Ledwo się położyliśmy, a już zapadliśmy w głęboki sen.

Ta Cudowna Praca postępowała każdego dnia do czasu przybycia Nady, Pearl, Rexa i Boba dwudziestego szóstego lipca. Gdy wymieniliśmy pozdrowienia, zwrócili oni uwagę na łagodny blask i zapach róż, który nieustannie otaczał moje ciało i byli bardzo szczęśliwi z tej części moich osiągnięć. Dwudziestego siódmego lipca przybyło wielu Wniebowstąpionych Mistrzów, pojedynczo i w grupach, aż w końcu wszyscy, którzy mieli wziąć udział w tej Pracy znaleźli się na miejscu.

O godzinie jedenastej tej nocy zostaliśmy odprowadzeni do Komnaty Elektrycznej, gdzie cudowny Atomowy Akcelerator czekał na przyjęcie następnego z Boskich dzieci i na wysłanie go do Wiecznej Wolności, do Syna Boga, będącego Prawdziwym Obrazem i Podobieństwem „Potężnej Obecności JAM JEST".

Gdy wkroczyliśmy do komnaty, Światło w jej wnętrzu było intensywne, jednakże znajdowały się w nim niewielkie punkty jeszcze bardziej Olśniewającego Światła, z których, i do których nieustannie wystrzeliwały rozchodzące się wokół promienie. Rayborn usiadł na Krześle, a dwudziestu czterech obecnych uformowało krąg wokół Akceleratora. Saint Germain stał bezpośrednio za nim, ja zaś naprzeciwko. Nada, jego Bliźniaczy Promień, stała w okręgu. Gdy wszyscy byli gotowi, Saint Germain nakazał, aby indywidualna uwaga każdego z nas niezachwianie utrzymywana była na Obecności i Zwierzchnictwie „JAM JEST", oraz na Mistrzu Jezusie.

W jednej chwili otoczyło nas niczym błyskawica najbardziej intensywne Olśniewające Białe Światło, zbliżające się stopniowo do Krzesła do momentu, gdy znalazło się przed nim w odległości około trzech metrów. Światło wewnątrz Daniela Rayborna rozszerzyło się i spotkało z Okręgiem Światła na zewnątrz. W momencie gdy się dotknęły, zaczął się on powoli wznosić na wysokość swojego wzrostu powyżej Akceleratora, a Światło wewnątrz niego nieustannie narastało.

Nada, jego Bliźniaczy Promień, również się wzniosła i przemieściła się w jego kierunku przechodząc do wnętrza mniejszego Okręgu Światła. Na chwilę spotkali się w boskim objęciu. W następnej chwili zaświeciła się nad nimi twarz Mistrza Jezusa w Aurze koloru złotego, różowego i niebieskiego. Pochylili głowy w naszym kierunku uśmiechając się promieniście, po czym spojrzeli w górę w trakcie, gdy schodził do nich Wielki Promień intensywnego Białego Światła, otaczając ich oboje Swoim Ochronnym Promieniowaniem, błogosławiąc ich Wspaniałemu Zjednoczeniu i ukrywając ich przed naszym wzrokiem do momentu, gdy wyszli ponad wszelką troskę i ograniczenia i przeszli do swojej Wiecznej Doskonałości Istnienia, ubrani w Ciała Wiecznego Światła, w szatę Nieśmiertelności świecącą jaśniej niż Słońce w południe.

W taki oto sposób następna „Potężna Mistrzowska Obecność Wielkiego JAM JEST" wkroczyła w Kosmiczną Służbę, podczas gdy Niebiański Chór śpiewał Swój Hymn Wiecznej Pochwały i Zwycięstwa dla ***„Światła BOGA, które nigdy nie zawodzi".***

X.
Zamykające Doświadczenia i nasza podróż do Arabii

„Nasza Praca tutaj jest na tę chwilę zakończona” – powiedział Saint Germain, gdy zakończył się śpiew – „*Udajmy się teraz do Wielkiej Komnaty na posiłek”.*

Zdążyliśmy usiąść, gdy przy wielkich organach pojawiła się Dafne, a obok Niej Arion z przewspaniałymi skrzypcami. Zaczęli grać, a w pobliżu sklepienia wyłoniła się stonowana kula Opalizującego Światła, z której nadchodziły dźwięki Głosu Przecudownego Tenora śpiewającego utwór *„Panujemy w Imię Chrystusa”*, którego melodia i słowa były ogromnie inspirujące. Saint Germain poczuł pytanie w naszych umysłach, co do tego, kim jest Śpiewak i w odpowiedzi na nasze myśli odpowiedział: *„Pewnego dnia ujrzycie tego Kosmicznego Śpiewaka twarzą w twarz”.*

Dafne z entuzjazmem pozdrowiła dzieci i poprosiła, aby kwartet zaśpiewał do akompaniamentu organów i skrzypiec. Po koncercie cieszyliśmy się wspaniałą godziną spędzoną na odnawianiu znajomości z obecnymi, przy czym niektórych z nich mieliśmy ponownie spotkać na Dalekim Wschodzie.

Już prawie zaczynał się dzień, gdy reszta Gości odeszła, a nasza piątka została sama z Saint Germain'em. *„Teraz udajcie się do spania”* – powiedział – „*i przyjmijcie potrzebny wam odpoczynek, tak abyście mogli powrócić do domu jutro po południu”.*

Następnego dnia o godzinie jedenastej obudził nas dzwonek, albowiem mieliśmy się spotkać z naszym Ukochanym Mistrzem we Wielkiej Komnacie. Gdy się zbliżyliśmy zauważyliśmy, że wielkie drzwi były już otwarte, a wnętrze rozświetlone tak rzęsiście, jak przez Słońce świecące w południe. Nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy tego efektu Wewnętrznego Światła Słonecznego.

„Dlaczegóż nadal jesteście zdumieni tymi rzeczami?” – zapytał Saint Germain, zauważając nasze zaskoczenie – *„Wiecie przecież, że każda wyobrażalna rzecz może zostać osiągnięta we Wzniesionym Stanie Świadomości. Rzeczy te są zawsze możliwe i wytwarzane z absolutną pewnością i doskonałą łatwością. Wiem, że jeszcze nie jesteście przyzwyczajeni do tego, co wydaje się wam niezwykłe, lecz dla Mistrza Chrystusa »Obecności JAM JEST« wewnątrz was nie istnieje nic, co mogłoby być niezwykłe. Spróbujcie uświadomić to sobie w pełni, tak abyście i wy mogli żyć w Świadomości Wzniesionego Mistrza i posiąść Wiedzę i użytkowanie tej samej Najwyższej Wolności. A teraz usiądźmy”.*

Natychmiast pojawił się przed nami pyszny posiłek, a w trakcie gdy jedliśmy Saint Germain przekazywał nam Wskazówki dotyczące podróży na Daleki Wschód.

„Sugeruję” – powiedział – *„abyście podróżowali tak lekko, jak to tylko możliwe. Zawsze podążajcie za swym Wewnętrznym Impulsem, albowiem będziecie przezeń nieustannie doskonale prowadzeni. Z całą pewnością jesteście już świadomi, że ubrania, czy cokolwiek innego, czego moglibyście potrzebować, jest zawsze dostępne. Nie macie potrzeby zbytecznie obciążać się bagażem podczas tej podróży. Spotkam się z wami w Komnacie we Wieży dziesiątego sierpnia o godzinie ósmej wieczorem, gdy zostanie podjęta decyzja o terminie waszego wyjazdu”.*

Saint Germain poszedł z nami do samochodu, a po pożegnaniu się z nami w miłosny sposób powrócił do Ustronia. Wsiedliśmy do samochodu i pojechaliśmy z powrotem na ranczo. Następne dwa tygodnie były w rzeczy samej bardzo

pracowite, gdyż kończyliśmy przygotowania do naszej podróży na Wschód. Na Rexa spadł obowiązek wyjaśnienia w jakiś sposób brygadziście ciągłej nieobecności Daniela Rayborna.

„Mój ojciec” – wyjaśnił mu pewnego ranka – *„został wezwany na Daleki Wschód, gdzie pozostanie na czas nieokreślony. Ja zaś będę zajmował się tutejszymi sprawami, pomimo że wraz z Nadą będziemy podróżowali za granicą przez około dwa lata. Czy możemy na tobie polegać, że będziesz doglądał rancza podczas naszej nieobecności?”*

„Zrobię wszystko co w mojej mocy, aby zatroszczyć się nim wedle Pana pragnienia” – odpowiedział – *„Mój asystent jest całkowicie godzien zaufania i jest w stanie przejąć kierownictwo na wypadek, gdyby coś miałoby mi się przydarzyć”.*

Czas leciał jak na skrzydłach i nadszedł dziesiąty sierpnia wypełniony radosnym oczekiwaniem co do naszego wieczora z Saint Germainem. Jeżeli nie miało się takich doświadczeń, jakimi był przywilej posiadania z Nim relacji, to niemożliwym jest przekazanie wielkiej szczęśliwości, jaką czuliśmy rozmyślając nad jeszcze większym oświeceniem. Pouczenie przekazane nam niedawno podczas Wzniesienia Daniela Rayborna oraz mój kontakt z osiwiałym, starszym dżentelmenem, który poszukiwał tak długo mężczyzny z Kryształowym Pucharem były potężną zachętą i wystarczającą dla nas motywacją, aby sięgnąć do Światła z całą intensywnością naszych Istot i aby również dostąpić Wniebowstąpienia.

O godzinie ósmej, gdy szliśmy do Komnaty w Wieży, jej drzwi otworzyły się same, a Saint Germain stanął przed nami z otwartymi ramionami, Promieniejący i Olśniewający. Wymieniliśmy miłosne pozdrowienia, zajęliśmy nasze miejsca, a On przekazał nam Miłość i Błogosławieństwa od Matki i Ojca Rexa i Nady.

„Czas wyjazdu” – rozpoczął – *„został ustanowiony na dwudziestego sierpnia. Myślę, że dobrze byłoby, gdyby Rex,*

Bob i ten Brat” – tu kiwnął głową w moim kierunku – *„odbyli jeszcze jedną podróż do kopalni przed wyjazdem na Wschód, aby przekazać siłę i otuchę Livingstonom. Nie zamierzałem tego, gdy opuszczaliście kopalnię, lecz sądzę, że mądrym będzie zobaczyć się z nimi raz jeszcze. Gaylord spotka się z wami w Paryżu pod koniec października, gdy tylko zakończy swoją pracę w Ameryce Południowej.*

A teraz chciałbym wam powiedzieć coś innego. Zewnętrzne wejście do Jaskini Symboli zostało zamknięte i jeżeli nie było się tam wcześniej, niemożliwym będzie ponowne jego zlokalizowanie. Pewne jednostki odkryły je i planowały zabranie tam ekipy badawczej. Koniecznym więc stało się zapobieżenie temu. Widzicie, Ukochani, w zasięgu Naszej Kontroli mamy wszelką Moc i nieograniczone środki, przy pomocy których jesteśmy w stanie strzec i ochraniać wszystko to, co wymaga Naszej Ochrony. Przekażę wam do natychmiastowego użytkowania pewne Nauki, po czym będę musiał was opuścić, aby spotkać się oddziałem Wielkiego Białego Braterstwa z Ameryki Południowej”. Po przekazaniu tego, co konieczne podniósł Swoją dłoń na znak Błogosławieństwa i zniknął z Promienistym Uśmiechem na ustach.

Entuzjazm Boba podążał za jego postępami. Jedną z najcudowniejszych rzeczy, jakich kiedykolwiek doświadczyłem było przyglądanie się temu, jak jego intensywne pragnienie osiągnięcia Pełnego Wzniesienia skupiało jego uwagę z nieprzerwaną radością i determinacją na „Świetle”. Nada i Pearl wyrażały Wielką Mądrość „Potężnej Obecności JAM JEST” w trakcie, jak nasilało się w nich Rozszerzanie Światła. Bardzo wyraźnie było to widać w ich oczach.

Pojechaliśmy do kopalni dwunastego sierpnia i dotarliśmy tam o szóstej wieczorem. Wszyscy byli naszą wizytą zdziwieni oprócz Zary, która powiedziała, że wiedziała, iż odwiedzimy ich ponownie przed wyjazdem za granicę.

Wyjechaliśmy następnego ranka na ranczo wiedząc, że nasza wizyta stanie się dla Livingstonów siłą podtrzymującą. Nigdy nie zapomnę naszej ostatniej nocy w tym wspaniałym

domu na ranczo, w którym przyszło do nas wszystkich tak wiele szczęścia i gdzie rozegrały się wydarzenia tak szczytowej wagi, które tak istotnie wpłynęły na życie każdego z nas. Poczułem silny impuls udania się do Komnaty we Wieży, aby odbyć tam pożegnalną medytację. Stał się on tak silny, że poprosiłem resztę, aby do mnie dołączyła. Gdy podeszliśmy do drzwi otworzyły się one, aby nas wpuścić, a wewnątrz znajdował się ten sam łagodny, Piękny Blask, który uświęcał komnatę Świętą Obecnością i niewypowiedzianym Pokojem. Drzwi zamknęły się za nami, a ja mimowolnie upadłem na kolana w największej pochwale i wdzięczności, jakie kiedykolwiek czułem.

Niespodziewanie moje uczucie znalazło swój wyraz i poczęły wylewać się ze mnie Słowa pochodzące od mojej „Obecności JAM JEST", dając głos najgłębszym Wynurzeniom mojej duszy w zwrotach dalece wychodzących poza moje zewnętrzne umiejętności. Gdy skończyłem, Bob wypowiedział modlitwę o takim pięknie, że wstrząsnęła ona każdym z nas. Inni czuli ten sam impuls i wyrażali swoje uczucia z głębi własnych Serc. Z całą pewnością te Wynurzenia naszej Miłości i Wdzięczności musiały dotrzeć do samego Centrum Serca Stworzenia, tak były intensywne i szczere. Gdy skończyliśmy, Światło w pomieszczeniu stało się doskonale Olśniewające. Niespodziewanie Silny, Mistrzowski Głos przemówił do nas z eterów:

„Wszystko jest dobrze. Postępując za namową, aby dać wyraz temu Wewnętrznemu uczuciu Pochwały skontaktowaliście się z wielkimi Wyżynami jak również z Wielkimi Wzniesionymi Istotami. Przyniesie wam to niewypowiedziane Błogosławieństwa. Otaczać was odtąd będzie Pokój Kosmicz nego Chrystusa i nieść na Skrzydłach Światła, aż osiągniecie Wieczną Doskonałość".

Światło zaczęło powoli słabnąć aż do chwili, gdy pozostał po nim jedynie łagodny Blask. W milczeniu opuściliśmy pomieszczenie wiedząc, że znajdujemy się pod Miłosną Czujną Uwagą Potężnych Mocy Światła, o których jak dotąd

mieliśmy niewielkie pojęcie. Głębokie, niewypowiedziane Promieniowanie Miłości i Niebiańskiej Radości wychodziło od każdego z nas do pozostałych. Udaliśmy się na spoczynek do naszych pokoi.

Wyruszyliśmy pociągiem następnego ranka i dotarliśmy do Nowego Jorku na kilka dni przed wyjściem w morze. Pomimo że radowaliśmy się tam wieloma interesującymi rzeczami, to jednak poczuliśmy potężne Wewnętrzne uznanie dla Statuy Wolności.

„Jakim jest ona cudownym symbolem” – powiedziała Nada – *„a jak niewielu kiedykolwiek zatrzymuje się, aby uświadomić sobie, co on oznacza. Naprawdę jest Skupieniem Duchowej Mocy ochraniającej brzegi Ameryki. Utrzymywana w górze Pochodnia reprezentuje Światło »Potężnej Obecności* JAM JEST*«, która wyjawia drogę i wysyła Promienie Swojej Miłości i Pokoju do całej ludzkości. Majestat i moc Postaci jest wspaniałym wyrazem Wielkiej Obecności niosącej Światło, która nie tylko ochrania i utrzymuje Amerykę, lecz wszystkich spośród ludzi prawdziwie poszukujących Światła.*

To tak, jakby Duch Ameryki utrzymywał Światło na wysokości w milczącym pozdrowieniu Postaci Chrystusa stojącego na wysokości w strzelistych Andach w Ameryce Południowej. Niewiele wie się o Potężnej Mocy, która spowodowała, że Statua Wolności znalazła się tam, gdzie stoi i dlaczego Postać Jezusa zajmuje wysoki szczyt na południowej półkuli. Nie są to przypadki, czy wyniki działania ślepego losu, albowiem nigdzie we Wszechświecie nie istnieje taka rzecz. To, co wydaje się takim dla intelektu jest niczym innym, jak brakiem zrozumienia Praw Wszechświata. Możesz być pewien, że Postacie te umieszczone w tych szczególnych miejscach wskazują na służbę, jaką obydwa kontynenty oddadzą kiedyś reszcie świata!”.

O godzinie czwartej po południu dwudziestego ósmego sierpnia weszliśmy na pokład S.S. Majestic, który był prawdziwym pływającym pałacem. Holownik doholował go w kierunku otwartego morza, a gdy zaczął on pokonywać swoją

drogę poprzez potężną głębię, obserwowaliśmy, jak nasza Bogini Wolności znika z pola widzenia. Zeszliśmy na dół do restauracji po pierwszym wezwaniu na kolację, gdzie zarezerwowaliśmy stolik dla sześciu osób, oczekując oczywiście, że nasza grupa będzie sama. Właśnie zakończyliśmy składać zamówienie, gdy steward przyprowadził do naszego stołu Piękną Młodą Damę. Gdy podniosłem wzrok – wyobraźcie sobie moje zdumienie – zobaczyłem stojącą przed nami Uczennicę Przewodniczącego Rady Francji, w którego domu spędziliśmy tydzień przed powrotem do Ameryki wraz z Livingstonami. Była to ta Dama, z którą na początku skontaktowałem się jako z „Zawoalowaną Siostrą", a która była Bliźniaczym Promieniem Gaylorda. Serdecznie mnie pozdrowiła, a gdy się odwróciłem, aby przedstawić ją innym powiedziała: *„Możecie mnie nazywać Leto"*. Po zapoznaniu się wszyscy wyrazili swoją wielką radość i zachwyt z powodu Jej Obecności.

„Przybyłam" – wyjaśniła – *„aby zabrać was do naszego domu w Paryżu, który mój Mistrz pragnie uczynić waszym domem na czas podróży. Ugoszczenie was wszystkich uczyni Go bardzo szczęśliwym"*.

Z radością przyjęliśmy Jego Zaproszenie wiedząc, że jest to część Boskiego Planu, jaki ułożył dla nas Saint Germain. Na dodatek do naszego szczęścia odkryliśmy, że Jej apartament znajduje się obok apartamentu Nady i Pearl. Gdy nadeszła okazja wyjaśniłem innym, że ta drobna Dama, wyglądająca na nie więcej niż siedemnaście lat, używa Swojego obecnego ciała od ponad trzystu lat. Przy najlepszych chęciach moich przyjaciół trudno było im w to uwierzyć, pomimo tego wszystkiego, co Saint Germain powiedział i uczynił, aby mogli oni oswoić się z Wielką Prawdą i Rzeczywistością Wzniesionych Mistrzów i Ich Pracy.

Pierwszego wieczora siedzieliśmy na pokładzie w całkowitej jedności z wielkim spokojem głębin, albowiem były one gładkie jak lustro i osrebrzone pięknem pełni księżyca. Następny wieczór spędziliśmy w naszym apartamencie

wysłuchując Nauk, jakie dawała nam Leto. Wyjaśniała ona, w jaki sposób należy położyć ciało i opuścić je świadomie i wedle woli. Prostota i jasność Jej Objaśnień sprawiała, że wszyscy zrozumieli wszystko wyraźnie i uświadomili sobie coś z otwierających się przed nimi możliwości.

„Szkolenie, które wam przekazuję” – powiedziała – *„jest bardzo efektywne, na co dowód otrzymacie jutrzejszego wieczora”*. W Promieniowaniu Leto wszystko wydawało się być proste, wyraźne i łatwe do osiągnięcia, albowiem wszelka niedoskonałość, czy ludzkie twory były natychmiast trawione, gdy tylko wkraczała Jej Obecność. Nasza radość i wdzięczność były bardzo wielkie, gdy usłyszeliśmy, że miała nas Ona instruować w trakcie całej podróży. Byliśmy ponownie zdumieni sposobem, w jakim wszystko zostało dla nas naprzód przygotowane przez „Potężną Obecność JAM JEST”, działającą przez Wspaniałych Wzniesionych Mistrzów. Jest to Ich Działalnością dla studenta, gdy ten wystarczająco wkroczy w Światło, będące Wielkim Wznoszącym Prądem Życia, wewnątrz którego zawsze istnieje Wieczna Wolność.

Gdy każde z nas pożegnało się z Leto na dobranoc, wydawało nam się że otacza nas Jedwabna Szata Światła, zaś zapach wrzosów, który wypełniał pokój przez cały wieczór, utrzymywał się jeszcze przy nas, gdy kładliśmy się spać. Kiedy spotkaliśmy się na śniadaniu, Blask był nawet większy niż poprzedniej nocy. Podczas naszej konwersacji spytałem Ją, dlaczego byliśmy świadomi zapachu wrzosu w trakcie udzielania przez nią Szkolenia.

„W jedenastym stuleciu” – wyjaśniła – *„żyłam w Szkocji i w trakcie pewnego doświadczenia w tamtym Życiu wspomnienie wrzosu stało mi się bardzo bliskie. Od tamtego czasu, w najbardziej nieoczekiwanych momentach zapach wrzosu emanuje ze nie bardzo intensywnie, tak że często jest to odbierane przez tych, którzy znajdują się wokół mnie”*.

Spostrzegłem, że Leto nosi proste białe ubrania, jednakże dają one efekt błyszczenia wielu lśniących kolorów. Natychmiast odpowiedziała na moją myśl mówiąc: *„Szata, którą*

noszę jest Bez Szwu, nie jest wykonana rękoma, lecz sprecypitowana bezpośrednio z Czystej Świetlistej Substancji, stąd lśnienie i Blask, które widzisz. Nigdy się nie zabrudzi, ani nie będzie wyglądała na znoszoną. Niedługo wszyscy będziecie nosili ten sam rodzaj Szat. W pełni przebudzonej, czy w tym, co nazywacie Wzniesioną Mistrzowską Świadomością nigdy nie obarczamy się bagażem żadnego rodzaju, albowiem w eterach wokół nas znajduje się Czysta Substancja, z której formujemy wszystko, czego zapragniemy użyć.

Wszystko, co potrzebujemy uczynić, to przeniesienie danej rzeczy do formy poprzez utrzymywanie świadomej uwagi na jej mentalnym obrazie, czy zwizualizowanej formie. Tworzy koncentrację i kondensację Elektronowego Światła w eterze, który wypełnia wszelką przestrzeń. Nasze uczucie połączone z mentalnym obrazem danej rzeczy wprawia w ruch przyciąganie – czyli magnetyczną siłę – Czystej Elektronowej Substancji. Wraz z tym uczuciem musi się też uaktywnić pewna wiedza co do tego, jak podnieść lub obniżyć tempo wibracji w aurze wokół elektronu, albowiem tempo wibracji aury decyduje o jakości i materiale precypitowanego przedmiotu.

Gdy używam określenia »elektron«, mam na myśli Wiecznie Czyste Centrum Serca Nieśmiertelnego Ognia – Doskonałą Równowagę Światła, Substancji i Inteligencji, wokół której znajduje się aura niniejszego Światła, nazywana przez świat nauki polem siły. Elektron jest zawsze i niezmiennie Doskonały, lecz pole siły, czy aura wokół niego ulega rozszerzaniu i skurczaniu i to jest decydującym czynnikiem w procesie przenoszenia substancji z zakresu niewidzialnego do widzialnej formy.

Ze względu na nieodłączną inteligencją spoczywającą wewnątrz elektronu staje się on posłusznym sługą i podlega manipulacji jednostki, która akceptuje własne Źródło Życia poprzez świadomość »Potężnej Obecności JAM JEST« wewnątrz siebie. Z takich Wyżyn Świadomości jednostka ta poprzez bezpośredni rozkaz wysyłany do Inteligencji znajdującej się w elektronie jest w stanie uwolnić falę jego Ognia,

która wypływa i sprawia, że pole siły rozszerza się lub kurczy wedle jej woli.

Chodzi tu o wznoszenie, bądź obniżanie tempa wibracji i jest to działalność, która sprawia, że pole siły rejestruje, czy staje się cechą materiału jaką przenosi ono do fizycznej formy. Na przykład – żelazo posiada dużo niższe tempo wibracyjne niż Złoto i jeśli ktoś precypitowałby Złoto, to pole siły wokół elektronu oczywiście byłoby dużo większych rozmiarów i zawierałoby więcej Nieśmiertelnego Ognia, niż pole żelaza.

Przy wytwarzaniu tego typu manifestacji wizja i uczucia muszą być utrzymywane w stałości, aby uzyskać szybkie rezultaty. Jest to praca studenta w osiąganiu mistrzostwa nad sobą samym i utrzymywaniu Świadomej Kontroli oraz kierowaniu energią wewnątrz własnego umysłu i ciała. Wtedy jest on gotów zarządzać przepływem własnej mocy poprzez kanały wzroku i uczucia skierowane na konkretny cel i utrzymywać go tam, aż pojemnik będący jego mentalnym obrazem w całości wypełni się Żywą, Świetlistą Substancją pochodzącą od Uniwersalnego Ognia Życia.

Pouczenie to przekazuję do waszego użytku i musicie je zastosować, jeżeli pragniecie osiągnąć jakikolwiek poziom Mistrzostwa, albowiem wyłącznie poprzez używanie wiedzy, którą już posiadamy jesteśmy w stanie sięgnąć po to, co jest jeszcze większe. Nikt nie będzie nigdy w stanie osiągnąć jakiegokolwiek poziomu Mistrzostwa, jeżeli nie wdroży Wielkich Wewnętrznych Praw pochodzących od »JAM JEST«.

Największa rzecz to pamiętać zawsze, że od najmniejszej do Największej Istoty we Wszechświecie jedyną Obecnością i Mocą będącą w stanie poruszyć, czy wykonać cokolwiek konstruktywnego jest Świadoma Inteligencja uznająca swoją własną Istotę i Przejawienie poprzez dekretowanie »JAM JEST«, czego konsekwencją jest tworzenie jakiejkolwiek cechy, jaką ta Istota zapragnie przenieść do zewnętrznego istnienia. Wszelkie Stworzenie odbywa się poprzez Słowo Boga, a bez Niego nie ma Stworzenia. Pamiętajcie, że istnieje wyłącznie

Jedna Moc, która jest w stanie poruszać się w obrębie Stworzenia i jest nią Potężne Elektronowe Światło, istniejące wszędzie i przenikające wszelkie twory.

Istota będąca w stanie powiedzieć »JAM JEST« poprzez Uznanie własnej egzystencji musi przyjąć odpowiedzialność za własne Dekrety. Wielka Twórcza Zasada jest obecna wszędzie, tak samo jak używanie tabliczki mnożenia, jednakże potrzebne jest Uznanie własnej »Obecności JAM JEST« przez jednostkę, aby zaprzęgnąć ją do działania i wypełnić plan Życia polegający na Doskonałości, czy Doskonałej Równowadze.

Osobowość czy zewnętrzna działalność jednostki jest jedynie jednym ze skupień, poprzez które działa »JAM JEST«. Jeżeli energia »Potężnego JAM JEST« otrzymuje cechy, myśli i uczucia, które hołdują jedynie apetytom fizycznego ciała, zaburzona zostaje Doskonała Równowaga pojazdu jednostki i zaczyna ona przypominać koło, które utraciło swój środek. Odtąd wyraża tylko niedoskonałość i dysonans. Jeżeli jednak jednostka bierze pod uwagę Doskonałą Równowagę i sprawia, że jej Dekret zawiera całość zamiast jedynie pewnej części jej wszechświata, to podąża ona jedynie za Uznawaniem swojej »Obecności JAM JEST« i uwalnianiem Jej Mocy poprzez używanie Dekretów utrzymujących Doskonałą Równowagę. Każdy dekret Życia, który godzi się na mniej niż na Nieograniczoną Doskonałość nie jest Planem Boga i będzie postępował w niszczeniu form, w jakich został skupiony do czasu, aż wyrażony zostanie Dekret Pełnej Doskonałości. Gdy student to rozumie, pozostaje radośnie promieniejący i stanowczo świadomy wyłącznie własnej »Potężnej Obecności JAM JEST«, nigdy nie pozwalając własnemu słowu mówionemu, aby dekretowało cokolwiek mniejszego niż Doskonałość Życia.

Po trwających stulecia obserwacjach ludzkości zaangażowanej w walkę z samostworzonymi przez nią nieszczęściami i niezgodą z Naszych Wyżyn Świadomości zdumiewającym jest, jak ludzkość odrzuca zrozumienie tego, dlaczego umysły

i ciała rasy podlegają starzeniu się, niszczeniu i dezintegracji, mimo że niektórzy z najbardziej materialistycznych naukowców przyznają że komórki, z których utworzone są fizyczne ciała są wiecznie Nieśmiertelne. Komórka zawiera w sobie moc wiecznego odnawiania i utrzymywania siebie, ponieważ we wszystkich jej częściach znajduje się Doskonała Równowaga. Jeżeli zostaje pozostawiona własnej działalności i sferze, to będzie utrzymywała tę Doskonałość. Zadziwiającym dla Nas jest to, że rasa z zadowoleniem przechodzi przez doświadczenie śmierci, chociaż nieustannie kurczowo trzyma się młodości, piękna i Życia, a jednak odrzuca dążenie do harmonii wystarczającej, aby pozwolić na jego utrzymanie. Student, który będzie trwał w jedności z własną »Obecnością JAM JEST«, przyjmując i dekretując wyłącznie Jej Doskonałość i Wielką Wewnętrzną Moc, uwolni Jej Przepływ przez zewnętrzną działalność umysłu i ciała i wytworzy, cokolwiek zadekretuje.

Zdolność wchodzenia i wychodzenia z ciała wedle woli jest koniecznym krokiem na drodze do Wolności studenta, prowadzącym do wielu większych Osiągnięć. Częścią mojej Służby dla ludzkości jest nauczanie jednostek, jak tego dokonać. Jest to praca, do której żywię głęboką Miłość i do której posiadam naturalne uzdolnienia. Jestem w stanie przekazać tę ideę innym, tak aby i oni mogli przejść dalej i zacząć pojmować Życie we większej skali.

Za dwa miesiące będziecie w stanie tak łatwo świadomie wchodzić i wychodzić z waszych ciał, jak w tej chwili wchodzicie i wychodzicie z waszych domów. Na początek będę wam asystowała do czasu, w którym zrozumiecie i zakotwiczycie to działanie w waszej świadomości. Potem będziecie w stanie osiągnąć to, czego pragniecie przez całkowicie własny wysiłek. Rzadko zdarza się, że kilka jednostek staje się gotowych na te Nauki w tym samym czasie, lecz ten niecodzienny stan tłumaczy się tym, że wasza czwórka jest dwoma parami współpracujących ze sobą Bliźniaczych Promieni.

Radujmy się morską bryzą, pięknem nocy i doskonałą pogodą jaką będziemy mieli podczas naszej podróży, albowiem (zaburzenia lub sztormy nigdy nie występują) tam, gdzie istnieje Skupienie Wielkiego Białego Braterstwa. Każdy Członek jest Jednoznacznym Skupieniem. Mam teraz do wykonania pracę na odległość, a zatem muszę was opuścić do godziny czwartej po południu, gdy powrócę i zjem z wami kolację".

Zawsze lubiłem podróże morskie, lecz ta wyprawa była bardziej niż urocza, albowiem towarzystwo i praca z Leto nieustannie utrzymywała nas w świadomości Boskiej Obecności. Później w przeciągu dnia miałem okazję pogawędzić przez kilka minut z kapitanem i powiedział on, że w okresie ostatnich piętnastu lat na morzu nigdy nie miał tak cudownej podróży. Mogłem mu powiedzieć dlaczego, lecz mądrością było pozostać milczącym. Gdy siadaliśmy do stołu do kolacji, powróciła Leto i przyłączyła się do nas mówiąc:

„Mam radosne informacje! Wspaniałe rzeczy zostały osiągnięte ku Błogosławieństwu ludzkości. Powiem wam na teraz tyle, abyście mogli się cieszyć wraz ze mną lecz później poznacie pełne tego szczegóły, prawdopodobnie gdy dotrzemy do Arabii. Sprawia mi radość to, że byliście w stanie utrzymywać waszą świadomość tak dobrze skupioną na »Magicznej Obecności JAM JEST«. Chciałabym, abyście dziś wieczorem przed rozpoczęciem naszej pracy cieszyli się ze mną zachodem słońca, albowiem przez najbliższe pięćdziesiąt lat nie będziecie mieli takiej okazji, co wynika z pewnych Kosmicznych Działalności, których na tę chwilę jeszcze nie rozumiecie".

Leto ustawiła krzesła na górnym pokładzie w miejscu, w którym nikt nam nie przeszkadzał. Gdy wszyscy wygodnie usiedli, kontynuowała: *„Pamiętacie, co opowiadał wam Ukochany Saint Germain o tym, że Słońce tego systemu jest dla niego tym, czym Serce dla ludzkiego ciała, a Prądy Jego Energii są jak strumień krwi dla tego systemu światów, zaś eteryczny pas wokół Ziemi jest płucami, przez które nieustan-*

nie przechodzą prądy energii i które wiecznie oczyszczają ciało Ziemi. Słońce jest również głową czyli Ojcem tego systemu, poprzez którą generowana jest nieustannie owa Potężna Energia, co odbywa się za pomocą skupionej tam Potężnej Inteligencji pochodzącej od Wspaniałych Wzniesionych Istot, które są za nią odpowiedzialne i zarządzają tą Działalnością.

Słońce nie jest gorące, jak sądzą naukowcy. Jest tak zimne, jak łagodny zefir najbardziej rozkosznego letniego wieczora i tysiąc razy bardziej odświeżające. Dopiero gdy Słoneczne Prądy Energii przechodzą przez eteryczny pas Ziemi, stają się one ciepłem. Słońce jest biegunem elektronowym, a Ziemia biegunem magnetycznym. Elektronowy pas jest elementem, poprzez który prądy ulegają zróżnicowaniu.

Chrystusowy Umysł ucieleśniony jest przez Wielkie Istoty żyjące na Słońcu w podobny sposób, w jaki odbywa się to tu na Ziemi. Zawsze pamiętajcie – Bóg rozesłał Swoje Promienie indywidualizując Siebie, aby rządzić, regulować i kierować Swoją Działalnością poprzez Samoświadome Istoty. Oto dlaczego my, jako Synowie Boga otrzymaliśmy Wolną Wolę czyli możliwość wyboru.

Poprzez rozpoznanie i pełną akceptację tej Potężnej Boskiej Mocy, Miłości i Inteligencji zakotwiczonej w nas stajemy się zdolni do wyrażania w coraz większym i większym stopniu Pełnej Mocy BOGA w świadomym działaniu. Jedynie najbardziej zaawansowani studenci zdają sobie sprawę z tego, że istnieją Potężne Istoty wychodzące tak bardzo ponad Pana Ziemi, jak bardzo Pan Ziemi wychodzi ponad zwykłego śmiertelnika.

A teraz niech każdy z was wycofa świadomość ze swojego ciała i całkowicie przeniesie ją na Słońce. Przymknijcie nieco oczy, a następnie czekajcie".

Siedzieliśmy w wielkim spokoju przez prawie dwadzieścia minut, a następnie wyszliśmy jako grupa, którą kierowała Leto. Stała się ona Olśniewająca i Promieniejąca. Coraz głębiej i głębiej wkraczaliśmy w Intensywne Światło tego

Wielkiego Skupienia Kosmicznego Światła i wkrótce staliśmy się świadomi, że zbliżamy się do Samego Globu. Promieniowanie, jakie On emitował dawało uczucie wielkiego uniesienia wraz z żarzącym wrażeniem Pokoju i Mocy. Im bardziej zbliżała się Leto, tym jaśniejszy stawał się Jej Blask.

Następnie zbliżyliśmy się do cudownego Miasta, zwącego się *„Miasto Słońca”*. Zamieszkiwały je cudowne, Doskonałe Istoty, takie jak my, poza tym, że ich ciała były nieznacznie większe niż ludzkie. Ich Blask i Piękno natychmiast wykraczały ponad możliwość wysławiania. Wkrótce zobaczyliśmy, że się oddalamy. Cudowne Miasto znikało z pola widzenia, Światło Nie Do Opisania zmniejszało się, po czym usłyszeliśmy Leto, nakazującą do powrotu. Wraz z nagłym szokiem staliśmy się ponownie świadomi naszych fizycznych ciał.

„Oto Wielki sukces” – powiedziała, uśmiechając się – *„Doprowadziłam do tego, aby każdy z was mógł być dowodem dla innych na to, co widzieliście, albowiem jest w tym potężna siła. Ludzka koncepcja Słońca jako skupienia wielkiego ciepła jest absurdalna i infantylna. Prawdą jest to, że potężne Promienie Energii, jakie ono wysyła do swojego systemu planetarnego nie są promieniami ciepła, lecz Promieniami Elektronowej Energii, które tylko wtedy stają cię ciepłem, gdy wchodzą w kontakt i przenikają przez atmosferę Ziemi. Atmosfera otaczająca naszą planetę jest polem siły wytworzonym przez promienie siły magnetycznej wysyłanej z centrum planety, a gdy Promienie Elektronowej Energii pochodzące ze Słońca stykają się z nią tworzy się w naszej atmosferze fenomen, który nazywamy ciepłem i Światłem pochodzącymi ze Słońca”*.

Do godziny siódmej trzydzieści cieszyliśmy się obserwacją zmierzchu na pokładzie, po czym udaliśmy się do prywatnej kabiny Leto. Zajęliśmy miejsca w pięciu fotelach z odchylanymi oparciami, w jakie się dla nas wyposażyła. Doskonale i wygodnie trzymały one ciała. Wtedy Leto zaczęła Swoje Szkolenie.

„Skupcie przez moment swoją uwagę na Sercu” – wyjaśniła – *„Następnie wznieście ją do czubka głowy. Utrzymujcie ją tam niezmiennie i uczyńcie to, co następuje waszą jedyną myślą:*

»Potężna Obecności JAM JEST, którą JAM JEST«
zarządzaj teraz w Pełni Mistrzostwa tym ciałem.
Dopilnuj, abym mógł wychodzić
i wchodzić do niego świadomie i wedle woli.
Nigdy więcej nie może mnie ono krępować,
czy ograniczać mojej Wolności”.

Nie minęły trzy minuty, gdy stanęliśmy przed naszymi ciałami, wolni – świadomie wolni – przebywając w ciałach z substancji subtelniejszej niż ta, z której zbudowane jest fizyczne ciało. Mieliśmy w nich większą jasność co do własnej sprawności umysłowej i byliśmy bardziej wolni niż kiedykolwiek wcześniej w naszych ciałach fizycznych.

„Chodźcie ze mną” – powiedziała Leto i w tej samej chwili opuściliśmy pokój nad spokojnymi wodami i udaliśmy się bezpośrednio do Jej domu w Paryżu. Zobaczyliśmy i pozdrowiliśmy Jej Mistrza. Następnie kontynuowaliśmy naszą podróż do Domu Braterstwa w Arabii, który odwiedziliśmy później. Gdy powróciliśmy do naszych ciał powiedziała: *„Zaczekajcie. Zrobimy to świadomie”*. Podeszła do każdego z ciał leżących na fotelach i dotknęła czoła. Ciała natychmiast wstały, jednakże wyglądały, jak gdyby znajdowały się w trakcie snu. Następnie wydała konieczne polecenie, którego nie mam pozwolenia tutaj przytoczyć, i ponownie znaleźliśmy się w pełni świadomości w naszych ciałach. Całe to doświadczenie było inne od wszystkiego, przez co przeszliśmy wcześniej i pozostawiło nas ono z pewnym nie do opisania przekonaniem, że będziemy w stanie dokonać tego ponownie. Próbowaliśmy Jej podziękować, lecz podniosła rękę na znak milczenia, mówiąc:

„Miłość służy, ponieważ naturą Miłości jest dawanie i nie jest ona zainteresowana, ani nie oczekuje uznania swoich Darów. Jednakże wasza wdzięczność jest piękna i dobrze mi

znana. Starajcie się jedynie stać Miłością której życzeniem nie jest posiadanie, albowiem wtedy Miłość jest prawdziwie Boska”.

Następne dni wypełnione były radością pięknem, odpoczynkiem i pokojem, gdy za dnia obserwowaliśmy zalane słońcem wody, a w nocy cudowną poświatę księżyca. Nasze istoty oddychały pochwałą i wdzięcznością jedynie za to, że byliśmy żywi.

Statek wpłynął do portu w Cherbourg, a my podążyliśmy za prowadzącą nas Leto do czekających na nas samochodów i zostaliśmy zawiezieni do Paryża. Pearl i Nada jechały w Jej samochodzie, a Bob, Rex i Ja w następnym. Gdy dotarliśmy do Jej domu w Paryżu, Jej Mistrz pozdrowił nas w Swój Uprzejmy, Dworski Sposób:

„Naszą Wielką Radością” – powiedział – *„jest to, że zrobicie z tego domu wasz własny na tak długo, jak tylko sobie życzycie. Chcemy, abyście się czuli tak wolnymi w przychodzeniu i odchodzeniu stąd, jak gdybyście byli w waszym własnym domu w Ameryce”.*

Następnych kilka dni spędziliśmy z tymi Błogosławionymi Mistrzami, ucząc się wielu cudownych rzeczy i otrzymując pewien wgląd we Wspaniałą Pracę Wielkiego Białego Braterstwa. Jego Ogromna Moc, Wewnętrzne Funkcjonowanie i Osiągnięcia po prostu wprawiają w osłupienie intelekt człowieka nie przywykłego do tego rodzaju Wiedzy.

Otrzymywaliśmy konkretny trening, a Leto po zakończeniu Szkolenia na dany dzień oprowadzała nas po południu po interesujących miejscach. Nie traciliśmy ani chwili, gdyż powiedziała, że wkrótce wyjeżdżamy do Arabii i że spodziewa się wezwania w przeciągu tygodnia.

Podczas wizyty w Luwrze Leto pokazała nam dzieło młodego artysty, który namalował obraz zatytułowany *„Zjednoczenie dwóch dusz”*. Zamierzeniem jego było sportretowanie Zjednoczenia Bliźniaczych Promieni i było to wspaniałą koncepcją oraz cudownym dziełem sztuki.

„Staramy się” – powiedziała – *„zobaczyć, czy istnieje możliwość, aby przebudzić tego artystę do Wewnętrznej Mądrości, po tym jak otrzymał taką interpretację swojej idei. W trakcie pracy bez swojej wiedzy zamknął on drzwi prowadzące do inspiracji, którą otrzymał na początku, a Mój Mistrz widząc taką potrzebę, przekazał mu konieczną Pomoc, która przywróciła jego kontakt ze swoją Boską Inspiracją i umożliwiła mu ukończenie obrazu. Dla niego pozostało to oczywiście procesem nieświadomym, lecz rezultatem jest wspaniały obraz, który przed sobą widzicie.*

Często artysta, muzyk, pisarz, wynalazca, czy jakakolwiek inna jednostka wykonująca pracę twórczą otrzymuje Pomoc od Wzniesionych Mistrzów, o której nic nie wie. Ten rodzaj Działalności jest jednym ze sposobów, kiedy to pracujemy bezosobowo”.

Wzięliśmy udział w Spotkaniu Wielkiego Białego Braterstwa, na które przybywają Członkowie z całego świata. Wśród nich znajdował się Przyjaciel Gaylorda, którego spotkałem, gdy Gaylord został uprowadzony do Paryża. Było niekończącą się radością dowiedzieć się, jak ważne i w zupełności nieznane zewnętrznemu światu Prace wykonywane były przez Członków Wielkiego Białego Braterstwa. Wielu szczerych ludzi pragnących podążać konstruktywną ścieżką Życia jest Członkami tego Braterstwa na Wewnętrznych Poziomach, na długo zanim stanie się tego świadomymi swymi zewnętrznymi zmysłami.

Nadszedł czas naszego wyjazdu, a Leto miała nas odprowadzić na Wschód. Pożegnaliśmy się z Jej Błogosławionym Mistrzem i pojechaliśmy samochodem do Marsylii. Udaliśmy się bezpośrednio do biura linii parowców Messageries Maritimes. Gdy weszliśmy tam, podszedł do nas wysoki, przystojny mężczyzna w arabskim ubraniu i ukłonił się przed Leto.

„Wasza Wysokość” – powiedział – *„zostały już poczynione rezerwacje na statku Mańette Pachę. Ta koperta zawiera wszelkie potrzebne dokumenty. Wasze kwatery usytuowane*

w miejscu tym, co zwykle są gotowe. Czy mogę jeszcze czymś służyć?”.

Dotknął swojego Serca i czoła, a Leto odwzajemniając pozdrowienie dała mu Znak, który rozpoznaliśmy jako przynależny do Wielkiego Białego Braterstwa. Stąd wiedzieliśmy, że był on jednym z Braci. Powróciliśmy do samochodu i zostaliśmy zabrani do miejsca, które okazało się być starą prywatną gospodą – uroczą i nieskazitelnie czystą – z przynależnymi do niej kwaterami. Leto powiedziała kierowcy, aby zadzwonił do nas o godzinie dziewiątej następnego ranka, a ja muszę przyznać, że wielce byłem zainteresowany, dlaczego zwrócił się do Niej „Wasza Wysokość”.

Dokładnie o dziewiątej wsiedliśmy do samochodów i zostaliśmy zawiezieni na przystań. Leto powiedziała kierowcom, aby wrócili do Paryża. Gdy weszliśmy na pokład całej naszej grupie okazywany był wielki szacunek, nasze kwatery natomiast przypominały wnętrza pałacu.

Mieliśmy wspaniałą podróż po głębokich, niebieskich wodach Morza Śródziemnego, po której ostatecznie dopłynęliśmy do Aleksandrii. Leto ponownie poprowadziła nas do czekających samochodów, a po dwudziestu minutach jazdy dotarliśmy do otoczonej murem posiadłości i zatrzymaliśmy się przed pięknym domem, zbudowanym w mauretańskim stylu architektonicznym. Wpuścił nas młodzieniec ubrany w strój arabski i poprowadził do okrągłego pokoju. Podeszła do nas wysoka, piękna kobieta wyglądająca na nie więcej niż dwadzieścia lat, której oczy zawierały jednakże głęboką Mądrość, i uprzejmie nas przywitała. Leto przedstawiła nam Ją jako Elektrę.

„Ukochane Siostry i Bracia” – powiedziała – *„oczekiwałam was i jesteście w najwyższym stopniu mile widziani. Przyjmijcie proszę moją pokorną gościnność, teraz i zawsze, gdy będziecie w Aleksandrii. Oddacie mi honor czyniąc z tego domu swój dom. Wasz Ukochany Mistrz był tutaj wczoraj i poprosił, abyście zostali dwa dni. Pod koniec tego czasu zabierze was łódź do wybrzeża Arabii, skąd pojedziecie do*

miejsca waszego przeznaczenia”. Następnie dotknęła zestawu niespotykanych dzwonków. Powrócił młodzieniec i wskazał nam nasze oddzielne apartamenty.

Podczas rozmowy przy kolacji dowiedzieliśmy się nieco o rodzinie Elektry. Jej ojcem był Anglik, a matką Francuzka. Ktoś zapytał jak dawno temu zmarli, a Ona odpowiedziała:

„Było to sto dwadzieścia pięć lat temu. Widzicie” – kontynuowała – *„nie jestem tak zaawansowana, jak wasza cudowna Towarzyszka, lecz osiągnęłam wystarczająco władztwa, aby wyeliminować czas i przestrzeń”.*

„Elektra” – powiedziała Leto – *„jest dalece zaawansowana i czyni piękną pracę, jak się później przekonacie. W trakcie naszego pobytu w Aleksandrii zobaczycie miejsca godne obejrzenia, a następne dwa dni spędzimy na radowaniu się sobą”.*

Następnego ranka byliśmy bardzo zainteresowani zwiedzaniem. Gdy zatrzymaliśmy się przy pewnym straganie jubilerskim, podziwiając piękne klejnoty oraz ich wspaniałe oprawy o wysokiej jakości, stary jubiler głęboko się ukłonił i na znak pozdrowienia dotknął swojego Serca i głowy prosząc, czy może obejrzeć pierścienie Rexa i Boba. Przez kilka chwil był bardzo milczący, a potem przejrzawszy im się uważnie, powiedział:

„Moi Bracia, uczyniliście mi wielki honor. Jedynie raz wcześniej widziałem takie klejnoty. Są Skondensowanym Światłem. Są »Żywymi Klejnotami«. W rzeczy samej jesteście błogosławieni”.

Gdy mu podziękowaliśmy i odwróciliśmy się, poprosił Najwyższego Boga o Błogosławieństwa dla nas.

Następnego wieczora po wizycie u starego jubilera, gdy słuchaliśmy Elektry opowiadającej o Swoich Doświadczeniach, zapieczętowana koperta wyleciała znikąd i spadła bezpośrednio przed nogi Rexa. Otworzył ją z niecierpliwością i odnalazł Wiadomość od naszego Ukochanego Saint Germaina.

„Rankiem" – pisał on – *„jacht należący do jednego z Braci zabierze was do pewnego portu, skąd pojedziecie samochodem do miejsca waszego przeznaczenia w Arabii. Wasza Matka i Ojciec przesyłają wszystkim Pozdrowienia i Miłość."*

Następnego ranka Elektra towarzyszyła nam do jachtu, pięknej, pełnej gracji i starannie utrzymanej łodzi. *„Będę oczekiwała na wasz powrót, zanim udacie się do Indii"* – powiedziała i pożegnała się z nami.

Gdy weszliśmy na pokład spotkała nas następna niespodzianka, albowiem jej właścicielem był nikt inny, jak Przyjaciel Gaylorda, czyli Brat, który się ze mną spotkał przy statku, gdy dotarliśmy do Cherbourg, w trakcie gdy przetrzymy wano Gaylorda.

Cała nasza podróż została pod każdym względem dobrze przygotowana i zapewniła nam wiele komfortu i wygód. Trudno sobie komuś wyobrazić radość wynikającą z takich działalności, jeżeli nie doświadczało się czegoś tego rodzaju. Gdy tylko znaleźliśmy się na pełnym morzu nasz Gospodarz przekazał nam Swoją niepodzielną uwagę.

„Właśnie otrzymałem list od Gaylorda" – powiedział – *„który nadal przebywa w Ameryce Południowej. Kończy tam pewną pracę i prosił, abyśmy o nim nie zapominali. Pisze, że ma nadzieję na spotkanie z wami za kilka tygodni, a do tego czasu jego Miłość będzie was ciągle otaczać"*. Podziękowaliśmy naszemu gospodarzowi za wiadomość od naszego przyjaciela, którego dobro leżało nam wszystkim bardzo na sercu.

Nasza przeprawa przez Kanał Sueski była wspaniała, a ponieważ z Morzem Czerwonym wiązało się tak wiele boskiej tradycji, spodziewaliśmy się poczuć jakieś poruszenie przy jego pokonywaniu. Ciągle doświadczaliśmy tak wspaniałych rzeczy, że wręcz oczekiwaliśmy, że woda się rozdzieli i ukaże nam w eterze sceny z dawnych lat. Gdy przypominaliśmy sobie cuda z tamtych czasów nasz Gospodarz poinstruował nas:

„Cuda” – wyjaśnił – *„są niczym innym, jak rezultatem Potężnego, Wszechobecnego Kosmicznego Prawa wprawionego świadomie w ruch przez kogoś, kto uznaje swoją Boską Władzę i rozumie Jej Użytkowanie. Prawa rządzące każdego rodzaju przejawieniem, które przez ludzki umysł odbierane są jako nadnaturalne, są tak naturalne i nieomylne jak ruch planet. Wszelka działalność, od ruchu elektronu po ruch największych Słońc w przestrzeni kosmicznej, znajduje się pod kontrolą i jest precyzyjnym funkcjonowaniem Prawa uruchomionego przez Samoświadomą Zindywidualizowaną Inteligencję. Gdy jednostka rozumie i stosuje Wielkie Prawo rządzące manifestacją w formie, to może ona wytwarzać i wy twarza ściśle określone rezultaty. A zatem mówiąc szczerze, nie istnieje nic takiego jak cuda.*

Cuda są niczym innym, jak efektem stosowania tego przez jednostkę Prawa celem wytworzenia konkretnych rezultatów. Wszyscy są w stanie się tego nauczyć, jeżeli wystarczająco usilnie będą pragnęli i narzucą dyscyplinę zewnętrznej działalności swych myśli i uczuć”.

Dotarliśmy do naszego portu, gdzie czekały dwa samochody, aby przewieźć nas przez resztę drogi. Nasz Gospodarz towarzyszył nam do Arabskiego Ustronia i przekazał wskazówki, aby Jego jacht pozostał w porcie do chwili naszego powrotu. Zjedliśmy obiad przed opuszczeniem jachtu, a gdy dotarliśmy do portu, było już późne popołudnie. Leto wyjaśniła, że będziemy podróżowali w nocy, aby nie być obserwowanym w tej części kraju. Jechaliśmy przez wiele dziwnych miejsc i dotarliśmy do miejsca naszego przeznaczenia na krótko przed świtem.

Zatrzymaliśmy się przed małą chatą którą opisywał nam Gaylord, znajdującą się u podnóża góry. Nie wiemy, jak było to możliwe, abyśmy dostali się tam samochodem zamiast na wielbłądach. Nie było też naszą sprawą o to w tamtej chwili pytać. Wiedzieliśmy, że jesteśmy gośćmi Potężnej Obecności i Mocy i że naszym obowiązkiem jest pozostanie milczącym do chwili, kiedy informacje zostaną nam przekazane dobro-

wolnie. Ciekawość ze strony studenta jest niewybaczalna, jeżeli chodzi o trening duchowy i musi zostać całkowicie wyeliminowaną z jego świadomości, zanim dozwolone zostanie, aby pewne rozumienie, moc i doświadczenia zostały mu przekazane na drodze do Mistrzostwa. Dopóki nie zostanie ona całkowicie strawiona w osobowości, to pozostanie szeroko otwartymi drzwiami, przez które w każdej chwili może działać złowieszcza siła i zniweczyć dalszy rozwój postępującego do przodu studenta. Gdy tylko było to konieczne, wszystko, co potrzebowaliśmy wiedzieć było wyjaśniane bez naszych pytań.

Zaczęło świtać, gdy dotarliśmy do chaty i natychmiast Wysoki Mężczyzna w Pelerynie koloru indygo wyszedł, aby nas przywitać. Uprzejmie przywitał się z każdym z nas, po czym poprosił, abyśmy powrócili do naszych samochodów. Wtedy wydarzył się kataklizm. Nie mogliśmy być bardziej zaskoczeni, albowiem bezpośrednio przed nami otworzyła się ziemia, ujawniając coś w stylu wjazdu wykonanego z metalu i przypominającego szczęki, wystarczająco szerokiego, aby przepuścić samochody. Prowadził on do dobrze utwardzonej drogi schodzącej w dół. Szczękami poruszała mocna maszyneria, a gdy po kilku chwilach zamknęły się za nami, z wyglądu wszystko na powrót zaczęło przypominać powierzchnię arabskiej pustyni.

Gdy nasze samochody wjechały na drogę prowadzącą w dół, otaczające nas ściany rozświetliły się Łagodnym Białym Światłem, które tak dobrze znaliśmy, a które go Wzniesieni Mistrzowie zawsze używają do oświetlania tuneli, jaskiń i wszystkich podziemnych korytarzy. Jechaliśmy powoli przez około dwadzieścia minut, po czym wjechaliśmy do okrągłego pomieszczenia mającego około sześćdziesięciu metrów średnicy. W tym miejscu trzymano osprzęt dla samochodów, znajdowała się tam również obsługa gotowa wykonać wszelki potrzebny serwis.

Brat w Pelerynie koloru indygo oświetlił drogę i poprowadził do czegoś, co okazało się być windą. Weszliśmy do

środka i zjechaliśmy około stu metrów w dół, po czym winda zatrzymała się, a my wkroczyliśmy do olbrzymich rozmiarów komnaty z ogromnymi kolumnami o wysokości prawie dziewięćdziesięciu metrów.

Kolumny te były w wielkim stopniu pokryte hieroglifami inkrustowanymi cudownie pięknymi kolorami. Później dowiedzieliśmy się, że był to hol wiodący do dużego rządowego budynku. Nasz przewodnik poprowadził nas przez tę komnatę do wielkich łukowatych drzwi, które otworzyły się na Jego Rozkaz wpuszczając nas do następnej komnaty, która była pięknie udekorowana. Jej sklepienie było łukowate i bardzo bogato zdobione, podtrzymywane przez pojedynczą kolosalną kolumnę stojącą pośrodku. Ta druga komnata z pewnością miała co najmniej sześćdziesiąt metrów w każdym kierunku. Brat w Pelerynie koloru indygo przełamał milczenie:

„Oto jedna z naszych głównych komnat obradowych” – wyjaśnił – *„której często używamy jako sali bankietowej. Ukochane Siostry i Bracia. Wy, którzy nie jesteście jeszcze formalnie uznanymi Członkami naszego Zakonu jesteście pierwszymi studentami, którym kiedykolwiek pozwolono wejść do tego pradawnego Ustronia bez zostania całkowicie przyjętymi do zewnętrznych działalności tego oddziału Wielkiego Białego Braterstwa. Zapewniam was jednak, że wasze referencje są całkowicie wystarczające”.* Wypowiadając te słowa, odchylił kaptur Swojej Peleryny, a naszym oczom ukazał się nasz Błogosławiony Mistrz Saint Germain. Byliśmy wstrząśnięci i natychmiast poczuliśmy się całkiem jak w domu.

„Zostaną wam teraz pokazane wasze kwatery, a gdy się odświeżycie i założycie wasze Szaty Bez Szwu, przyjdźcie do mnie” – dodał, po czym pojawili się młody chłopiec i dziewczyna i poprowadzili nas do naszych pokoi. Później, gdy powróciliśmy do sali obrad, przed nami przybyła już tam pewna ilość Braci, którzy rozmawiali z Ukochanym Saint Germainem.

„Za siedem dni” – wyjaśnił – *„zbierze się w tym Ustroniu Międzynarodowa Rada Wielkiego Białego Braterstwa. Największy z naszych Członków będzie tutaj, gdyż ten rodzaj Rady zwoływany jest jedynie raz na siedem lat. Przy tej okazji zostaniecie uczynieni Członkami zarówno ciała zewnętrznego, jak i Wewnętrznego Braterstwa. Proszę usiądźcie, albowiem pragnę przekazać wam informacje dotyczące miasta, w jakim się w tej chwili znajdujecie”.*

Dał nam wtedy następny, cudowny Wykład, co sprawiło że zdziwiliśmy się, w jakim cudownym miejscu znajduje się Ziemia, nie mówiąc już o reszcie Wszechświata.

„W pewnym okresie” – wyjaśnił – *„miasto to znajdowało się na powierzchni Ziemi. Pewni Wzniesieni Mistrzowie wiedzieli, że grozi mu kataklizm i zapieczętowali pewną jego część do przyszłego użytkowania. Po katastrofie, która nastąpiła osunęło się ono głęboko poniżej swego pierwotnego poziomu i zostało wypełnione i pokryte piaskiem pochodzącym z okolicznych ziem, które stały się pustynią.*

Wierzchołki najwyższych budynków znajdują się około czterdziestu metrów poniżej powierzchni. Zostały utrzymane otwarte korytarze powietrzne, które zawsze dają doskonałą wentylację. Wewnątrz tego podziemnego miasta zostały udoskonalone niektóre z najcudowniejszych osiągnięć z dziedziny chemii i wynalazczości, jakie zewnętrzny świat miał przywilej otrzymać. Za każdym razem, gdy to się wydarzało odnalezieni zostawali godni mężczyźni i kobiety, poprzez których świat miał przywilej otrzymać te Błogosławieństwa.

Spoczywa tutaj wiele rzeczy decydującej wagi gotowych do przekazania do użytku ludzkości, jeżeli w Ocenie Wzniesionych Mistrzów Mądrością będzie ich wydanie. Ponownie nadejdzie następny wielki kataklizm, który rozedrze powierzchnię Ziemi i uwolni od dalszej samowytworzonej destrukcji te istoty ludzkie, które cechuje ignorancja i czelność twierdzić, że BÓG nie istnieje. Ci, którzy są tak skrępowani przez swą samowytworzoną ciemność, że niszczą oni na Ziemi prawdziwe symbole tego, co jest dobre, prawdziwe, wzno-

szące i oświecające, muszą ze względu na głęboką ciemność swych własnych umysłów zostać powstrzymani przed wytwarzaniem dalszej niezgody na tej planecie oraz przed wpływaniem na innych przez swe własne błędne koncepcje Życia.

Cokolwiek lub ktokolwiek zaprzecza BOGU – Źródłu wszelkiego Życia i Światła – jest w stanie egzystować tylko tak długo, jak długo będzie utrzymywała go energia, którą już otrzymał, ponieważ w chwili, gdy jednostka, grupa, czy naród zaprzecza samemu Źródłu Życia, wpływający do niej Strumień Życiowej Energii zostaje odcięty i jest ona w stanie kontynuować swe funkcjonowanie tylko do momentu, gdy wyczerpie się energia, która została już zakumulowana. Upadek i samozagłada jest w takim przypadku nieunikniona.

Zaprzeczanie Życiu i Światłu odcina utrzymującą energię, podczas gdy Honorowanie Życia i Światła uwalnia ją i sprawia, że płynie przez ciało i umysł tego, który Honoruje.

Wielkie Prawo rządzące wszelką formą, czyli Prawo Przyczyny i Skutku, toleruje niegodziwości człowieka wobec drugiego człowieka tylko przez pewien czas. Gdy taka niegodziwość skierowana jest do Boskości, czy Źródła Życia, bolesna konsekwencja nadchodzi błyskawicznie i jest pewna. Wewnątrz wszelkiego Życia zachodzi automatyczny proces oczyszczający i równoważący i gdy jakakolwiek zewnętrzna działalność opiera się Kosmicznemu Prawu ruchu naprzód i wiecznie rozszerzającej się Doskonałości, które zawsze prze od wewnątrz na zewnątrz, to nadchodzi moment, gdy wszelki opór zostaje wymieciony i unicestwiony przez impuls ruchu wspinającego, spoczywający w Samym Życiu. Gdy ci, którzy rządzą narodem odwracają się od BOGA, niszcząc wszystko, co przyciąga uwagę do Światła Chrystusa oznacza to, że zbliża się koniec takiego rządu i grupy, ponieważ pewna uwolniona Działalność Kosmiczna, zmierzająca w kierunku planety, pozbawi go racji bytu.

Ludzki intelekt nabywa wiele szczególnych wynaturzeń w swoim myśleniu, a jednym z najbardziej katastrofalnych jest działalność ludzkiej świadomości odrzucającej lub zapo-

minającej, że należy kochać i dziękować Życiu czyli »Potężnej Obecności JAM JEST« za Błogosławieństwa, jakimi nieustannie obdarza ono ludzkość i Ziemię.

Przeciętna ludzka istota żyje Życie po Życiu nie kochając nawet raz, ani nie dziękując własnej »Potężnej Obecności JAM JEST« za energię, która nieustannie płynie przez jej umysł i ciało, za substancję, której używa w swoim ciele i świecie, czy za setki innych dobrych rzeczy, którymi jest nieustannie otaczana, których używa i którymi się cieszy, a jednak nie daje nic z siebie w zamian.

Wielu ludzi nosi w sobie uczucie osobowej urazy skierowane pod adresem Życia, obwiniając JE za swe cierpienia i porażki, podczas gdy nawet bardzo niewielka ilość wdzięczności i Miłości wylana na »Obecność JAM JEST« przebywającą w każdym ludzkim Sercu przemieniłaby wszelki dysonans w Pokój i Miłość, wprowadzając Doskonałość Życia do zewnętrznej działalności jednostki.

Ludzie znajdują wiele czasu na kochanie psów, kotów, jedzenia, ubrań, pieniędzy, diamentów, innych ludzi oraz tysiąca i jednej rzeczy, lecz bardzo rzadko zdarza się, że jednostka poświęca chociażby pięć minut w przeciągu swego wcielenia na kochanie swojej własnej Boskości, choć w każdej sekundzie używa JEJ Życia i Energii, za pomocą której jest w stanie cieszyć się tymi rzeczami. Nawet ci, którzy myślą że kochają BOGA prawie nie przekazują dziękczynienia »Potężnej Obecności JAM JEST« przebywającej wewnątrz nich i okazują JEJ wdzięczności za dobre rzeczy, jakie przychodzą do ich Życia.

Nie chodzi o to, aby nie wylewać Miłości na rzeczy znajdujące się na zewnątrz nas, lecz z całą pewnością powinniśmy na pierwszym miejscu i bardziej kochać naszą Boskość Wewnętrzną niż jakąkolwiek zewnętrzną rzecz, czy osobowość. Jest Ona samym Życiem i Świadomością za sprawą której istniejemy.

***Szczęśliwość nie może istnieć, jeżeli nie jest wylewana Miłość**. Oto Prawo Życia. Gdy ludzie kochają coś lub kogoś,*

są szczęśliwi. Nawet skąpiec jest szczęśliwy, gdy kocha swoje Złoto, ponieważ wylewa na zewnątrz uczucie Miłości w kierunku rzeczy, którą stara się utrzymać. To, co w rzeczywistości stara się on utrzymać to szczęście, lecz nie jest świadom, że uczucie szczęścia nie jest zawarte w Złocie, lecz w wylewaniu przez siebie uczucia Miłości. W tym wylewaniu pozwala on Życiu płynąć nieprzerwanie i harmonijnie.

Jednakże otrzymawszy wszelkie dobro, jakie kiedykolwiek użytkowaliśmy, pochodzące od »Potężnej Obecności JAM JEST«, która jest budowniczym każdego fizycznego ciała, pierwszy i największy Wylew naszej Miłości należny jest zawsze naszemu własnemu Zindywidualizowanemu Płomieniowi BOGA – Potężnej Świadomości Życia wewnątrz nas. Pozwala nam to docenić własną egzystencję i Źródło wszelkiego Życia, gdy mówimy »JAM JEST«. W tych Słowach zawiera się Wszystko, co Boskie i nic nie jest w ludzkiej egzystencji tak naprawdę istotne, oprócz Wszystkiego, co Boskie. Gdy jednostka akceptuje, docenia i czuje Wszystko, co Boskie, to jest szczęśliwa, posiada wszystko, co dobre i żyje wtedy w Pałacu Ojca. Czy możliwe jest, aby istniało cokolwiek ważniejszego, czy większego niż Wszystko, co Boskie? Tylko Rozumienie i Czucie tego może rozkuć samowytworzone przez ludzkość kajdany.

Teraz musicie odpocząć, a wtedy będzie moim przywilejem oprowadzić was po tym mieście, gdzie zobaczycie Braci przy pracy. Proszę tylko o jedno – aby żadne szczegóły tej Pracy nie zostały ujawnione bez zezwolenia odpowiedzialnego za nią Najwyższego Mistrza".

Pożegnał się z nami na dobranoc, a my poszliśmy do naszych kwater. Były one zbudowane w podobnym do greckiego i rzymskiego stylu architektonicznym, lecz były dużo starsze. Przydzielony mi pokój posiadał wbudowaną rzymską łaźnię, będącą najpiękniejszą rzeczą tego typu, jaką kiedykolwiek widziałem. Wszędzie w powietrzu czuć było zapach kwiatów, głównie róż.

Rankiem obudziła nas łagodna muzyka grana na najbardziej niezwykłych instrumentach, a efekt jaki wywierała ona na nasze ciała jest trudny do opisania, albowiem dawała uczucie beztroski i wolności, jak gdyby uwolniono nas od jakiegoś rodzaju nacisku. Doznanie to narastało i pomimo, że byliśmy wyraźnie świadomi jakichś dokonujących się w nas zmian, to jednak nie rozpoznawaliśmy do jakiego stopnia dostrajane były nasze Wewnętrzne Ciała. Ciekawą sprawą w całym tym doświadczeniu jest to, że gdy porównywaliśmy ze sobą nasze notatki, to okazało się, że wpłynęło to na nas wszystkich w podobny sposób.

Gdy wkroczyliśmy do Komnaty Obrad, powitali nas Saint Germain i Przyjaciel Gaylorda. Saint Germain poprosił, abyśmy usiedli, po czym natychmiast podano śniadanie. Pierwszym daniem, które się pojawiło były w najwyższym stopniu smaczne owoce. Następnie podano coś, co On nazwał Słonecznymi Płatkami Śniadaniowymi, na których znajdowała się substancja przypominająca miód i bitą śmietanę. Podano jeszcze kilka innych dań, po czym zakończyliśmy śniadanie parującym gorącym napojem, który podano zamiast kawy, lecz nie przypominał on niczego, co kiedykolwiek fizycznie smakowałem.

Nawet po tak wielu doświadczeniach zawsze wydawało mi się to bardzo cudowne, że rzeczy pojawiały się na Świadome Żądanie Błogosławionych Wzniesionych Mistrzów. Wszystko przychodziło to bezpośrednio z Uniwersalnej Substancji w chwili, gdy Oni tego zapragnęli – pożywienie, ubrania, złoto i wszystko inne, czego tylko zechcieli. Są Oni wszystkim, co sugeruje słowo *„Mistrz”*. Jest to jedyny opis, jaki oddaje to, czym są. Są pełni chwały i majestatu – zawsze.

Gdy wstawaliśmy od stołu, usłyszałem jak Przyjaciel Gaylorda zwrócił się do Leto słowami *„Wasza Wysokość*”, a ja ponownie zastanowiłem się, dlaczego ten tytuł używany jest w Ustroniu. Leto odwróciła się wówczas do mnie i wyjaśniła mi ów fakt z największą uprzejmością:

„Mój brat, którego spotkaliście odziedziczył tytuł Księcia Rexfordu, a ja Księżniczki Luizy. Mój tytuł przylgnął do mnie na przestrzeni łat bez żadnego szczególnego powodu. To dlatego zwraca się do mnie często »Wasza Wysokość«”.

„Wybacz moją ciekawość” – odpowiedziałem, gdy zdałem sobie sprawę, jak w pełni świadomi każdej mojej myśli i uczucia są Wzniesieni Mistrzowie.

„Chodźcie” – powiedział Saint Germain – *„powinniśmy udać się najpierw do komnaty telewizyjnej”*. Podążyliśmy za Nim i dotarliśmy wkrótce do wielkiej okrągłej komnaty. W centrum pomieszczenia stał ogromnej wielkości reflektor otoczony gąszczem przyrządów elektrycznych, na jednej z jego stron zaś znajdowało się duże pokrętło.

„Pomieszczenie to” – powiedział Saint Germain – *„jest odizolowane w szczególny sposób, co umożliwia nam czynienie obserwacji z bardzo wielką dokładnością. Przy użyciu tego instrumentu, poprzez skupienie pokrętła na dowolnie wybranym punkcie powierzchni Ziemi, jesteśmy w stanie obserwować dowolne miejsce, czy działalność odbywającą się na każdą odległość. Zwróćcie uwagę! Skieruję je na Nowy Jork”.*

Przekręcił pokrętło, a my zobaczyliśmy tak dokładnie, jak gdybyśmy byli na Manhattanie, – Grand Central Station, Piątą Aleję i Statuę Wolności. Następnie przekręcając pokrętło na Londyn, pokazano nam Trafalgar Square, budynki Parlamentu, Brytyjskie Muzeum, Bank Anglii i rzekę Tamizę. Pokręcił nim ponownie i zobaczyliśmy Melbourne i Jokohamę, przy czym byliśmy w stanie obserwować wszystko tak wyraźnie, jak gdybyśmy tam byli fizycznie obecni.

„Ten cudowny instrument” – kontynuował – *„znajdował się w użytku w tym Ustroniu od ponad stu lat. Przejdźmy teraz do przyległego pomieszczenia. Oto komnata radiowa. Zwróćcie uwagę na głęboką ciszę! Ściany, podłoga i sufit pokryte są tu precypitowaną substancją która sprawia, że jest ona absolutnie odporna na dźwięk i wibracje”.*

Podszedł do instrumentu stojącego pośrodku pomieszczenia i skierował je na Nowy Jork. Natychmiast usłyszeliśmy dźwięk ruchu ulicznego, a gdy wsłuchaliśmy się bardziej uważnie byliśmy w stanie usłyszeć dobrze i wyraźnie rozmowę ludzi chodzących po ulicach. Odległość nie miała zatem żadnego znaczenia.

„Instrument ten” – powiedział – *„będzie wkrótce w powszechnym użytku. Przejdźmy teraz do laboratorium chemicznego, gdzie niektórzy Bracia pracują nad wieloma cudownymi wynalazkami. Tutaj opracowywane są środki neutralizowania niebezpiecznych gazów, chemikaliów i różnego rodzaju specyfiki, których złowieszcze siły i ich nieszczęśni wykonawcy mogliby starać się użyć przeciwko ludzkości, albowiem z całą pewnością wiadomo, że w pewnych kręgach nieustannie czynione są gorączkowe wysiłki wyprodukowania różnych bardzo destrukcyjnych substancji. Bracia w tym Ustroniu pracują nad neutralizacją wszystkich takich działalności.*

Gdy zbłądzeni przedstawiciele ludzkości wynajdują bardzo destrukcyjny środek, to chemik wykonujący takie eksperymenty zawsze traci swoje ciało, gdy jego diaboliczna praca osiągnie pewien punkt, albowiem niszcząca cecha, jakiej pragnie użyć na ciele ludzkości wchodzi w reakcję z jego własnym ciałem”.

Następnie odwiedziliśmy Komnatę Kosmicznego Promienia.

„To pomieszczenie” – wyjaśnił Saint Germain – *„wyłożone jest czystym metalicznym Złotem. Bracia o pewnym stopniu zaawansowania pracujący tutaj zostali nauczeni, jak rozpoznawać różnicę pomiędzy różnymi Promieniami oraz jak nimi kierować i używać ich, aby przynosiły ogromne Dobro. Wielcy Wniebowstąpieni Mistrzowie nieustannie spoglądają w świat w poszukiwaniu takich studentów, których osiągnięcia pozwoliłyby im, zająć się tą Pracą”.*

Gdy Bob zrozumiał ten etap Ich Działalności, ogarnął go najwyższego stopnia entuzjazm.

„Uwielbiałbym służyć w taki sposób!” – wykrzyknął.

„Zobaczymy” – powiedział Saint Germain uśmiechając się, jak gdyby coś na ten temat wiedział – *„Pośród tych, którzy pracują w tym pomieszczeniu znajduje się siedmiu Braci i trzy Siostry, którzy właśnie kończą Trening dotyczący użytkowania tych Promieni. W czasie nadchodzącej Rady zostanie im przydzielony zakres ich służby związanej z tej Działalnością, do której przygotował ich Trening wielu żyć.*

A teraz odwiedzimy Komnatę Sztuki, w której dwudziestu Braci i dziesięć Sióstr szkolonych jest w nowego rodzaju sztuce, jaką przeniosą do zewnętrznego świata. Są oni instruowani co do sekretu nieprzemijających kolorów i pokazywane im jest, jak je wytwarzać. W okresie nadchodzących dwudziestu lat ten rodzaj sztuki odnajdzie swoją drogę do Życia ludzkości i przyniesie ze sobą potężną otuchę.

Stąd przejdziemy do Komnaty Muzycznej. Jest Ona jednym z najwspanialszych miejsc, zapewniam was, a Doskonałość instrumentów jest zaprawdę niezwykła”. Saint Germain prowadził, a my poszliśmy za nim z wielkim oczekiwaniem.

„Oto nowy metal przeznaczony do produkcji instrumentów smyczkowych” – kontynuował pokazując nam pewne stopy – *„który oddaje niewiarygodnie łagodny dźwięk. Tutaj znajdują się trzy nowe materiały przeznaczone do wykonywania skrzypiec. Jak widzicie, jeden z nich przypomina macicę perłową, drugi matowane srebro, a trzeci rzymskie złoto. Instrumenty muzyczne Nowej Ery będą wykonywane z takich właśnie materiałów”.*

Jeden z Braci zagrał dla nas na tych instrumentach. Ludzkie uszy nigdy nie były błogosławione bardziej pięknymi dźwiękami. Każdy z nich był wyraźnie inny, jednakże wszystkie były tak piękne, że nie stwarzały tak naprawdę między sobą żadnej konkurencji.

W pomieszczeniach przylegających do Komnaty Muzyki pisano piękne kompozycje muzyczne oraz przygotowywano się do tego, aby Bracia byli w stanie wyprojektować te wspaniałe harmonie do świadomości muzyków zewnętrznego świata.

„Niektórzy z tych Braci” – powiedział Saint Germain – *„przejdą do zewnętrznej działalności i będą pracowali w charakterze nauczycieli, podczas gdy inni będą służyli od niewidzialnej strony Życia.*

Wkraczamy teraz do Komnaty Stanu. Przekazywany jest tutaj trening dotyczący wyższych form umiejętności rządzenia krajem oraz narodem. Jak widzicie, szkoli się tutaj około czterdziestu Braci w prawym użytkowaniu tej Wiedzy. Pokazuje im się również jak projektować ją na innych, którzy już znajdują się na oficjalnych stanowiskach, oczywiście tylko wtedy, gdy pozwoli na to szczerość funkcjonariusza. Dziesięciu z tych cudownych Braci pójdzie osobiście i będzie służyło poprzez bycie wybranym na rządowe stanowiska w tradycyjny sposób. Pięciu z nich pójdzie do Stanów Zjednoczonych Ameryki”.

Podczas naszej wizyty w tych różnych pomieszczeniach i wyjaśnień dotyczących Pracy, w jaką zaangażowani byli Bracia poczuliśmy, że otrzymujemy najcudowniejszą edukację w naszym życiu. Wielką ulgą było dowiedzieć się, że pomimo wszelkich przygnębiających zewnętrznych pozorów dotyczących warunków, w jakich ludzkość znajduje się w obecnej chwili, Moc „Potężnego JAM JEST” czyni wszystko, co możliwe, aby przynieść ludzkości oświecenie i ulgę. Uniosło to nasze Serca i nadzieje do poziomu oczekiwania wielkiego dobra dla całej ludzkości w niedalekiej przyszłości, przynajmniej dla tych, którzy pragną konstruktywnego Planu Życia.

Pokazano nam tajemne komnaty pełne niewypowiedzianych bogactw oraz inne z kolekcją zapisów tak starych, że wydawały się prawie niewyobrażalne. Niektóre datowane były na czas pojawienia się człowieka na tej planecie. Gdy powróciliśmy do Komnaty Obrad zorientowaliśmy się, że minęło osiem godzin. Ani jednego razu w całym tym podziemnym mieście nie odnaleźliśmy najmniejszej nawet drobinki kurzu, brudu, czy zanieczyszczenia jakiegokolwiek rodzaju. Wszystko znajdowało się w jak najbardziej wspania-

łym stanie – doskonałym i bez skazy. Dziwiliśmy się tym, a Saint Germain ponownie wyjaśnił nam Prawo tym rządzące.

„Ta Doskonała Czystość utrzymywana jest poprzez świadome użytkowanie Wielkich Kosmicznych Promieni, a w trakcie nadchodzących stu lat setki gospodyń domowych będą używały Fioletowego Promienia, aby utrzymywać prywatne domy w tym samym cudownym stanie. Oby tylko ludzkość była w stanie szybko uświadomić sobie, jaka Chwała, Wolność i Błogosławieństwa oczekują gotowe do jej użytkowania w każdej chwili, gdy niezachwianie trzymać się ona będzie cudownych Ideałów i uporczywie polegać na »Potężnej Obecności JAM JEST« wiedząc, że jest Ona jedyną rzeczywistą Mocą prowadzącą do Trwałych Osiągnięć!”.

Nagle poczuliśmy potężną wibrację i patrząc wokół zobaczyliśmy pięciu Wzniesionych Mistrzów przybyłych z Indii. Były to dwie Damy i trzech Dżentelmenów, którzy nosili turbany. Gdy zostaliśmy Im przedstawieni, byliśmy w rzeczy samej zaskoczeni, albowiem wiele już o jednym Dżentelmenie i jednej Damie słyszeliśmy. Dżentelmen podszedł do Rexa, Boba i mnie, a Dama do Nady i Pearl i w najbardziej uprzejmy sposób zaprosili nas, abyśmy byli Ich gośćmi przez okres, gdy będziemy w Indiach i zawsze uważali Ich dom za nasz własny.

„Czy zabrałbyś swych przyjaciół” – powiedział Dżentelmen, zwracając się do Przyjaciela Gaylorda – *„i przybył wraz z nimi, gdy będą gotowi na przyjazd do Indii?”.*

„Będę w najwyższym stopniu szczęśliwy” – odpowiedział – *„przyjmując wasze zaproszenie. Zabiorę ich do Bombaju moim jachtem”.*

Saint Germain poprosił wtedy nas wszystkich, abyśmy usiedli i cieszyli się następnym precypitowanym posiłkiem. Wydawał się on smaczniejszy, niż kiedykolwiek wcześniej. Z uwagą słuchaliśmy o zaplanowanej Pracy i raportach na temat tego, co zostało już osiągnięte. Po raz pierwszy w moim Życiu zrozumiałem, jak bardzo niewiele zewnętrzny świat wie o tej Prawdziwej Wewnętrznej Działalności i jak

mizerne stają się ludzkie dokonania w porównaniu do tego, co zostało osiągnięte przez Wzniesionych Mistrzów wyrażających Swoją Pełną Wolność jako Synowie Boga. W rzeczy samej szczęściem jest, że istnieją nieskończenie bardziej cudowne drogi Życia niż te, których doświadcza w obecnej chwili ludzkość. Gdy jest się w stanie przez odpowiednio długi okres czasu odwrócić od własnych koncepcji mentalnych, aby uzyskać perspektywę ukazującą własny intelekt w odniesieniu do reszty Wszechświata, to naprawdę uczymy się czegoś ważnego.

Wszyscy musimy udawać się w mentalne podróże, które wzmacniają nasze intelektualne muskuły i uświadamiają nam, że każdy ludzki intelekt jest jedynie jednym z około trzech miliardów dusz (dane z lat trzydziestych zeszłego stulecia – przyp. tłum.) inkarnowanych na tej Ziemi. Nasza Ziemia jest jedną z najmniejszych planet w naszym układzie słonecznym. Nasz układ jest jedynie atomem w galaktyce, do której należymy, a istnieją oprócz tego mgławice składające się z galaktyk.

Gdy student od czasu do czasu o tym pomyśli, to nie będzie w stanie zaakceptować przemądrzałych teorii i egotycznych opinii intelektualistów, którzy drwią i wątpią w istnienie i cudowną Manifestację Doskonałości, jaką nieustannie wyrażają Wzniesieni Mistrzowie.

Osobowość każdego człowieka jest tylko na tyle istotna w cudownym projekcie Życia, na ile jest posłuszna „Potężnej Obecności JAM JEST” pozwalając Doskonałości na rozszerzanie się na zewnętrzną działalność jednostki. W pozostałym przypadku osobowość jest we Wszechświecie jedynie jak pąkiel (mały skorupiak przyczepiający sie do większych obiektów – przyp. tłum.), używany substancji i energii, sam zaś nie budujący niczego trwałego.

Czas leciał jak na skrzydłach w trakcie intensywnego Treningu, jaki otrzymywaliśmy od tych Wielkich Doskonałych, aż nadszedł dzień Wielkiej Międzynarodowej Rady. Bracia i Siostry przybywali kolejno ze wszystkich stron świata,

a gdy nadeszła godzina siódma, zebranych było ponad dwustu Gości, z których większość była Przywódcami różnych Rad. Gdy wszyscy byli w gotowości, pochyliliśmy w milczeniu głowy oczekując na przybycie Wielkiego Mistrza Prowadzącego. Nagle Wielki Owal Olśniewającego Światła pojawił się przy czołowym miejscu głównego stołu. Gdy przez chwilę na Nie patrzyliśmy, wewnątrz Niego stopniowo zaczęła uwidaczniać się ludzka postać stając się coraz bardziej wyraźną i namacalną, w trakcie gdy obniżał swą wibracyjną działalność celem zamanifestowania się w naszej oktawie świadomości, aż w końcu Jego Ciało stało się wyraźnie widoczne i namacalne.

Jego twarz była prawdziwie wspaniała, pełna chwały i promieniejąca, oczy olśniewające, a Jego cała Istota błyszcząca od głowy do stóp Majestatem i Mocą „Potężnej Obecności JAM JEST”. Pierwsze dźwięki Jego Głosu gdy powiedział *„Ukochani, usiądźcie”*, wywołały Elektryczny Wstrząs przebiegający przez moje ciało, którego po Wieczność nie zapomnę,

Po wysłuchaniu krótkich raportów niektórych z Braci pochwalił Ich, a następnie w bardzo zwięzły sposób przekazał wskazówki co do Ich dalszej Pracy. Gdy skończył, odwrócił się do nas mówiąc:

„Możemy potrzebować wielu więcej, którzy dotarli do punktu, w którym są gotowi, aby zostać przeszkolonymi w Zrozumieniu i użytkowaniu Wielkich Kosmicznych Promieni Światła. Przywilejem Moim jest poinformować was, że mamy wśród Nas dziesięciu, którzy są gotowi – o ile będzie to ich pragnieniem – podjąć się tej Pracy”. Pojawiło się intensywne oczekiwanie, gdy poprosił On, aby ci których wywołał wstali, o ile byli obecni. Następnie kontynuował:

„Nada, Pearl, Leto, Rex, Bob, Elektra, Gaylord i Jego Ukochany Przyjaciel, Nada i Daniel Rayborn. Ukochane Siostry i Bracia z Ameryki, to spotkanie przynosi nam bardzo wielką radość i jest wielkiej wagi dla Wielkiego Białego Braterstwa. Należą się wam, jak również Braterstwu, gratulacje

za to, że stało się to możliwe. Wkrótce udacie się do Indii na dziesięciomiesięczny Trening, a następnie powrócicie tutaj, aby go ukończyć. Zostaniecie wyszkoleni w użytkowaniu Potężnych Promieni, przez co zyskujecie okazję, by wypełniać Najwyższą Służbę.

Czwartego dnia licząc od dzisiaj powrócicie do Aleksandrii, gdzie dołączy do was Elektra. Stamtąd udajcie się w dogodnym dla was czasie do Bombaju. Wasz Ukochany Gospodarz zaprowadzi was do miejsca przeznaczenia. Czy po stronie kogoś wybranego do tej Pracy istnieją najmniejsze nawet zastrzeżenia? Jeżeli tak, niechaj przemówi teraz".

Wszyscy radośnie przyjęli te słowa i wyrazili swą wdzięczność za okazję służenia w taki najlepszy możliwy sposób. Pojawiło się później dużo więcej spraw biorąc pod uwagę, że czas tamtych obrad był wielkiej wagi, lecz nie mam pozwolenia, aby spisać to tutaj. Spotkanie zakończyło się, a my poświęciliśmy godzinę na spotykanie się z innymi obecnymi Członkami. Nasz Przyjaciel z Indii przedstawił nas Mistrzowi Prowadzącemu, a ja nigdy nie zapomnę Mocy, jaka przeszła przez moje ciało, gdy podaliśmy sobie ręce. Miałem wrażenie, jak gdyby uniosło mnie całkowicie z podłogi. Jeden z Braci z Ameryki Południowej przyniósł nam pozdrowienia od Gaylorda, z którym widział się dwa dni wcześniej.

Całe spotkanie Rady było Doskonałą Manifestacją Wielkich Decyzji, Nadrzędnej Mądrości i Nieograniczonej Działalności. Wkrótce usłyszeliśmy w powietrzu dźwięki pięknej Muzyki i wszyscy mimowolnie odwrócili się w kierunku Mistrza. Podniósł On Swoje ręce przekazując Swoje Błogosławieństwo wszystkim obecnym, a gdy to czynił, uniósł się z podłogi, otoczył go Owal Olśniewającego Światła, po czym zniknął.

Nigdy na całą Wieczność nie zapomnę tej pierwszej wizyty w arabskim Ustroniu Wielkiego Białego Braterstwa. Cztery dni później opuściliśmy to cudowne Niebo Pokoju, Światła i Mądrości wraz z Miłością i Błogosławieństwami od wszystkich Jego Członków, których Miłosna Służba dla

„Wielkiej Obecności JAM JEST” przebywającej w nich samych i dla całej ludzkości jest najcudowniejszą Działalnością w Doświadczeniu Życia. Powróciliśmy na wybrzeże Arabii nocą gdzie czekał na nas jacht, a w kilka minut po tym, jak weszliśmy na pokład poszybowaliśmy prędko na skrzydłach nocy przez Morze Czerwone. Następnego ranka jedliśmy śniadanie na pokładzie, aby zobaczyć wschód słońca, albowiem w tej części świata jest to naprawdę cudowny spektakl. Wieczorem następnego dnia dotarliśmy do domu Elektry w Aleksandrii i dowiedzieliśmy się, że była całkowicie świadoma tego, że miała wraz z nami służyć przy użytkowaniu Wielkich Kosmicznych Promieni ***„Światła BOGA, które nigdy nie zawodzi”.***

XI.
Prawdziwy Posłaniec
Boskiej Służby

Późnym popołudniem pewnego dnia wróciliśmy wraz Elektrą z przejażdżki wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego i właśnie wchodziliśmy do Jej domu, gdy Zapieczętowany List upadł u stóp Rexa. Podniósł go, a po otwarciu przeczytał:

„Moje Ukochane Dzieci:

Wyruszcie jutro rano do Indii. Wszystko jest gotowe i jesteśmy szczęśliwy, że możemy was powitać. Saint Germain"

Gospodarz naszego jachtu nie uczestniczył w zwiedzaniu z nami Aleksandrii, lecz gdy dotarliśmy do przystani, radośnie nas powitał nowiną o tym, że zostanie zapewniona o spokojna, wspaniała podróż. Ponownie przeprawiliśmy się przez Morze Czerwone, spiesząc do jednego z Największych Centrów Duchowego Światła i Mocy na tej planecie.

Leto kontynuowała nasze Szkolenie podczas całej podróży na prośbę Saint Germaina, aby Bob i Rex mogli osiągnąć poziom wchodzenia i wychodzenia z fizycznego ciała świadomie i wedle woli. Piątego dnia naszej podróży stali się oni w tym całkiem biegli i jak większość młodych ludzi chcieli często eksperymentować, używając swoich nowo rozwiniętych Mocy. Leto się na to nie zgodziła.

„Musicie mieć bardzo wielkie poczucie Duchowego Honoru i Prawości" – wyjaśniła – *„co do użytkowania tych Potężnych Mocy »Obecności JAM JEST«, albowiem Wielkie*

Prawo Istnienia nie zezwala na wniesienie ich do naszego zewnętrznego użytkowania, chyba że chodzi o osiągnięcie jakiegoś trwałego dobra. Musimy być nieustannie świadomi, że gdy używamy Życia, Substancji i Mocy tego Wszechświata jedynie dla swojego zaspokojenia, czy przyjemności zmysłów, to rezultatem może być wyłącznie nieszczęście i destrukcja.

»Potężna Obecność JAM JEST« nieprzerwanie pracuje nad budowaniem, uwalnianiem, wyrażaniem i nieustannym rozprzestrzenianiem Doskonałości we wszystkich Swoich Twórczych Działalnościach i trwale utrzymuje Miłość, Pokój i stałą Służbę dla wszystkich. Jeżeli pozwoli się doznaniom ciała i zewnętrznej działalności umysłu na buntowanie się i wtrącanie do Boskiego Planu Życia jednostki, to rezultatem staną się katastrofy i upadek. Prawdziwy Student Światła nigdy, przenigdy nie używa swoich mocy dla rozrywki i zaspokajania zmysłów, do wykorzystywania czyjejś osobowości, czy wytwarzania fenomenów w celach zarobkowych.

*Drogą Wzniesionego Mistrza Życia jest dawanie, dawanie, dawanie! Na pierwszym miejscu stoi Miłowanie Swojej własnej »Potężnej Obecności JAM JEST«, a następnie rozszerżenie Miłości i Doskonałości poprzez wylewanie Jej na wszystkich i na wszystko. Wysyłanie Boskiej Miłości nieustannie i bez ograniczeń, jest stosowaniem całego Prawa. Gdyby tylko ludzkość mogła to zrozumieć, to jednostka uświadamiałaby sobie, że musi ona wylewać ten Płomień Boskiej Miłości zanim Doskonałość, jakiej pragnie wpłynie do jej świata i uwolni rzeczy do jej użytkowa*nia.

Boska Miłość jest Uczuciem, rzeczywistym Promieniem Światła, który wypływa z Płomienia wewnątrz Serca. Może ona być wysyłana tak silnie, że ów Promień Świetlistej Substancji stanie się zarówno widoczny, jak i namacalny. Jest To najbardziej Niezwyciężona Moc Wszechświata. Używajcie Jej, Ukochani, bez ograniczeń, a nic nie będzie dla was niemożliwe".

Jeżeli chodzi o temperament i sposób szkolenia, Leto była spokojnym, słodkim, cudownie zrównoważonym nauczycie-

lem, choć byliśmy pełni zdumienia w obliczu Mocy, jaką była ona w stanie uwolnić, gdy pragnęła pozostawić ślad pewnego Zrozumienia Prawa na naszej świadomości. Nie była przyzwyczajona do chłopięcych figli Boba i Rexa, lecz szybko dała nam wszystkim całkiem jasno i bez żadnych wątpliwości do zrozumienia, że nie odgrywały one żadnej roli w działaniu tych Wielkich Kosmicznych Praw.

„Kosmiczne Prawo działa” – kontynuowała – *„wszędzie tam, gdzie myśli i uczucia kierują energią i nadając jej jakaś cechę. Nie zwraca Ono uwagi na osoby, miejsca, warunki, rzeczy, motywy, ignorancję, czy wiedzę, tak samo, jak nie czyni tego elektryczny prąd przebiegający przez silnik, czy prądnicę. Gdy włączasz Moc, zaczyna ona działać odpowiednio do nadanego jej kierunku. Jest to szczegół, którego wielu studentów wydaje się nie rozumieć, lub za który nie chce wziąć odpowiedzialności, lecz Prawda Prawa jest jedyną rzeczą, jaką My jesteśmy zainteresowani.*

Nasza Praca polega na przekazywaniu jednostkom dokładnej Prawdy o Prawie. Jeżeli odrzucają one rozumienie i posłuszeństwo, to ich cierpienie będzie musiało wzrastać do czasu, aż ludzka strona przebije własną muszlę uporczywości i egoizmu i pozwoli »Potężnej Obecności JAM JEST« wszystko kontrolować, w zgodzie z Doskonałością Życia.

Dlatego nigdy nie żartuj w myślach, uczuciach, czy słowie mówionym o Mocach Boskości, albowiem czynienie tego, bez wyjątków, do twego świata przyniesie doświadczenia, które rozedrą ci serce. Dlatego z Nieugiętą Wolą zarządzaj swymi zewnętrznymi nastrojami, gdy tylko używasz Mocy ***»Potężnej Obecności JAM JEST«.***

Aby zamanifestować większy Wyraz »Obecności JAM JEST« jednostka musi stać się świadoma i czuć tę »Obecność« wewnątrz siebie oraz wiedzieć, że ta sama Energia Życiowa, która sprawia, że bije jej serce i oddychają jej płuca nieustannie płynie od Ciała Elektronowego do jej fizycznego ciała. Jej Ciało Elektronowe zostało wyprojektowane z same-

go Centrum Serca Kosmicznego Życia Wszechświata, które nazywamy Wielkim Centralnym Słońcem.

Ta Czysta Życiowa Energia nieprzerwanie płynąca do umysłu i ciała jednostki jest Potrójną Działalnością Najwyższego objawiająca się wszędzie w Nieskończoności. Chodzi tu o Inteligencję, Substancję i Energię – Jedno Uniwersalne Światło z którego wywodzi się wszelkie przejawienie.

Zawsze podlega Ono świadomemu kierowaniu i użytkowaniu przez jednostkę posiadającą Samoświadomą zindywidualizowaną Wolną Wolę. Minerały, rośliny i zwierzęta nie posiadają kontroli na tą działalnością albowiem jedynie Płomień Boskości obdarzony jest Samokierującą Wolną Wolą.

Im więcej uwagi poświęca jednostka »Potężnej Obecności JAM JEST«, tym więcej uczy się ona o rozciągających się przed nią Bezkresnych Królestwach Mądrości. Im bardziej uświadamia ona sobie ogromną odpowiedzialność i nieskończone możliwości będące jej własnością, tym bardziej powinna prosić »Potężną Obecność JAM JEST« znajdującą się wewnątrz jej Serca, aby uczyła ją wszystkich rzeczy.

Jeżeli ktoś pragnie Mądrości, to musi zwrócić swoją uwagę na jedyne Źródło Mądrości – »Potężną Obecność JAM JEST«. Jedynie przez uznawanie »JAM JEST« może zostać przekazany pierwszy impuls, który uwolni Jego Mądrość do zewnętrznego użytkowania jednostki. Dopiero Uznanie powoduje, że wypływa pierwsza fala uwalniająca JĄ w fizycznej działalności. W przeciwnym wypadku Świadomość na zawsze pozostaje w ciszy »JAM JEST«. Jej Uwolnienie może nadejść wyłącznie na Rozkaz Samokierującej Woli Płomienia BOGA.

Nauczcie się przywoływać te Boskie Cechy i Działalności pochodzące z samego Serca Wszechświata, a następnie używajcie ich w Miłości, aby błogosławić wszelkie Życie. Jeżeli to uczynicie, to nie ma wyżyn, których nie moglibyście osiągnąć i prezentu, o jaki nie moglibyście poprosić Życia, którego Życie by wam nie przekazało – o ile zrozumiecie, która wasza część mówi »JAM JEST« i będziecie chętni użyć wszystkiego, aby wszędzie błogosławić Życie Miłością.

Używajcie, używajcie, używajcie, używajcie Zrozumienia »Obecności JAM JEST«, jakie na tę chwilę posiadacie i nie ustawajcie w kochaniu, w błogosławieniu Życia wszędzie, a pozwolicie sobie na szeroki Przypływ Wolności, na Królestwo i Działalność Nieograniczonego, na Naturalny Świat i Życie Wzniesionych Mistrzów. Używajcie Mądrości, jaką na tę chwilę posiadacie, a nadejdzie jej więcej. Jest to tak pewne, jak pewnym jest, że wasze Serce bije, a umysł myśli".

Przy kolacji, wieczorem siódmego dnia podróży nasz Gospodarz oświadczył, że dotrzemy do Bombaju późnym wieczorem następnego dnia, lecz pozostaniemy na pokładzie do następnego ranka. Bombaj okazał się jednym z najpiękniejszych portów na świecie, a gdy nasz jacht dopłynął do nadbrzeża, zostaliśmy pozdrowieni przez Indyjskiego Mistrza Chanandę, któremu zostaliśmy przedstawieni przez naszego Gospodarza. Prywatnym samochodem, w którym w bardzo łaskawy sposób zapewniono nam wszelką wygodę, zawieziono nas do stacji kolejowej,

Przekazano nam tutaj plan naszego pobytu w Indiach. Najpierw mieliśmy się udać do Kalkuty i pozostać tam przez dwa dni, podczas których miała nam zostać przekazana pewna Praca. Podróż do Kalkuty była zachwycająca i pomimo że za dnia na zewnątrz było bardzo ciepło, to nie odczuwaliśmy tego w pociągu. Mijaliśmy wiele miejsc o przepięknym. Krótko po opuszczeniu Bombaju zorientowaliśmy się, że brakuje nam Boba. Zaczęliśmy go szukać, a gdy weszliśmy do jego przedziału zobaczyliśmy, że opuścił swoje ciało. Leto natychmiast nas ostrzegła:

„Nie ruszajcie jego ciała" – powiedziała – *„albowiem poszedł on z Mistrzem Chanandą"*. Przez kilka chwil Nadzie było bardzo trudno się opanować i pozostać spokojną, gdyż był to pierwszy raz, gdy Bob wyszedł z ciała bez wcześniejszego uprzedzenia. Jednakże już wkrótce opanowała swoje uczucia i uspokoiła się. Po około dwóch godzinach Bob wszedł do przedziału specjalnie przeznaczonego na obserwację, w którym się wszyscy zebraliśmy. Był w najwyższym

stopniu spokojny, lecz cała nasza reszta natychmiast zapytała o jego doświadczenia i chciała oczywiście wiedzieć, gdzie był. Nie byliśmy w stanie sprawić, aby nam cokolwiek powiedział, choć na końcu rzekł:

„Każdy z nas ma zatrzymać swoje doświadczenia wyłącznie wewnątrz własnej świadomości do czasu dotarcia do miejsca naszego przeznaczenia, a wtedy mamy porównać notatki”.

Tego popołudnia Nada i Pearl też odeszły na około dwie godziny. Następnego ranka Rex i ja opuściliśmy nasze ciała. Każdy z nas doświadczał praktycznie tych samych rzeczy, gdyż byliśmy szkoleni w dokładnej obserwacji.

Sri Singh, Brat, który zajął miejsce Chanandy, był w każdym calu zachwycający, lecz bardzo milczący. Gdy już mówił, musiał istnieć ku temu bardzo konkretny powód. W dniu, w którym dojechaliśmy do Kalkuty Chananda pojawił się przed nami na nowo, a gdy usiedliśmy do kolacji, powiedział ze Swoim magicznym, promieniejącym uśmiechem:

„Składam każdemu z was gratulacje za to, że jesteście w stanie bez lęku opuszczać wasze ciała i odchodzić silni i wolni. Oznacza to dla wszystkich wielkie oświecenie, jak również wkroczenie na potężne pole Służby. Leto, Moja Siostro, jesteś w najwyższym stopniu efektywnym Nauczycielem, a Twoja Praca z tymi studentami została niezwykle dobrze wykonana. Jedynie w tej Wolności, Moi Przyjaciele, jest wam dozwolone wiedzieć, czuć i doświadczać Pełnego Użytkowania Kosmicznych Promieni. Jesteście teraz w stanie otrzymać Pełną Korzyść wypływającą z waszego treningu”.

Elektra i Gospodarz naszego jachtu pozostali milczący, lecz bardzo pilnie obserwowali wszystko to, co się wydarzało i bez wątpienia byli przeszkoleni w taki sam sposób. Żywo odczuwaliśmy intensywność i moc otrzymanego Pouczenia, albowiem wszystko, co czyniliśmy miało konkretny cel i przyczynę. Dotarliśmy do Kalkuty i jechaliśmy szybko przez około pół godziny, zatrzymując się wreszcie przed pięknym budynkiem usytuowanym na wzniesieniu, które najwyraźniej było najlepszą dzielnicą mieszkalną miasta.

Chananda poprowadził nas do budynku, który – jak nam powiedział – był tajemną własnością utrzymującego go Wielkiego Białego Braterstwa. Wnętrze, z typowo wieloma rodzajami marmuru występującego w Indiach było odwzorowaniem marzenia o doskonałym pięknie. Czuło się w nim Mądrość, Światło i Czystość wieków Doskonałości. Natychmiast udaliśmy się do Komnaty Narad znajdującej się na pierwszym piętrze, gdzie Braterstwo już się zebrało. Zauważyliśmy, że przy głównym, honorowym miejscu przy stole zostawiono wolne krzesła. Chananda poprowadził nas do tych krzeseł i Sam usiadł na głównym miejscu. Dowiedzieliśmy się wtedy, że był On Przewodniczącym Rady Indii.

Gdy tylko wszyscy się zebrali, rozpoczęto część dotyczącą obowiązków i kilku Wzniesionych Mistrzów zostało poproszonych o to, aby dali Swoją Ochronę pewnym Anglikom przebywającym w Indiach, którzy mieli szczere pragnienie wprowadzenia tam większego dobra. Zaaranżowano również Ochronę dla grupy pomniejszych Braci, których pragnienie uczynienia dobra było szczere i którzy wykonywali dobrą służbę, lecz którzy nie zawsze stosowali największe rozróżnienie w swej zewnętrznej działalności, gdyż ich żarliwość przerastała ich mądrość.

Po spotkaniu zostaliśmy przedstawieni wszystkim Członkom i spędziliśmy wspaniałą godzinę na rozmowach towarzyskich. Pojechaliśmy obejrzeć okolicę wyglądającą na ogród utworzony z kwiatów z piękną fontanną znajdującą się zaraz za oknami pomieszczenia, w którym jedliśmy posiłek. Zrobiliśmy uwagę o umiejętności Chanandy wyrażania piękna, a On uśmiechając się w sposób zawsze sprawiający wrażenie emanacji promieni słonecznych, odpowiedział:

„Naprawdę bardzo łatwo jest wyrażać piękno, ponieważ jest to naturalna i prawdziwa ekspresja »Potężnej Obecności JAM JEST« znajdującej się wewnątrz każdego człowieka. Gdy ktokolwiek naprawdę akceptuje tę Pełną Chwały »Obecność« i odczuwa JĄ jako Boskość czyniącą wszystkie rzeczy przez niego i dla niego, to reszta jego działalności musi dostoso-

wać się do JEJ cudownego Piękna i Doskonałości. Pełna Akceptacja »Potężnej Obecności JAM JEST« przez jednostkę zawsze sprawia, że dowodzi i zarządza Ona całym swym zewnętrznym doświadczeniem harmonijnie. Dzieje się to wyłącznie wtedy, gdy jednostka prawdziwie i w pełni akceptuje tę Wspaniałą »Obecność BOGA« znajdującą się wewnątrz niej, tak że staje się ona Prawdziwym Posłańcem Boskiej Służby.

Wtedy to, gdy Doskonałość »Potężnej Obecności JAM JEST« zaczyna być uwalniana we większym stopniu w zewnętrznej działalności, przebija się wszelka odwaga i pewność, albowiem nareszcie osobowe Ja widzi i czuje »Potężną Wewnętrzną Obecność«, poznając Jej Pełną Moc, Majestat i Mistrzostwo".

Następnego dnia zostaliśmy zabrani do jednej ze starożytnych Świątyń, w której podziemnych komnatach odbywa się Praca, o jakiej nie śniło się zewnętrznemu światu. Tego wieczora przy kolacji Chananda powiedział nam, że wczesnym rankiem mamy się udać do Darjeeling oraz że zjemy śniadanie w drodze. Krajobraz był wspaniały, a uczucie wynikające z patrzenia, jak coraz bardziej i bardziej zbliżały się olbrzymie pokryte śniegiem góry, gdy stopniowo nabieraliśmy wysokości, było fascynujące. Już wkrótce zaczęliśmy odczuwać zmianę, gdyż wznieśliśmy się na wysokość powyżej dwóch tysięcy stu metrów.

Dojechaliśmy do najwyższego punktu naszej wspinaczki jeszcze przed cudownym zachodem słońca oglądanym w bardzo czystym powietrzu. W pewnej odległości ujrzeliśmy Mount Everest i inne sławne szczyty tej wspaniałej formacji. Majestat, wyniosła obecność tych gór oraz tajemnice minionych wieków zasłaniające swoją przeszłość sprawiły, że wszyscy poczuliśmy głębsze niż kiedykolwiek wcześniej pragnienie, aby osiągnąć najskrytsze zakamarki Serca Wielkiej Wiecznej Mądrości, aby czuć się JEJ częścią i być w stanie wylewać JEJ Błogosławieństwa na całą ludzkość, tak aby i ona mogła być szczęśliwa.

„Chcę, abyście zostali tutaj na dzisiejszą noc” – powiedział Chananda – *„i obejrzeli wschód słońca z tego szczególnego miejsca, gdyż minie wiele lat, zanim zobaczymy go ponownie w związku z pewną Kosmiczną Działalnością, która będzie miała teraz miejsce. To dopiero pierwszy raz od siedemdziesięciu lat, gdy obie te działalności wystąpią jednocześnie”.*

Wstaliśmy o godzinie trzeciej i wsiedliśmy na nasze małe kuce, które zaniosły nas jeszcze wyżej w góry do miejsca, skąd w najlepszy sposób mogliśmy zobaczyć wschód słońca. Dotarliśmy tam w chwili, gdy blask słońca zaczynał się stawać jaśniejszy. Po kilku sekundach Wielkie Promienie Światła, każdego z wyobrażalnych kolorów zaczęły wystrzeliwać w niebo, co trwało przez dziesięć minut. Wyglądało to tak, jakby Samo Światło radowało się w Potężnej Obecności Życia.

Wtedy, gdy ukazał się Wielki Złoty Dysk, Migoczący, Iskrzący się Blask przeszył nasze ciała i przeniknął do samego ich centrum. Nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy żadnych tego rodzaju wrażeń pochodzących od słońca. Ożywiający efekt utrzymywał się przez godziny, a cudowne uczucie piękna jakie wywarła na nas sceneria nadal mnie przepełnia, gdy wspominam to doświadczenie. Po takim wydarzeniu wie się, że Potężna Mistrzowska Inteligencja Wszechświata nadal stoi u steru i kieruje przeznaczeniem Ziemi i ludzkości, pomimo wszelkich pozorów zewnętrznego chaosu zdających się temu zaprzeczać.

„Odczuliście w waszych ciałach” – powiedział Chananda – *„nieznaczne Działanie Potężnych Kosmicznych Promieni, które zostały w obecnym czasie skierowane na Ziemię przez Wielkich Kosmicznych Mistrzów, którzy w tym cyklu przekazują Najwyższą Pomoc ludzkości uwikłanej w swoją zewnętrzną walkę. Ich Wylew jest Blaskiem Miłości, Odwagi i Siły, który podtrzymuje jednostkę w trakcie okresu zmian i rozświetla jej Wewnętrzne Ciało, umożliwiając »Potężnej Obecności JAM JEST« na uwolnienie większej ilości Swojej Doskonałości do zewnętrznego Ja.*

Ci z was, którzy otrzymają Szkolenie co do używania tych Promieni, będą w stanie skupiać Wielkie Prądy Świetlistej Esencji i świadomie nimi kierować, wylewając na ludzkość Błogosławieństwa przy użyciu Wielkich Prądów Leczniczej Mocy i Harmonizujących potoków Miłości. Niewielu jest gotowych zostać nauczonymi, jak kontrolować i użytkować te Potężne Promienie, lecz wszyscy, dla których jest to możliwe, są w tej chwili przygotowywani. Te Wielkie Prądy Skondensowanego Światła i Czystej Substancji można przyciągać, nadawać im jakąś cechę i ponownie wysyłać, aby wytworzyły konkretne rezultaty w tak łatwy sposób, w jaki reflektor rozświetla miejsce, po którym się przesuwa. A teraz chodźcie, musimy wracać i udać się do domu Przewodniczącego Rady w Darjeeling".

Wróciliśmy do naszych kucy, które zabrały nas do Darjeeling, skąd zawieziono nas samochodem do pięknego domu wybudowanego na jednym ze wspaniałych wzgórz otaczających miasto. Posesja obsadzona była okazałymi drzewami, a widok na okolicę położoną poniżej był jednym z najpiękniejszych na Ziemi. Wprowadzono nas do środka i przedstawiono Przewodniczącemu tamtejszego Oddziału Wielkiego Białego Braterstwa.

Był on wysokim, przystojnym mężczyzną z wnikliwymi ciemnymi oczyma, które wydawały się przeszywać człowieka na wylot, lecz gdy nie wyrażały intensywnego uczucia. Były łagodne, jak oczy jelonka. Ku naszej niespodziance nie nosił On turbanu, a Jego delikatne, piękne, lekko falowane, ciemnobrązowe włosy opadały na ramiona. Był bardzo uprzejmy i przekazał nam w najwyższym stopniu miłosne powitanie. Cudowny Spokój otaczał Jego i wszystko dookoła, wypełniając całe to miejsce swym Cudownym Blaskiem.

Pytał On o naszą wyprawę, czy podobał nam się wschód słońca oglądany z gór i zaprosił nas, abyśmy tego wieczora zjedli z Nim kolację. Rozmawiał bardzo swobodnie i opowiedział nam wiele wspaniałych rzeczy o Indiach. Ku naszej radości powtórzył dla nas wiele legend dotyczących Himala-

jów, a w szczególności jedną o Świętych Jaskiniach, leżących w Sercu tego Potężnego Łańcucha. Jego Dyskurs był nieopisanie fascynujący i pouczający.

„Niektóre z tych jaskiń” – powiedział – *„ujrzycie podczas swego pobytu w Indiach, albowiem wiem, że jesteście zainteresowani starożytnymi zapisami, w jednej z nich zaś przechowywane są pod opieką najbardziej pradawne zapisy dotyczące Ziemi. Zapisy te w chwili obecnej nie są udostępniane do użytku zewnętrznego świata ze względu na brak u ludzi duchowego rozwoju i rozumienia. Rasa charakteryzuje się nerwowością i krytycznymi odczuciami, które są bardzo destrukcyjne. Uczucia te znajdują upust działalności fanatyków do różnego rodzaju, których rozumienie Życia i tego wspaniałego wszechświata jest tak wąskie i dziecinne, że pragną oni zniszczyć wszystko, co nie jest zgodne z ich własnymi małostkowymi poglądami co do tego, jaki był, czy powinien być Nieskończony Plan Stworzenia.*

Chodzi o tę nieprzemyślaną egoistyczną ludzką ignorancję, która odpowiedzialna jest za wszelki brak harmonii w minionych epokach, oraz za zniszczenia zapisów, które rzuciłyby Światło na wiele problemów ludzkości. To właśnie owo niepohamowane uczucie wściekłości zniszczyło cudowną bibliotekę w Aleksandrii i wspaniałe zapisy cywilizacji Inków.

Jednakże pomimo takich wcześniejszych strat Wzniesieni Mistrzowie Wielkiego Białego Braterstwa zawsze przewidywali tego typu destrukcyjne impulsy i wycofywali wszelkie ważne zapisy każdej cywilizacji zabezpieczając je, a następnie pozostawiali te mniej ważne zniszczeniu przez brutalne akty wandali.

Pewnego dnia, gdy ludzkość będzie na to przygotowana i będzie niepodważalnie pewne, że można przekazać te zapisy zewnętrznemu światu, to w centralnym miejscu pojawi się cudowna biblioteka – nie wykonana rękoma – gdzie będą one udostępnione, a ci z zewnętrznego świata, którzy otrzymają konieczne referencje, będą je mogli zobaczyć.

Gdy ludzkość stanie się wystarczająco oświecona, aby zaprzestać generowania brutalnej destrukcji, jaką wyraża do czasów obecnych tak się właśnie stanie. Ludzkość poprzez swoje destrukcyjne uczucie rozdrażnienia i silną moc myśli zaludniła świat widzialny i niewidzialny formami intensywnej furii, nienawiści, lęku i zniszczenia. Podczepiają się one nie tylko do istot ludzkich, które je wygenerowały, lecz również do innych, które ze względu na to, że posiadają podobne uczucia, otwierają się na tę złośliwą siłę.

Ludzkość prawie nie ma zrozumienia co do tego, co odbywa się, gdy osobowe Ja wysyła uczucie rozdrażnienia, złości, nienawiści, zawiści, zazdrości, krytycyzmu i potępienia. Część uczuciowa ludzkiej natury jest kobiecym aspektem świadomości spoczywającym w każdej jednostce. Myśl natomiast jest męską działalnością umysłu. Myśl nigdy nie staje się dynamiczna w zewnętrznym życiu, dopóki nie przejdzie przez ciało uczuć. Uczucie kondensuje w myślokształtach atomową substancję zewnętrznej działalności Życia. W taki sposób myśl przechodząca przez ciało uczuć nabywa ubranie, a następnie zaczyna istnieć jako oddzielna, żywa rzecz znajdująca się poza ludzkim umysłem.

Napisano i wygłoszono miliony frazesów mówiących, że Boska Miłość jest Prawem Życia. Lecz kto wie, w jaki sposób wygenerować Uczucie Boskiej Miłości świadomie i wedle woli do nieskończonego stopnia i zastąpić Nim rozdrażnienie, nienawiść i tym podobne emocje, jako fala rzeczywistej siły i substancji wewnątrz własnego ciała emocjonalnego? Taka rzecz jest nie tylko możliwa, lecz musi zostać wykonana, jeżeli istoty ludzkie mają przestać cierpieć i zacząć wyrażać Doskonałość. Osobowość nie może być trwale harmonijna, jeżeli nie jest utrzymywana w przepełnieniu wygenerowaną świadomie Boską Miłością.

Jeżeli mentalne oświadczenia Prawa Życia i modlitwy byłyby drogą do Doskonałości, Szczęścia i Wolności, to ilość kazań wygłoszonych na tej Ziemi powinna udoskonalić i oświecić dużo wcześniej setki planet. Jeżeli modlitwy, które

nawiasem mówiąc są na ogół serią oświadczeń typu »Ja chcę«, lub »Boże daj nam«, byłyby drogą do Wolności od ograniczeń, to te, które zostały już wypowiedziane w tym świecie powinny były udoskonalić tuzin innych ludzkości.

Nie mówię, że modlitwy nie przyniosły niczego dobrego, bowiem przyniosły. Lecz modlitwa powinna być wyciszeniem intelektu i uspokojeniem poczuć, tak aby osobowość mogła czuć Wylew »Potężnej Obecności JAM JEST« i otrzymać Odpowiedź od wewnątrz. Modlitwa powinna być Wylewem Miłości i Wdzięczności dla »Obecności«, za nieograniczone możliwości i dobro zawarte w Życiu.

Zewnętrzny świat lubi schlebiać swojej próżności poprzez poczucie, że ma on zdolność osiągania wielkich rzeczy, lecz jeżeli chodzi o kontrolę i Doskonałość uczuć, to znajduje się on wciąż w stanie dzikości. Istoty ludzkie żądlą innych, jak również siebie same poprzez brutalne uczucia tak pewnie, jak czyni to skorpion. Dominujące uczucie w naszym nowoczesnym świecie jest przerażająco gwałtowne i polega na tym, że jedne osobowości przeciwstawiają się i krytykują inne, które się z nimi nie zgadzają. Tak zwani cywilizowani ludzie popełniają morderstwa każdego dnia tygodnia poprzez wysyłanie rozzłoszczonych i rozdrażnionych uczuć, które zabijają w innych wyższe impulsy.

To właśnie uczucie rasy musi zostać odkupione i zbawione od samowytworzonej przez nią destrukcji. Dopóki jednostka nie rozumie potrzeby Samokontroli uczuć w stanie świadomości i na jawie, niemożliwym jest utrzymanie przez nią jakiegokolwiek trwałego ruchu naprzód o konstruktywnej naturze. Wszelkie dokonania osiągnięte nie przy pomocy Uczucia Boskiej Miłości są jedynie chwilowe, albowiem jedynie Boska Miłość jest drogą do Trwałej Doskonałości.

Godne politowania jest to, jak ludzka rasa przez stulecia traciła czas i zużywała swoją energię na budowanie rzeczy przy użyciu myśli, a jednocześnie rozdzierała swoją kreację poprzez nieharmonijne uczucia. Jest to dziecinne i jest to

uporczywą odmową, aby wypełniać Wieczny Plan Doskonałości.

Nadeszła godzina, w której Wielkie Kosmiczne Prawo zarządzające tym systemem światów uwolni potężne Rozszerzanie się Światła »Potężnej Obecności JAM JEST« wśród naszej grupy planet, a to, co nie będzie w stanie zaakceptować Mocy tego Światła, zostanie tym samym pochłonięte. Ludzkość nie potrzebuje się zatem dłużej łudzić ideą, że może kontynuować generowanie destrukcyjnych uczuć i przetrwać. Nadszedł koniec wcześniejszej dyspensy, a wszystkie rzeczy stworzone będą na nowo. Niechaj ten, który pędzi przeczyta, że może on się nauczyć Drogi Światła, gdy jeszcze jest na to czas.

Nie istnieje na tej, czy jakiejkolwiek innej Ziemi żadne zło poza tym, które kiedyś i gdzieś wygenerowały same istoty ludzkie. Większość tego zła powstała poprzez ignorancję, lecz wielka jego część została również uczyniona rozmyślnie przez tych, którzy powinni wiedzieć lepiej, a którzy są w pełni świadomi własnego wykroczenia. Jednostka używająca własnego intelektu, aby wzmocnić destrukcyjną działalność w Nowym Cyklu, do którego niedawno wkroczyliśmy (tekst odnosi się do lat trzydziestych dwudziestego wieku – przyp. tłum.) *musi stanąć twarzą w twarz z własną destrukcją albowiem to że zwróci się ona przeciwko niej samej jest nieuniknione. Stanie się to szybko i dokładnie, albowiem obecna działalność wyraża prędkość, przy której zwrócenie się przeciwko sprawcy jest w wielu przypadkach kwestią godzin, tygodni, czy najwyżej miesięcy, podczas gdy dotychczas zajmowało to lata.*

Wzniesieni Mistrzowie pracują nieustannie nad tym, aby ludzkość to zrozumiała i zobaczyła, a zadaniem Naszych Posłańców jest przekazanie Prawdy do świadomości ludzkiej tak wyraźnie, jak to tylko możliwe.

Nadchodzi już prawie pora posiłku. Pomocnicy pokażą wam drogę do waszych kwater. Po odświeżeniu się powróćcie tutaj, gdzie zjemy posiłek”. Wkrótce potem ogłoszono

czas posiłku przy pomocy pięknych dzwonków wietrznych. Nasz Gospodarz zaproponował Swoją rękę Nadzie i poprowadził nas do cudownej sali bankietowej, w której miejsce siedzące znalazłoby z pewnością pięćset osób.

„Tak naprawdę jest to nasza Komnata Obrad” – wyjaśnił – *„dzisiejszego wieczora zbiorą się tutaj później wszyscy członkowie Rady Darjeeling.”*

Cieszyliśmy się w najwyższym stopniu smaczną kolacją podczas gdy nasz Gospodarz zabawiał nas swą nieskończoną skarbnicą informacji. Gdy wychodziliśmy, przeprosił nas, gdyż przed zebraniem się Rady miał pracę do wykonania.

„Nasz Gospodarz” – powiedział Chananda – *„jest Bratem o Wielkiej Mądrości i Mocy, lecz zarazem istnym wcieleniem łagodności i dobroci”.*

O godzinie dziewiątej powrócił on i oferując Swoje ramię Leto poprowadził nas do Komnaty Narad, gdzie zebrało się już dwustu Członków Wielkiego Białego Braterstwa. Zajął miejsce przy czołowym miejscu głównego stołu i posadził połowę naszej grupy po Swojej lewej stronie, drugą zaś po prawej. Poprosił o ciszę i zaczęła się Praca. Ciągle na nowo zachwycaliśmy się, gdy wysłuchiwaliśmy rozwiązań wielu ważnych światowych problemów, szczególnie tych, które pochłaniały uwagę Europy w chwili obecnej (lata trzydzieste zeszłego stulecia – przyp. tłum.). Przydzielił On wtedy wielu Braciom pewne obowiązki.

Przerwano spotkanie i zostaliśmy indywidualnie przedstawieni wielu członkom Rady. Cieszyliśmy się spotkaniem towarzyskim przez kilka chwil, gdy zauważyłem, że Rex znajduje się pod wpływem jakiegoś intensywnego poruszenia. Przez pewien czas obserwował on uważnie jednego z członków, po czym szybko i odważnie podszedł do naszego Gospodarza. Poinformował Go, że w pomieszczeniu znajduje się szpieg i wskazał go. Przez chwilę wydawało się, że moc znajdująca się w Przewodniczącym zmiażdży Rexa, lecz on był przywdziany w Boską Godność, która nigdy się nie obrusza.

„To poważne oskarżenie” – powiedział Przewodniczący – *„Zażądam dowodu”.*

W pewnej chwili człowiek ów podszedł do Pearl i natychmiast uświadomił sobie, że jest obserwowany. Sięgnął do fałdy w swojej szacie, coś wyciągnął i podniósł to do ust. Pearl chwyciła to w tempie błyskawicy, a Bob, który stał w pobliżu jednym skokiem obezwładnił mężczyznę chwytając jego ręce z tyłu w uścisk ze stali.

„Przeszukajcie go!” – powiedziała Pearl, gdy podszedł do nich nasz Gospodarz, a Rex nie czekając na upoważnienie od nikogo przeszukał prędko ubranie szpiega. Znalazł tam wszelkie potrzebne dowody na jego szpiegowską działalność. Gdy podszedł do niego Przewodniczący i zobaczył nazwisko na dokumentach, jakie podał mu Rex, był w rzeczy samej zaskoczony, gdyż szpieg, będący kulturalnym Afgańczykiem został wysłany do Indii przez rząd, którego plany są destrukcyjne, a któremu udało się wywęszyć sposób dostania się do zewnętrznych szeregów tej Rady celem zdobycia informacji, które mogłyby zostać użyte przeciwko niej. Na dany znak podszedł jeden z Braci i wyprowadził szpiega z pomieszczenia.

„Bracie Rex” – powiedział nasz Gospodarz z uprzejmym uśmiechem – *„dobrze przysłużyłeś się Sprawie Światła i wyświadczyłeś naszemu Braterstwu Błogosławieństwo potężnej wagi. W niektórych z naszych niedawnych działalności znajdował się przeciek. Powiedz mi, w jaki sposób uświadomiłeś sobie obecność szpiega? Zwodził nas w bardzo zręczny sposób”.*

„Moja uwaga” – odpowiedział Rex – *„została do niego przyciągnięta przez Wewnętrzną Moc mojej »Obecności JAM JEST«, a gdy patrzyłem w jego oczy rozpoznałem, że praktykuje jakiś rodzaj oszustwa. Wszystko to działo się tak szybko, że z ledwością uświadamiałem sobie w zewnętrznej działalności mojego umysłu, co się wydarzało. Gdyby nie Pearl, mój Bliźniaczy Promień, spóźnilibyśmy się”.*

„Zewnętrznie wasza trójka może nie mieć świadomości, o co w tym wszystkim chodziło, lecz »Potężna Obecność JAM JEST« działała z nieomylnym Postanowieniem. Widzicie, Moi

Ukochani, jak Bliźniacze Promienie są w stanie działać z prędkością błyskawicy w doskonałej jednomyślności, gdy pozwoli się Wielkiej Wewnętrznej »Obecności« przejąć Pełną Kontrolę. „Moja Siostro i Bracie” – kontynuował wyciągając Swoją lewą rękę do Pearl, a prawą do Rexa – *„będziecie w stanie wykonywać wspaniałą pracę dla »Potężnej Obecności JAM JEST«, Dla Wielkiego Białego Braterstwa i dla ludzkości. Błogosławię wam za tę służbę.*

„Co stanie się ze szpiegiem?” – zapytała Pearl.

„Ten człowiek wie, co ma robić” – odpowiedział Przewodniczący. *„Zapomnijmy o tym, że coś takiego się kiedykolwiek wydarzyło. Zawsze będziemy pamiętali waszą Służbę dla Braterstwa”.*

W tym czasie większość gości już wyjechała, a zatem pożegnaliśmy się z naszym Gospodarzem, gdyż opuszczaliśmy rankiem Darjeeling. Nie zatrzymaliśmy się ponownie w Kalkucie, lecz udaliśmy się bezpośrednio do Benares, Świętego Miasta Hindusów i jednego z najstarszych miast w Indiach. Gdy nasz prywatny wagon wjechał na stację kolejową staliśmy się żywo świadomi szczerego oddania zawartego w atmosferze tego miejsca.

Wyobraźcie sobie naszą radość, gdy pierwszą osobą, którą zobaczyliśmy był nasz ukochany przyjaciel Aleksander Gaylord, który dotarł do Benares zaledwie kilka godzin przed nami. Rex, Bob i ja rzuciliśmy się na niego, gdy tylko zatrzymał się pociąg. Gdy jego Przyjaciel, właściciel jachtu wyszedł, aby się z nim przywitać, spojrzeli sobie w oczy z głęboką Miłością i Zrozumieniem zrodzonymi z wieków zna jomości. Gdy podeszła Leto, Bliźniaczy Promień Gaylorda, wyciągnął on swoje ramiona i przytrzymał Ją blisko swego Serca. Wtedy Chananda przedstawił Elektrę.

„Będziemy dzisiejszego wieczora gośćmi jednej z najstarszych Rad w Indiach” – powiedział – *„Będzie to bankiet wyłącznie duchowy, całkowicie poświęcony gościom. Wszyscy Członkowie Zakonu będą nosili swoje Szaty Bez Szwu. Przyjdę po was o godzinie szóstej”.*

Wróciliśmy do naszego przedziału i przygotowywaliśmy się na wieczorny bankiet. Gdy wrócił Chananda towarzyszyła Mu Jego siostra, Najah, piękna młoda dziewczyna, a przynajmniej na taką wyglądająca, której zostaliśmy przedstawieni. Zostaliśmy zawiezieni do pięknego budynku na wzniesieniu górującym nad miastem. Gdy zbliżyliśmy się do wejścia, mimowolnie wyraziliśmy naszą radość z powodu piękna i wyjątkowej scenerii okolicy, na którą spoglądaliśmy.

Po przejściu przez próg wkroczyliśmy do rotundy wyłożonej różowym marmurem z żyłkami koloru łagodnej zieleni, w której znajdowało się siedem marmurowych filarów. Tworzyło to ciepły, delikatny i bardzo piękny efekt. Najah poprowadziła nas do garderoby, gdzie przywdzialiśmy nasze Szaty Bez Szwu, po czym udaliśmy się w kierunku wielkich łukowatych drzwi, które otworzyły się przy naszym podejściu wpuszczając nas do dużej, wspaniałej komnaty narad wykonanej w całości z białego marmuru i misternie zdobionej złotem. Nie było w tym miejscu żadnych urządzeń oświetlających, a jednak rozświetlone było ono cudownym, łagodnym Białym Światłem. Sala ta mogła pomieścić pięćset osób siedzących, spośród których przybyło już dwieście.

„Zostaniemy dzisiejszego wieczora uhonorowani Boskimi Gośćmi” – zapowiedział Chananda przedstawiając nas zebranym i sadzając na nasze miejsca – *„Pozwólcie, abyśmy oddali się medytacji nad Wielką Zasadą Życia – »Potężną Obecnością JAM JEST« – do chwili, gdy muzyka zasygnalizuje jej koniec”.*

Niebawem łagodne dźwięki wielkiego dzwonu przeniknęły delikatnie przez powietrze, a gdy podnieśliśmy głowy i spojrzeliśmy w kierunku głównych miejsc, gdzie wcześniej stały trzy wolne krzesła, z trudnością stłumiliśmy okrzyk radości i zaskoczenia, gdyż zobaczyliśmy naszego ukochanego Saint Germain'a przy głównym miejscu stołu, po Jego prawej ręce Nadę Rayborn, zaś po lewej Daniela.

Każdy w pomieszczeniu wstał na znak czci dla tych Błogosławionych Istot, będących honorowymi gośćmi. Mieliśmy

impuls, by popędzić do Nich i się przywitać, tak wielka była nasza radość, lecz coś w każdym z nas kontrolowało wszelką zewnętrzną działalność, więc tylko pokłoniliśmy się nisko w cichej godności i miłującym szacunku.

„Przedstawiam wam naszego Ukochanego Brata Światła, Saint Germaina” – powiedział Chananda zwracając się do zebranych – *„oraz dwójkę Jego Gości, Nadę i Daniela Rayborna, którzy wznieśli swoje ciała jako Jego Studenci w Ameryce. Nasza Siostra wzniosła Swoje ciało po tym, co zewnętrzny świat postrzega jako śmierć. Nasz Brat Daniel osiągnął Swoje Zwycięstwo bez dochodzenia do tego punktu”*. Pod koniec tego Wyjaśnienia Światło wewnątrz i wokół Chanandy rozbłysnęło jak Olśniewający Blask, podczas gdy On kontynuował:

„Nasz Błogosławiony Brat i Gość Honorowy Saint Germain przejmie prowadzenie dzisiejszego wieczora i wykona resztę pracy”.

Saint Germain w swojej zwykłej Miłosnej Godności ukłonił się na znak przyjęcia pozdrowienia i odpowiedział:

„Będziemy mieli dzisiaj bankiet podany z kosmicznej kuchni. Wielu z was słyszało o tych Działalnościach, lecz nie widziało ani nie doświadczyło substancji, z której wytwarzane są wszystkie Pragnienia Serca”.

Piękne stoły bankietowe posiadały blaty wykonane z jadeitu z zatem nie położono na nich obrusów, aby nie przykryć ich wspaniałości. Saint Germain poprosił wszystkich, aby pochylili głowy w miłosnej akceptacji wielkiej Obfitości i Wylewu pochodzących od „Potężnej Obecności *JAM JEST*”. Gdy zakończył Swoje Dziękczynienie dla Źródła wszelkiego Życia, zaczęła się pojawiać zastawa. Talerze, filiżanki i spodki wykonane były z różowej chińskiej porcelany, przyozdobionej delikatnymi rysunkami portulaki wielkokwiatowej (Portulaca grandiflora to roślina z pięknymi kwiatami przypominającymi róże – przyp. tłum.). Srebrne noże, widelce i łyżeczki posiadały rzeźbione uchwyty wykonane z jadeitu. Przy prawej ręce każdego z gości pojawiła się rzeźbiona

szklaneczka wykonana z jadeitu, wypełniona złotym, iskrzącym się nektarem. Następnie na każdym z talerzy pojawił się mały bochenek chleba wielkości około pięć na pięć na dziesięć centymetrów. Posiłki podawane były indywidualnie, jak gdyby zostały zamówione osobno, gdyż każdy otrzymywał to, czego najbardziej pragnął, tak długo, aż wszyscy zostali obficie obsłużeni i byli zadowoleni. Następnie podano wiele rodzajów soczystych owoców we wielkich złotych naczyniach, a na deser pojawił się mus owocowy w kryształowych naczyniach. W trakcie całego bankietu nie zabrzęczało nawet jedno naczynie, a pod jego koniec Saint Germain wstał i zwrócił się do gości.

„Wielcy Wzniesieni Mistrzowie” – rozpoczął – *„pragnęli, abyście ujrzeli, poznali i pokrzepili się pożywieniem wytworzonym bezpośrednio z Wszechobecnej Kosmicznej Substancji. Wyjaśniano wam, że jest ona Czystą Elektronową Substancją wypełniającą Nieskończoność, z której zostały stwo rzone wszelkie formy i z której wytwarzane jest wszelkie przejawienie. Ta Nieograniczona Substancja znajdująca się wszędzie wokół was podlegać będzie waszej manipulacji oraz kształtowaniu w dowolną formę bez jakichkolwiek ograniczeń jakiegokolwiek rodzaju, gdy trzymać się będziecie wystarczająco blisko, wystarczająco szczerze i nieprzerwanie »Potężnej Obecności JAM JEST« znajdującej się wewnątrz was. Ta Wspaniała Anielska Istota i Moc, będąca Prawdziwym JA, które nieustannie wylewa Swoją Energię na wasz fizyczny mózg i ciało jest Zindywidualizowanym Bogiem w waszym punkcie we Wszechświecie, który kształtuje tę Kosmiczną Substancję w taką formę, jaką tylko zadekretujecie.*

Dla istot ludzkich, które nie rozpoznają lub nie chcą rozpoznać »Potężnej Obecności JAM JEST« Użytkowanie, Radość i Wolność tej wielkiej szczodrości pochodzącej od bezpośredniej precypitacji pozostaje nie spożytkowana, ponieważ ich uczucia lęku, wątpliwości, nienawiści, gniewu, egoizmu, czy żądzy tworzą ścianę nie do pokonania, zamykając je na Moc

i Doskonałość »Światła«, które w przeciwnym przypadku by się do nich przedostało.

Wielki, Wszechmądry Stwórca Doskonałej Formy, znajdującej się wszędzie w przestrzeni, buduje te formy w zgodzie z Wzorcem Doskonałości, która jest inną nazwą Prawa Boskiej Miłości. Zawsze oznacza to uporządkowany, harmonijny sposób przyciągania. Uczucia lęku, wątpliwości i tym podobne posiadają tempo wibracji, które roztrzaskuje formę i rozprasza substancję, stąd znajdują się w diametralnej opozycji do Miłości, Harmonii i Porządku.

Dla jednostki, która uznaje »Potężną Obecność JAM JEST«, jest JEJ zdecydowanie wierna i nieustannie utrzymuje w swej osobowości uczucie Boskiej Miłości, wszystko, co widzieliście czynionym dzisiejszego wieczora jest możliwe do osiągnięcia już teraz, w tym wcieleniu. Bankiet ten został wydany dla waszej otuchy, oświecenia i wzmocnienia.

Moc precypitacji używana tutaj, dzisiejszego wieczora znajduje się wewnątrz każdej jednostki. Zapewniam, że nie jest to mitem. Zwróćcie się do waszego własnego, Potężnego Wewnętrznego Mistrza. To pozwoli wam docenić »JAM JEST«. Stopniowo zwracajcie się do Niego tak, aby Jego Potężna Moc mogła zostać uwolniona i aby nadeszła Mądrość Wzniesionego Mistrza, kierująca wszelką waszą działalnością. Znieście wytworzone przez siebie bariery, które was ograniczały i zobaczcie jaką lawinę dobra »Potężna Obecność JAM JEST« zawsze gotowa jest wylać do waszego użytkowania i na wasz świadomy rozkaz, gdy przepełnicie swe uczucia Boską Miłością i utrzymacie porządek w świątyni – czyli w waszym umyśle i ciele. Nasz dobry Brat Daniel Rayborn pragnie wam teraz coś powiedzieć".

Gdy wstał Rayborn, poczuliśmy jak przez całe pomieszczenie przeszedł dreszcz. Przez więcej niż trzydzieści minut wylewał On Cudowną Mądrość z Siłą, która wydawała się wypalać jego Słowa na świadomości wszystkich. Mówił z przekonaniem, które mogło pochodzić jedynie od Tego, który posiadał moc większą niż ludzka. Chananda powiedział

kilka słów pochwały i wdzięczności do naszych cudownych Gości prosząc, aby już wkrótce ponownie się z nami spotkać. Wtedy wstał Saint Germain i powiedział:

„Najwspanialszy Gospodarzu i Przyjaciele, pragnę podarować całą zastawę wykorzystaną podczas tego bankietu waszej Radzie do jej przyszłego użytkowania. Obserwujcie!”.

W tej samej chwili cała użyta wcześniej zastawa zaczęła na nowo pojawiać się na stole, tak czysta i świeża, jak gdyby nigdy nie była używana. W trakcie tego radosnego doświadczenia na każdym ze stołów pojawiły się rzeźbione wazy wykonane z jadeitu, w których znajdowały się piękne różowe róże.

„Przychodzi to do was, Nasi Ukochani Przyjaciele” – kontynuował – *„z Miłością i Błogosławieństwami Wzniesionych Zastępów. Oby na zawsze było to miłym wspomnieniem dla was wszystkich”.*

Następnie po słowach – *„Rozejdźmy się”* – bankiet zakończył się. Tak szybko, jak pozwalała nam na to godność, popędziliśmy, aby przywitać się z naszym Ukochanym Saint Germain'em, Nadą i Danielem Raybornem. Rodzice trzymali Swoje dzieci długo w Miłosnym Objęciu. Nada matka trzymała Boba w Swoich ramionach, a gdy go puściła, powiedziała:

„Moje Błogosławione Dzieci, gratuluję wam waszej Miłości i Oddania Światłu. Wasza Nagroda będzie bardzo wielka, albowiem na koniec waszego okresu próbnego mającego potrwać dwa lata będzie czekała na was Wspaniała Niespodzianka. Do tego czasu będziemy się z wami często widywali w miejscu waszego przeznaczenia w Indiach. Mamy teraz pracę do wykonania, a zatem muszę wam powiedzieć »dobranoc« i niech Bóg was błogosławi”. Wtedy kłaniając się Chanandzie i Najah oboje rodzice zniknęli wraz z Saint Germainem.

Podziękowaliśmy naszemu Gospodarzowi za cudowny wieczór. Powiedział nam wówczas, że wczesnym rankiem następnego dnia wyruszamy do miejsca naszego przeznaczenia, gdyż pozostaliśmy tutaj tak długo, jak pozwalało na to

nasze zadanie. Natychmiast powróciliśmy do naszego samochodu, a gdy Chananda się z nami żegnał, dał nam wskazówki co do śniadania po drodze mówiąc, że powróci zanim dostaniemy się do Simli.

Wyruszyliśmy następnego ranka o godzinie siódmej mając nadzieję, że zatrzymamy się w Benares, Lucknow, Delhi i Simli. Otrzymaliśmy wskazówki, abyśmy nie tracili na nic czasu, lecz udali się bezpośrednio do miejsca naszego przeznaczenia w Himalajach, które miało stać się naszym domem na wiele następnych miesięcy i że nic innego nie jest istotne, poza posłuszeństwem wobec do tego Nakazu.

Tak długo dopóki ktoś nie dąży do Uwolnienia Światła wewnątrz siebie, nie jest on w stanie w pełni zrozumieć i docenić uczucia mówiącego, że tak naprawdę nic nie jest istotne poza *„Wszystkim, co Boskie"* i tymi doświadczeniami, przy pomocy których uwalniane jest Światło.

Gaylord miał się z nami spotkać w Benares na naszej drodze na północ i pozostać z nami przez resztę naszego pobytu w Indiach. Kraina, przez którą przejeżdżaliśmy była bardzo piękna. Rozmawialiśmy o tym, co nowoczesna aparatura mogłaby uczynić dla Indii, które dzięki niej mogłyby się stać dla świata miejscem przepełnionym ogrodami. Niezliczone rzeki Indii mogłyby uczynić je Rajem Doskonałym, gdyż kraj ten zaczyna na nowo rozpościerać swe skrzydła, a jego przemysł ponownie zaczyna się rozwijać. Powrócą one do tej majestatycznej chwały, jaką osiągnęły już kilka razy w przeszłości i niezależnie od przytłaczających wpływów, których padły ofiarą w ostatnich dwustu, czy trzystu latach wielki problem Indii zostanie rozwiązany, w Doskonałym Boskim Porządku. Nieprzebranym milionom ludzi w Indiach zostanie dana okazja wyrażenia Światła i Obecności BOGA, jaka się w nich znajduje.

Istnieje Wielkie Kosmiczne Koło Postępu, które wpływa na całą naszą Ziemię. Zarządza Ono Rozszerzaniem Światła na cały system, do którego należy ta planeta. Gdy Koło to dojdzie do pewnego punktu, a znajduje się on bliżej, niż

ludzkość sobie uświadamia, to skupi ono na Ziemi pewne Promienie Energii. Wtedy to opór przed większym dobrem ustanowiony przez żałosne, egoistyczne osobowości i nie przebudzone mentalności stanie się jak plewy na potężnym wietrze. Wysiłki tych istot ludzkich będą bezcelowe i zostaną one zmuszone do posłuszeństwa Mocy dalece większej, niż ich własne samolubne pragnienia.

Dzień mijał szybko i po obiedzie zebraliśmy się w przedziale Gaylorda prosząc go, aby opowiedział nam coś ze swoich własnych doświadczeń. Po dłuższych namowach i obietnicy z naszej strony, że nie wyjawimy tego, co usłyszymy, opisał krótko jedno ze swoich wcieleń w Ameryce Południowej, które miało miejsce w czasach cywilizacji Inków. Słuchaliśmy oczarowani przez ponad trzy godziny o doświadczeniach tamtego Życia, podczas którego była również inkarnowana Leto. W jednej z części opowieści tak zafascynowaliśmy się przywołanym obrazem i tak zagłębiliśmy się wraz z Gaylordem w jego działalność, że zanim się obejrzeliśmy wszyscy mieliśmy łzy w oczach. Jego narracja była jedną z najbardziej poruszających, zawsze jej słuchałem, a pod koniec powiedział nam, że w jego posiadaniu znajdują się pradawne zapisy sporządzone pismem Inków i dowodzące głównych doświadczeń jego ówczesnego Życia. Były one bardzo heroicznej natury. Ze względu na nie oraz stanowisko, jakie on i Leto przyjęli za Słuszne w tym Życiu, Uwolnienie Światła wewnątrz obydwu z nich ukazywało teraz Swoją Wolność.

Następnego ranka przywitał się z nami Chananda i wyjaśnił, że poczynił przygotowania do tego, aby zabrać nas od razu z pociągu do końcowego miejsca naszej podróży.

„Musicie dotrzeć do miejsca swego przeznaczenia” – zapowiedział – *„zanim Kosmiczny Cykl osiągnie pewien punkt”*. Gdy opuściliśmy pociąg w Simli, Chananda poprowadził nas do zamkniętego terenu znajdującego się w pobliżu. Otoczony był on wysokim murem, a gdy przeszliśmy przez wrota, ujrzeliśmy czekającą na nas karawanę, gotową

do natychmiastowego wymarszu. Obsługa przyniosła nasze bagaże, po czym wsiedliśmy na małe górskie kuce. Chananda wydał rozkaz do natychmiastowego wyjazdu, a ze względu na jego tajemniczy wpływ nikt nie zwrócił na nas najmniejszej uwagi, gdy opuszczaliśmy miasto.

Wkrótce wkroczyliśmy do twierdzy gór i przez dość długą chwilę podążaliśmy za pięknym strumieniem. Przez jakiś czas schodziliśmy w dół, po czym nagle, przechodząc za wielką ścianę z kamienia wychodzącą z boku urwiska doszliśmy do otworu prowadzącego bezpośrednio do wnętrza góry. Chananda prowadził nas bez chwili wahania, a wkrótce całe to miejsce rozświetliło się Łagodnym Białym Światłem. Wszelkie znaki wskazywały na to, że podążamy za łożyskiem podwodnego szlaku wodnego.

Weszliśmy w ten podziemny tunel o godzinie dwunastej i podążaliśmy nim do czwartej trzydzieści po południu. Gdy z niego wyszliśmy, znaleźliśmy się w pięknej zalanej słońcem dolinie, długiej na sześć kilometrów i szerokiej na trzy w najszerszym punkcie, z przepięknym strumieniem przebiegającym przez jej środek na całej długości. Panował tam półtropikalny klimat, a ponieważ dolina rozciągała się ze wschodu na zachód, wypełniona była słońcem przez większość dnia. Północną ścianę tworzył urwisty klif, wysoki na około dwieście metrów, a na zachodnim krańcu znajdował się wodospad przypominający ślubny welon. W szczodrej obfitości rosły tam najrzadsze soczyste owoce i warzywa. Zastanawiałem się, czy było to owe miejsce, o którym wspominał Gaylord opisując nam swe wcześniejsze doświadczenia w Indiach. W tej chwili odpowiedział na moją myśl.

„Nie, to nie to miejsce, o którym opowiadałem” – powiedział – *„Jesteśmy od niego bardzo oddaleni”.*

Gdy zbliżyliśmy się do wielkiego budynku mimowolnie krzyknąłem do pozostałych: *„To Pałac Światła”*. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu Gaylord odpowiedział :*„Tak, to prawda. Pod tą nazwą jest on znany wszystkim, którzy przybywają do tego Ustronia”.*

Gdy zbliżyliśmy się do wejścia na teren, piękno i wspaniałość całej scenerii wywołały w nas falę Miłości i podziwu dla tego miejsca. Zeszliśmy z kucy, a obsługa zajęła się karawaną prowadząc zwierzęta do grupy mniejszych budynków znajdujących się w odległości około kilometra i leżących po drugiej stronie strumienia. Chananda poprowadził nas do wejścia, a gdy się zbliżyliśmy, oczarowało nas piękno budynku, tak wspaniała była jego architektura i jakość wykonania. Zbudowany był on z czystego białego onyksu, był wysoki na cztery piętra i posiadał piękną kopułę znajdującą się pośrodku. Gdy podeszliśmy do schodów, piękny dzwon oznajmił nasze przybycie i przywitał nas jako gości Ustronia. Po chwili otwarły się wielkie drzwi, w których stanęła witająca nas Najah. Chananda wysłał do nas jeden ze swych magicznych, promieniejących uśmiechów, który wskazywał na radość z naszego zaskoczenia.

„Oto Nasz Dom” – skomentował szczęśliwy – *„Witamy każdego z was, albowiem jest to także wasz dom, tak długo jak zapragniecie tu pozostać i zawsze, gdy zechcecie tu przybyć. W waszych pokojach odnajdziecie jedwabne Szaty i bieliznę”* – kontynuował – *„które noście tak długo, jak długo tutaj pozostaniecie. Nie zabrudzą się one, ani nie zniszczą, nie obawiajcie się zatem ich nosić”.*

Zaprowadzono nas do naszych kwater usytuowanych na drugim piętrze, których okna wychodziły na dolinę. Były one wcieleniem piękna – cudowne, wygodne i wyposażone w każde z możliwych udogodnień i luksusów. Odświeżyliśmy się do kolacji i założyliśmy nasze Szaty tak, jak nas o to proszono. Nie mogliśmy się powstrzymać od porównania ich z tymi, w których podróżowaliśmy. Tkanina naszych cudownych nowych Szat wykonana była z precypitowanego materiału o jakości, która nigdy nie zostałaby wytworzona żadnymi fizycznymi środkami produkcji. Materiał ten nie przy pominał niczego z zewnętrznego świata. Połyskiwał on Olśniewającym Promieniowaniem, był gruby i delikatny jak puch. Każda z Szat noszona była z pasem wykonanym z tego

samego materiału i przyozdobionym dużą ilością klejnotów. Do każdej z nich dołączono również dopasowane Sandały o pięknym wyglądzie.

W chwili, gdy założyliśmy te Szaty na nasze ciała, przeszła przez nas fala jasności sprawiająca, że poczuliśmy się, jak gdybyśmy się unosili w powietrzu. Efekt był zdumiewający i natychmiastowy. Byliśmy niewymownie szczęśliwi, gdy kontemplowaliśmy cud całego tego doświadczenia i wspaniałą Moc Błogosławionych Wzniesionych Mistrzów, którzy są Najwyżsi, a jednak tak pokorni i naturalni w Swoich Miłosnych Związkach i Przyjaźni. Gdy podziwialiśmy nasze cudowne Szaty, wietrzne dzwonki zapowiedziały kolację. Natychmiast udaliśmy się do pokoju przyjęć znajdującego się na pierwszym piętrze, gdzie czekały na nas panie z naszej grupy ubrane w podobne Szaty.

Chananda podał Swoje ramię Pearl i poprowadził nas do miejsca, które nazwał Ich prywatną jadalnią. Była ona wystarczająco duża, aby we wielkim komforcie posadzić co najmniej czterdzieści osób i cudownie udekorowana na biało i fioletowo. Ku naszemu zdumieniu zauważyliśmy, że krzesła były podobne do tych znajdujących się na ranczo Diamond K, w Ameryce, poza tym, że były obite we fioletowy jedwabny aksamit, a nie w niebieski.

Na końcu pomieszczenia stał olbrzymich rozmiarów stół wykonany z drzewa tekowego, przy którym zasiadało co najmniej dwadzieścia osób, silnie inkrustowany substancją wyglądającą na złoto, lecz w rzeczywistości będącą precypitowanym materiałem. Po drugiej stronie pomieszczenia znajdował się stół wykonany z białego onyksu tych samych rozmiarów, którego blat inkrustowany był również precypitowaną substancją koloru fioletowego i złotego. W miejscach, na których spoczywał blat znajdowały się białe róże z delikatnym różowym środkiem, które również inkrustowane były na barwę fioletową a w środku stołu znajdowały się dwie splecione dłonie inkrustowane najpiękniejszym złotym kolorem. Całkowicie niemożliwe jest ujęcie w słowa

piękna i Doskonałości rzeczy, które zostały sprecypitowane, gdyż łatwe jest wytwarzanie efektów, które są całkowicie niemożliwe do zrealizowania przy innym typie substancji.

Zajęliśmy miejsca wokół stołu, a Chananda z głębi Swojego Serca wylał wyrazy Uwielbienia dla Najwyższej Obecności Życia. My, w naszym zewnętrznym świecie, nie mamy pojęcia o Uwielbieniu, jakie ci Wielcy Wzniesieni Mistrzowie nieustannie wylewają na Wielkiego Darczyńcę wszelkiego Dobra.

Niebawem pojawiło się dwóch ciemnoskórych obsługujących z zastawą po czym zaczęła się kolacja, na którą podano cudowny chleb z orzechami, soczystą sałatkę, gorące bułeczki, na deser zaś najbardziej wyśmienity budyń owocowy, jaki kiedykolwiek smakowałem. Jako napój do posiłku podano coś, co Chananda nazwał złotym winem. Nie zawierał on alkoholu, lecz w cudowny sposób odświeżał.

„Będziemy jadali śniadania o godzinie dziewiątej, obiady natomiast o piątej trzydzieści, chyba że nadarzy się jakaś specjalna okazja. Wszyscy będziecie się kładli spać nie później niż o jedenastej i wstawali o szóstej nad ranem. W waszych pokojach znajdziecie każdego dnia naczynia wypełnione świeżymi owocami i ciasteczkami miodowymi na wypa dek, gdybyście kiedykolwiek poczuli głód.

Jesteście tutaj, aby wkroczyć w Zdecydowane Dostrojenie i Pracę, która wypełni wasze serca wielką radością, lecz czasami będzie ona wymagała od was najwyższego natężenia sił. Jutro pokażę wam pałac. Otrzymałem wiadomości informujące, że jutrzejszego wieczora zostaniemy uhonorowani Obecnością Rady Wzniesionych Mistrzów, a Gościem Honorowym będzie Wielki Boski Przewodnik. Rzadko jest on widywany, zapewniam was, nawet przez tych, którzy są dalece zaawansowani. Wyczuwam, że mamy do czynienia z Potężną Specjalną Dyspensą, a zatem udajcie się wcześnie na spoczynek, a po raz pierwszy poznacie znaczenie słów »spoczynek w Objęciach Światła«, Światła, które jest rzadko widywane. A teraz przejdźmy do Komnaty Muzycznej, albowiem Najah

usłyszała o waszych wspaniałych głosach i bardzo ucieszyłaby się, gdybyście zaśpiewali”.

Gdy weszliśmy do pokoju muzycznego, zobaczyliśmy, że ich organy i fortepian były dokładnymi duplikatami instrumentów używanych w Ustroniu Saint Germaina w Jaskini Symboli w Ameryce. Znajdowało się tam jeszcze kilka mniejszych instrumentów i piękna harfa. Najah usiadła przy fortepianie i z lekkością przebiegła palcami po klawiszach. Instrument odpowiedział na magię Jej dotyku jak żywa istota. Nada i Rex zaśpiewali swoją *„Arabską Pieśń Miłosną”*, po czym kwartet zaśpiewał kilka utworów, które wszystkim dały wiele radości.

„Ukochani Przyjaciele” – powiedział Chananda – *„we wspaniały sposób jesteście pobłogosławieni Cudownymi Darami Boga, a poprzez nie będziecie w stanie w trakcie waszej służby wiele osiągnąć i wielu ludziom pobłogosławić”.*

Poprosiliśmy, aby dla nas zagrali, na co uprzejmie wyrazili zgodę. Spojrzeli na siebie, po czym Chananda podszedł do organów i usiadł przy instrumencie. Przez chwilę siedzieli w zupełnym bezruchu, pogrążeni w medytacji, po czym zaczęli.

Wibracje wokół nas zaczęły narastać. Wtedy Muzyka wystrzeliła jak spiętrzona fala przypominając ocean dźwięku, jak gdyby Wielka Dusza wkroczyła w Ekstazę Wielkiej Wolności, a Legiony Światła pochodzące z Nieskończoności witały Wniebowstępującego jako Nowe Słońce wschodzące w przestrzeni.

Przechodzili od jednego utworu do drugiego, aż zagrali ich cztery, a gdy skończyli, wydawało się niemożliwym, aby się poruszyć, tak wielkie było nasze dostrojenie i szczęście. Staraliśmy się wyrazić nasze uznanie, wdzięczność i radość, lecz niemożliwym było ubrać nasze uczucia w słowa. Najah zrozumiała to i pokornie powiedziała:

„»Potężna Obecność JAM JEST« jest w stanie uczynić wszystkie rzeczy, gdyż dłużej nie istnieje już żadna przeszkoda pomiędzy człowiekiem a Mistrzowskim JA, albowiem

zewnętrzne Ja zostaje wzniesione do tej samej działalności wibracyjnej, w której znajduje się Wewnętrzne Światło".

Po radosnym pożegnaniu na dobranoc i pobłogosławieniu się nawzajem udaliśmy się do naszych pokoi. Zastanawiałem się, czy w ogóle będę w stanie zasnąć, tak bardzo podniesiona była wibracyjna działalność mojego ciała, lecz usnąłem zanim się obejrzałem. Rankiem obudziłem się z bardzo żywą świadomością, że w moim Subtelnym Ciele udałem się w podróż, podczas której wkroczyłem przez tajemne, masywne drzwi do góry leżącej na tyłach Pałacu Światła. Przeszedłem następnie przez szereg jaskiń, w których znajdowały się dowody istnienia bardzo starej cywilizacji, bardzo, bardzo pradawnej, wykraczającej poza wszystko to, co poznaliśmy w zewnętrznym świecie. Gdy spotkaliśmy się przy śniadaniu, spytałem Chanandę o znaczenie mojego doświadczenia. Jego twarz rozjaśniła się w cudownym uśmiechu.

„Mój Dobry Przyjacielu" – wyjaśnił – *„zobaczyłeś Wielką Prawdę i zapewniam cię, że jest ona bardzo Rzeczywista. W wyznaczonym czasie zobaczysz na własne oczy to, co widziałeś w swoim doświadczeniu za pomocą Wewnętrznego Wzroku. Twoje doświadczenie przekonuje mnie o wielkiej wadze wizyty Naszego Gościa Honorowego dzisiejszego wieczora. Naprawdę, Moi Ukochani Przyjaciele z Ameryki, jesteście gotowi na pełne Światło. Oczekuję jedynie na Rozkaz Mojego Zwierzchnika, aby odkryć przed wami wiele rzeczywistych cudów.*

Każdy z was przeszedł przez niezliczoną ilość doświadczeń, których pełna pamięć zostanie wam wyjawiona. Jesteście gotowi na skok do przodu w sposób, który was wprawi w zdumienie. Chodźcie teraz, jeżeli jesteście gotowi, a pokażę wam wiele innych cudów, jakie mamy w tym Ustroniu".

Najpierw udaliśmy się do kopuły znajdującej się pośrodku budynku. Zamiast zwykłego obserwatorium zastaliśmy tam coś, co Chananda nazywał Kosmicznym Obserwatorium. Było ono wypełnione wieloma instrumentami, o których naukowcy zewnętrznego świata nic nie wiedzą. Jednym z nich

był **Reflektor Wchłaniania**, który przyciągał obraz żądanego obiektu przy pomocy Promieni Eterycznych, a następnie odbijał go do obserwatora. W swojej konstrukcji była to prosta rzecz, lecz nie odnośnie jakości substancji, z jakiej instrument był stworzony. Chananda wyjaśnił w tamtym momencie, że Promienie Eteryczne i to, co przez naukowców zew nętrznego świata nazywane jest Promieniami Kosmicznymi nie są tym samym.

Znajdował się tam także inny mechanizm nazywany **Projektorem Światła**, przy pomocy którego możliwe było wysyłanie Życiodajnych lub rozkładających promieni na niewiarygodne odległości. Znajdował się tam również radio telewizor, tak Doskonały, że będący cudem wszechczasów.

Po obejrzeniu kilku innych wynalazków w tym pomieszczeniu udaliśmy się schodami w dół do innego piętra, gdzie ujrzeliśmy wielką komnatę narad mieszczącą siedemset miejsc siedzących. Ściany tego pomieszczenia wykonane były z pięknego mleczno-białego onyksu z w najwyższym stopniu cudownymi niebieskimi dodatkami. Na podłodze leżał gruby dywan tego samego wspaniałego, niebieskiego koloru. Nie było tam okien, a pomieszczenie to zajmowało prawie całe piętro pałacu. Również tutaj znajdowały się piękne krzesła, podobne do tych z jadalni, jednakże z miękkimi, bogatymi niebieskimi obiciami, które stanowiły wykończenie reszty pomieszczenia. Z boku stało podium, na którym ustawiony był Ołtarz i Złote Krzesło. Były to najbardziej doskonałe rzeczy, jakie można sobie wyobrazić. Główną część Ołtarza zdobiło Precypitowane Złoto, lecz górna jego część wykonana była z innej precypitowanej substancji o odcieniu niebieskim, graniczącym z fioletem. Substancja ta ze względu na swoją świetlistość emitowała Srebrne Promieniowanie. Wzdłuż brzegu ciągnęła się linia Złota o szerokości około pięciu centymetrów. Krzesło było przykładem tego samego wzornictwa, co Ołtarz. Było Ono obite materiałem niebieskiego koloru i posiadało wysokie oparcie w dużym stopniu wychodzące ponad głowę.

Następnie przeszliśmy do pomieszczeń leżących na parterze, przeznaczonych na eksperymentalne laboratoria elektryczne i chemiczne. Przechodziliśmy obok centralnego miejsca zachodniej ściany na tym samym piętrze, gdy nagle stanąłem.

„Oto miejsce, przez które wszedłem ostatniej nocy do jaskiń” – powiedziałem do Chanandy – *„gdy znajdowałem się w moim Subtelnym Ciele”* – a On z bardzo intensywnym, poważnym wyrazem – na twarzy zapytał:

„Czy widzisz jakieś drzwi lub wejście?”.

„Nie” – odpowiedziałem – *„lecz jest ono tutaj. Tyle wiem”.*

Wtedy z uśmiechem spojrzał na mnie raczej zagadkowo. *„Masz rację”* – powiedział – *„Jest ono tutaj i jestem rad, że jesteś pewien co do swoich przekonań. Bądź cierpliwy, a wszystko zobaczysz”.*

Wtedy powróciliśmy do wielkiej sali przyjęć. *„Jak to się dzieje”* – zapytałem – *„że inni studenci i ludzie nie widzą wejścia do tego miejsca i nie trafiają do tego raju?”.*

„Gdybyś udał się do wejścia” – odpowiedział – *„nie znalazłbyś żadnego rodzaju otworu. Wczoraj, po tym jak dostaliśmy się do środka, zostało ono ponownie zapieczętowane i wygląda teraz jak lita ściana, a jeżeli chodzi o Zabezpieczenie, to jest ona podobnie nie do pokonania, jak sama góra. Przez ponad dwadzieścia stuleci dolina ta pozostawała w stanie, jaki widzisz dzisiaj.*

Człowiek jest zdolny poprzez użycie Promieni Światła, czy Kosmicznych Prądów Światła z pomocą »Potężnej Obecności JAM JEST« na zawsze znieść czas, przestrzeń, wiek, dysharmonię i ograniczenia wszelkiego rodzaju. Brak harmonii lub niezgoda jest w rzeczywistości pierwszą falą czy miejscem, z którego wywodzą się ograniczenia. Przy Doskonałej Harmonii utrzymywanej w świadomości jednostki Drzwi do Boskiego Królestwa Doskonałości oraz Działalności Życia pozbawionej ograniczeń stoją na zawsze szeroko otwarte.

„A teraz chodźcie ze mną” – kontynuował – *„całkiem możliwe, że będzie wam trudno we wszystko uwierzyć, lecz*

wiele się nauczycie, jeżeli takie jest wasze pragnienie. Wszyscy słyszeliście o Magicznym Dywanie z Baśni tysiąca i jednej nocy. Udowodnię wam, że ta legenda jest prawdziwa".

Poprowadził nas na zewnątrz pałacu na piękny trawnik leżący przed jego frontową stroną gdzie zauważyliśmy coś przypominającego miedzianą kwadratową płytę o bokach pięciu metrów. Dwóch młodych pomocników wyniosło wspaniały perski, jedwabny dywanik o cudownym żółtym kolorze. Na znak Chanandy przykryło nim płytę, po czym zapytał On: *„Czy ktoś boi się ruszyć ze mną?".*

Nikt nie odpowiedział, a zatem weszliśmy na dywanik i ustawiliśmy się wokół Niego, blisko środka. Natychmiast zajął nas bardzo ożywioną konwersacją co jak na niego było bardzo niezwykłe, a po chwili wszyscy zaczęliśmy się czuć coraz bardziej lżejsi. Spojrzeliśmy w dół i zobaczyliśmy że oddalamy się od Ziemi, wznosząc się na wysokość około pięciu metrów i unosząc się łagodnie w powietrzu. Wznosiliśmy się dalej na wysokość około piętnastu metrów ponad terenem, po czym unieśliśmy się w kierunku wodospadu, lśniącego i wspaniałego w swoim pięknie. Unosiliśmy się nad doliną i radowaliśmy się jej czarującym urokiem.

„A teraz, jeśli jesteście gotowi" – kontynuował nasz Gospodarz – *„obejrzymy góry".* Stale wznosiliśmy się, aż znaleźliśmy się trzy tysiące trzysta metrów nad pałacem. Sceneria, która się pod nami rozpościerała była absolutnie urzekająca, a wierzchołki pokrytych śniegiem gór lśniły w słońcu jak diamenty.

Pochłonął nas widok i konwersacja z Chananda. Nie byliśmy świadomi temperatury powietrza ani sposobu poruszania się, jednakże czuliśmy się komfortowo i nie odczuwaliśmy zmian wysokości oraz klimatu. Nasz Gospodarz utrzymywał nas wszystkich w Swojej Aurze, która kontrolowała wszystko to, co się wewnątrz niej znajdowało i co sprawiało, że wszyscy odczuwali jedynie Jego własną Wspaniałą Doskonałość.

Po kilku kołach wykonanych w powietrzu powróciliśmy na teren pałacu i schodziliśmy w dół. Gdy już zeszliśmy,

nasz Ukochany Gospodarz serdecznie się roześmiał z naszych pełnych zdziwienia komentarzy, wielce ciesząc się naszymi szczęśliwymi okrzykami.

„Moi Ukochani Przyjaciele” – wyjaśnił – *„zapewniam was, że nie ma nic tajemniczego ani nienaturalnego w tym, czego właśnie doświadczyliście. Wszystko to odbywa się w zgodzie z prostym, niezmiennym, Wiecznym Prawem, które każda jednostka może zaprzęgnąć do działania bez żadnych ograniczeń, o ile tylko zechce”.*

„Dlaczego nie czuliśmy wysokości?” – ktoś zapytał.

„W Boskim Doskonałym Królestwie, które oznacza »Obecność JAM JEST« i w którym istnieje wyłącznie Doskonałość – czyli Uczucie Harmonii – nie ma świadomości zmiany wysokości, czy temperatury. Myśli o Doskonałości i Uczucie Harmonii posiadają po prostu takie tempo wibracji, które świadomość dekretuje na substancję i które nadaje energii cechy manifestujące się jako Doskonałość. Doskonałość nie może istnieć bez Miłości, albowiem jest Ona najwyższym tempem wibracji we Wszechświecie. Jest Ona najwyższą i najsilniejszą Działalnością i wiecznie kontroluje wszystko to, co jest mniejsze niż Ona.

Pomimo, że macie nadal wasze fizyczne ciała, to w czasie, gdy byliście na dywanie i w Mojej Aurze, byliście w stanie posiadać jedynie świadomość tej Doskonałości, jaką ma zawsze Moja Aura, albowiem wszyscy Wniebowstąpieni Mistrzowie wysyłają wyłącznie Wibrację będącą barwą Boskiej Miłości. Stąd wszystko inne musi stać się posłuszne Naszej Świadomości i Doskonałości Naszej Miłości.

Waszym następnym krokiem będzie nauczenie się, w jaki sposób przekręcić Kosmiczny Klucz i oświetlić swoją drogę, gdziekolwiek zapragniecie się udać. Klucz znajduje się wewnątrz was. Światło jest wewnątrz, jak również wszędzie wokół was. Powróćcie teraz do waszych pokoi i pomedytujcie nad Olśniewającym, Niezgłębionym Umysłem Boga, nad »Potężną Obecnością JAM JEST«, znajdującą się wewnątrz was”.

Postąpiliśmy wedle polecenia i nigdy wcześniej medytacja nie przyszła nam tak łatwo i nie była tak cudowna.

O godzinie w pół do szóstej piękne wietrzne dzwoneczki zabrzmiały w całym budynku, oznajmiając czas na kolację. Chananda siedział na jednym końcu stołu, a Najah po przeciwnej stronie. Staliśmy się doskonale spokojni przez okres około dwóch minut. Wtedy Owal Złotego Światła o odcieniu różowym stał się widoczny i otoczył stół, okrywając nasze głowy w trakcie całego posiłku. Wytwarzał on w najwyższym stopniu cudowne uczucie, a gdy kończyliśmy kolację Chananda przekazał nam pewne Wskazówki, za którymi mieliśmy podążać.

„Powróćcie teraz do swoich pokoi”. – powiedział – *„Połóżcie się na plecach z wyciągniętymi rękoma i przez godzinę nie ruszajcie żadnym muskułem. Wtedy wykąpcie się, namaśćcie wasze ciała Płynnym Światłem, które znajdziecie gotowe do waszego użytku i załóżcie wasze Sprecypitowane Szaty”.*

Zastosowaliśmy się do poleceń, a gdy Płynne Światło dotknęło naszych ciał, żadne słowa nie były w stanie opisać przypływu Energii i Pokoju, jakich doświadczyliśmy. Gdy zakończyliśmy i ubraliśmy się w cudowne Szaty, zobaczyliśmy Łagodne Białe Światło promieniujące z naszych ciał, i rozciągające się na odległość metra, z którego emanował najpiękniejszy zapach róż, jednakże każdy z nas wyraźnie różnił się co do rodzaju zapachu róż, jaki z niego emanował. W chwili, w której skończyliśmy zadzwoniły dzwonki wietrzne wzywając nas do pokoju przyjęć. Gdy do niego weszliśmy zauważyliśmy, że Światło wokół dam było podobne do naszego, przy czym Promieniowanie wokół Leto, Elektry, Gaylorda i jego Przyjaciela było dużo jaśniejsze i rozpościerało się na większą odległość niż nasze.

„O godzinie siódmej” – powiedział Chananda – *„udamy się do Wielkiej Komnaty Obrad”.*

Poprowadził nas i posadził twarzą do Ołtarza, ustawiając Leto i Gaylorda pośrodku, a resztę z nas po obydwu stro-

nach. Chananda usiadł na ostatnim zewnętrznym miejscu po prawej stronie, a Najah po lewej. Bezpośrednio za nami znajdowali się Ukochany Mistrz Saint Germain, Nada i Daniel Rayborn, otoczeni dwustoma Mistrzami ze Wzniesionych Zastępów.

Po kilku chwilach Delikatne Białe Światło o odcieniu różowym rozświetliło całą salę, a Chananda poprosił nas, abyśmy weszli w najgłębszą medytację, do jakiej byliśmy w stanie, wielbiąc »Potężną Obecność JAM JEST« wewnątrz naszych własnych Serc. Staliśmy się bardzo spokojni i wkraczaliśmy w Spokój coraz głębiej i głębiej. Pozostawaliśmy w tym Pokoju przez pewien czas, po czym usłyszeliśmy dźwięki najcudowniejszego Głosu, który poruszył każdy atom naszych umysłów i ciał.

Otworzyliśmy oczy i ujrzeliśmy stojącą przed nami Cudowną Istotę. Ta „Wielka Wspaniała Obecność" była wcieleniem wszystkich Transcendentalnych Cech znajdujących się w Doskonałej Równowadze, zarówno męskich, jak i żeńskich, i dzierżyła na Swoje Świadome Rozkazy skupioną na wieczność Mądrość i Moc Wieczności. Ta Majestatyczna Istota miała 193 cm wzrostu i posiadała falujące włosy opadające na ramiona, które wyglądały jak promienie słońca odbijające się od Złota. Jej Szaty skrzyły się Punktami Światła przypominającymi wielkie klejnoty i nieustannie błyszczały potężnym Promieniowaniem Mocy, utrzymywanej pod Jej Kontrolą i posłusznej Jej Świadomemu Kierowaniu. Pas otaczający talię był wielkim zbiorowiskiem szafirów i diamentów, którego końcówka zwisała kilkanaście centymetrów poniżej kolan. Ona również była w ogromnym stopniu wysadzana klejnotami.

Klejnoty te, jak się później dowiedzieliśmy, były Kondensacją Światła i można sobie wyobrazić Promienie, które od nich rozbłyskiwały, nieustannie wylewając Potężną skupioną w sobie Moc. Ta Cudowna, Majestatyczna Istota została nam przedstawiona jako **„Wielki Boski Przewodnik"**. Jest On Wielkim Kosmicznym Mistrzem, który szkolił Ukochanego

Jezusa, Saint Germaina i Mistrza Kuthumi Lai Singh, a Jego Wielka Miłość i daleko idąca Opieka często otacza teraz wielu z Jego studentów. Żadne słowa w żadnym języku nie są w stanie opisać tej Majestatycznej Istoty, a gdy Jego Studenci o Nim mówią są tak pokorni w obliczu Jego Potężnego Światła, jak my czujemy się w obliczu Ich. Oby tylko ludzie w Ameryce i na całym świecie mogli dowiedzieć się więcej o tych Wielkich Błogosławionych Istotach i dzielić tę radość, która wznosi mnie ponad moje zewnętrzne ja! Gdy zaczął mówić, dał Kosmiczny Znak Wzniesionych Mistrzów i powiedział:

„Ukochane Dzieci Wiecznego Światła, wielka jest radość Wzniesionych Zastępów z powodu, dla którego zostało zwołane to Spotkanie. Ci Błogosławieni znajdujący się przede Mną są gotowi na przyjęcie Naszej Pomocy, albowiem ich ciała mogą teraz zostać wzniesione i wkroczą oni do swej Prawdziwej Wolności.

Ukochany Saint Germain'ie, przez stulecia cierpliwie i z miłością prowadziłeś i instruowałeś te Dzieci Światła, a Twoja Praca przyniesie Nagrodę, albowiem została wykonana w najszlachetniejszy ze sposobów". „Czy jest ktoś jeszcze, chętny aby zaświadczyć, że są gotowi do wkroczenia w Światło?".

Chananda natychmiast wstał jako nasz Opiekun i odpowiedział:

„Najwyższy Mistrzu, zaświadczam o ich gotowości".

Wielki Boski Przewodnik kontynuował:

„A zatem damy im Ciała, jakie nie były jeszcze wcześniej zamanifestowane na Ziemi, aby mogli stanąć przed światem jako Żywe Dowody ujawniające Spełnienie Prawa Miłości i Światła. Będą one podobne do Ciał Wzniesionych Istot, jednakże utrzymają wygląd oraz niektóre z zewnętrznych cech najwyższego rodzaju ludzkości.

Pod ich kontrolą znajdzie się Nieograniczone Użytkowanie Kosmicznej Energii i Kierowanie Potężnymi Promieniami Światła. Będą oni służyli ludzkości ramię w ramię ze swoim

Ukochanym Mistrzem, który w tak miłosny sposób doprowadził ich do tego punktu. Od tej chwili przyjmuję was wszystkich w Objęcia Mojego Wiecznego Światła. Uchylam niniejszym konieczny zazwyczaj dwuletni okres. W przeciągu dwóch dni osiągniecie to, co we wcześniejszej Działalności zajęłoby wam dwa lata.

Pamiętajcie, że w »Obecności JAM JEST« nie istnieje ani czas, ani przestrzeń. Jest ONA Wszechmądra i Wszechmocna, a poprzez NIĄ usuniemy na zawsze atomową blokadę.

Bracie Chananda, zabierz ich do Jaskini Światła. Mają w niej pozostać przez dwa dni. Będziesz namaszczał ciała męskie trzy razy dziennie Płynnym Światłem, a nasza Siostra Najah uczyni to samo dla ciał kobiecych".

Gdy Wielki Boski Przewodnik zakończył swe przemówienie, Promień Olśniewającego Kryształowego Białego Światła wypłynął z Jego Czoła i otoczył głowę każdego ze studentów, po czym powrócił do Jego Ciała. W tej samej chwili z Jego Serca wypłynął bardzo intensywny Łagodny Złoty Promień, otaczając rejon Serca tych, którzy się przed Nim znajdowali i ponownie powrócił do Jego własnego Ciała. Przystanął na chwilę i zdawał się rejestrować siłę każdego z nas. Po tym był w stanie poznać intensywność ich własnego Światła.

W następnej chwili Olśniewające Białe Światło rozbłysnęło z całej Jego Istoty, rozszerzając się na kształt wachlarza do Blasku, który objął wszystkie nasze ciała. Wewnątrz tego Potężnego Strumienia znalazły się Prądy Energii wpływające przez stopy i wychodzące u wierzchołka głowy każdego ze studentów. Opuszczał nas cień po cieniu, niczym powłoki, które były pochłaniane w chwili, w której wychodziły z naszych ciał. Światło przybrało kolor łagodnego różu, na nowo zmieniając się w łagodne złoto i stopniowo przechodząc we fiolet o odcieniu, którego nigdy nie widziano w zewnętrznym świecie. Nasz Wewnętrzny Wzrok i Słuch zostały na zawsze oczyszczone i uczynione naszymi trwałymi sługami. Wtedy Światło stało się tak Olśniewająco Białe, że zostaliśmy zmu-

szeni do zamknięcia oczu. Po chwili na Wewnętrzne Polecenie naszej „Obecności" otworzyliśmy je.

Wielka Istota stojąca przed nami była niemalże niesamowita w Majestacie i Mocy, które od Niej wypływały. Wzniesieni Goście zniknęli i pozostaliśmy sam na sam z tym Olśniewającym Niebiańskim Wysłannikiem Boskości. Wtedy Głosem tak łagodnym, jak głos matki głaszczącej swoje dziecko, powiedział:

„Wszyscy jesteście, teraz i na zawsze, częścią Mojej Miłości, Światła i Mądrości. Spotkam się z wami w Jaskini Światła za godzinę". Wtedy przyciągnął Prąd Światła do Siebie Samego i zniknął.

„Chodźcie" – powiedział Chananda, a gdy wstawaliśmy, nie mieliśmy świadomości własnego ciężaru i byliśmy w stanie unosić się z taką łatwością, jak iść pieszo. Udaliśmy się do miejsca, w którym przechodziłem przez drzwi podczas mojego doświadczenia, gdy znajdowałem się w swym subtelnym ciele. Naprzeciw nas znajdowały się drzwi, takie same, jakie wcześniej widziałem. Chananda położył na nich Swoją dłoń. Otworzyły się powoli i miarowo, choć była to masywna, potężna rzecz ważąca wiele ton.

Weszliśmy do wąskiego korytarza, który został nagle oświetlony Łagodnym Białym Światłem świecącym na ściany tak równomiernie, jak gdyby były wypolerowane. Przeszliśmy około kilometra, gdy dotarliśmy do następnych drzwi, mniej masywnych, lecz cudownie inkrustowanych bardzo pradawnym pismem. Otworzyły się na dotyk Chanandy, a my wkroczyliśmy do Jaskini Wspaniałego Piękna, podobnej do drugiej komnaty w Jaskini Symboli w Ameryce, tyle że dużo większej. Jaskinia ta zawierała również takie same symbole, inkrustowane przy pomocy owej olśniewającej krystalicznej substancji. Przechodząc dalej, dotarliśmy do Drzwi z Litego Złota.

„Kto pragnie tutaj wkroczyć?" – odezwał się nagle Głos pochodzący z eterów, a Chananda natychmiast odpowiedział: *„Dzieci Światła poszukujące jeszcze więcej Światła – Twego Światła i Jego Doskonałego Użytkowania"*

„Wypowiedzcie Nazwę!” – zażądał ponownie Głos. Wspólnie wypowiedzieliśmy *„Wyraz”*. Wtedy to Drzwi ze Złota zaczęły się powoli otwierać. Wnętrze przypominało biały żar wielkiego paleniska, a Głos powiedział ponownie:

„Wszyscy, którzy tutaj wejdą na zawsze odkładają swoje ziemskie ubrania. Kto ośmieli się wejść pierwszy?”.

„Ja” – odpowiedział natychmiast Bob, za którym ruszyła reszta.

Dwa dni i dwie noce później wyszliśmy z Wiecznego Płomienia, przywdziawszy nasze Nowe Ciała Nieśmiertelnej Wytrzymałości. Dysharmonia panująca na Ziemi w żadnym wypadku nie jest w stanie przebywać wewnątrz Nich na stałe. Gdy powróciliśmy do sali przyjęć w Pałacu, pozdrowił nas Wielki Boski Przewodnik wraz z naszym Ukochanym Saint Germain'em, Nadą i Danielem Raybornem. Wielka Istota zwróciła się do nas:

„Teraz rozpocznie się wasza Prawdziwa Służba. Wszyscy oprócz tego Brata” – powiedział, wskazując na mnie – *„pozostaną tutaj w Pałacu Światła przez rok. Jesteście teraz Prawdziwymi Wysłańcami Wielkiego Białego Braterstwa. Co do waszych ziemskich spraw poprowadzi was wasz Ukochany Mistrz Saint Germain”.*

Wykonując Znak Wzniesionych Mistrzów i Pozdrowienia dla Serca Wielkiego Centralnego Słońca, przekazał nam Swoje Błogosławieństwo:

„Dzieci Diamentowego Serca!
Otaczam was Złotym Płomieniem Mojej Miłości,
Ochraniam was Zbroją Mojej Mocy,
Wznoszę was Ręką Waszej Własnej Boskości,
Błogosławię was Pełnią Mojego Światła,
Daję wam Berło Waszego Własnego Władztwa,
Pieczętuję was we Wiecznej Wolności
waszego Wniebowstąpienia, W Najwyższej Ekstazie,
Obecności Diamentowego Serca »JAM JEST«”

.

Błysk Płomiennej Chwały wypełnił pomieszczenie, zatrzepotał przez chwilę, po czym Wielki Boski Przewodnik zniknął. Wtedy Saint Germain odwrócił się do nas i powiedział:

„Pamiętajcie Ukochani, to wy jesteście Graalem, Kielichem Światła, z którego wszyscy spragnieni mogą pić korzystając z Blasku waszej Istoty, albowiem jesteście teraz Zwycięstwem Miłości. Chwała Miłości przez Nieskończoność śpiewa swój Hymn Pochwalny w nieustannym miłowaniu Życia. Bądźcie posłuszni, Moje Błogosławione Dzieci, Jej Bezczasowemu Fiatowi. Wykonajcie Pozdrowienie Światła dla Serca Stworzenia i na zawsze Bądźcie Wierni Nieśmiertelnemu Dekretowi Miłości:

„O Dzieci Światła! O Płomienie Poranka!
Wołajcie do Tajemnej Gwiazdy Miłości.
Pozwólcie, aby Jej Promienie uplotły dla was
Wieczną Szatę Najwyższego Uroku,
I noście w waszych Sercach Klejnot Świętego Ognia.
Pozwólcie, aby Jego Chwała przelewała się przez was tak,
aby waszym mogło stać się Berło Najwyższej Mocy.
Wymawiajcie wyłącznie Dekret Miłości tak,
aby wszędzie nastała Doskonałość.
Słuchajcie Dźwięku Jego Głosu tak, aby wszyscy
mogli usłyszeć Pieśń Radości,
Spoglądajcie wyłącznie w Jego Światło tak,
aby Płomień pochodzący od Siedmiu Elohimów
mógł spocząć na waszym czole.
Trzymajcie Kielich Płynnego Światła
i na zawsze wylewajcie Jego Życiodajną Esencję.
Wtedy to Promienie pochodzące od Diamentowego Serca
oświecą waszą ścieżkę i Gdy Rycerz Dowódca
podniesie Swój Miecz z Płomienia, wy przejdziecie
I staniecie twarzą w twarz z Waszą Własną Boskością
na samym Ołtarzu Życia,
Albowiem wewnątrz Tego Najświętszego z Najświętszych

znajduje się Ten, który jest Jednością
– Wszechwładny w Ognistej Chwale –
Wasze Własne Ukochane JA,
Magiczna Obecność »JAM JEST«.
W Koronie waszego Wiecznego Zwycięstwa
błyszczy podwójna tęcza,
Rezultat Zwycięstwa Miłości otoczonej wszelką Mądrością;
Wasze Królewskie Szaty Władzy są Czynami Miłości,
Promieniami Światła pochodzącymi
od Magicznej Obecności – »JAM JEST«.
One na zawsze ubierają wszystkie Istoty
w swoje Promieniowanie,
I są Fontanną Wiecznej Młodości i Piękna;
Poprzez nie wasze Berło przyciąga do Siebie Samą Miłość
– Pełnię Magicznej Obecności – »JAM JEST«.
Promienie pochodzące od Siedmiu Budowniczych
sięgają w górę,
I wylewają Swoje Lśniące Strumienie Błyskawic Miłości,
Tkając Wielkie Rzeki Mocy w Nieprzemijającą Szatę,
W Płomienistej Chwale i Olśniewającym Pięknie
– jako Prezent od Magicznej Obecności – »JAM JEST«.
O Dzieci Płomienia! Śpiewajcie Hymn Stworzenia,
Jest on Pieśnią Miłości, która sprawia,
że Muzyka Sfer Brzmi w przestrzeni w Umiłowaniu
i Hymnie Pochwały będąc samą Czcią dla Życia,
Magicznej Obecności – »JAM JEST«.
Pozwólcie, aby przepływała Ona przez was we Wiecznie
Rozprzestrzeniającej się Doskonałości:
Bądźcie Ekstazą i Chwałą Światła dla wszystkich!
Poznajcie Tajemnicę Tego, który jest Jednością!
Tchnijcie Miłosny Oddech Radości wszędzie
i Poczujcie Wielkie Bicie Serca przebywające
wewnątrz Płomienia, Magicznej Obecności – »JAM JEST«.

Koniec Tomu Drugiego